

**ROCZNIK
OSTROWIECKI**

ROCZNIK OSTROWIECKI

ROK 2024
NR 4

Rada Naukowa:

dr Carsten Sander CHRISTENSEN (*Muzeum Miasta Billund*); prof. dr hab. Jolanta CHWASTYK-KOWALCZYK (*Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach*); dr hab. Jerzy GAPYS (*Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach*); dr hab. Maria KALCZYŃSKA (*Politechnika Opolska*); prof. dr hab. inż. Mirosław KARBOWNICZEK (*Akademia Górniczo-Hutnicza im. St. Staszica w Krakowie*); dr hab. Jerzy MAZUREK (*Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego*); dr hab. Grzegorz MIERNIK (*Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach*); prof. dr hab. Jerzy NOWOCIEŃ (*Akademia Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie*); dr hab. Szymon ORZECHOWSKI (*Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach*); prof. dr hab. Zdzisław PIETRZYK (*Uniwersytet Jagielloński*); prof. dr hab. Jerzy PIWEK; doc. dr Władysław STRUTYŃSKI (*Czerniowiecki Uniwersytet Narodowy im. J. Fedkowycza w Czerniowcach*); prof. dr Andrei ZNAMENSKI (*Uniwersytet w Memphis*)

Redakcja:

Redaktor Naczelny: mgr inż. Andrzej BRODA; **Sekretarz Redakcji, Redaktor Językowy:** mgr Barbara BAKALARZ-KOWALSKA; **Redaktorzy:** dr Paweł GOTOWIECKI, mgr Kamil KAPTUR, mgr Dariusz KISIEL; **Redaktor Statystyczny:** mgr Grażyna SOWA.

Kontakt z Redakcją
email: redakcja@rocznikostrowiecki.pl

CZASOPISMO RECENZOWANE
Strona czasopisma: www.rocznikostrowiecki.pl

© Akademia Nauk Stosowanych
im. Józefa Gołuchowskiego
Ostrowiec Świętokrzyski 2024

*Wersją pierwotną czasopisma jest wersja elektroniczna
Czasopismo ukazuje się z częstotliwością wydawniczą rocznika*

Projekt okładki: Kamil Kacperak
Redakcja techniczna, skład i łamanie: Zespół

Wydawca:

Akademia Nauk Stosowanych im. Józefa Gołuchowskiego
Akademicka 12, 27-400 Ostrowiec Świętokrzyski
tel. 41 260-40-41, email: info@goluchowski.edu.pl

Spis treści:

Od wydawcy i redakcji 11

I. Artykuły naukowe

Waldemar Ryszard Brociek, Artur Jedynak, Kamil Kaptur
XVII-wieczny skarb monet z Ostrowca Świętokrzyskiego-Denkowa 15

Łukasz Wójcik
Legenda o garncarzu Wojtosie, czyli o reklamie z początku XX wieku 29

Tadeusz Banaszek
Zakłady Ostrowieckie jako przedsiębiorstwo ścisłego przemysłu wojennego w II Rzeczypospolitej 51

Wojciech Mazan
„Nie wezmą Bobusia, póki żyjemy!”. Żydowski ruch oporu w Ostrowcu 67

Zbigniew Tyczyński
O tym, jak Ostrowiec utrzymywano w czystości. Przyczynek do dziejów gospodarki komunalnej w mieście 85

Stefan Suska
Budowle ochronne ludności miasta Ostrowca Świętokrzyskiego wczoraj i dzisiaj 107

II. Raport „Rocznika Ostrowieckiego”

Dariusz Kisiel
Rynek stalowy. Hutnictwo w Polsce wykorzystuje zaledwie 60% dostępnych mocy 143

III. Wspomnienia i relacje

Andrzej Broda
Pitaval ostrowiecki – część 3 155

Barbara Bakalarz-Kowalska (oprac.)
Spełniane życie Zygmunta Mruka159

Andrzej Broda (oprac.)
Jan Różycki – cichociemny z Ostrowca Świętokrzyskiego177

IV. Znani – nieznan

Dariusz Kisiel
Dariusz Słapek. Kibic sportu ostrowieckiego w Lublinie197

Dariusz Kisiel
Tadeusz Kaczkowski jakiego nie znacie. Przywrócona pamięć o wspaniałym nauczycielu205

Dariusz Kisiel
Malwina Masternak. Jazz gra jej w duszy213

V. Ostrowiec w prasie

„Gazeta Radomska” o projektach nowych linii kolejowych (oprac. Waldemar Ryszard Brociek)223

VI. Odeszli

Ryszard Binensztok. Człowiek lewicy, człowiek sportu (Dariusz Kisiel)229

Stanisław Bobkiewicz. Bohater na miarę współczesnych czasów (Aneta Pierścińska-Maruszewska)233

Paweł Celebański. Społecznik, polityk i ... mój korepetytor (Monika Borek).....
.....237

Kazimierz Jaros. Człowiek o ogromnym poczuciu humoru i harcie ducha (Ewelina Żuchowska).....241

Włodzimierz Milcarz. Prezydent z hutniczym rodowodem (Krzysztof Florys)
.....245

Bożenna Morycińska. W pamięci obecnych (Stanisława Danuta Barańska)
.....247

<i>Józef Pazderski. Wspomnienie (Matylda Niewójt)</i>	249
<i>Włodzimierz Sajda. Działacz (Paweł Gotowiecki)</i>	253
<i>Jolanta Wnuk. Wspomnienie (Lech Janiszewski)</i>	255
<i>Bogusław Wojślawski. Legenda ostrowieckiej szermierki na pięści (Dariusz Kisiel)</i>	259
<i>Bożena Zboina. Otwarta na świat i ludzi (Barbara Bakalarz-Kowalska)</i>	263

VII. Recenzje

<i>Gotowiecki Paweł (red.), Dzieje miasta Ostrowca Świętokrzyskiego, Wydawnictwo Akademii Nauk Stosowanych im. Akademii Nauk Stosowanych im. Józefa Gołuchowskiego, Ostrowiec Świętokrzyski 2023, ss. 580 (recenzował Piotr Kardys)</i>	271
-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-----

<i>Wielopolski Antoni, Nie tylko moje życie: wspomnienia Antoniego hr. Wielopolskiego, oprac. Wojciech Wielopolski, t. I-II, Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Ostrowcu Świętokrzyskim, Ostrowiec Świętokrzyski 2023, ss. 615 (recenzowała Edyta Majcher-Ociesa)</i>	279
------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-----

<i>Dziennik dra Zygmunta Węglińskiego (1905-1946), oprac. Waldemar Ryszard Brociek, Ostrowiec Świętokrzyski 2023, ss. 207 (recenzowała Barbara Kasprzyk-Dulewicz)</i>	285
-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-----

<i>Halpert Tadeusz, Pamiętnik: pierwsze 72 lata mojego życia, oprac. Joanna Bożek i in., Stowarzyszenie Miłośników Historii Szczekocin i Okolic, Miejsko Gminna Biblioteka Publiczna w Szczekocinach, Szczekociny 2022, ss. 86 (recenzowała Magdalena Głąb)</i>	291
-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-----

VIII. Noty, komentarze, polemiki

<i>Rada Miejska w Ostrowcu wobec zaboru Śląska Cieszyńskiego przez Czechosłowację w 1919 roku (Waldemar Ryszard Brociek)</i>	299
<i>Bryłą między oczy, czyli spór historyka z regionalistą (Paweł Gotowiecki)</i>	303

IX. Ostrowiecka Kronika Kulturalna

<i>Kalendarium wydarzeń kulturalnych w roku 2023</i> (oprac. Barbara Bakalarz-Kowalska)	309
-----------------------------------------------------------------------------------------------	-----

OD WYDAWCY I REDAKCJI

Z wielką przyjemnością oddajemy w ręce Czytelników 4. numer „Rocznika Ostrowieckiego” – periodyku poświęconego spektrum zagadnień związanych z historią, teraźniejszością i przyszłością Ostrowca Świętokrzyskiego i jego najbliższych okolic. Wydawca i Redakcja wyrażają satysfakcję nie tylko z tego, że czasopismo utrzymało się na lokalnym rynku wydawniczym, ale także z tego, że niezmiennie poszerza swoją objętość, liczbę zamieszczonych tekstów, pozyskuje nowych współpracowników, a przede wszystkim spotyka się z zainteresowaniem rosnącej liczby Czytelników, którzy zarówno nabywają „Rocznik Ostrowiecki” w wersji papierowej, jak i odwiedzają naszą stronę internetową.

Liczymy, że najnowszy numer – liczący sobie ponad 300 stron – także zostanie pozytywnie odebrany i spotka się z reakcją i komentarzami, a być może polemiką odbiorców. Numer tradycyjnie już otwierają artykuły naukowe, poświęcone przede wszystkim bliższej i bardziej odległej historii Ostrowca i sąsiednich miejscowości. W otwierającym tom artykule Waldemar Ryszard Brociek, Artur Jedynak oraz Kamil Kaptur przybliżają interesujące znalezisko – XVII-wieczny skarb monet z Denkowa. W kolejnych artykułach Łukasz Wójcik przybliży epizod z historii fabryki porcelany w Ćmielowie, z kolei Tadeusz Banaszek analizuje znaczenie przedwojennych Zakładów Ostrowieckich dla przemysłu wojennego II RP. Wojciech Mazan artykułem „*Nie wezmą Bobusia...*” kontynuuje swoje studia nad społecznością żydowską Ostrowca – tym razem przybliżając losy żydowskiego ruchu oporu w czasie II wojny światowej. Zbigniew Tyczyński koncentruje się na przekrojowym ujęciu problematyki historii i współczesności gospodarki komunalnej w mieście. Dział artykułów kończy studium Stefana Suski na temat niezwykle ważkiego w kontekście współczesnych zagrożeń zagadnienia – kwestii budowli ochronnych Ostrowca Świętokrzyskiego.

Tegoroczny raport „Rocznika Ostrowieckiego”, tradycyjnie autorstwa Dariusza Kisiela, dotyczy kondycji hutnictwa w Polsce i Ostrowcu Świętokrzyskim. Czołowy ostrowiecki reportażysta ukazuje złożoność problematyki „rynku stalowego”, także w kontekście zmian i trendów w światowej gospodarce.

W dziale „Wspomnienia i relacje” kontynuujemy kryminalną kronikę miasta – pitaval ostrowiecki, tym razem autorstwa Andrzeja Brody. Czytelnicy mogą się ponadto zapoznać z pamiętnikarstwem Zygmunta Mruka oraz poznać fascynujące koleje życia Jana Różyckiego – ostrowieckiego cichociemnego.

W dziale „Znani – nieznan” przybliżamy kolejne godne poznania bądź upamiętnienia postacie. Tym razem są to: wykładowca akademicki Dariusz

Słapek, nauczyciel Tadeusz Kaczkowski oraz wokalistka jazzowa Malwina Masternak.

Dział „Odeszli” to jedyna część „Rocznika Ostrowieckiego”, której objętości nie chcielibyśmy zwiększać. Niestety, w numerze 4. wspominamy wyjątkowo dużo znanych i zasłużonych osób związanych z Ostrowcem, których żegnaliśmy w 2023 roku. Wśród nich znajdują się współzałożyciel ostrowieckiej uczelni Stanisław Bobkiewicz, którego pamięć uczciła Aneta Pierścińska-Maruszewska oraz była Rektor prof. Bożena Zboina, którą ciepło wspomina Barbara Bakalarz-Kowalska.

Stałą rubryką są recenzje publikacji dotyczących Ostrowca Świętokrzyskiego i miejscowości powiatu ostrowieckiego. W bieżącym numerze publikujemy cztery recenzje i artykuły recenzyjne – trzy z nich dotyczą literatury pamiętnikarskiej, zaś jedna najnowszej monografii Ostrowca Świętokrzyskiego.

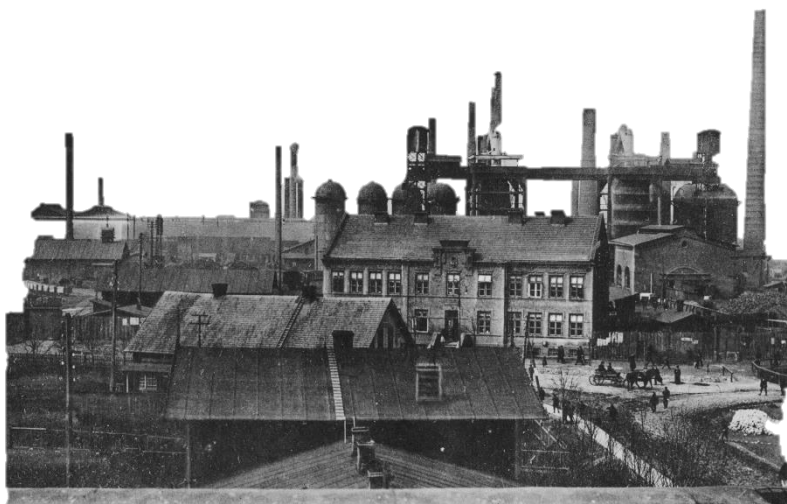
Tom zamykają rubryka „Noty, komentarze, polemiki” oraz „Ostrowiecka Kronika Kulturalna”. Ta ostatnia zawiera kalendarium wydarzeń kulturalnych w naszym mieście w roku 2023.

Liczymy, że „Rocznik Ostrowiecki”, który trzymacie Państwo w ręku, spotka się z zainteresowaniem, a być może skłoni do wspomnień czy refleksji związanych z naszą ostrowiecką „małą ojczyzną”.

dr Paweł Gotowiecki
Rektor Akademii Nauk Stosowanych im. Józefa Goluchowskiego

mgr inż. Andrzej Broda
Redaktor Naczelny „Rocznika Ostrowieckiego”

ARTYKUŁY NAUKOWE



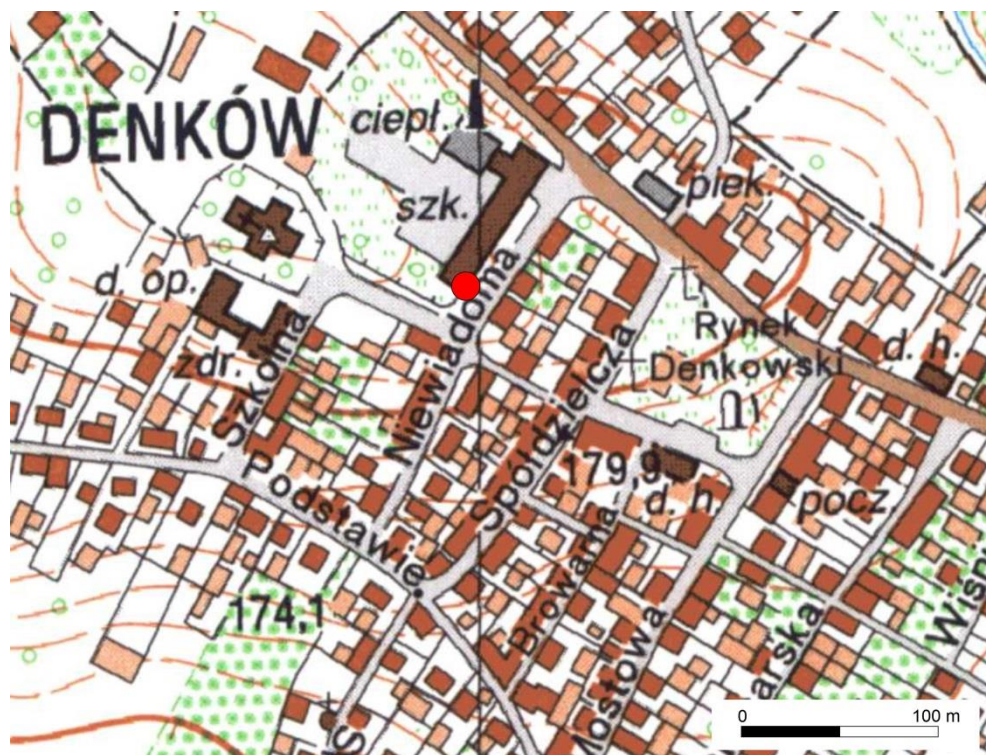
Waldemar Ryszard Brociek, Artur Jedynek, Kamil Kaptur¹

XVII-WIECZNY SKARB MONET Z OSTROWCA ŚWIĘTOKRZYSKIEGO-DENKOWA

Odkrycie i prace archeologiczne

We wrześniu 2012 roku Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Ostrowcu Świętokrzyskim otrzymało od dyrekcji Publicznej Szkoły Podstawowej nr 9 na osiedlu Denków informację o odkryciu w sąsiedztwie placówki naczyń z monetami. Tego samego dnia na miejsce udali się pracownicy muzeum. Na podstawie relacji świadków ustalono, że odkrycia dokonano podczas prac ziemnych związanych z budową linii światłowodowej, przebiegającej wzdłuż wschodniej ściany budynku szkoły. Znajdźiska dokonano ok. 3 m od budynku, na działce ewidencyjnej nr 97, na której położona jest szkoła, w narożniku ulic Niewiadomej i Szkolnej (ryc. 1).

¹ Waldemar Ryszard Brociek, mgr, historyk, Izba Pamięci Cukrownictwa KGS S. A. w Ostrowcu Świętokrzyskim; Artur Jedynek, mgr, archeolog, Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Ostrowcu Świętokrzyskim; Kamil Kaptur, mgr, archeolog, Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Ostrowcu Świętokrzyskim.



Ryc. 1. Lokalizacja znaleziska. Mapa topograficzna:
<https://www.geoportal.gov.pl/>

Podczas odkładania koparką ziemi z wykopu, jeden z pracowników zauważył spadające wraz z nią niewielkie naczynie gliniane. W trakcie upadku uległo ono uszkodzeniu i w momencie próby podniesienia rozsypało się ujawniając zawartość w postaci monet. Rozsypane monety zostały pozbierane przez pracowników i zanesione do sekretariatu szkoły. Fragmenty rozbitego naczynia wraz z ziemią wrzucono ponownie do wykopu, zaraz po ułożeniu przewodu. Przybyli na miejsce pracownicy ostrowieckiego muzeum wykonali dokumentację fotograficzną, zebrali relacje od wykonawców robót oraz przeliczyli znalezione monety. Stwierdzono 180 sztuk srebrnych numizmatów, w większości w dobrym stanie zachowania, z czytelnymi legendami i wizerunkami. Część monet w różnym stopniu była pokryta zieloną lub ciemną patyną (ryc. 2).



Ryc. 2. 180 monet ze skarbu w dniu odkrycia. Fot. A. Jedynak. Archiwum Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Ostrowcu Świętokrzyskim.

W ciągu dwóch kolejnych dni, po wcześniejszym zgłoszeniu znaleziska do Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Kielcach i uzgodnieniu dalszej procedury postępowania, rozpoczęły się prace weryfikacyjne w miejscu gdzie dokonano odkrycia². Pierwszym krokiem było sprawdzenie miejsca znalezienia skarbu detektorem metalu oraz zebranie luźnej ziemi zalegającej w promieniu kilku metrów od punktu wskazanego przez odkrywców. Została ona w całości przesiana przez sita. Następnie na odcinku ok. 4 m wybierano warstwami zasypisko rowu instalacyjnego, także je przesiewając. Zasypisko wybrano do głębokości ok. 1 m osiągając nienaruszone przez koparkę warstwy gruntu. W wyniku tych działań udało się odnaleźć jeszcze 6 monet oraz kilkanaście części naczynia, w którym skarb był zdeponowany. Znalezione fragmenty posiadały świeży przełom, a także ślady zielonej patyny na wewnętrznych powierzchniach powstałe w wyniku długotrwałego kontaktu z metalem. Według informacji znalazców, obok rozbitego naczynia widoczne były również fragmenty szarej tkaniny lub skóry, które uległy zniszczeniu. Podczas badań weryfikacyjnych nie odna-

² A. Jedynak, K. Kaptur, *Sprawozdanie z okoliczności znalezienia skarbu monet w Ostrowcu Świętokrzyskim – Denkowie oraz archeologicznych prac weryfikacyjnych przeprowadzonych w miejscu odkrycia w dniach 18-19.09.2012 r.*, maszynopis w archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Kielcach, 2012.

leżono takich pozostałości, można jednak domniemywać, iż pierwotnie wylot naczynia był zabezpieczony fragmentem jakiejś tkaniny.

W pracowni konserwacji ostrowieckiego muzeum wykonano rekonstrukcję naczynia na bazie pozyskanych fragmentów ceramiki³. Posiada ono wysokość 6,5 cm, maksymalną średnicę ok. 7,5 cm i wykonane jest z białej gliny. Cała powierzchnia wewnętrzna i znaczna część zewnętrznej, bez partii przydennej i dna, pokryta jest żółto-brązową polewą. Pod wylewem przebiega delikatnie zaznaczony ciemniejszy, wąski pasek (ryc. 3).



*Ryc. 3. Zrekonstruowane naczynie gliniane, w którym znajdowały się monety.
Fot. K. Kaptur.*

Poza fragmentami naczynia zawierającego monety, w trakcie badań pozyskano również kilkadziesiąt innych fragmentów nowożytniej ceramiki oraz ułamków szkła. W profilach wykopu zaobserwowano ponadto warstwę spalenizny, zawierającą fragmenty drewna, którą jednak trudno interpretować ze względu na niewielki zakres badań i w związku z tym ograniczoną możliwość obserwacji. Można się jedynie domyślać, że może to być jakiś ślad dawnej drewnianej zabudowy tej części miasta.

³ Rekonstrukcję naczynia wykonała mgr Urszula Jedynak.

Po zakończeniu prac terenowych całość znaleziska została przejęta z rąk dyrekcji szkoły w Denkowie i trafiła do zbiorów Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Ostrowcu Świętokrzyskim jako depozyt Świętokrzyskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Kielcach. Wkrótce potem przeprowadzono konserwację monet.

Charakterystyka depozytu

Podczas prowadzonych prac terenowych dołożono wszelkich starań, aby maksymalnie dokładnie przeszukać miejsce odkrycia. To, oraz fakt, że zbiór monet został natychmiast przejęty przez szkołę w Denkowie, tuż po wydobyciu z ziemi, pozwala sądzić, iż jest on zachowany w całości. Niewielka objętość naczynia, które znalezione monety wypełniają niemal w całości także zdaje się potwierdzać tą tezę.

Zinventaryzowano łącznie 186 monet z końca XVI i pierwszej połowy XVII w., głównie koronnych i litewskich Zygmunta III Wazy oraz pojedyncze bite w innych mennicach Rzeczypospolitej, a także pochodzące ze Śląska i Pomorza. W skład skarbu wchodzi przede wszystkim monety drobne, głównie półtoraki, trojaki i grosze oraz nieliczne orty i szóstaki (ryc. 4).

Szczegółowy skład skarbu przedstawia się następująco:

I Rzeczpospolita

Zygmunt III Waza (1587-1632)

Mennica Bydgoszcz

Ort (5)⁴- 1621, 1622, 1623, 1624, 162?

Trojak (1) - I-F Lewart J. Firlej 1596(1),

Półtorak (72) - 1618(2), 1619(3), 1620(2), 1621(7), 1622(10), 1623(17), 1624(14), 162?(8), nieczytelna data (9)

Grosz (26) - 1615(1), 1623(3), 1624(17), nieczytelna data (4)

Szeląg (2) - nieczytelna data (2)

Mennica Kraków

Szóstak (11) - herb Sas M. Daniłowicza 1623(6), herb Sas M. Daniłowicza 1624(1), herb Sas M. Daniłowicza 1625(1), herb Półkozic H. Ligęzy 1625(2), herb Półkozic H. Ligęzy 1626(1)

⁴ Przy nominałach podano w nawiasach liczbę zinventaryzowanych monet, przy datach liczbę monet z danej emisji.

Trojak (55) - 1618(1), 1619(2), 1620(2), 1621(7), 1622(26), 1623(7),
1624(5),
162?(3), nieczytelna data (2)
Grosz (1) - 1613

Mennica Wilno

Grosz (3) - 1625(1), 1621(1), nieczytelna data (1)
Szeląg (1) - 1611(1)

Mennica Ryga

Szeląg (2) - nieczytelna data (2)

Mennica Gdańsk

Ort (2) - 1621, 1623

Pomorze Zachodnie

Bogusław XIV (1620-1637)⁵

Mennica Darłowo

Grosz (1) - 1619

Śląsk – Księstwo Ziębicko-Oleśnickie

Henryk Waclaw i Karol Fryderyk (1617-1647)⁶

Mennica Oleśnica

3 krajcary (3) - 1619, 1621, nieczytelna data (1)

Śląsk – Księstwo Opolskie i Raciborskie

Gabriel Behtlen, ks. Siedmiogrodu (1613-1629)⁷

Mennica Opole

trojak(1) - 1622

B - Z - Balthazar Zwirner - mincerz w Opolu 1622-1623

⁵ W latach 1606-1621 książę na Darłowie. Od 1620 r. książę szczeciński, następnie od 1625 r. książę całego Pomorza Zachodniego.

⁶ Synowie Karola II, książęta z dynastii Podiebradów.

⁷ Książę opolski i raciborski w latach 1622-1625.



Ryc. 4. Przykładowe monety Zygmunta III Wazy ze skarbu z Denkowa: ort gdański (a) oraz szóstak (b). Fot. K. Kaptur.

W znalezisku było 7 ortów (3,7 %), 11 szóstaków (5,9 %), 57 trojaków (30,6 %), 72 półtoraki (38,7 %), 31 groszy (16,6 %), 5 szelągów (2,6 %) oraz 3 3-krajcarówki (1,6 %). Charakterystyczną cechą był znikomy udział szelągów w skarbie, monet bardzo często występujących jako dominujący gatunek pieniądza w znaleziskach z 1 połowy XVII w. Zdecydowaną bowiem większość znaleziska stanowiły trojaki i półtoraki (razem 69,3 %). Monety koronne stanowiły 94,6 %, gdańskie – 1 %, litewskie – 1,6 %, zaś ryskie – 0,5 %. Monety obce (poza Rzeczpospolitą) stanowiły 2,7 %, w tym 1 moneta zachodniopomorska (0,5 %), 4 monety śląskie (2,1 %). Drobne monety śląskie towarzyszą w skarbach na terenie środkowej Polski monetom polskim w nieznacznych ilościach, to samo dotyczy monet zachodniopomorskich. Ciekawostką jest brak w znalezisku monet szwedzkich i pruskich, występujących w skarbach o podobnych składach gatunkowych.

Najstarszą monetą w skarbie był trojak Zygmunta III Wazy z 1596 r., najmłodszą szóstak z 1626 r. Dość dobry stan zachowania monet pozwala sądzić, że zdeponowano je w ziemi niedługo po roku 1626.

Znaczenie skarbu i kontekst znaleziska

Skarb został odkryty w Denkowie, dawnym mieście, a od 1869 r. osadzie, która w 1954 r. została włączona w granice Ostrowca Świętokrzyskiego. Miasto pod nazwą Wielki Michów zostało założone na „surowym korzeniu” przez Stanisława Michowskiego h. Rawa. 3 stycznia 1564 r. uzyskał on przywilej od Zygmunta Augusta, zezwalający na lokację miasta na lewym brzegu Kamiennej, w sąsiedztwie wsi Denków. W 1585 r. kolejny właściciel, Kalikst Michowski, w wydanym przez siebie dokumencie nadał miastu nowe tereny oraz określił jego granice i powinności na rzecz dziedzica. Na przełomie XVI/XVII w. nastąpiła zmiana nazwy miasta na Denków. Wieś nosząca dotychczas tę nazwę, leżąca na prawym brzegu Kamiennej, zaczęła być odtąd nazywana Denkówkiem. Około 1581 r. Michowscy ufundowali też w nowo lokowanym mieście modrzewiowy kościół pw. św. Trójcy i św. Stanisława. W 1626 r. dokumentem wystawionym w Bodzentynie, biskup krakowski Marcin Szyszkowski podniósł kościół do rangi parafialnego. Drewniana świątynia pod koniec XVII w. była już w złym stanie technicznym, dlatego też w latach 1691-1702 zastąpiono ją nową, murowaną i istniejącą do dziś⁸.

Kto więc mógł ukryć monety w 1 połowie XVII w. na terenie Denkowa i dlaczego to uczynił? Nominalna łączna wartość ówczesna skarbu wynosi 477 groszy czyli 15 złotych i 27 groszy. Monety te można było wymienić na 5 talarów i 27 groszy lub na 2 dukaty, 1 talara i 7 groszy (orty – 126 groszy, szóstaki – 66 groszy, trojaki – 171 groszy, półtoraki – 108 groszy, szelągi – 2 grosze, pozostałe – 4 grosze).

Skarb odnaleziono w odległości ok. 100 m od obecnego kościoła parafialnego, na skraju działki, która jeszcze w XIX w. była własnością denkowskiego probostwa. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można jednak wykluczyć, aby ukrył w tym miejscu depozyt któryś z księży służących w tym czasie w denkowskim kościele. Świadczy o tym m.in. stosunkowo mała wartość monet oraz brak w skarbie talarów i dukatów. W latach 1616-1649 posługę pełnił ks. Walenty Kabacki z prezenty kasztelana sandomierskiego Stanisława Tarnowskiego, w okresie późniejszym kaznodzieja opa-

⁸ Por. m.in. J. Moniewski, *Kartki z przeszłości Ostrowca i jego okolic*, Ostrowiec Świętokrzyski 1991, s. 15-16; W. R. Brociek (red.), *Gmina Bodzechów wczoraj i dziś*, Ostrowiec Świętokrzyski 2012, s. 243-244.

towski i dziekan foralny oraz pleban ostrowiecki⁹. W akcie wizytacji z 1637 r. odnotowano też obecność ks. Sebastiana Gałuszowicza, starego wikarego. W ich przypadku, jak pokazuje historia odkrycia skarbu kunowskiego¹⁰, miejsce deponowania znajdowałoby się bliżej kościoła, gdzie mieliby stały, niczym nieskrępowany dostęp.

Mógł to natomiast uczynić jeden z ówczesnych denkowskich mieszczan-rzemieślników, mieszkający w pobliskich zabudowaniach, chcący zabezpieczyć swoje oszczędności. Wartość znaleziska porównywalna jest z wynagrodzeniem robotnika niewykwalifikowanego za 2,5 miesiąca, cieśli – za 1,5 miesiąca, zaś murarza – za miesiąc (tab. 1).

Tab. 1. Wartość nabywcza pieniądza w 1 połowie XVII w.¹¹

	ok. 1600 r.	ok. 1630 r.
wół	10-14 złotych	30-35 złotych
cielę	3-4 złote	8-10 złotych
wieprz	3-4 złote	10-15 złotych
beczka śledzi	6-7 złotych	20-26 złotych
korzec żyta (ok. 44 litry)	35 groszy	95-100 groszy
łokieć płótna	2 grosze	5 groszy
kożuch	2 złote	5 złotych
para butów	50 groszy	160 groszy
murarz dziennie	10 groszy	20 groszy
cieśla dziennie	8 groszy	14 groszy
robotnik niewykwalifikowany dziennie	3 grosze	8-9 groszy

Źródło: Opracowanie własne.

W 1589 r. w Denkowie było 17 rzemieślników, a w roku 1629 w mieście pracowało 2 piekarzy, rzeźnik, 2 tkaczy, krawiec, kołodziej, 2 szewców, sukiennik, 2 garncarzy, kuśnierz i kowal¹². Odkryty depozyt mógł być czasową nadwyżką gotówkową uzyskaną w wyniku jednej lub kilku transakcji handlowych lub długotrwałą oszczędnością mieszczanina-rzemieślnika. Nie

⁹ J. Wiśniewski, *Dekanat opatowski*, Radom 1907, s. 155.

¹⁰ Skarb odkryto w 1931 r. w fundamentach nieistniejącego kościoła kaznodziejskiego pw. św. Szymona i Judy w Kunowie. Większość monet z tego depozytu znajduje się w zbiorach ostrowieckiego muzeum; zob. A. Bastrzykowski, *Monografia historyczna Kunowa nad Kamienną i jego okolicy*, Kraków 1939, s. 369-384.

¹¹ J. Kurpiewski, *Zarys historii pieniądza polskiego*, Warszawa 1988, s. 56.

¹² J. Moniewski, *Kartki z przeszłości...*, s. 16; W. R. Brociek, *Ostrowiec Świętokrzyski i okolice*, Ostrowiec Świętokrzyski 1998, s. 130.

można też oczywiście wykluczyć, że ukryte w ziemi monety były pochodzącym z kradzieży złodziejskim łupem.

Dlaczego do ich ukrycia wybrano miejsce w centralnej części ówczesnego miasta? Pewną wskazówką, choć siłą rzeczy pozostającą w sferze domysłów jest fakt, że blisko miejsca odkrycia jeszcze w latach 60. XX w. stał kamienny krzyż z 1863 r. fundowany przez rodziny Kaczmarskich i Myśliwskich (ryc. 5)¹³. Być może miejsce to nie było przypadkowe i można domniemywać, że w tej lokalizacji istniała dawna tradycja stawiania krzyży czy świętych figur. Można dopuścić możliwość, że już w pierwszej połowie XVII w. znajdował się w tym rejonie krzyż, zapewne drewniany, który jako charakterystyczny punkt w topografii miasta został wybrany do zdeponowania monet. Praktyka ukrywania kosztowności w pobliżu takich obiektów była zresztą bardzo często stosowana.



Ryc. 5. Lokalizacja kamiennego krzyża z 1863 r. w pobliżu miejsca odkrycia skarbu na planie Denkowa z 1874 r. Zbiory Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Ostrowcu Świętokrzyskim.

¹³ Krzyż stał jeszcze do końca lat 60. w narożniku nowej Szkoły Podstawowej Nr 9 w Denkowie, oddanej do użytku w 1969 r., potem przeniesiony został na teren cmentarza kościelnego, na lewo od bramy wejściowej. Obecnie w górnej części, w miejsce krzyża jest figura Chrystusa. Napis na postumencie: *Stanisław i Katarzyna / z Polakowskich / MYŚLIWCY / Piotr i Cecelyia z Myśliwskich / KACZMARSCY / Ten Krzyż wystawili / dnia 24/II 1863r.*

Z drugiej strony, osobie deponującej własne kosztowności zależało na zachowaniu tajemnicy i ukrycia tego faktu przed niepowołanym wzrokiem, dlatego też czyniono to raczej w miejscach ustronnych, z dala od ludzkich siedzib. Wybierano kapliczki położone poza miastem czy wsią, w polach, w lesie lub na rozstajach dróg. Trudno sobie wyobrazić, żeby mieszkaniec Denkowa ukrył swój dobytek zakopując go przy ogólnie dostępnym krzyżu położonym przy ulicy w centrum miasta. Ponadto istnienia w tym miejscu krzyża starszego niż druga połowa XIX w. nie potwierdza mapa Galicji Zachodniej A. M. von Heldensfelda, ukazująca stan z przełomu XVIII/XIX w.¹⁴. Autorzy mapy zazwyczaj skrupulatnie nanosili w obrębie danej miejscowości obiekty takie jak kapliczki, krzyże czy figury, rozróżniając drewniane i murowane.

Bardziej prawdopodobny wydaje się domysł, że skarb ukryto w obrębie ówczesnie istniejących tu zabudowań, być może nawet na terenie posesji należącej do właściciela depozytu. Taka praktyka nie była odosobniona. Dla przykładu, z 1853 r. pochodzi informacja o odkryciu na terenie folwarku w Częstocicach¹⁵ skarbu XVII-wiecznych monet. Prasa donosiła, że *w folwarku Częstocice, do dóbr Ostrowieckich w Powiecie Opatowskim należącym, włościanie: Antoni Baran, Wojciech i Jan Mucha, Jan Listek, oraz inni, grzebiąc mierzwę, wykopali trzysta kilkadziesiąt sztuk monet z XVIIgo wieku, między temi, trzy orty z roku 1668, dwadzieścia sztuk szóstaków, i 320 miedzianych szelągów*¹⁶. W tym przypadku monety zostały ukryte na terenie istniejącego już w XVII w. folwarku, pośród zabudowań gospodarczych. Nie inaczej mogło być w Denkowie.

Depozyt został odkryty na rogu dzisiejszych ulic Niewiadomej i Szkolnej. Ta ostatnia jeszcze do 1954 r. nosiła nazwę Kościelnej¹⁷ i istniała w Denkowie już w początkach XVII w. Inwentarz miasta z 1620 r. wymienia przy ulicy Kościelnej kilkadziesiąt posesji oraz nazwisk mieszczan¹⁸. Był więc to obszar miasta gęsto zabudowany i dogodny, aby zachowując tajemnicę ukryć pieniądze wykorzystując jakieś budynki, np. gospodarcze. Istnienie zabudowy oraz, być może, pożar jaki je strawił w pewnym mo-

¹⁴ A. Mayer von Heldensfeld, *Karte von West-Gallizien*, skala 1:28 800, Wiedeń 1801-1804.

¹⁵ Folwark położony był na terenie dzisiejszego parku przy Pałacu Wielopolskich w Częstocicach, oddziale Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Ostrowcu Świętokrzyskim.

¹⁶ „Kurjer Warszawski”, 1853, nr 117, s. 596.

¹⁷ Po przyłączeniu Denkowa do Ostrowca Świętokrzyskiego zmieniono nazwy niektórych ulic, aby nie dublowały się w nowym organizmie miejskim.

¹⁸ J. Pielas (opr.), *Źródła i materiały do dziejów szlachty województwa sandomierskiego w XVI-XVIII wieku*, t. 2, *Inwentarze dóbr ziemskich z XVII-XVIII wieku*, cz. 1, Kielce 2013, s. 13.

mencie, poświadcza prawdopodobnie warstwa spalenizny zaobserwowana podczas badań archeologicznych.

Zagadką pozostaje natomiast pytanie dlaczego deponujący skarb nie wydobył go z ziemi. Czyżby nagła śmierć sprawiła, iż informacja o depozycie nie została przekazana nikomu z rodziny? Zazwyczaj oszczędności ukrywano w ziemi w obliczu nadciągającego niebezpieczeństwa. W tym czasie, a więc niedługo po 1626 r., nie było na terenie ówczesnego powiatu sandomierskiego obcych najazdów. Natomiast zdarzały się epidemie „czarnej śmierci”, które dziesiątkowały ludność w większych skupiskach. Między innymi w 1623 r. nad Kamienną grasowało morowe powietrze, w wyniku którego zmarła większa część mieszkańców Kunowa¹⁹. Fakt, że pieniądze nie zostały podjęte z ziemi, mógł być spowodowany też gwałtownym przypadkiem losowym. Zabudowania mogły zostać zniszczone w wyniku pożaru, a ich właściciel poniósł w nim śmierć.

Z braku dokładniejszych informacji, nie jesteśmy też w stanie stwierdzić czy znalezisko można ewentualnie łączyć z epizodem reformacyjnym, jaki miał miejsce w Denkowie, a który chronologicznie pokrywa się z czasem kiedy skarb został utworzony i zdeponowany w ziemi. W początkach XVII w. kościół denkowski służył zarówno katolikom jak i miejscowym kalwinom. Nie wiemy czy ci ostatni w pewnym momencie zostali zmuszeni do opuszczenia miasta, w każdym razie w 1633 r. świątynia została rekonyliowana przez biskupa Tomasza Oborskiego²⁰.

Zapewne nigdy się nie dowiemy kto był właścicielem pieniędzy, z jakiego powodu zdecydował się na ich ukrycie i dlaczego nie wydobył ich z ziemi. Skarb odkryty w Denkowie jest natomiast niezwykle interesującym świadectwem historii miasta w początkowym okresie jego istnienia.

Abstrakt: W 2012 r. w Ostrowcu Świętokrzyskim – Denkowie odkryto skarb srebrnych monet. Znaleziska dokonano przypadkowo podczas prac ziemnych prowadzonych w pobliżu budynku szkoły podstawowej. W miejscu odkrycia przeprowadzono następnie archeologiczne badania weryfikacyjne. Zinventaryzowano łącznie 186 monet z lat 1596-1626, głównie koronnych i litewskich Zygmunta III Wazy oraz pojedyncze bite w innych mennicach Rzeczypospolitej, a także pochodzące ze Śląska i Pomorza. W skład skarbu wchodziły przede wszystkim monety drobne, głównie półtoraki, trojaki i grosze oraz nieliczne orty i szóstaki. Zagadką pozostaje, kto i dlaczego ukrył monety w ziemi. Można się domyślać, że uczynił to jeden z mieszczan-rzemieślników, mieszkający w pobliskich zabudowaniach, chcący zabezpieczyć swoje oszczędności. Nie wiadomo również, dlaczego właściciel nie wydobył z ziemi pie-

¹⁹ A. Bastrzykowski, *Monografia historyczna Kunowa...*, s. 89-90.

²⁰ W. R. Brociek (red.), *Gmina Bodzechów...*, s. 244.

niędzy. Odkryty skarb jest na pewno interesującym świadectwem historii Denkowa, który dziś jest częścią Ostrowca Świętokrzyskiego, a w latach 1564-1869 był odrębnym miastem i znaczącym ośrodkiem rzemieślniczym.

Słowa kluczowe: Denków, skarb, monety, XVII wiek.

BIBLIOGRAFIA:

- ✓ Bastrzykowski A., *Monografia historyczna Kunowa nad Kamienną i jego okolicy*, Kraków 1939.
- ✓ Brociek W. R., *Ostrowiec Świętokrzyski i okolice*, Ostrowiec Świętokrzyski 1998.
- ✓ Brociek W. R. (red.), *Gmina Bodzechów wczoraj i dziś*, Ostrowiec Świętokrzyski 2012.
- ✓ Jedynek A., Kaptur K., *Sprawozdanie z okoliczności znalezienia skarbu monet w Ostrowcu Świętokrzyskim – Denkowie oraz archeologicznych prac weryfikacyjnych przeprowadzonych w miejscu odkrycia w dniach 18-19.09.2012 r.*, maszynopis w archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Kielcach, 2012.
- ✓ Kurpiewski J., *Zarys historii pieniądza polskiego*, Warszawa 1988.
- ✓ Moniewski J., *Kartki z przeszłości Ostrowca i jego okolic*, Ostrowiec Świętokrzyski 1991.
- ✓ Pielas J. (opr.), *Źródła i materiały do dziejów szlachty województwa sandomierskiego w XVI-XVIII wieku, t. 2, Inwentarze dóbr ziemskich z XVII-XVIII wieku, cz. 1*, Kielce 2013.
- ✓ Wiśniewski J., *Dekanat opatowski*, Radom 1907.

Łukasz Wójcik¹

LEGENDA O GARNCARZU WOJTOSIE, CZYLI O REKLAMIE Z POCZĄTKU XX WIEKU

Niejaki Wojtos, właściciel folwarku leżącego przy miasteczku Ćmielów, założył pierwsze warsztaty fajansowe około 1790 r. Poprzednio wyrabiano w okolicy Ćmielowa garnki, Wojtos zatem musiał ściągnąć pojedynczo pracujących garncarzy i folwark swój zamienił na fabrykę garnków i fajansu. Od tegoż Wojtosa kanclerz Małachowski nabył fabrykę, a raczej przyłączył ją do dóbr swoich Ćmielowskich. Tak w 1903 r. opisano w czasopiśmie „Przewodnik dla Ceglarzy”² początek historii manufaktury, która funkcjonuje nieprzerwanie do dziś, w tym samym miejscu, jako Polskie Fabryki Porcelany „Ćmielów” i „Chodzież” S. A. Ten i kilka innych tekstów, które ukazały się na początku XX wieku, stał się postawą mitu – żywego do dziś, mimo że wytwórnia doczekała się relatywnie bogatej literatury, będącej wynikiem pogłębionych badań historycznych³. Dlatego też,

¹ Łukasz Wójcik, mgr, historyk; Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Ostrowcu Świętokrzyskim.

² Tekst ukazał się w nr. 13 z 1903 r., s. 108-109 i było to tłumaczenie fragmentu książki A. В. Селиванов, *Фарфор и фаянс Российской Империи: Описание фабрик и заводов с изображениями фабричных клейм*, Владимир, 1903.

³ Do najważniejszych pozycji, w których można znaleźć informacje na temat historii samego Zakładu, należą: B. Kołodziej, Z. M., Stadnicki, *Zakłady Porcelany Ćmielów*, Kraków 1986, monografia obecnie już mocno nieaktualna, jednak będąca nadal jedyną w całości poświęconą historii Zakładu i produkcji. Dużo miejsca Zakładom, zarówno ich historii jak i produkcji, poświęcono w: E. Koweca, *Wytwórnice i produkcja ceramiki szlachetnej w regionie Sandomiersko-Kieleckim w XIX w.*, Wrocław 1968 i w: E. Koweca, J. i M. Łosiowie, L. Winogradow, *Polska porcelana*, Wrocław 1983. O Ćmielowskim

pamiętając o tym, że Fabryka⁴ ta plasuje się wśród najstarszych nadal funkcjonujących⁵, warto pochylić się nad początkami zorganizowanej pro-

Zakładzie wspomniane jest też w: B. Kostuch, *Polska porcelana*, Kraków 2003. Najnowszym ujęciem o charakterze monograficznym, choć skupionym na zaprezentowaniu zasobów muzealnych (ale zawierającym najbardziej aktualne badania nad historią Zakładu), jest M. Śniegulska-Gomuła, *Od manufaktury magnackiej do przemysłu. Ceramika Ćmielowska w zbiorach Muzeum Narodowego w Kielcach*, Kielce 2015. Bardzo ważnymi publikacjami, które bodaj jako pierwsze „rozprawiły” się z mitem o Wojtosie, choć ciężko dostępnymi ze względu na małe nakłady, są prace autorstwa Jerzego Moniewskiego. Publikacje te są najczęściej edycjami źródeł z komentarzami. Wśród nich wymienić należy: J. Moniewski, *Wójtostwo ćmielowskie. 1505-1834*, Radom 1990; idem, *Legenda o garncarzu Wojtosie*, Radom 1994; idem, *Fabryka fajansu w Ćmielowie za dyrekcji Adolfa Fryderyka Watkego 1808-1837*, Radom 2007; idem, *Ćmielów i okolice miasta w opisach z 1820 roku*, Radom 2007; idem, *XIX-wieczne fabryki fajansu i kamionki na obrzeżu gór świętokrzyskich*, Radom 2008. Bardzo dużo cennych informacji zawartych jest też w dokonanej przez Moniewskiego redakcji monografii Ćmielowa autorstwa Mariana Banaszka – M. Banaszek, *Dzieje miasta Ćmielowa i gminy ćmielowskiej*, korekta i redakcja rozdziałów I-VII: J. Moniewski, Radom (bez daty wydania). Do tego dochodzą artykuły, zwłaszcza autorstwa Stadnickiego: Z. M. Stadnicki, *175 lat ćmielowskiej porcelany*, „Wiadomości Instytutu Wzornictwa Przemysłowego”, nr 11/12 z 1965 r. oraz idem, *Zaczęło się od warsztatu garncarza Wojtosa*, „Przemysłowe materiały budowlane”, 1966, R. XIII, które przyczyniły się do ugruntowania mitów o początkach funkcjonowania Zakładu. O Fabryce wiele informacji znaleźć można też w J. W. Kotasiak, *Tradycja wyrobu fajansu i porcelany w Ćmielowie i okolicach*, [w]: *Tradycje i dziedzictwo przemysłowe na Ziemi Ostrowieckiej*, red. W. R. Brociek, Ostrowiec Świętokrzyski 2010. Wyczerpujące zestawienie literatury na temat Zakładów ćmielowskich znaleźć można w: M. Śniegulska-Gomuła, *Ceramika szlachezna regionu świętokrzyskiego: stan wiedzy i perspektywy badawcze*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach”, 25, 2010 oraz w: eadem, *Od manufaktury magnackiej...*, s. 13-18. Dzieje Zakładu były opisywane również w publikacjach książkowych oraz artykułach wydanych przed 1945 r., jednak dla poniższego artykułu będą one miały wartość źródłową. Autor świadomie pomija tutaj, dość liczną zresztą, grupę publikacji będącą w istocie katalogami produktów lub przeglądem historii produkcji.

⁴ Autor poniższego artykułu używa jednego miana do określenia ćmielowskiej wytwórni porcelany, niezależnie od okresu – „Fabryka”, choć jest świadomy, że w pierwszym okresie działalności jest to manufaktura (lub też farfurnia) oraz tego, że z biegiem lat, a zwłaszcza ze zmianami właścicieli, oficjalne nazwy Fabryki zmieniały się. Pamiętać też należy, że przez pierwsze lata Zakłady zorganizowane były na wzór manufaktury scentralizowanej (do ok. 1837 r.). Pod pojęciem tym rozumie się zakład w którym produkcja masowa złożonego produktu końcowego odbywa się ręcznie i oparta jest na podziale pracy: poszczególne etapy produkcji wykonywane są przez pracowników wyspecjalizowanych w ich wykonywaniu, por. I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku*, Warszawa 1984, s. 30-33; W. Kula, *Szkice o manufakturach w Polsce XVIII w., 1729-1795*, t. 1, Warszawa 1956. Dopiero od postawienia pierwszego budynku fabrycznego, przeznaczonego na pomieszczenie całej produkcji, można mówić o przekształceniu manufaktury z pełno-

dukcji ceramicznej w Ćmielowie, a także nad kulisami powstania tej, jakże mocno trzymającej się do dziś legendy. Legendy która, co autor postara się wykazać, była tak naprawdę częścią przemyślanej kampanii reklamowej, mającej na celu stworzenie nowego wizerunku firmy.



Ryc. 1. Obecnie obowiązujący logotyp Zakładów Porcelany „Ćmielów”, wchodzących w skład Polskiej Grupy Porcelanowej, z datą założenia 1790 r. Źródło: <https://porcelana.pl/> [dostęp 30.10.2024].

O tym, że „legenda o Wojtosie⁶” jest nadal żywa, świadczą liczne publikacje, wśród których wymienić należy przede wszystkim monografię Zakładu Ćmielowskiego⁷, album wydany przez Żywe Muzeum Porcelany w Ćmielowie⁸, a także niedawno opublikowany przewodnik po mieście i gminie Ćmielów⁹. Informacje o początkach Fabryki, oparte na owej legen-

prawny zakład, co miało miejsce po 1860 r., M. Banaszek, *op. cit.*, red. J. Moniewski, s. 87.

⁵ Według zestawienia autorstwa W. Duch, *14 najstarszych polskich marek i ich historia*, opublikowanego przez portal Historia.org.pl (<https://historia.org.pl/2015/12/06/12-najstarszych-polskich-marek-i-ich-historia/>, dostęp 11.07.2024.) Fabryka Porcelany w Ćmielowie figuruje na ósmym miejscu z datą założenia w 1790 r. I choć autor tekstu popełnił błąd, zarówno w dacie jak i opisie początków funkcjonowania przedsiębiorstwa, nie zmienia faktu, że Zakłady Ćmielowskie rzeczywiście należą do dziesięciu najstarszych marek.

⁶ W zachowanych wersjach legendy występują różne pisownie owego nazwiska: „Wojtos” lub „Wojtas”. W poniższym artykule użyto zapisu „Wojtos”.

⁷ B. Kołodziejowa, Z. M. Stadnicki, *op. cit.*, s. 9.

⁸ A. Spała, *Figurki z porcelany AS Ćmielów*, Sandomierz 2002, s. 12.

⁹ Z. Tyczyński, *Przewodnik Krajoznawczy. Ziemia Ćmielowska*, brak miejsca i daty wydania, s. 13.

dzie, znajdują się też na oficjalnej stronie internetowej samych Polskich Fabryk Porcelany¹⁰, w popularnej Wikipedii¹¹ oraz w innych publikacjach, które dotyczą historii Fabryki lub miasta Ćmielowa. Co ważne, data 1790 figuruje w obecnym logotypie Fabryki, utrwalając ją silnie w świadomości. Aby ustalić czy legenda będąca tego podstawą zawiera choćby ziarno prawdy, należy najpierw przyjrzeć się przekazom źródłowym traktującym o początkach Fabryki, a przede wszystkim historii miejsca, w którym ta się znajduje.

Tradycje wytwórczości ceramicznej w Ćmielowie, opartej na lokalnych bogatych złożach glinek¹², miały sięgać „najdawniejszych czasów”¹³, choć w źródłach obecność w tej miejscowości garncarzy znajduje potwierdzenie dopiero od wieku XVI¹⁴, co oczywiście nie oznacza, że nie funkcjonowali oni w poprzednich wiekach, nawet przed lokacją miasta w 1505 r. Dokumenty te potwierdzają też istnienie cechu garncarzy, ale nie przekazują żadnych dokładniejszych informacji o jego organizacji. Brak też dla okresu przed początkiem XIX w. jakichkolwiek wzmianek o możliwości funkcjonowania na terenie Ćmielowa lub dóbr ćmielowskich manufaktury¹⁵. Tę

¹⁰ <https://porcelana.com.pl/cmiewow/brand/>, dostęp 11.07.2024.

¹¹ https://pl.wikipedia.org/wiki/Zak%C5%82ady_Porcelany_%E2%80%9E%C4%86miel%C3%B3w%E2%80%9D, dostęp 9.07.2024.

¹² Na temat surowców ceramicznych okolic Ćmielowa patrz: E. Fijałkowska, J. Fijałkowski, *Problem przydatności surowców ilastych rejonu Sandomierza dla produkcji garncarskiej*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach”, 1982, t. 12, s. 339-367.

¹³ J. Wiśniewski, *Dekanat opatowski*, Radom 1906; s. 42; M. Banaszek, *Dzieje miasta Ćmielowa i gminy ćmielowskiej*, Ćmielów 2005, s. 28.

¹⁴ Pierwsza wzmianka o garncarzach ćmielowskich pochodzi z wykazu podatkowego z Archiwum Skarbu Koronnego, dział I – księgi poborowe, s. 886 v, 1589 r., wymienionych jest tam ośmiu garncarzy. Tekst dokumentu opublikowany w: J. Moniewski, *Legenda...*, s. 20. Garncarze wymienieni są też w dokumencie określającym powinności mieszczan ćmielowskich, wystawionym w 1691 r. przez ówczesnego właściciela Józefa Karola ks. Lubomirskiego z 1691 r. Tekst patrz: J. Wiśniewski, *Dekanat...*, s. 128-131. Następnym jest przywilej „wolnego handlu towarem garncarskim” z 1750 r., wystawiony przez Augusta III (potwierdzony przez Stanisława A. Poniatowskiego w 1768 r.), M. Banaszek, *op. cit.*, s. 28. W „Inwentarzu Dóbr Klucza Chmielowskiego y Dóbr Woynowic” z 1763 r., zachowanym w Bibliotece Kapituły Kolegiackiej i Katedralnej w Sandomierzu, sygn. AKKKS 541, znajduje się spis mieszkańców miasta Ćmielowa, gdzie bardzo często wymienianym zawodem jest garncarz.

¹⁵ Przywilej z 1750 r. może wg J. Moniewskiego wskazywać na istnienie systemu pracy nakładczej, gdzie *jedni produkowali garnki, inni zajmowali się ich zbytem, rozwoząc towar furmankami po jarmarkach lub splawiając go na tratwach w dół Wisły aż do Gdańska i Elbląga*, cytat za: M. Banaszek, *op. cit.*, redakcja J. Moniewski, s. 58. Nie miało to jednak wiele wspólnego z manufakturą, każdy garncarz produkował indywidualnie.

wiązać można dopiero z działalnością hr. Jacka Małachowskiego, czwartego z kolei z rodu Małachowskich właściciela dóbr ćmielowskich.

Hrabia wszedł w ich posiadanie w 1785 r.¹⁶ ale porządkowaniem i rozwijaniem włości zajął się dopiero po zakończeniu kariery politycznej, czyli po roku 1793¹⁷, kiedy to osiadł na stałe we dworze w sąsiednim Bodzechowie¹⁸. Małachowski w zarządzaniu dobrami ćmielowskimi kierował się zasadami, które były zadziwiająco zbieżne z wyznawanymi przez jego sąsiada, właściciela dóbr ostrowieckich, księcia Józefa Klemensa Czartoryskiego, który zresztą założył słynną farfurnię w Korcu¹⁹. Pierwsze działania, które Małachowski podjął w swych dobrach, miały na celu przejęcie z rąk mieszczan ćmielowskich praw do propinacji. Nie powinno to dziwić, gdyż produkcja i sprzedaż alkoholu przynosiły wówczas największe zyski²⁰. Jednym z etapów budowania lokalnego monopolu było wykupienie 31 maja 1797 r. z rąk Jana Zbrożka prawa do dożywocia na dobrach wójtowskich, na których również było zapisane prawo propinacyjne²¹. Zazna-

¹⁶ W skład dóbr ćmielowskich wchodziło wówczas miasto Ćmielów oraz wsie i folwarki Bodzechów, Trębanów, Brzóstowa, Grójec, Wola Grójecka, Jastków, Glinka Podgrodzie, Przepaść, Krzczonowice i Wojnowice z Wólką Wojnowską oraz Bodzechów, Goździelin, Bogusławice, Ruszków, Drzenkowice i część Rzuchowa. Pierwszym właścicielem z rodu Małachowskich był Jan, który nabył te ziemie w 1753 r. Po jego śmierci przeszły, jako dożywocie, na własność jego żony Izabeli z Rycht Humieckich Małachowskiej, by w 1777 r. w umowie działowej przypaść Antoniemu Małachowskiemu. On natomiast wydzierżawił je swojemu bratu, Jackowi, i z powodu niewywiązania się z umowy dzierżawczej, ostatecznie stały się własnością Jacka Małachowskiego. J. Moniewski, *Kartki z przeszłości Ostrowca Świętokrzyskiego i okolic*, Ostrowiec 1991, s. 23-24.

¹⁷ 22.04.1793 r. zrzekł się ostatecznie godności Kanclerza Wielkiego Koronnego, co można uznać za koniec jego kariery politycznej. P. Olszewski, *Kanclerz Jacek Nałęcz Małachowski (1737-1821)*, Kielce 2013, s. 228.

¹⁸ Dobra bodzechowskie wraz z miastem Denków przypadły Jackowi Małachowskiemu w umowie działowej z 1777 r. J. Moniewski, *Kartki z przeszłości...*, s. 23.

¹⁹ Czartoryski wyłożył je w traktacie „Myśli Moje o Zasadach Gospodarskich”. Pełny tekst traktatu dostępny w: W. Kula, J. Leśkiewiczowa, *Ks. Józef Czartoryski: „Myśli Moje o Zasadach Gospodarskich”*, „Przegląd Historyczny”, 1955, nr 46/3, s. 445-452. Czartoryski był właścicielem miasta Ostrowiec i dóbr ostrowieckich w latach 1791-1807. Sądził się także z Małachowskim o sporne tereny leżące na granicy między ziemiami Denkowa i Ostrowca. K. Karbownik, *Ostrowiec nad Kamienną w okresie niewoli narodowej*, [w:] *Dzieje miasta Ostrowca Świętokrzyskiego*, red. P. Gotowiecki, Ostrowiec Świętokrzyski 2023, s. 90; W. R. Brociek, J. Piwek, *Od rozbiorów do uwłaszczenia*, [w:] *Ostrowiec Świętokrzyski. Monografia historyczna miasta*, red. W. Kotasiak, Ostrowiec Świętokrzyski 1997.

²⁰ H. Rożenowa, *Produkcja wódki i sprawa pijaństwa w Królestwie Polskim w 1815-1863*, Warszawa 1961, s. 121-128.

²¹ J. Moniewski, *Wójtostwo...*, s. 4.

czyć należy, że wójtostwo, w skład którego wchodził przede wszystkim dwór i folwark wójtowski, znajdowało się na wzgórzu, niecałe 250 m na południowy zachód od kościoła pw. Najświętszej Marii Panny w Ćmielowie, czyli dokładnie w tym samym miejscu, w którym do dziś stoi Zakład²². Folwark ten założony został około 1505 r. w związku z lokacją miasta, i zapisany był jako dziedziczna własność pierwszego wójta – Macieja z Iłży²³. Od tamtego czasu folwark i należące do niego ziemie ulegały przekształceniom własnościowym, aby w 1777 r. stać się własnością Zofii i Bartłomieja małżonków Morze, którzy to w 1787 r. sprzedali je, wspomnianemu Janowi Zbrożkowi.

W momencie przejścia folwarku przez Małachowskiego, podobnie jak za czasów Zbrożka, na jego terenie nie odbywała się i przez następne lata po wykupie nie została zainicjowana żadna produkcja ceramiczna. Sam Zbrożek, wraz z małżonką, mieszkał zresztą we dworze wójtowskim jeszcze po jego sprzedaży, przynajmniej do 12 września 1797 r.²⁴. Po ich wyjeździe dwór był mieszkaniem dla oficjalistów dworskich dóbr Małachowskiego, przebywał tam m. in. justycjariusz²⁵ Pawłowski. Pomieszczenia wynajmowano też służbie folwarczej oraz komornikom z miasta. W 1803 r. kwaterował tam dowódca austriackiego wojska, kapitan Pawai wraz z rodziną. W 1805 r. przebywał we dworze wójtowskim Karol Richter, manualista²⁶ dóbr bodzechowskich, również z rodziną²⁷. Co istotne, ów Richter od 1813 r. był zastępcą wójta gminy Ćmielowskiej, i to rzeczywiście, a nie tytularnym, jak właściciele wójtostwa i do tej jego funkcji przyjdzie jeszcze nawiązać²⁸.

Nie ma więc żadnych podstaw do twierdzenia, że już w roku 1790 funkcjonowała na terenie folwarku wójtowskiego produkcja ceramiczna. Nie może być też mowy o działaniu tam „manufaktury spółdzielczej”, której to inicjatorem miał być Wojtos – jak chce tego A. Czajkowski²⁹.

²² Jeszcze na mapie z 1914 roku teren ten nosi nazwę Podwójtostwa. Patrz rycina nr 2.

²³ J. Moniewski, *Wójtostwo...*, s. 1.

²⁴ Tego dnia urodziła się tam ich córka Antonina. *Liber baptisatorum ecclesiae parochialis Ćmieloviensis 1798-1810 in rubricis*, wydał J. Moniewski, Radom 2002, s. 16, wpis nr 39.

²⁵ Od 1784 r. urzędnik sądownictwa patrymonialnego (dominialnego) we wsiach i prywatnych miasteczkach; rozpatrywał sprawy cywilne i pomniejsze karne mieszczan i włościan. *Kancelaria organów władzy w Galicji (wybór źródeł)*, opracowanie i wstęp A. Górak, K. Latawiec, Lublin 2012, s. 28.

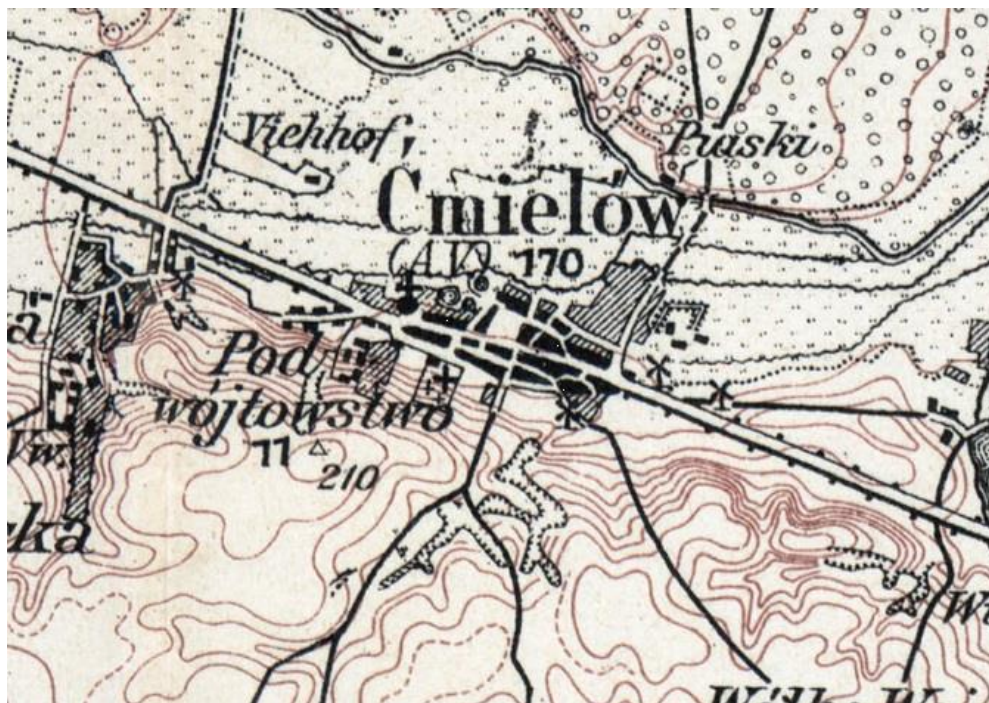
²⁶ Pisarz kancelaryjny. Por. W. Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, Lwów 1912, s. 168.

²⁷ J. Moniewski, *Wójtostwo...*, s. 5.

²⁸ J. Moniewski, *Legenda...*, s. 5.

²⁹ A. Czajkowski, *Tradycje ceramiki polskiej*, „Przegląd Artystyczny”, 1952, nr 2, s. 64.

Wszystko wskazuje na to, że hr. J. Małachowski zakupił dobra wójtowskie przede wszystkim w celu uzyskania monopolu na produkcję alkoholu. Nic nie przemawia za tym, aby sądzić, że miał on już wtedy, czyli w 1797 r., jakiś skonkretyzowany pomysł na długoterminowe wykorzystanie budynków folwarcznych o czym świadczy fakt, że same budynki wynajmował. Można nawet pokusić się o przypuszczenie, że późniejsze umiejscowienie w nich Fabryki mógł hrabia traktować jako wartość dodaną do procesu restrukturyzacji dóbr ćmielowskich, którego głównym założeniem było uzyskanie monopolu propinacyjnego.

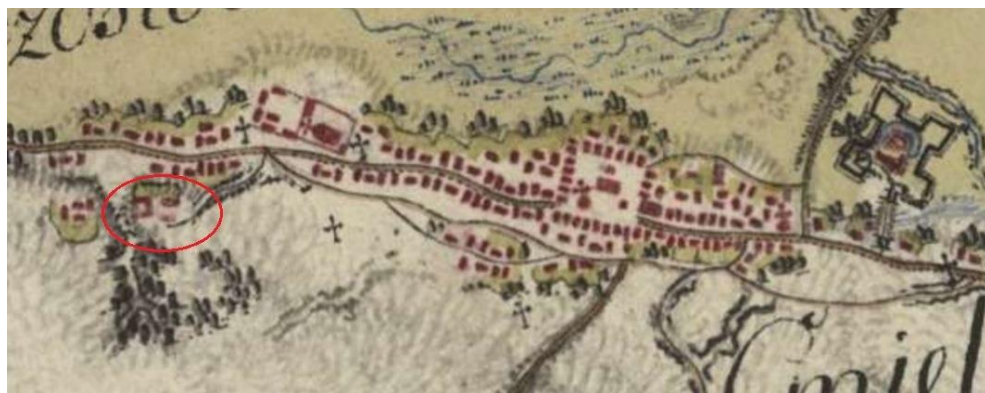


Ryc. 2. Tereny Podwójtostwa leżące na południowy zachód od osady Ćmielów na fragmencie przeskalowanej kopii mapy niemieckiej Karte des westlichen Russlands z 1914 r. Źródło: <http://igrek.amzp.pl/12329> [dostęp: 30.10.2024].

Co do samego garncarza Wojtosa, to należy podkreślić, że imię to nie występuje w żadnych dokumentach z tego okresu. Próżno też szukać tego imienia w zachowanych, szczęśliwie kompletnie, ćmielowskich księgach metrykalnych, a to dlatego, że ów Wojtos po prostu nigdy nie istniał. Nie ma też podstaw, jak to próbuje czynić E. Kowecka³⁰, aby utożsamiać z Woj-

³⁰ E. Kowecka, *op. cit.*, s. 44.

tosem Jana Zbrozka, który miałby tam postawić pierwsze piece ceramiczne. Przypuszczenie, że na terenach „wójtostwa”, należącego w pierw do Zbrozka, a potem do Małachowskiego, stały takie instalacje, nie jest potwierdzone w żadnych źródłach pisanych ani archeologicznych. Mało tego – nawet istnienie pieców w tym miejscu nie świadczyłoby o istnieniu manufaktury czy innej zorganizowanej produkcji, poza cechową. Bardziej prawdopodobnym wydaje się pomylenie w późniejszych przekazach osoby wspomnianego Karola Richtera z „wójtem” vel „wojtem” vel „wojtosem”. Ten co prawda stanowisko to sprawował już po założeniu manufaktury przez Małachowskiego, ale wcześniej mógł brać czynny udział w realizacji inwestycji jako oficjalista dworski – manualista, a sam był później kojarzony z kolejnym urzędem który pełnił, czyli wójta. Najbardziej jednak prawdopodobne jest przypuszczenie J. Moniewskiego, że samo imię „Wojtos” powstało poprzez zniekształcenie nazwy miejsca – „folwarku wójtowskiego”. Co ciekawe, właśnie tak w gwarze nazywano to miejsce jeszcze około roku 1900³¹. Co natomiast przemawia za osobą hr. Jacka Małachowskiego oraz inną niż 1790 r. datą założenia Fabryki?



Ryc. 3. Lokalizacja folwarku wójtowskiego (zaznaczony czerwonym owalem) oraz miasto Ćmielów na mapie A. M. von Heldensfelda z 1804 r. Źródło: Österreichisches Staatsarchiv.

Jeden z najwcześniejszych dokumentów, w którym znajduje się wzmianka o Fabryce, czyli „Opisanie Historyczne i Topograficzno-Statystyczne Miasta Ćmielowa”³² z 1820 r. zawiera zdanie: *Fabryka fajansu*

³¹ J. Moniewski, *Legenda...*, op. cit., s. 4-5. W *Roczniku adresowym Królestwa Polskiego na rok 1902*, red. J. Roblicki, Warszawa 1902, s. 345 C, Zakłady „Ćmielów” znajdują się pod adresem „wieś Podwójtostwo, odsada Ćmielów”.

³² Całość opublikowana w: J. Moniewski, *Ćmielów...*, s. 19-25. Jedyny zachowany dokument związany bezpośrednio z działalnością manufaktury z pierwszego okresu jej

od roku 1804 dosyć w dobrym gatunku jest prowadzona, a kosztem JW Małachowskiego, Dziedzica miasta Ćmielowa, założona i utrzymywana. Opis ten sporządzony w obecności Obywateli i Burmistrza tego Miasta oraz sprawdzony przez dozorcę M. Skoniecznego w obecności Karola Richtera, wskazuje, że założycielem był nie kto inny jak właśnie hr. Jacek Małachowski. Zagadkowa pozostaje jednak data, nie mająca dużego poparcia w innych źródłach, a która została najprawdopodobniej błędnie odczytana z brudnopisu i zapisana³³. Tę, pomimo skąpej bazy źródłowej z pierwszych lat działalności Fabryki, można jednak z dużą precyzją ustalić – a to dzięki dwóm granicznym wydarzeniom. Pierwszym z nich jest podpisanie przez Małachowskiego kontraktu na prowadzenie fabryki fajansu ze specjalistą sprowadzonym najprawdopodobniej z terenów Cesarstwa Austriackiego, Adolfem Fryderykiem Vatke, wyznaczająca początek prac nad założeniem Fabryki. Podpisanie tej umowy miało miejsce 11 maja 1808 r.³⁴ Drugim jest list Józefa ks. Poniatowskiego z 14 lutego 1811 r.³⁵, w którym to książę dziękuje hrabiemu za przesłanie serwisu fajansowego, i który może być traktowany jako potwierdzenie pełnego już działania Fabryki. Zważywszy, że Fabryka w chwili rozpoczęcia działania niewiele różniła się od ówczesnych dużych warsztatów, i została założona nie na „surowym korzeniu”, ale w budynkach folwarku wójtowskiego, to okres ponad 2 lat wydaje się w pełni wystarczający na realizację inwestycji. J. Moniewski postawił ciekawą hipotezę, że między 1804 a 1808 r. mogła tam być prowadzona już jakaś produkcja, tylko pod kierownictwem innej osoby³⁶. Nie jest to zupełnie wykluczone, ale niestety brak na ten temat jakichkolwiek informacji źródłowych. Co więcej, najprawdopodobniej sam Vatke, który był faktycznym wykonawcą inwestycji Małachowskiego, po swojej pierwszej wizycie

istnienia, pochodzi dopiero z 1827 r. (kontrakt dzierżawny na produkcję zakładu ćmielowskiego). Można przypuszczać, że najstarsze akta, te z czasów Jacka Małachowskiego, zostały wywiezione przez jego córkę Franciszkę z Małachowskich Dunin-Karwicką do Mizocza na Wołyniu i tam spłonęły podczas I wojny światowej. M. Śniegulska-Gomuła, *Od manufaktury...*, s. 13.

³³ J. Moniewski, *Fabryka...*, s. 100-101.

³⁴ Państwowe Biuro Notarialne w Opatowie, Wykaz hipoteczny dobra ziemskie Ćmielów, s. 45-53, wzmianka o akcie notarialnym z 17 II 1826 r.; J. Moniewski, *Fabryka...*, s. 1-2.

³⁵ Jacek Małachowski wysłał z początkiem 1811 roku jedenaście serwisów fajansowych do najważniejszych urzędników Księstwa Warszawskiego. Zachował się tekst tylko jednego i został opublikowany w: J. Wiśniewski, *Dekanat ...*, s. 44.

³⁶ J. Moniewski, *Fabryka...*, s. 2.

w Ćmielowie w 1808 r.³⁷ – po zapoznaniu się z miejscem oraz po wydaniu pierwszych dyspozycji, wyjechał za granicę, by sprowadzić do Ćmielowa rodzinę. Powrócił z żoną i dziećmi w pierwszej połowie 1809 r. i zamieszkał we dworze wójtowskim. Jego córka Antonina Elżbieta urodziła się już w Ćmielowie, 30 listopada 1809 r.³⁸ Więc prace pod bezpośrednim zarządem Vatkego trwały najprawdopodobniej dopiero od połowy 1809 r. W 1810 r. ukończono pierwszą poważniejszą inwestycję budowlaną w postaci domu mieszkalnego o ośmiu pokojach, do którego przeniósł się dyrektor z rodziną, i w którym, poza produkcją, odbywało się też szkolenie przyjętych pracowników³⁹. Fakt, że najęci do pracy ludzie, najprawdopodobniej w większości pracownicy pańszczyźniani, wymagali szkolenia, dodatkowo wskazuje, że nie doszło wcześniej do żadnego wykupienia „spółdzielni garncarzy” przez Małachowskiego. Gdyby było tak, jak chce „legenda o Wojtosie”, produkcja w Fabryce, przynajmniej w tym okresie, kierowana byłaby przez miejscowych wykwalifikowanych garncarzy. Dodać należy, że to właśnie oparcie jej działania na darmowych surowcach i źródłach energii z dóbr oraz darmowej pracy, wykonywanej w ramach pańszczyzny, a także zabezpieczenie finansowania inwestycji dochodami z majątków⁴⁰, zapewniły w pierwszych latach istnienia jej pomyślny rozwój. Dlatego też Małachowski nie musiał uciekać się do zawiązywania spółki udziałowców, jak to w przypadku farfurni koreckiej uczynił książe Czartoryski⁴¹. Wymienione wyżej warunki pozwoliły też hrabiemu zachować stabilne funkcjonowanie ćmielowskiego cechu garncarskiego, z którego wciąż czerpał zyski i którego nie uważał za konkurencję⁴².

Podsumowując, rok 1809 jest datą, z którą z największą dozą prawdopodobieństwa można łączyć początki Fabryki, która w przyszłości zasłynie jako Polskie Fabryki Porcelany. Nie można mieć również wątpliwości co do osoby hr. Jacka Małachowskiego jako jej fundatora. Kiedy więc, jak, i prze-

³⁷ 16.07.1808 r. podawał do chrztu córkę Jana Jarosińskiego, cechmistrza kunsztu szewskiego, wspólnie z Karoliną Strynserową, wdową, zapewne tłumaczką. *Liber baptisatorum ecclesiae parochialis Ćmieloviensis 1798-1810 in rubricis.*, s. 71, wpis nr 192.

³⁸ *Liber baptisatorum ecclesiae parochialis Ćmieloviensis 1798-1810 in rubricis*, s. 78, nr wpisu 39; J. Moniewski, *Fabryka...*, s. 2.

³⁹ Rozebrany dopiero w latach 60. XX wieku. J. Moniewski, *Fabryka...*, s. 3.

⁴⁰ W jednym roku same dobra ćmielowskie potrafiły dać Małachowskiemu blisko 29 tys. złp. czystego dochodu. Zysk ten uzyskiwany był głównie z propinacji. M. Banaszek, *op. cit.*, red. J. Moniewski, s. 58.

⁴¹ E. Kowecka, J. i M. Łosiowie, L. Winogradow, *op. cit.*, s. 14-17.

⁴² Małachowski, mimo że rozwijał przemysł nie tylko na terenie dóbr ćmielowskich, to jednocześnie dbał o zachowanie niezakłóconej działalności rzemiosła cechowego. Temu miały służyć chociażby kolejne jarmarki, które ustanowił Małachowski w Ćmielowie. O stosunku hrabiego do rzemiosła patrz: P. Olszewski, *op. cit.*, s. 188-189.

de wszystkim dlaczego pojawiła się owa „legenda o garncarzu Wojtosie” i dlaczego początki produkcji przesunięto do roku 1790? Aby odpowiedzieć na te pytania należy najpierw, choćby skrótowo, przeanalizować wzmianki na temat Fabryki, które w różnego rodzaju publikacjach pojawiały się w XIX i w pierwszych latach XX wieku.

Do najwcześniejszych należy przekaz Franciszka M. Sobieszczańskiego, który osobiście w 1851 r. odwiedził Ćmielów i samą Fabrykę. W wydanej drukiem relacji z tej podróży, podał rok 1804 jako początek jej funkcjonowania oraz J. Małachowskiego jako jej założyciela⁴³. Sobieszczański mógł przy ustalaniu tej daty korzystać ze wspomnianego wcześniej „Opisania Historycznego i Topograficzno-Statystycznego Miasta Ćmielowa”⁴⁴, lub też taka informacja, na podstawie tego dokumentu, została mu przekazana w Fabryce. Jest to o tyle istotne, że kolejni autorzy tekstów na temat Ćmielowa i Fabryki, z nielicznymi wyjątkami, przez całą resztę XIX wieku, czerpali informacje najprawdopodobniej właśnie z dzieła Sobieszczańskiego lub z owego dokumentu. I tak, „Encyklopedia Powszechna” z 1861 r., podaje rok 1804 i J. Małachowskiego⁴⁵. Co interesujące, „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego”, z 1880 r. umiejscawia założenie w 1809 r., zaś założyciel to znów J. Małachowski⁴⁶. Artykuł z „Gazety Radomskiej” z 1886 r., napisany na podstawie wywiadu z ówczesnym właścicielem Fabryki, Władysławem Cybulskim, wymienia rok 1804, a założenie przypisuje J. Małachowskiemu⁴⁷. W tej samej gazecie, tym razem z 1888 r., wrażeniami z pobytu w Ćmielowie dzieli się W. Fudalewski, a wspominając o Fabryce, podaje datę 1804 r. i osobę hrabiego jako założyciela⁴⁸. Tę samą datę i osobę można znaleźć w opracowaniu J. Kołaczkowskiego⁴⁹. Również F. Kucharzewski w swojej monografii „Sławni garncarze” z 1888 nie zamieszcza żadnej informacji o mitycznym Wojtosie, a jedynie o J. Małachow-

⁴³ *Wycieczka archeologiczna w niektóre strony gubernii radomskiej odbyta w miesiącu wrześniu 1851 roku przez F. M. Sobieszczańskiego*, Warszawa 1852, s. 80.

⁴⁴ Kopia „Opisu...” znajdowała się w Ćmielowie do 1905 r., kiedy to najprawdopodobniej została zniszczona wraz z innymi dokumentami podczas rozruchów 27.10.1905 r., kiedy to grupa bojowników PPS włamała się do urzędu gminy. I. Boerner, *Pamiętnik z lat 1904-1809 (zraz z załącznikami)*, oprac. T. Karbowniczek, Piotrków Trybunalski 2011, s. 98.

⁴⁵ *Ćmielów*, [w:] *Encyklopedia powszechna*, Tom V, Warszawa 1861, s. 755-756.

⁴⁶ *Ćmielów*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych Krajów Słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Tom I, Warszawa 1880, s. 709.

⁴⁷ *Ćmielów i fabryka Ćmielowska (dokończenie)*, „Gazeta Radomska”, 28.12(9.01).1886, rok III, nr 3, s. 2.

⁴⁸ W. Fudalewski, *Ćmielów*, „Gazeta Radomska”, 1(13).12.1888, rok V, nr 100, s. 3.

⁴⁹ J. Kołaczkowski, *Wiadomości dotyczące się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce*, Kraków 1888, s. 493.

skim⁵⁰. „Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana” z 1894 r. informuje, że: *Jacek [Małachowski] założył właśnie fabrykę fajansu i porcelany na większą skalę w 1809 r.*⁵¹, a „Encyklopedia Powszechna” Orgelbranda z 1899 znów wymienia 1804 rok i J. Małachowskiego jako założyciela⁵². Tak więc w publikacjach z XIX w. na próżno szukać informacji o roku 1790 i garncarzu Wojtosie. Najczęściej pojawiającą się datą był rok 1804, co, jak zostało wspomniane, było najprawdopodobniej winą błędnego zapisu w dokumencie z 1820 r. Wszyscy natomiast byli wówczas zgodni, że to ówczesny właściciel dóbr Ćmielowskich hr. Jacek Małachowski, był założycielem Fabryki fajansu w Ćmielowie. Jeszcze w 1902 r. regionalista ks. J. Wiśniewski, którego prace do dziś są nieocenioną skarbnicą informacji o historii regionu, w czasopiśmie „Ziarno” pisze, że Fabryka powstała staraniem J. Małachowskiego na początku XIX w.⁵³. W tym samym roku w „Gazecie Radomskiej”, przy okazji publikacji listu ks. Józefa Poniatowskiego do Jacka Małachowskiego, Wiśniewski dodał komentarz o założeniu Fabryki w 1804 r.⁵⁴ Także w wydanej w 1906 r. wierszowanej „Pamiętce z Ćmielowa” podaje rok założenia 1804⁵⁵. Jednakże już w wydanym przez niego w rok później „Dekaniec opatowskim” pojawia się przy opisie Fabryki takie oto zdanie: *Opowiadają że jeden z nich zwany Wojtosem (?)⁵⁶ zjednoczył obok siebie kilku garncarzy i obok zwykłych garnków w r. 1790 zaczął wyrabiać fajans.*⁵⁷ Skąd ta nagła zmiana w opisywaniu początków Fabryki u Wiśniewskiego?

Odpowiedzi najprawdopodobniej należy szukać w okolicach 1901 r., kiedy to miała miejsce Wystawa Wszechrosyjska w Petersburgu, w której to Fabryka Ceramiczna książąt Druckich-Lubeckich (ówczesna nazwa Ćmielowskiej Fabryki) brała czynny udział⁵⁸. Każda wytwórnia, do wysyłanych na tę wystawę eksponatów, musiała dołączyć opis przedstawiający

⁵⁰ F. Kucharzewski, *Sławni garncarze. Rzut oka na dzieje ceramiki*, Warszawa 1888, s. 22.

⁵¹ Ćmielów, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, Tom XIII, Warszawa 1894, s. 112.

⁵² S. Orgelbrand, *Encyklopedia powszechna z ilustracjami i mapami*, Tom IV, Warszawa 1899, s. 181.

⁵³ J. Wiśniewski, *Ćmielów*, „Ziarno”, 4(17).07.1902, nr 29, s. 567.

⁵⁴ „Gazeta Radomska” 1902, nr 74, informacja za: J. Moniewski, *Legenda...*, s. 2.

⁵⁵ *A Jacek kanclerz wieli za Poniatowskiego / Założył tu fabrykę fajansu swojego*, na marginesie zapisana jest data 1804. J. Wiśniewski, *Pamiętka z Ćmielowa*, Warszawa 1906, reprint staraniem J. Moniewskiego, Radom 2001, s. 7.

⁵⁶ Pytajnik w nawiasach dodany przez J. Wiśniewskiego.

⁵⁷ J. Wiśniewski, *Dekanat...*, *op. cit.*, s. 42.

⁵⁸ Zdobyła w niej „Grand Prix”. B. Kołodziejowa, Z. M. Stadnicki, *op. cit.*, s. 42.

historię działalności⁵⁹. Najprawdopodobniej konieczność sporządzenia owego opisu stała się przyczynkiem do szerzej zakrojonej akcji tworzenia nowej wersji początków Zakładów i jego nowego wizerunku. Choć oryginał tekstu opisu wysłanego na Wystawę nie zachował się, to można jego zasadniczy przekaz odtworzyć, a to dlatego, że został wykorzystany do napisania artykułu pt. *Ćmielów, fabryka porcelany, fajansu, szkła, kryształów i t.p.*⁶⁰. Później ten artykuł stał się podstawą odczytu Józefa Leskiego, wygłoszonego 16 listopada 1902 r. w warszawskim Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Pewnym jest też, że przed wygłoszeniem owego odczytu J. Leski był w Ćmielowie, gdzie otrzymał próbki wyrobów prezentowane podczas wystąpienia i gdzie najprawdopodobniej zapoznał się z oryginałem opisu wysłanego na wystawę. Najprawdopodobniej też wtedy zapoznano go z obowiązującą już wówczas „nową” historią powstania Fabryki⁶¹. Jest to o tyle ważne, że wspomniany opis oraz artykuły, to miejsca, w których po raz pierwszy pojawia się właśnie rok 1790 jako data założenia ćmielowskiego zakładu, a Wojtos jako ich założyciel. Kampania upowszechniania tej wersji początków była już wtedy na tyle zaawansowana, że w 1902 r. pojawiła się pierwsza otwarta, opublikowana krytyka tezy o Małachowskim jako założycielu. W „Gazecie Radomskiej” pojawił wtedy tekst autorstwa H. Łopacińskiego⁶², w którym to skrytykował on wspomniany wcześniej artykuł ks. J. Wiśniewskiego z tego samego roku. Łopaciński zarzucał Wiśniewskiemu przede wszystkim to, że błędnie opisał początki Fabryki, i że to Wojtos w 1790 r. jako pierwszy rozpoczął produkcję fajansu, a J. Małachowski tylko kupił ją od niego po 1809 r. I to najprawdopodobniej pod wpływem tej krytyki w „Dekanacie opatowskim” Wiśniewski pisze już o Wojtosie, choć dodaje, jak by trochę na przekór, przy owym nazwisku znak zapytania.

To właśnie od tych publikacji i od roku 1901 rozpoczyna się życie mitu o garnkarzu Wojtosie. Wszystko wskazuje na to, że powstał on w pierw jako część opisu historycznego Fabryki, stworzonego jako składowa narracji marketingowej⁶³, na potrzeby Wszechrosyjskiej Wystawy, a następnie

⁵⁹ Wymogi te, obowiązujące na wystawach w Rosji, zostały opisane w „Kurierze Warszawskim”, 1865 r, nr 57, s. 254 i powtórzone w tym samym czasopiśmie w 1879 r., nr 212, s. 2.

⁶⁰ Opublikowany w dodatku „Nasz Przemysł i Handel” do czasopisma „Przegląd Polski Rozwoju Przemysłu Fabrycznego, Handlu i Rolnictwa”, 1902, nr 1, s. 7-8, i powtórnie w nr. 4, s. 5-6.

⁶¹ Odczyt został następnie opublikowany, J. Leski, *Glina i wyrobu z niej*, „Przegląd Ceramiczny”, nr 19-20, 1902, s. 153-154.

⁶² „Gazeta Radomska” 1902, nr 83, informacja za: J. Moniewski, *Legenda ...*, s. 2.

⁶³ Autor jest świadomy, że używanie w kontekście początku XX w. pojęcia „marketingu narracyjnego” (popularnie zwanego z j. ang. „storytelling”) jest anachronizmem, jed-

przedostał się do historiografii. Mit stał się nie tylko częścią oficjalnej historii, promowanej firmę⁶⁴, ale zakorzenił się także w naukowych i popularyzatorskich opracowaniach podejmujących historię produkcji ceramicznej na ziemiach polskich⁶⁵. Następnie, pomimo badań nad historią porcelany ćmielowskiej, przetrwał aż do lat 80. XX w.⁶⁶ I obecnie zdaje się żyć w najlepsze⁶⁷. Można więc dziś, z perspektywy czasu, uznać tę kampanię marketingową za bardzo skuteczną, choć nie do końca kontrolowaną.

Dokładne opisanie jak powstawał mit i związana z nim narracja o początkach Fabryki, z braku rozpoznania przekazów źródłowych nie jest możliwe. Można jednak pokusić się o pewne przypuszczenia. Osobami odpowiedzialnymi za jego powstanie lub zleciennymi byli najprawdopodobniej ówcześni zarządzający – głównie specjaliści sprowadzeni do Ćmielowa z francuskiego Limoges oraz z Prus, współpracujący przy tym z właścicielami i polską kadrą⁶⁸. Byli oni odpowiedzialni nie tylko za szkolenia i administrację na najwyższych szczeblach, ale również za zagadnienia artystyczne⁶⁹. Możliwe, że to oni podpowiadali, jak ułożyć „opowiadanie” o Fabryce, by znalazło uznanie na międzynarodowym rynku. I tak sama data – 1790 r. – miała najprawdopodobniej nadać Fabryce ćmielowskiej na petersburskiej wystawie (organizowanej w 1901 r.), prestiżu „ponad stuletniego” przedsiębiorstwa. Warto też dodać, że to właśnie w 1790 r., po raz pierwszy na ziemiach polskich, w zakładach koreckich ks. Józefa

nak jest to najbliższa analogia – niewątpliwie był to element budowania swoistej opowieści o Fabryce. Na temat storytelling patrz: B. Tarczydło, H. Howaniec, *Kampanie storytellingowe na rzecz marek w teorii i praktyce - wybrane aspekty*, „Marketing i Zarządzanie”, 2017, nr 1 (42), s. 301-310.

⁶⁴ Przykładem jest wydana w 1921 lub 1922 ulotka pt. „Monografia Fabryki Porcelany i Wyrobów Ceramicznych w Ćmielowie, Sp. Akc.”, Sandomierz, bez daty wydania, (egzemplarz zachowany w zbiorach MH-A, sygn. 23), w której znajduje się zapis: *W roku 1790, jak podaje historia, jeden z garncarzy nazwiskiem Wojtos, zgromadził około siebie kilku innych i niezależnie od wyrobów garncarskich, zaczął wyrabiać również fajans i majolikę.*

⁶⁵ Przykładami, poza wspomnianymi wcześniej artykułami z początku XX wieku, są: I. Czajkowska, *Dawna ceramika zdobnicza w Polsce i wpływ na nią ceramiki angielskiej*, „Rzeczy Piękne”, 1930, R. IX, nr 10-12, s. 181-184 oraz S. Małachowski-Łępicki, *Fabryki porcelany i fajansu na Wołyniu*, „Rocznik Wołyński”, 1934, t. 3, s. 365-412.

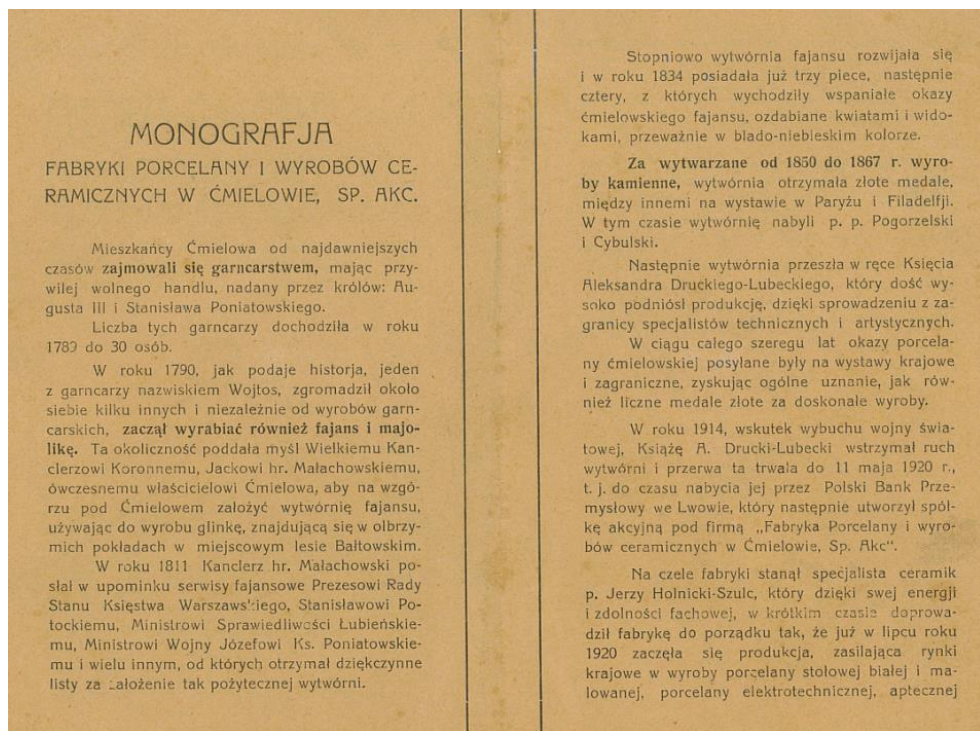
⁶⁶ B. Kołodziej, Z. M. Stadnicki, *op. cit.*, s. 8-9.

⁶⁷ W. Tabaszewski, *Ceramika od XVIII do XX w. z badań archeologicznych na wybranych stanowiskach w Małopolsce –zarys problematyki*, „Raport”, 2021, nr 16, s. 65-77.

⁶⁸ Znany jest np. z nazwiska tylko, pochodzący z Francji kierownik techniczny Lechaise. Należy też dodać, że ówczesny właściciel, Aleksander Drucki-Lubecki, nie zarządzał Fabryką bezpośrednio, a poprzez zatrudnionych specjalistów. M. Śniegulska-Gomuła, *Od manufaktury...*, s. 30.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 63.

Czartoryskiego, doszło do udanej produkcji porcelany⁷⁰, i choć w samym Ćmielowie porcelanę produkowano dopiero od 1838 r.⁷¹, to dyrekcja mogła chociaż pochwalić się istnieniem już wówczas samego Zakładu.



Ryc. 4. Fragment ulotki pt. „Monografia Fabryki Porcelany i Wyrobów Ceramicznych w Ćmielowie, Sp. Akc.” z początku lat 20. XX w. z opisem początków Fabryki. Źródło: Zbiory Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Jeszcze mniej kłopotów zdaje się sprawiać ustalenie przyczyn próby swoistego „usunięcia” z historii osoby hr. Jacka Małachowskiego i zastąpienia go Wojtosem. Nietrudno tu o postawienie tezy, że zapracował na to sam... Małachowski! Ten wielce zasłużony dla samego Ćmielowa magnat⁷²

⁷⁰ E. Kowecka, J. i M., Łosiowie, L. Winogradow, *op. cit.*, s. 20.

⁷¹ M. Śniegulska-Gomuła, *Od manufaktury...*, s. 49.

⁷² Warto zwrócić uwagę, że sami mieszkańcy miasta w 2021 r., w rocznicę śmierci J. Małachowskiego, ufundowali płytę pamiątkową, którą dziś można zobaczyć wmurowaną w ścianę dzwonnicy przy kościele pw. NMP w Ćmielowie. M. Boleń, *Tablica ku pamięci Kanclerza Jacka Małachowskiego*, https://ostrowiecka.pl/pl/545_historia/98904_tablica-ku-pamieci-kanclerza-jacka-malachowskiego-zdjecia.html, [dostęp: 22.07.2024].

w historii Polski zapisał się, delikatnie ujmując, dość kontrowersyjnie. Historia zapamiętała mu głównie przystąpienie do konfederacji targowickiej, sprzeciwienie się Konstytucji 3 maja oraz branie łapówek z ambasady rosyjskiej⁷³. Legenda o Wojtosie nie byłaby zresztą ani pierwszym ani jedynym takim zabiegiem związanym z pamięcią po Małachowskim. Już wspomniany Sobieszczański opisał, jak to w zupełnym zaniedbaniu pozostawał nagrobek hrabiego na Ćmielowskim cmentarzu, pomimo tego, że ród Małachowskich nadal istniał⁷⁴. To wszystko mogło stać się przyczyną, że zamiast niego założycielem Fabryki uczyniono w narracji wymyślonego garncarza, którego imię, jak zostało to już wspomniane wyżej, ukuto od nazwy miejsca, w którym stały i do dziś stoją zabudowania fabryczne.

Wszystko to wygląda na element dobrze przemyślanej kampanii marketingowej, która w kontekście funkcjonowania samej Fabryki była jak najbardziej uzasadniona i nie powinna podlegać krytyce ani wówczas ani dzisiaj⁷⁵. Pamiętać należy, że każda fabryka, każda firma, nakierowana jest na zysk i tego typu posunięcia, mające na celu przysporzenie dochodów, są często stosowane i nie mogą być zbyt mocno potępiane, jako że w zamyśle służą celom reklamowym. Co więcej, ta swoista kampania z 1901 r. była bardzo skuteczna, biorąc po uwagę długie trwanie jej skutków. I nie była też pierwszą w historii Zakładów. Za pierwszą należy uznać, wspomniane wyżej, wysłanie przez J. Małachowskiego serwisów fajansowych do najwyższych przedstawicieli rządu Księstwa Warszawskiego⁷⁶. Jednocześnie należy jednak podkreślić, że gdy reklama lub, jak w tym przypadku, część narracji marketingowej „przepływa” do historiografii i ogólnie pojętych publikacji naukowych, a następnie zakorzenia się w nich, jak to zostało wyżej wykazane, to trudno uznać to za rzecz pozytywną. Przypomnieć należy też, że już w kilka lat po 1901 r., nastąpiło w publikacjach zatarcie różnienia pomiędzy tym, co jest treścią opowieści stworzonej do celów reklamowych, a co faktem.

Wpływ „legandy o Wojtosie” widoczny jest do dzisiaj. Widoczne są też nieporozumienia związane z początkami Fabryki, jakie wprowadziła.

⁷³ P. Olszewski, *op. cit.*, s. 210-230; A. Zahorski, *Małachowski Jacek (Hiacynt)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, T. 19, s. 394; D. Rolnik, *Szlachta koronna wobec konfederacji targowickiej (maj 1792 – styczeń 1793)*, Katowice 2000, s. 162.

⁷⁴ *Wycieczka archeologiczna... op. cit.*, s. 80.

⁷⁵ Autor pragnie zwrócić uwagę, że artykuł nie ma na celu krytykowanie aktualnego brandingu Zakładów Porcelany „Ćmielów”, a jedynie zwrócenie uwagi na ciągłe funkcjonowanie w literaturze naukowej i popularnonaukowej „legandy o Wojtosie”.

⁷⁶ Mając to na uwadze, wydaje się uzasadniona konieczność podjęcia badań nad samymi szeroko pojętymi akcjami reklamowymi i szerzej pojętymi marketingowymi Zakładów w całej ich dotychczasowej historii.

Sprawia to, że kolejni badacze, podejmujący ten temat, często ignorując zapisy źródłowe, tworzą hipotezy, nie mające większych podstaw. Przykładem może być tutaj jedyna dotychczas opublikowana monografia poświęcona w całości hr. J. Małachowskiemu, której autor założenie Fabryki przesuwają jeszcze przed 1804 r. Uważa też, że umowa, którą Małachowski podpisał z F. Vatke, była podyktowana chęcią rozwoju Fabryki, czyli jest związana z kolejnym etapem jej istnienia, a nie wyznacza moment jej założenia⁷⁷. Wszystko to opiera na odmiennej interpretacji „Opisania Historycznego i Topograficzno-Statystycznego Miasta Ćmielowa”⁷⁸ oraz na pracy E. Koweckiej, która wspomina osobę pierwszego pisarza fabrycznego, Karola Bąkowskiego. Ten miał być zatrudniony już w 1804 r., choć jak dodaje sama Kowecka, nie musiało to oznaczać, że Fabryka już wtedy funkcjonowała⁷⁹. Co więcej, osoba Karola Bakowskiego w źródłach potwierdzona jest dopiero w 1810 r. Wtedy to, najprawdopodobniej w związku z małą ilością zajęć dla niego w nowo założonej Fabryce, przebywał jeszcze na dworze w Brzostowie (również należącym do dóbr Małachowskiego)⁸⁰. Tak więc trudno jego osobą uzasadniać funkcjonowanie Fabryki w 1804 r. a tym bardziej przesuwając jej powstanie jeszcze przed ten rok.

Jak zostało wykazane, „legenda o Wojtosie” nadal wydaje się żywa. Dlatego też autor uznał za uzasadnione przypomnieć, kiedy i przez kogo zostały założone słynne dziś, nie tylko w Polsce, Zakłady Porcelany „Ćmielów” oraz jak i dlaczego doszło do powstania mitu. Zwłaszcza, że Zakłady ćmielowskie, jako firma o ponad dwustuletniej historii, powinny być nadal obiektem badań, nie tylko z zakresu nauk historycznych. Jednak aby badania te przyniosły korzyść, zarówno samym Zakładom, jak i szerszemu gronu odbiorców, muszą być oparte na faktach, a tych, choćby w postaci owego przysłowiowego ziarna, w „legendzie o Wojtosie” znaleźć nie sposób.

Abstrakt: *Wciąż żywa „legenda o Wojtosie”, przedstawiająca początki funkcjonowania Fabryki Porcelany „Ćmielów”, choć w fałszywy sposób podająca datę oraz osobę założyciela Fabryki – rok 1790 oraz garncarza Wojtosa – nadal ma przemożny wpływ na historiografię. W artykule przybliżono oparte na przekazach źródłowych oraz najnowszych publikacjach najbardziej prawdopodobne okoliczności założenia ćmielowskiej Fabryki, które umiejscawiać należy w 1809 r. i przypisywać hr.*

⁷⁷ P. Olszewski, *op. cit.*, s. 192-193.

⁷⁸ Fragment: *Fabryka fajansów od roku 1804 w dość dobrym gatunku jest prowadzona, ma oznaczać, że od tego roku produkowano dopiero fajans w odpowiedniej jakości, a nie samo rozpoczęcie produkcji.* P. Olszewski, *op. cit.*, s. 192, przyp. 133.

⁷⁹ E. Kowecka, *op. cit.*, s. 45, 135.

⁸⁰ J. Moniewski, *Fabryka...*, s. 3.

Jackowi Małachowskiemu, ówczesnemu właścicielowi dóbr ćmielowskich. Przedstawiono również kulisy postania legendy oraz powody dla których ją stworzono oraz jak kształtował się obraz początków istnienia zakładów w literaturze przed i po 1901 roku.

Słowa kluczowe: *Ćmielów, Wojtos, Zakłady Porcelany, 1790, Małachowski.*

BIBLIOGRAFIA:

- ✓ Banaszek M., *Dzieje miasta Ćmielowa i Gminy Ćmielowskiej*, Ćmielów 2005.
- ✓ Banaszek M., *Dzieje miasta Ćmielowa i gminy ćmielowskiej*, korekta i redakcja rozdziałów I-VII: J. Moniewski, Radom (bez daty wydania).
- ✓ Boerner I., *Pamiętnik z lat 1904-1809 (zraz z załącznikami)*, oprac. T. Karbowniczek, Piotrków Trybunalski 2011.
- ✓ Boleń M., *Tablica ku pamięci Kanclerza Jacka Małachowskiego*, https://ostrowiecka.pl/pl/545_historia/98904_tablica-ku-pamieci-kanclerza-jacka-malachowskiego-zdjecia.html, dostęp 22. 07.2024.
- ✓ Brociek W. R., Piwek J., *Od rozbiorów do uwłaszczenia*, [w:] *Ostrowiec Świętokrzyski. Monografia historyczna miasta*, red. W. Kotasiak, Ostrowiec Świętokrzyski 1997.
- ✓ Czajkowska I., *Dawna ceramika zdobnicza w Polsce i wpływ na nią ceramiki angielskiej*, „Rzeczy Piękne”, 1930, R. IX, nr 10-12.
- ✓ Czajkowski A., *Tradycje ceramiki polskiej*, „Przegląd Artystyczny”, 1952, nr 2.
- ✓ *Ćmielów i fabryka Ćmielowska (dokończenie)*, „Gazeta Radomska”, 28.12(9.01).1886, rok III, nr 3.
- ✓ *Ćmielów*, [w:] *Encyklopedia powszechna*, Tom V, Warszawa 1861.
- ✓ *Ćmielów*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych Krajów Słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Tom I, Warszawa 1880.
- ✓ *Ćmielów*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, Tom XIII, Warszawa 1894.
- ✓ *Ćmielów, fabryka porcelany, fajansu, szkła, kryształów i t.p.* „Przegląd Polski Rozwoju Przemysłu Fabrycznego, Handlu i Rolnictwa”, 1902, nr 1.

- ✓ Duch W., *14 najstarszych polskich marek i ich historia*, <https://historia.org.pl/2015/12/06/12-najstarszych-polskich-marek-i-ich-historia/>, [dostęp: 11.07.2024].
- ✓ Fijałkowska E., Fijałkowski J., *Problem przydatności surowców ilastych rejonu Sandomierza dla produkcji garncarskiej*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach”, 1982, Tom 12.
- ✓ Fudalewski W., *Ćmielów*, „Gazeta Radomska”, 1(13).12.1888, rok V, nr 100.
- ✓ *Kancelaria organów władzy w Galicji (wybór źródeł)*, opracowanie i wstęp A. Górak, K. Latawiec, Lublin 2012.
- ✓ Karbownik K., *Ostrowiec nad Kamienną w okresie niewoli narodowej*, [w:] *Dzieje miasta Ostrowca Świętokrzyskiego*, red. P. Gotowiecki, Ostrowiec Świętokrzyski 2023.
- ✓ Kołaczkowski J., *Wiadomości dotyczące się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce*, Kraków 1888.
- ✓ Kołodziej B., Stadnicki Z. M., *Zakłady Porcelany Ćmielów*, Kraków 1986.
- ✓ Kostrowicka I., Landau Z., Tomaszewski J., *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku*, Warszawa 1984.
- ✓ Kostuch B., *Polska porcelana*, Kraków 2003.
- ✓ Kotasiak J. W., *Tradycja wyrobu fajansu i porcelany w Ćmielowie i okolicach*, [w:] *Tradycje i dziedzictwo przemysłowe na Ziemi Ostrowieckiej*, red. W. R. Brociek, Ostrowiec Świętokrzyski, 2010.
- ✓ Kowecka E., Łosiowie J. i M., Winogradow L., *Polska porcelana*, Wrocław 1983.
- ✓ Kowecka E., *Wytwórnice i produkcja ceramiki szlacheckiej w regionie Sandomiersko-Kieleckim w XIX w.*, Wrocław 1968.
- ✓ Kucharzewski F., *Sławni garncarze. Rzut oka na dzieje ceramiki*, Warszawa 1888.
- ✓ Kula W., Leśkiewiczowa J., *Ks. Józef Czartoryski: „Myśli Moje o Zasadach Gospodarskich”*, „Przegląd Historyczny”, 1955, nr 46/3.
- ✓ Kula W., *Szkice o manufakturach w Polsce XVIII w., 1729–1795*, t. 1, Warszawa 1956.
- ✓ „Kurier Warszawski”, 1865, nr 57.
- ✓ „Kurier Warszawski”, 1879, nr 212.
- ✓ Leski J., *Glina i wyrobu z niej*, „Przegląd ceramiczny”, 1902, nr 19-20.

- ✓ *Liber baptisatorum ecclesiae parochialis Cmieloviensis 1798-1810 in rubricus*, wydał J. Moniewski, Radom 2002.
- ✓ Łoziński W., *Życie polskie w dawnych wiekach*, Lwów 1912.
- ✓ Małachowski-Łępicki S., *Fabryki porcelany i fajansu na Wołyniu*, „Rocznik Wołyński”, 1934, t. 3.
- ✓ Moniewski J., *Ćmielów i okoliczne miasta w opisach z 1820 roku*, Radom 2007.
- ✓ Moniewski J., *Fabryka fajansu w Ćmielowie za dyrekcji Adolfa Fryderyka Watkego 1808-1837*, Radom 2007.
- ✓ Moniewski J., *Kartki z przeszłości Ostrowca Świętokrzyskiego i okolic*, Ostrowiec 1991.
- ✓ Moniewski J., *Legenda o garncarzu Wojtasie*, Radom 1994.
- ✓ Moniewski J., *Wójtostwo Ćmielowskie, 1505-1834.*, Radom 1990.
- ✓ Moniewski J., *XIX – wieczne fabryki fajansu i kamionki na obrzeżu gór świętokrzyskich*, Radom 2008.
- ✓ *Monografia Fabryki Porcelany i WYROBÓW Ceramicznych w Ćmielowie, Sp. Akc.*, Sandomierz, bez daty wydania, MH-A 29/H.
- ✓ Olszewski P., *Kanclerz Jacek Nałęcz Małachowski (1737-1821)*, Kielce 2013.
- ✓ Orgelbrand S., *Encyklopedia powszechna z ilustracjami i mapami*, Tom IV, Warszawa 1899.
- ✓ *Rocznik adresowy Królestwa Polskiego na rok 1902*, red. J. Roblicki, Warszawa 1902
- ✓ Rolnik D., *Szlachta koronna wobec konfederacji targowickiej (maj 1792 – styczeń 1793)*, Katowice 2000.
- ✓ Rożenowa H., *Produkcja wódki i sprawa pijaństwa w Królestwie Polskim w 1815-1863*, Warszawa 1961.
- ✓ Spała A., *Figurki z porcelany AS Ćmielów*, Sandomierz 2002.
- ✓ Stadnicki Z. M., *175 lat Ćmielowskiej porcelany*, „Wiadomości Instytutu Wzornictwa Przemysłowego”, nr 11/12, 1965.
- ✓ Stadnicki Z. M., *Zaczęło się od warsztatu garncarza Wojtosa*, „Przemysłowe materiały budowlane”, 1966, R. XIII.
- ✓ Śniegulska-Gomuła M., *Od manufaktury magnackiej do przemysłu. Ceramika Ćmielowska w zbiorach Muzeum Narodowego w Kielcach*, Kielce 2015.

- ✓ Tabaszewski W., *Ceramika od XVIII do XX w. z badań archeologicznych na wybranych stanowiskach w Małopolsce –zarys problematyki*, „Raport”, 2021, nr 16.
- ✓ Tarczydło B., Howaniec H., *Kampanie storytellingowe na rzecz marek w teorii i praktyce – wybrane aspekty*, „Marketing i Zarządzanie”, 2017, nr 1 (42).
- ✓ Tyczyński Z., *Przewodnik Krajoznawczy. Ziemia ćmielowska*, brak miejsca i daty wydania.
- ✓ Wiśniewski J., *Ćmielów*, „Ziarno”, 4(17).07.1902, nr 29.
- ✓ Wiśniewski J., *Dekanat opatowski*, Radom 1906.
- ✓ Wiśniewski J., *Pamiętka z Ćmielowa*, Warszawa 1906, reprint staraniem J. Moniewskiego, Radom 2001.
- ✓ *Wycieczka archeologiczna w niektóre strony gubernii radomskiej odbyta w miesiącu wrześniu 1851 roku przez F. M. Sobieszczańskiego*, Warszawa 1852.
- ✓ Zahorski A., *Małachowski Jacek (Hiacynt)*, [w:] „Polski Słownik Biograficzny”, T. 19.
- ✓ *Zakłady Porcelany „Ćmielów”*, https://pl.wikipedia.org/wiki/Zak%C5%82ady_Porcelany_%E2%80%9E%C4%86miel%C3%B3w%E2%80%9D, [dostęp: 9.07.2024].
- ✓ Селиванов А. В., *Фарфор и фаянс Российской Империи: Описание фабрик и заводов с изображениями фабричных клейм*, Владимир, 1903.

Tadeusz Banaszek¹

ZAKŁADY OSTROWIECKIE JAKO PRZEDSIĘBIORSTWO ŚCISŁEGO PRZEMYSŁU WOJENNEGO W II RZECZYPOSPOLITEJ

Zakłady Ostrowieckie w II Rzeczypospolitej były czołowym przedsiębiorstwem przemysłu hutniczego, a w latach 1925-1939 zajmowały się produkcją elementów uzbrojenia dla Wojska Polskiego. Przedmiotem niniejszego artykułu jest przedstawienie roli Zakładów Ostrowieckich jako przedsiębiorstwa ścisłego przemysłu wojennego.

Po raz pierwszy w II Rzeczypospolitej sięgnięto po rezerwy gospodarcze na potrzeby obronne w lipcu 1920 roku, kiedy przy Ministerstwie Spraw Wojskowych (MSWojsk.) utworzono Komitet Przemysłowy, współpracujący bezpośrednio ze Sztabem Generalnym. Jego zadaniem było zorganizowanie krajowej produkcji wielu artykułów dla wojska. Wytypowano 140 zakładów przemysłowych mogących podjąć tę produkcję. Dalsza mobilizacja gospodarki objęła wówczas centralizację produkcji opałowenergetycznej, reglamentację artykułów rolnych, wprowadzenie systemu kontyngentów. Wprowadzono również w przedsiębiorstwach wytwarzających na potrzeby wojny dwunastogodzinny czas pracy ².

W latach 1920-1923 funkcjonował Komitet Przemysłowy Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów przy MSWojsk., a od listopada 1923 roku – Komitet Doradczy w sprawach

¹ Tadeusz Banaszek, mjr rez., dr, historyk wojskowości, nauczyciel akademicki; Akademia Nauk Stosowanych im. Józefa Gołuchowskiego.

² T. Banaszek, *Powiat konecki w przygotowaniach obronnych państwa w latach 1921-1939*, Końskie 2018, s. 67.

przemysłu wojennego przy Departamencie X Przemysłu Wojennego MSWojsk.³

W kwietniu 1925 roku z inicjatywy ministra SWojsk. powołano Radę Przemysłu Wojennego, której zadaniem był rozwój przemysłu wojennego, przygotowanie mobilizacji życia gospodarczego kraju na wypadek wojny. Rada była organem doradczym i opiniodawczym ministra SWojsk., zajmowała się sprawami dotyczącymi polityki przemysłowej rządu. Opracowywała ogólne dezyderaty w sprawach mobilizacji ogólnej i szczegółowej przemysłu wojennego oraz sprawy ustawodawstwa wojennego. W składzie rady byli stali delegaci MSWojsk., Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Ministerstwa Kolei Żelaznych, Ministerstwa Robót Publicznych oraz fachowcy powoływani przez ministra SWojsk. z zakresu przemysłu i nauk technicznych.

Ogólna Instrukcja Mobilizacyjna Przemysłu Wojennego M-I/Przem. Wojen. z 1923 roku określała, że przygotowaniem mobilizacji przemysłu wojennego będzie kierował szef Administracji Armii we współpracy z szefem Sztabu Generalnego, działając zgodnie z wytycznymi ministra SWojsk. Ten ostatni ustalał ilość i jakość obiektów przemysłowych mobilizowanych na wypadek wojny, czyli Ordre de Bataille przemysłu wojennego. Plan mobilizacji przemysłu wojennego składał się z *Ogólnej Instrukcji Mobilizacyjnej przemysłu wojennego, Szczegółowych instrukcji mobilizacyjnych przemysłu wojennego, Planu pokrycia zapotrzebowania wojennego przez produkcję krajową* oraz elaboratów mobilizacyjnych obiektów przemysłowych (składających się z części personalnej, technicznej i materiałowej).

W 1925 roku wydano *Instrukcję tymczasową ministra Spraw Wojskowych o zarządzeniach na wypadek wojny, tyjących się utrzymania w ruchu przedsiębiorstw przemysłowych, których produkcja ma znaczenie ogólnopaństwowe*. Instrukcja zakładała, że z chwilą ogłoszenia mobilizacji zostanie nałożony obowiązek produkcji na określone prywatne przedsiębiorstwa przemysłowe, wyznaczone jeszcze podczas pokoju, które ustalało MSWojsk. w porozumieniu z zainteresowanymi ministerstwami (głównie z Ministerstwem Przemysłu i Handlu)⁴.

14 stycznia 1926 roku Departament X Przemysłu Wojennego MSWojsk. opracował *Ordre de Bataille szczegółowe przemysłu wojennego na rok 1926/1927*. W dokumencie tym znalazło się czternaście zakładów z województwa kieleckiego, w tym Zakłady Ostrowieckie⁵.

W 1927 roku MSWojsk. ustaliło 1266 obiektów przemysłowych zobowiązanych do produkcji przez cały okres wojny, w tym kopalnie, huty, rafi-

³ Ibidem, s. 68.

⁴ Ibidem, s. 69.

⁵ Ibidem.

nerie ropy naftowej, odlewnie żelaza, fabryki maszyn, cukrownie, młyny, przedsiębiorstwa branży drzewnej, włókienniczej, garbarskiej i elektrotechnicznej⁶.

W zakresie mobilizacji przemysłu władze przewidywały przygotowanie i wykonanie prac polegających na:

- zestawieniu państwowego zapotrzebowania na wyroby przemysłowe według hierarchii potrzeb: siły zbrojne, ścisły przemysł wojenny, przemysł ogólny, komunikacja i łączność, władze państwowe i samorządowe, ludność cywilna; w zapotrzebowaniu państwowym miały być także uwzględnione ewentualne potrzeby eksportu w czasie wojny;
- opracowaniu planu pokrycia zapotrzebowania państwa w kolejności potrzeb; pokrycie zapotrzebowania miało się opierać o: produkcję krajową, posiadane zapasy oraz import; przygotowanie przed wybuchem wojny podziału zamówień wojennych na poszczególne przedsiębiorstwa, przygotowanie zakładów przemysłowych pod względem technicznym, przemysłowym, materiałowym i personalnym do wykonania przewidywanej produkcji wojennej, opracowanie planu finansowania mobilizacji przemysłu wojennego oraz wzmożonej w czasie wojny jego produkcji⁷.

Całością prac nad przygotowaniem przemysłu do zadań w czasie wojny oraz nad przygotowaniem mobilizacji przemysłowej kierowała Rada Ministrów według wytycznych Komitetu Obrony Rzeczypospolitej. Obowiązkiem poszczególnych ministrów było przygotowanie podległych im działów przemysłu i przeprowadzenie mobilizacji.

Minister SWojsk. był odpowiedzialny za ustalenie wysokości potrzeb wojska w zakresie materiałowym na czas wojny oraz pokrycie materiałowych potrzeb w czasie wojny, przygotowanie do produkcji wojennej zakładów ścisłego przemysłu wojennego oraz przygotowanie w czasie pokoju kadr specjalistów dla ścisłego przemysłu wojennego. Minister Przemysłu i Handlu odpowiadał za zestawienie całości państwowego zapotrzebowania na czas wojny na surowce przemysłowe oraz wytwory przemysłowe, przygotowanie do wytwórczości wojennej zakładów przemysłu ogólnego, przygotowanie w czasie pokoju kadr specjalistów dla przemysłu, niezbędnych na czas wojny, pokrycie materiałowych potrzeb państwa w czasie wojny w zakresie wytworów przemysłu ogólnego⁸.

⁶ Ibidem.

⁷ Ibidem.

⁸ M. Jabłonowski, K. Zamecki, *Zasady i wytyczne wykonawcze dla mobilizacji przemysłu wojennego oraz mobilizacji cywilnej*, [w:] *Planowanie wojenne i przygotowania obronne II Rzeczypospolitej. Studia i materiały*, red. T. Kośmider, Warszawa 2012, s. 219.

Całość przemysłu ważnego dla obrony państwa podzielono dla celów mobilizacyjnych na ścisły przemysł wojenny oraz ogólny przemysł wojenny. Pierwszy wytwarzał przedmioty związane z zapotrzebowaniem woj-ska, natomiast drugi miał zaspokajać ogólne potrzeby wojenne państwa ⁹.

Dla zakładów zaliczonych do przemysłu wojennego opracowywano karty wytwórczości wojennej. Karty wytwórczości wojennej sporządzano w trzech egzemplarzach (dla pełnomocnika zakładu, władzy mobilizującej dany zakład oraz Biura Wojskowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu). Karta składała się z karty białej (właściwej) oraz czerwonej (wkładki). Przeznaczona była do ustalenia możliwości wytwórczych i najważniejszych potrzeb zakładu przemysłowego dla wykonania zamówienia wojennego na pierwszy miesiąc wojny, ustalenia terminu przejścia zakładu przemysłowego z wytwórczości pokojowej na zleconą wytwórczość wojenną (zamówienie wojenne).

Do przekazywania danych dotyczących przedmiotów świadczeń rzeczowych oraz do załatwiania spraw związanych z przysposobieniem przedsiębiorstw przemysłowych do świadczeń rzeczowych, kierownictwo zakładu miało obowiązek wyznaczenia stałych pełnomocników upoważnionych do występowania wobec Urzędu Wojewódzkiego w tych sprawach. Pełnomocnik i jego zastępca musieli spełniać szczególne wymagania: posiadać obywatelstwo polskie, władać biegle językiem polskim, zajmować kierownicze stanowisko w zakładzie lub należeć do zarządu danego przedsiębiorstwa, posiadać pełne zaufanie władz państwowych. Wskazane było również, aby był wyznania chrześcijańskiego (jeśli było to możliwe) ¹⁰.

W województwie kieleckim według stanu z 1938 roku funkcjonowało 27 zakładów należących do ścisłego przemysłu wojennego, na ogólną liczbę 255 w Polsce. Wśród nich znalazły się Zakłady Ostrowieckie, dla których instytucją mobilizująca był Departament Uzbrojenia MSWojsk.

Po zakończeniu działań wojennych i przejściu armii na organizację pokojową, jej sprzęt i uzbrojenie były w dużym stopniu zużyte oraz bardzo niejednolite (porosyjskie, poaustriackie, poniemieckie, z demobilu państw zachodnioeuropejskich). Zaistniała konieczność zbudowania od podstaw polskiego przemysłu zbrojeniowego, który produkowałaby broń i sprzęt dla Wojska Polskiego zarówno w okresie pokoju, jak i na wypadek wojny.

W dniu 29 kwietnia 1922 roku Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął uchwałę o budowie sześciu fabryk przemysłu zbrojeniowego, finansowanych przez państwo. Powołano Centralny Zarząd Wytwórni Wojsko-

⁹ Ibidem.

¹⁰ Na temat działalności mężów zaufania zob. E. Majcher-Ociesa, *Stali pełnomocnicy (mężowie zaufania) w przemyśle II Rzeczypospolitej na przykładzie województwa kieleckiego (1927-1939)*, Kielce 2023.

wych, którego zadaniem była eksploatacja istniejących, zbudowanie i eksploatacja nowych wytwórni wojskowych¹¹.

Ważną kwestią było rozmieszczenie powstającego przemysłu zbrojeniowego. Początkowo władze wojskowe zamierzały budować fabryki zbrojeniowe w widłach Wisły i Sanu (trójkąt Rzeszów-Sandomierz-Rozwadów). Był to obszar położony centralnie w stosunku do przewidywanych frontów wojny. Ujemną stroną tego rejonu była słabo rozbudowana sieć komunikacyjna, oddalenie od zagłębia węglowego oraz brak odpowiednich fachowców. Czynniki te spowodowały, że budowa nowych fabryk zbrojeniowych została skoncentrowana głównie w okręgu kielecko-radomskim i w Warszawie.

O lokalizacji przemysłu zbrojeniowego w centralnej i północnej części województwa kieleckiego zadecydowały względy ekonomiczne, strategiczne, geograficzne, komunikacyjne i demograficzne (głównie oddalenie zakładów od granic Niemiec i ZSRR, zwartość etniczna – około 90 % ludności polskiej, postawy patriotyczne ludności). W rejonie kielecko-radomskim wybudowano Państwową Fabrykę Broni w Radomiu oraz Państwową Fabrykę Amunicji i Wojskową Wytwórnnię Rakiet w Skarżysku oraz Państwową Wytwórnnię Prochów i Materiałów Kruszących w Pionkach. Dla potrzeb wojska w województwie kieleckim produkcję podęły również zakłady prywatne i państwowo-prywatne, w tym Towarzystwo Starachowickich Zakładów Górniczo - Hutniczych Spółka Akcyjna (S.A.), S.A. Wielkich Pieców i Zakładów Ostrowieckich, Fabryka Masek Gazowych „Protekta” w Radomiu, Fabryka „Granat” S.A. Kielce, Huta „Ludwików” S.A. Kielce, Wytwórnia Świec Lotniczych w Kielcach¹².

Istotną rolę w produkcji zbrojeniowej w okresie II Rzeczypospolitej odegrały Zakłady Ostrowieckie (Towarzystwo Wielkich Pieców i Zakładów Ostrowieckich S.A.), które należały do czołowych fabryk przemysłu wojennego.

Zakłady Ostrowieckie powstały w 1813 roku. Był to duży zakład hutniczo-mechaniczny. W wyniku pierwszej wojny światowej zakłady zostały zniszczone przez zaborców: Rosjanie wywieźli najważniejsze urządzenia fabryczne i wysadzili w powietrze dwa wielkie piece oraz cztery piece martenowskie, a wojska austriackie i niemieckie wywiozły pozostałe maszyny, rudę i węgiel¹³.

¹¹Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864-1939, red. P. Stawecki, Warszawa 1990, s. 448.

¹²Z. Dziemianko, *Przemysł zbrojeniowy w COP*, Toruń 2004, s.23, 27,73.

¹³M. Banaszek, *Ostrowiecki rejon przemysłowy na progu niepodległości 1914-1923*, Ostrowiec 1978, s. 4.

Po odzyskaniu niepodległości władze Spółki Akcyjnej przystąpiły do odbudowy zakładów. Już w 1919 roku w stalowni martenowskiej uruchomiono pierwszy z pieców. W lutym 1921 roku Zakłady Ostrowieckie podpisały umowę z Ministerstwem Kolei Żelaznych na dostawę 20 tys. sztuk wagonów kolejowych¹⁴. Do lutego 1923 roku wybudowano wydział montowni, a w grudniu 1922 roku uruchomiono pierwszy wielki piec. W maju 1923 roku rozpoczęła działalność elektrownia, odbudowano stalownię i walcownię blach. W 1929 roku zakłady posiadały już 22 wydziały, w tym: wydział wielkich pieców, stalownię martenowską, odlewnię żeliwa, odlewnię rur, odlewnię staliwa, walcownię, młotownię, kuźnię haków, prasownię, resorownię, montownię wagonów, elektrownię, warsztat remontowy, modelarnię i laboratorium¹⁵.

Zakłady Ostrowieckie w latach 1936-1939 zostały rozbudowane i poszerzono zakres produkcji. W marcu 1938 roku uruchomiono wielki piec, którego zdolność produkcyjna wynosiła 5 800 ton surówki rocznie. Jednak możliwości produkcyjne tego pieca nie były w pełni wykorzystane z powodu braku zamówień na stal stopową specjalną o bardzo małym stopniu zanieczyszczenia. W tym roku rozpoczęto również rozbudowę walcowni. W 1939 roku miał być uruchomiony odrębny warsztat kół samochodowych, w którym zamierzano produkować rocznie 100 tys. kół do samochodów osobowych i ciężarowych. Miano także przebudować resorownię i wyposażyć ją w nowoczesne maszyny. Ogółem suma nakładów inwestycyjnych w Zakładach Ostrowieckich od lipca 1923 roku do 31 grudnia 1938 roku przekroczyła kwotę 40 mln złotych¹⁶.

Udział Zakładów Ostrowieckich w ogólnej produkcji surówki i stali w Polsce nie przekraczał 7 %. Na 24 istniejące huty żelaza (spośród nich 11 znajdowało się na Śląsku, 8 w Zagłębiu Staropolskim, 4 w okręgu częstochowskim i jedna w województwie krakowskim) przodowały zakłady śląskie, których łączny udział w krajowej produkcji wielkich pieców i stalowni wynosił 88,9% surówki oraz 84,9% stali¹⁷.

¹⁴ Archiwum Państwowe w Kielcach (APK), Urząd Wojewódzki Kielecki 1919-1939 (UWKI I), sygn. 12986, k. nlb.

¹⁵ M. Banaszek, W. Borcych, Z. Kałamaga, W. Różański, *Dzieje Huty im. M. Nowotki 1813-1988*, Warszawa 1988, s. 46-47.

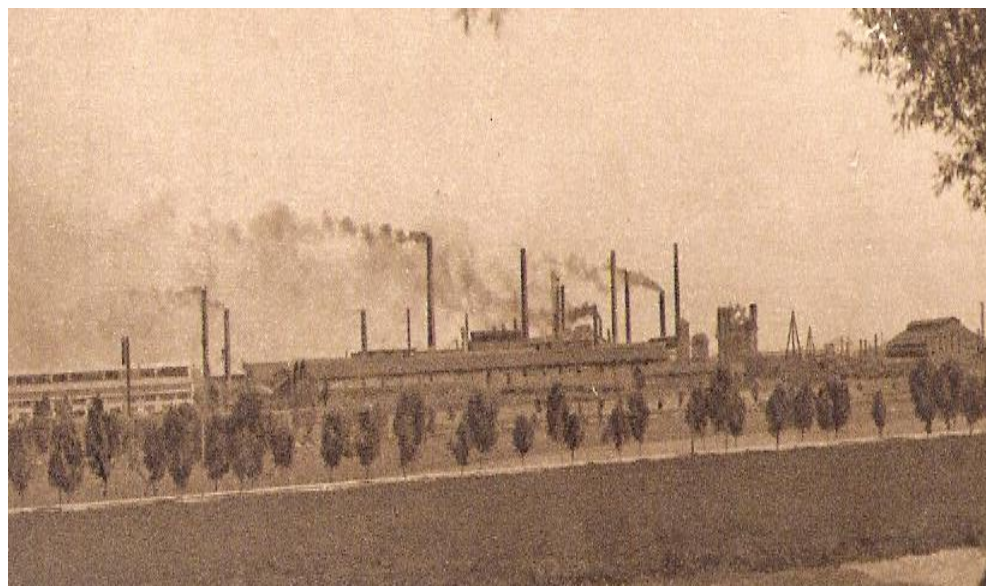
¹⁶ J. Gołębiowski, *COP. Dzieje industrializacji w rejonie bezpieczeństwa 1922-1939*, Kraków 2000, s. 50.

¹⁷ J. Zieliński, *Staropolskie Zagłębie Przemysłowe*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965, s. 95.

Tab. 1. Produkcja ważniejszych artykułów w Zakładach Ostrowieckich w latach 1935-1936.

Nazwa artykułu	Produkcja w 1935 r.	Produkcja w 1936 r.
Stal martenowska	3141 t	4028 t
Odlewy żeliwa	200 t	162 t
Odlewy rur	767 t	-
Odlewy walcowane	2516 t	2015 t
Wyroby kute	203 t	236 t
Wyroby prasowane	285 t	338 t
Wagony węglarki	25 szt.	50 szt.
Platformy	7 szt.	40 szt.

Źródło: J. Zieliński, *Staropolskie Zagłębie Przemysłowe*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965, s. 104.



Ryc. 1. Zakłady Ostrowieckie na pocztówce z okresu międzywojennego. Zbiory prywatne autora.

W 1925 roku MSWojsk. zainteresowało się możliwością udziału zakładów w produkcji dla wojska jako uzupełnienie wyrobów zbrojeniowych fabryk w Skarżysku i Starachowicach. W dniu 16 października 1926 roku została podpisana umowa pomiędzy szefem Departamentu X Przemysłu Wojennego gen. Aleksandrem Litwinowiczem a Spółką Akcyjną Wielkich Pieców i Zakładów Ostrowieckich, dotycząca produkcji Zakładów Ostro-

wieckich na potrzeby armii¹⁸. Na wniosek władz wojskowych w latach 1925-1926 zakłady zainstalowały specjalne prasy hydrauliczne, przeznaczone do szanowania kielichów do pocisków 75, 100 i 155 mm oraz przystosowały odlewnię do wytwarzania skorup żeliwnych 75 i 105 mm, a także granatów ręcznych¹⁹.

Już w lutym 1926 roku wykonano pierwsze 25 odlewów granatów żeliwnych o kalibrze 105 i 155 mm. Pierwsze zamówienie jako produkcja próbna wyniosła 14 375 surowych kielichów prasowanych i 6250 żeliwnych do amunicji artyleryjskiej, które przekazano do Starachowic do dalszej obróbki mechanicznej²⁰. Od czerwca 1927 roku miesięczna zdolność produkcyjna prasowni wynosiła 30 000 kielichów do pocisków 75 mm, 20 000 kielichów 100 lub 105 mm, 15 500 kielichów 155 mm²¹. Ponadto w odlewni można było miesięcznie produkować 3000 skorup do pocisków 75 mm, 2000 do pocisków 105 mm, a także 5000 skorup do granatów ręcznych²².

Zakłady Ostrowieckie produkowały: kielichy do pocisków artyleryjskich kaliber 75,100,105 i 155 mm, płyty pancerne do schronów bojowych, stal pociskową i bagnetową, stalowe lufy do karabinów „Mauser” i maszynowych, 100 kg bomby głębinowe dla marynarki wojennej, skorupy bomb cylindrycznych (lotniczych) 100 i 200 kg²³. Władze wojskowe przewidywały, że w 1929 roku miesięczna produkcja amunicji artyleryjskiej w istniejących zakładach zbrojeniowych („Pocisk” w Warszawie, PWA w Skarżysku, Zakładach Starachowickich, hucie Modrzejów i Zakładach Ostrowieckich) wyniesie: 84 000 pocisków do 75 mm dział połowych lekkich, 11 000 pocisków do 105 mm dział połowych ciężkich, 50 000 pocisków do 100 mm haubic oraz 16 000 pocisków do 155 mm dział artylerii ciężkiej. Zakłady Ostrowieckie miały dostarczyć ogółem miesięcznie w czasie pokoju 19 450 pocisków, co stanowiło 12 % ogólnej zakładanej produkcji zakładów zbrojeniowych (tabela 2).

¹⁸ Centralne Archiwum Wojskowe Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie (CAW WBH), Kierownictwo Zaopatrzenia Uzbrojenia (KZU), sygn. I.360.1.190.

¹⁹ Ibidem, Korpus Kontrolerów, sygn. I.300.16.1005.

²⁰ Ibidem, KZU, sygn. I.360.1.190.

²¹ P. Stawecki, *Z dziejów przemysłu wojennego w II Rzeczypospolitej*, cz. II, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1971, nr 3, s. 237.

²² J. Gołębiowski, *COP. Dzieje industrializacji*, s. 45.

²³ Warsztat wyrobu bomb lotniczych w 1938 roku wyprodukował 13 000 sztuk. Możliwości miesięczne wynosiły do 2000 sztuk bomb lotniczych. W bomby lotnicze uzbrojone były m.in. najnowocześniejsze polskie samoloty bombowe PZL-37 B „Łoś”. A. Popiel, *Uzbrojenie lotnictwa polskiego 1918-1939*, Warszawa 1991, s. 93.

Tab. 2. Planowana miesięczna produkcja pocisków artyleryjskich Zakładów Ostrowieckich w 1929 roku.

Rodzaj pocisków	Produkcja pokojowa (sztuk)	Produkcja wojenna (sztuk)
Prasowane 75 mm granaty i szrapnele	7500	7500
Prasowane 100 mm	5000	5000
Prasowane 155 mm	2500	4000
Żeliwne 75 mm	1200	3000
Żeliwne 105 mm	750	1800
Ogółem	19 450	21 300

Źródło: CAW WBH, sygn. I. 300.35.21.1.

Od 1931 roku rozpoczęto produkcję płyt pancernych do schronów bojowych, które wykorzystano w fortyfikacjach obronnych na Śląsku (około 50 sztuk), Twierdzy Modlin i Osowiec, odcinka „Sarny” i „Baranowicze” oraz na Polesiu. W fortyfikacjach Śląska zamontowano ok. 50 kopuł pancernych dostarczonych przez Zakłady Ostrowieckie. Dla fortyfikacji odcinka „Sarny” wyprodukowano do kopuł dla ciężkich karabinów maszynowych oraz 64 kopuły obserwacyjne. Zakłady do 1936 roku były jedynym w Polsce producentem kopuł pancernych do obiektów fortecznych²⁴. Tylko w pierwszym kwartale 1932 roku zakłady otrzymały zamówienie na produkcję dla wojska stali pociskowej na kwotę 73 500 zł²⁵.

Zgodnie z programem inwestycyjnym Departamentu Uzbrojenia MSWojsk. na lata 1930-1936 Zakłady Ostrowieckie otrzymały zaliczkę w wysokości 2 mln złotych na zainstalowanie pieca elektrycznego wysokiej częstotliwości do wytopu stali. Zobowiązały się również do tłoczenia pocisków artyleryjskich, kucia luf karabinowych i armatnich oraz osi do jaszczy. Zakłady, jako huta o pełnym cyklu przetwórczym spełniać miały rolę głównego kooperaanta-dostawcy półfabrykatów dla Zakładów Starachowickich oraz fabryk broni Państwowych Wytwórni Uzbrojenia w Warszawie i Radomiu²⁶.

Należy zaznaczyć, że inwestycje zbrojeniowe w zakładach, realizowano niezgodnie z ustalonym harmonogramem w 1929 roku przez MSWojsk. Przykładowo planowany na 1930 rok piec elektryczny uruchomiono dopiero w grudniu 1935 roku, a odbiór trzech pras hydraulicznych (zakupio-

²⁴ Z. Pruski, *Polskie fortyfikacje w latach 1918-1939. Udział Zakładów Ostrowieckich w produkcji panczerzy fortecznych*, „Rocznik Muzealny” (Ostrowiec Św.), 2000, t. 3, s. 126-131.

²⁵ CAW WBH, Ministerstwo Spraw Wojskowych, Biuro Administracji Armii, sygn. I.300.54. 343.

²⁶ J. Gołębiowski, *COP. Dzieje industrializacji*, s. 47.

nych w Szwajcarii za 2 mln złotych na koszt wojska) przeprowadzono dopiero w październiku 1937 roku. Również z własnych funduszy zakłady wydatkowały duże kwoty na przebudowę pieców hutniczych, powiększenie warsztatów mechanicznych oraz zakup maszyn specjalistycznych. Ogólna suma inwestycji od dnia 1 lipca 1923 roku do 31 grudnia 1937 roku wyniosła ponad 30 mln złotych. Przeprowadzona modernizacja pozwoliła zakładom wzbogacenie asortymentu wyrobów²⁷.

Władze wojskowe planowały przekształcić Zakłady Ostrowieckie w drugą, obok Zakładów Starachowickich, wytwórnię amunicji artyleryjskiej. Na posiedzeniu Komitetu dla Spraw Uzbrojenia i Sprzętu w dniu 31 lipca 1936 roku zgłoszony został projekt wybudowania przy ostrowieckiej hucie wytwórni artyleryjskiej. Jednak we wrześniu 1936 roku władze wojskowe zrezygnowały z tego zamiaru. Pozostawiono zakładom rolę głównego dostawcy półfabrykatów hutniczych dla przemysłu zbrojeniowego²⁸. Plan rozbudowy zakładów przemysłu zbrojeniowego na lata 1936-1942 przewidywał poszerzenie produkcji Zakładów Ostrowieckich w dziale amunicji artyleryjskiej i obróbki mechanicznej. Przepuszczalny koszt inwestycji wynosił około 15 mln zł, rozpoczęcie produkcji przewidywano w czerwcu 1941 roku²⁹.



Ryc. 2. Pancerna kopuła obserwacyjna produkcji Zakładów Ostrowieckich, wmontowana w 1935 r. w jednym z fortów Twierdzy Modlin. Zbiory autora.

²⁷ CAW WBH, KZU, sygn. I.360.1.190.

²⁸ CAW WBH, Sekretariat Komitetu Obrony Rzeczypospolitej, sygn. I.303.4.136, k. 87.

²⁹ K. Krzyżanowski, *Wydatki wojskowe Polski w latach 1918-1939*, Warszawa 1976, tabela 48, s. 159.

Biuro Studiów zakładów opracowało wiele projektów lotniczych bomb cylindrycznych, w tym 50, 100 i 200 kg serii BS³⁰. Pod koniec lat trzydziestych Zakłady Ostrowieckie produkowały również części kute i prasowane do czołgów i samochodów dla Państwowych Zakładów Inżynieryjnych w Warszawie.

Odbiorcami produkcji Zakładów Ostrowieckich ze strony wojska były w 1937 roku: Kierownictwo Zaopatrzenia Uzbrojenia, Kierownictwo Zaopatrzenia Saperów, Szefostwo Fortyfikacji Modlin, Szefostwo Fortyfikacji 23 Dywizji Piechoty w Katowicach, Warsztaty Portowe Marynarki Wojennej w Gdyni, Warsztaty Amunicyjne Nr 1, Nr 2 w Rembertowie, Okręgowy Urząd Budownictwa Nr I w Warszawie, Kierownictwo Marynarki Wojennej, Kierownictwo Zaopatrzenia Lotnictwa, Departament Uzbrojenia Ministerstwa Spraw Wojskowych oraz Fundusz Kwaterunku Wojskowego. Ponadto odbiorcami ze strony zakładów przemysłu zbrojeniowego były: Państwowe Wytwórnice Uzbrojenia – Fabryka Amunicji w Skarżysku, Fabryki Broni w Radomiu i Warszawie, Fabryka Sprawdzianów, Państwowa Wytwórnia Prochu w Pionkach, Zakłady Amunicyjne „Pocisk” w Warszawie, Państwowe Zakłady Inżynieryjne w Ursusie, Zakłady Południowe w Nisku (Stalowa Wola)³¹.

Tab. 3. Zestawienie zatrudnienia robotników w zakładach przemysłu zbrojeniowego w Zagłębiu Staropolskim w dniu 2 kwietnia 1936 roku.

Nazwa zakładu	Liczba zatrudnionych robotników
Państwowa Fabryka Broni w Radomiu	2 200
Huta „Ludwików” w Kielcach	970
Zakłady „Granat” w Kielcach	300
Zakłady Starachowickie	3 159
Zakłady Ostrowieckie	1 580
Wytwórnia Węgla Aktywnego w Skarżysku	300
Państwowa Fabryka Amunicji w Skarżysku	3 270
Ogółem robotników	11 779

Źródło: J. Naumiuk, *Klasowy ruch zawodowy metalowców w Zagłębiu Staropolskim w latach 1918-1939*, Łódź 1975, s. 145.

³⁰ A. Popiel, *Uzbrojenie lotnictwa polskiego*, s. 113-114.

³¹ APK, Huta Ostrowiec, sygn. 305, k. 12.

Zamówienia ze strony wojska wpłynęły bardzo korzystnie na rozwój Zakładów Ostrowieckich, w tym na polepszenie sytuacji finansowej oraz wzrost zatrudnienia.

Po uruchomieniu huty w 1920 roku pracowało w niej zaledwie 200 pracowników, z czego większość zatrudniono przy odbudowie i rozbudowie zakładów. Po otrzymaniu zamówień ze strony MSWojsk. w drugiej połowie lat 20. XX wieku liczebność załogi wzrosła do 4500 osób³².

Liczba zatrudnionych robotników w Zakładach Ostrowieckich w kwietniu 1936 roku wynosiła 1580, co stawiało je na czwartej pozycji wśród zakładów zbrojeniowych w województwie kieleckim, po fabrykach w Radomiu, Kielcach, Skarżysku i Starachowicach (tabela 3).

W 1939 roku zakłady zatrudniały 300 pracowników umysłowych i 5100 robotników, dzięki czemu stały się największym po Zakładach Starachowickich przedsiębiorstwem w Centralnym Okręgu Przemysłowym³³.

Władze wojskowe przykładają dużą wagę do zabezpieczenia kontrwywiadowczego przedsiębiorstw przemysłu zbrojeniowego. Jego celem była ochrona produkcji na potrzeby wojska, personelu, mocy produkcyjnych, kooperantów oraz pomieszczeń i wyposażenia zakładów przemysłowych. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, każdy z pracowników zobowiązany był do zachowania w tajemnicy informacji dotyczących produkcji wojskowej. Za informacje niejawne uważano wówczas: terminy dostaw, ilość, typ sprzętu i specyfikację zamówień otrzymanych z MSWojsk., dane dotyczące położenia zakładów, struktury organizacyjnej, parku maszynowego, liczby pracowników, rozmiarów produkcji, możliwości produkcyjnych i rozwojowych, spraw personalnych pracowników (w tym przede wszystkim kierownictwa i kadry technicznej), kondycji finansowej, prac badawczych. W kluczowych zakładach przemysłu zbrojeniowego, w tym w Zakładach Ostrowieckich, powstały komórki bezpieczeństwa, które zajmowały się rozpoznawaniem środowiska pracowników. Organ bezpieczeństwa zakładu przemysłowego podporządkowany był bezpośrednio dowódcy Okręgu Korpusu nr X w Przemyśle, a merytorycznie podlegał kierownikowi Ekspozytury Samodzielnego Referatu Informacyjnego Dowództwa Okręgu Korpusu nr X w Kielcach³⁴. Urzędnik bezpieczeństwa odpowiadał za zabezpieczenie techniczne ochranianego zakładu, przestrzeganie zasad tajemnicy przez personel, zabezpieczenie zakładu przed

³² J. Głównka, *Hutnictwo i przemysł metalowy w Zagłębiu Staropolskim w okresie międzywojennym 1918-1939*, Kielce 2012, s. 261-262.

³³ Z. Dziemianko, *Przemysł zbrojeniowy*, s. 142.

³⁴ A. Krzak, *Samodzielny Referat Informacyjny Dowództwa Okręgu Korpusu X w latach 1921-1939. Organizacja i praca*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, 2008, nr 1, s. 53-54.

działalnością szpiegowską, wywrotową, dywersyjną i sabotażową. Na wniosek władz wojskowych zwalniano z pracy w Zakładach Ostrowieckich niektórych pracowników, podejrzanych o sympatyzowanie z komunistami. Przykładowo w 1937 roku wydalono z tego powodu jednego inżyniera, a jednego technika i jednego urzędnika objęto obserwacją³⁵.

W dniu 10 stycznia 1931 roku szef Biura Ogólno-Administracyjnego MSWojsk. płk Władysław Langner skierował pismo do zarządu Zakładów Ostrowieckich, w którym informował, że zakłady ze względu na charakter produkcji i położenie zostały zaliczone do obiektów przemysłu wojennego. Wobec powyższego, jak podkreślił pułkownik, władzom wojskowym nie mogą być obojętne nastroje zatrudnionych pracowników i wpływy organizacji politycznych i zawodowych. Aby uniknąć „aktów wrogiego sabotażu” sugerował, aby władze zakładów podjęły zdecydowane środki, m.in. przyjmowanie do pracy w pierwszej kolejności żołnierzy rezerwy i osób po zasięgnięciu o nich opinii u władz administracyjnych oraz umożliwienie utrzymania w fabryce informatorów³⁶.

W 1932 roku po wizytacji zakładów przez dowódcę Okręgu Korpusu Nr X w Przemysłu gen. bryg. Stanisława Tessaro, uznano je za obiekt o dużym znaczeniu dla systemu obronnego państwa. W związku z tym nakazano zorganizować trzydziestoosobową straż bezpieczeństwa, system obrony przeciwgazowej zakładu i osiedla fabrycznego oraz ograniczyć zatrudnienie cudzoziemców. Dla pracowników wprowadzono obowiązek podpisywania deklaracji o obowiązku zachowania tajemnicy służbowej³⁷.

Ostrowiec ze względu na produkcję zbrojeniową Zakładów Ostrowieckich zaliczany był do ważnych obiektów obrony przeciwlotniczej kraju.

Do drugiej dekady marca 1939 roku zorganizowano w Ostrowcu dwa plutony artylerii przeciwlotniczej nr 211 i 212, z zadaniem zapewnienia czynnej obrony przeciwlotniczej Zakładom Ostrowieckim. Pododdziały te były uzbrojone w cztery działa przeciwlotnicze kaliber 40 mm „Bofors” produkcji starachowickiej i cztery ciężkie karabiny maszynowe, wyposażone w 1600 nabojów do dział i 16 000 nabojów do karabinów maszynowych³⁸. Koszt wystawienia jednego plutonu kształtował się wg cen z 1938 roku w wysokości około 260 tys. zł. Podobne plutony fabryczne zostały

³⁵ M. Banaszek, *Udział Zakładów Ostrowieckich*, s. 99.

³⁶ Ibidem, APK, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej Kielce, sygn. 44, k. 96.

³⁷ M. Banaszek, *Udział Zakładów Ostrowieckich w produkcji zbrojeniowej w latach 1925-1939*, „Nad Kamienną” 1986, nr 2, s. 97-99.

³⁸ *Polska artyleria przeciwlotnicza w wojnie obronnej 1939 r.*, oprac. M. Lipiński, Z. Moszumański, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, 2004, nr 4, s. 162, 177; A. Nawrocki, *Niektóre problemy przygotowania polskiego przemysłu zbrojeniowego do wojny*. Cz. 1, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2001, nr 2, s. 62-63.

zorganizowane przy zakładach przemysłu zbrojeniowego w województwie kieleckim w Kielcach, Radomiu, Pionkach, Starachowicach i Skarżysku.

Zakłady Ostrowieckie w okresie II Rzeczypospolitej stanowiły ważny element przemysłu wojennego. Jako przedsiębiorstwo prywatne było mocno zaangażowane w produkcję uzbrojenia dla Wojska Polskiego. Jednocześnie zamówienia ze strony wojska wpłynęły na rozwój przedsiębiorstwa.

Abstrakt: *Artykuł ma na celu przybliżenie Czytelnikowi działalność Zakładów Ostrowieckich jako przedsiębiorstwa ścisłego przemysłu wojennego w okresie II Rzeczypospolitej. Autor przedstawia funkcjonowanie Zakładów Ostrowieckich w zakresie produkcji zbrojeniowej dla wojska oraz zasady mobilizacji tego przedsiębiorstwa przemysłowego. Ukazano także wpływ zamówień ze strony wojska na rozwój zakładów.*

Słowa kluczowe: *Zakłady Ostrowieckie, mobilizacja przemysłu, produkcja zbrojeniowa.*

BIBLIOGRAFIA :

Źródła archiwalne:

Centralne Archiwum Wojskowe Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie

- ✓ Biuro Administracji Armii Ministerstwa Spraw Wojskowych.
- ✓ Kierownictwo Zaopatrzenia Uzbrojenia.
- ✓ Korpus Kontrolerów.
- ✓ Sekretariat Komitetu Obrony Rzeczypospolitej.

Archiwum Państwowe w Kielcach

- ✓ Urząd Wojewódzki Kielecki 1919-1939.
- ✓ Huta Ostrowiec.
- ✓ Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Kielcach.

Opracowania:

- ✓ Banaszek M., Borcych W., Kałamaga Z., Różański, W., *Dzieje Huty im. M. Nowotki 1813 –1988*, Warszawa 1988 .
- ✓ Banaszek T., *Powiat konecki w przygotowaniach obronnych państwa w latach 1921-1939*, Końskie 2018.

- ✓ Banaszek M., *Ostrowiecki rejon przemysłowy na progu niepodległości 1914-1923*, Ostrowiec 1978.
- ✓ Banaszek M., *Udział Zakładów Ostrowieckich w produkcji zbrojeniowej w latach 1925-1939*, „Nad Kamienną” 1986, nr 2.
- ✓ Dziemianko Z., *Przemysł zbrojeniowy w COP*, Toruń 2004.
- ✓ Główna J., *Hutnictwo i przemysł metalowy w Zagłębiu Staropolskim w okresie międzywojennym 1918-1939*, Kielce 2012.
- ✓ Gołębiowski J., *COP. Dzieje industrializacji w rejonie bezpieczeństwa 1922-1939*, Kraków 2000.
- ✓ Jabłonowski M., Zamecki K., *Zasady i wytyczne wykonawcze dla mobilizacji przemysłu wojennego oraz mobilizacji cywilnej*, [w:] *Planowanie wojenne i przygotowania obronne II Rzeczypospolitej. Studia i materiały*, red. T. Kośmider, Warszawa 2012.
- ✓ Krzak A., *Samodzielny Referat Informacyjny Dowództwa Okręgu Korpusu X w latach 1921-1939. Organizacja i praca*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2008, nr 1.
- ✓ Krzyżanowski K., *Wydatki wojskowe Polski w latach 1918-1939*, Warszawa 1976.
- ✓ Majcher-Ociesa E., *Stali pełnomocnicy (mężowie zaufania) w przemysle II Rzeczypospolitej na przykładzie województwa kieleckiego (1927-1939)*, Kielce 2023.
- ✓ Naumiuk J., *Klasowy ruch zawodowy metalowców w Zagłębiu Staropolskim w latach 1918-1939*, Łódź 1975.
- ✓ Nawrocki A., *Niektóre problemy przygotowania polskiego przemysłu zbrojeniowego do wojny*. Cz. 1, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2001, nr 2.
- ✓ *Polska artyleria przeciwlotnicza w wojnie obronnej 1939 r.*, oprac. M. Lipiński, Z. Moszumański, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, 2004, nr 4.
- ✓ Popiel A., *Uzbrojenie lotnictwa polskiego 1918-1939*, Warszawa 1991.
- ✓ Pruski Z., *Polskie fortyfikacje w latach 1918-1939. Udział Zakładów Ostrowieckich w produkcji panczerzy fortecznych*, „Rocznik Muzealny” (Ostrowiec Świętokrzyski), 2000, t. 3.
- ✓ Stawecki P., *Z dziejów przemysłu wojennego w II Rzeczypospolitej*, cz. II, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1971, nr 3.
- ✓ *Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864-1939*, red. P. Stawecki, Warszawa 1990.
- ✓ Zieliński J., *Staropolskie Zagłębie Przemysłowe*, Wrocław- Warszawa- Kraków 1965.

Wojciech Mazan¹

**„NIE WEZMĄ BOBUSIA, PÓKI ŻYJEMY!”
ŻYDOWSKI RUCH OPORU W OSTROWCU²**

Teraz panuje w Ostrowcu spokój – przekonywał Jakub Icek Rubinsztajn³, prezes ostrowieckiego Judenratu Icchaka Cukiermana⁴, przyszłego organizatora Żydowskiej Organizacji Bojowej, przybyłego do miasta jesienią 1941 r. Ale spokoju w mieście nie było. Obaj o tym wiedzieli. Rubinsztajn, powołany przez Niemców na przewodniczącego marionetkowego urzędu, wierzył, że spokój jemu i jego otoczeniu zapewni uległość wobec okupantów. Cukierman miał już wówczas świadomość, że machina masowego mordu ruszyła. Żydzi w Ostrowcu żyli w strachu. Grabieże, przymusowa praca, przeludnienie getta, epidemie tyfusu, egzekucje, gwałty nie są cechami spokojnego miasta. Mimo to, niemal od samego początku wojny istniał opór. Opór cywilny przejawiający się w pomocy socjalnej, w konspi-

¹ Wojciech Mazan, mgr, historyk sztuki, fotograf; Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Ostrowcu Świętokrzyskim.

² Artykuł powstał na podstawie referatu wygłoszonego przez autora podczas konferencji *80 lat po końcu świata. Żydowski opór w mniejszych gettach okupowanej Polski* 5 września 2023 r. w Senacie RP. Konferencja zorganizowana została przez Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, Muzeum Getta Warszawskiego i Fundację Brama Cukiermana w ramach obchodów Roku Pamięci Bohaterek i Bohaterów Getta Warszawskiego.

³ Jakub Icek Rubinsztajn przed wojną był właścicielem drukarni i wieloletnim radnym miejskim. Używam spolszczonej wersji nazwiska, jaka stosowana była w dokumentach z epoki. W źródłach tłumaczonych z innych języków nazwisko to najczęściej występuje w wersji Rubinstein.

⁴ I. Cukierman, *Nadmiar pamięci (siedem owych lat). Wspomnienia 1939-1946*, Warszawa 2000, s. 114.

racyjnej działalności edukacyjnej i kulturalnej. Z czasem młodzież żydowska zaczęła przygotowywać opór zbrojny – samoobronę. Cześć z nich szukała możliwości walki w polskiej partyzantce, co czasami kończyło się tragicznie.

O żydowskim ruchu oporu w Ostrowcu w literaturze historycznej pisało się zdawkowo, najczęściej jako dodatek do historii Zagłady. Dlatego w swoim artykule chcę zarysować formy i skalę tego zjawiska, by pokazać jak walczycy, a nie tylko jak ginęli żydowscy ostrowczanie. Przedstawię wybrane osoby i wydarzenia w świetle tzw. ostrowieckiej księgi pamięci⁵. Ta monumentalna pozycja, powstała wysiłkiem ocalałych, składa się z trzech sekcji językowych: angielskiej, hebrajskiej i jidyszowej. Podczas, gdy pierwsza sekcja od dawna była znana historykom, tak dwie kolejne były dostępne w bardzo ograniczonej wersji z powodów językowych. Sytuacja zmienia się w ostatnim czasie, gdyż na stronie www.jewishgen.org pojawiają się poszczególne rozdziały pisane w jidysz lub po hebrajsku, tłumaczone na język angielski.



Ryc. 1. Ostrowiecki rynek, fot. K. Wilak, 1940-1942 r. Zbiory Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Ostrowcu Świętokrzyskim.

⁵ *Ostrowiec. A Monument on the Ruins of an Annihilated Jewish Community*, red. G. Silberberg, M. Sh. Geshuri, Tel Aviv 1971, www.jewishgen.org/yizkor/ostrowiec/ostrowiec.html [dostęp: 31.08.2024]. Przy cytowaniu tej pozycji korzystam z własnego tłumaczenia.

W mieście Ostrowiec (od 1936 r. Świętokrzyski) w okresie międzywojennym tutejsza wyznaniowa gmina żydowska zaliczana była do tzw. gmin dużych, gdzie wybierano Zarząd i Radę Gminy⁶. *Miasto było średnio zamożne, mało ludzi bardzo bogatych, więcej stanu mieszczańskiego i dość dużo biedoty* – wspominał jeden z ocalałych⁷. Wraz z odzyskaniem przez Polskę niepodległości, polscy Żydzi otrzymali prawa obywatelskie, z których chętnie korzystali włączając się w życie społeczne. Tak było także w Ostrowcu. Żydzi byli radnymi miejskimi, organizowali oddziały partii politycznych, tworzyli szkoły, zrzeszali się w organizacjach pomocowych, sportowych i kulturalnych. Był to okres intensywnego rozwoju ruchu młodzieżowego. W Ostrowcu działały rozmaite żydowskie organizacje i ruchy młodzieżowe wszystkich nurtów politycznych z przewagą syjonizmu⁸. W latach 30. XX w. istniał w mieście kibuc, który przygotowywał młodych ludzi do emigracji do Palestyny⁹. To bogate życie społeczne będzie miało olbrzymie znaczenie dla żydowskiego ruchu oporu w czasie wojny. W 1939 r. ludność ta liczyła lekko ponad jednaście tysięcy osób¹⁰, czyli co czwarty mieszkaniec miasta był żydowskim Polakiem¹¹.

Wojska niemieckie wkroczyły do Ostrowca 7 września 1939 r. Pod koniec miesiąca utworzono Judenrat (Radę żydowską). W okupowanej Polsce władze niemieckie powoływały rady, które stały na czele gmin, w celu realizacji poleceń okupantów¹². Na pierwszego prezesa ostrowieckiego Judenratu Niemcy powołali Mendla Zeisela. Ten przedwojenny adwokat i sympatyk prawicowego odłamu syjonizmu robił co mógł, by swoje marionetkowe stanowisko wykorzystywać dla dobra żydowskiej społeczności. Narzucone przez okupantów kontrybucje zbierane były przez Judenrat sprawiedliwie, tzn. wysokość daniny ustalana była według stanu majątkowego. Pamiętna była postawa prezesa Zeisela w grudniu 1939 r., gdy do Ostrowca skiero-

⁶ K. Urbański, *Zagłada społeczności żydowskiej Ostrowca Św. w okresie II wojny światowej*, [w:] *Rejon Ostrowca Świętokrzyskiego w okresie II wojny światowej*, materiały z konferencji naukowej, red. W. R. Brociek, Ostrowiec Świętokrzyski 1999, s. 65.

⁷ Relacja: Chaim Langer, AIPN, Biuro Udostępniania 2323/986, k. 7.

⁸ W Ostrowcu działały następujące żydowskie organizacje młodzieżowe: Hachulec Haszomer Haleumi, Haszomer Hacair, Hachulec Hamizrachi, Hachulec Hadati. Zob. M. Blajberg „*The Zionist Youth*” *Arouse the Jews to Aliyah*, tłum. Y. Anis, [w:] *Ostrowiec. A Monument...*, s. 248.

⁹ Kibuc Geula, prowadzony był przez lokalne struktury religijno-syjonistycznej partii Mizrachi w l. 30. XX w.

¹⁰ R. Renz, *Żydzi w Ostrowcu w Polsce odrodzonej*, [w:] *Żydzi Ostrowieccy. Zarys dziejów*, Ostrowiec Świętokrzyski 1996, s. 54.

¹¹ Określenie Jana Tomasza Grossa.

¹² Hasło: Judenrat, www.sztetl.org.pl/pl/sloownik/judenrat [dostęp: 31.08.2024].

wanych zostało około tysiąca Żydów wysiedlonych z Konina i okolic¹³. Zeisel wystosował wówczas apel do członków gminy o przyjęcie uchodźców do własnych domów. Pierwszy uczynił to dr Ludwik Wacholder¹⁴ i jego autorytet zaważył na pomyślnym przebiegu akcji. Uchodźcy rozlokowani zostali w ciągu kilku godzin dzięki pomocy żydowskich rezerwistów przedwojennego wojska polskiego, skupionych w prowadzonej przez Mandla Zeisela tajnej organizacji¹⁵. Jego działania prospołeczne nie mogły podobać się okupantom, dlatego wkrótce pozbawiony został stanowiska, a na jego miejsce władze niemieckie powołały mniej niezależnego Icka Rubinsztajna.



Ryc. 2. Dzieci i nauczyciele organizacji samopomocowej, 1940-1942. Yad Vashem.

¹³ E. Langer, *The Ostrowiec Aid Society for Konin Refugees*, tłum. L. Raichman, [w:] *Memorial Book Konin*, Tel Aviv 1968, www.jewishgen.org/yizkor/Konin/kon464.html#Page509 [dostęp: 31.08.2024].

¹⁴ Ludwik Wacholder (1881-1942) był dentystą, przedwojennym radnym miejskim, a także członkiem zarządu gminy żydowskiej.

¹⁵ I. Birnzwieg, *The Revisionist Zionist Movement in Ostrowiec*, [w:] *Ostrowiec. A Monument...*, s. 352.

W maju 1940 r. w Generalnym Gubernatorstwie powołana została – za przyzwoleniem władz okupacyjnych – Żydowska Samopomoc Społeczna (dalej: ŻSS). Była to organizacja dobrowolnej opieki nad ludnością żydowską, wokół której skupili się działacze społeczni. Na czele ostrowieckiej ŻSS stanął Kalman Szajnfarber. Organizacja prowadziła dom starców, szpital, kuchnię ludową oraz sierociniec. Opieki nad dziećmi z sierocińca podjęła się młodzież wywodząca się z przedwojennych organizacji. *Ideowa młodzież, wśród której nie zgasła iskra idealizmu oraz gotowość poświęceń dla dobra ogółu*¹⁶ – notował Emanuel Ringelblum, sekretarz generalny ŻSS. Chaskiel Mandel, przedstawiciel owej zaangażowanej młodzieży, w swej powojennej relacji wymienia nazwiska szesnastu osób dodając, że nie jest to pełna lista¹⁷. Młodzież dbała o sprawy bytowe swoich podopiecznych i podjęła się tajnego nauczania. *Wierzyliśmy, że tylko wychowując dzieci w duchu judaizmu, będziemy w stanie dać im siłę do przetrwania tego straszego czasu*¹⁸. Przewodził im młody hebrajski poeta Mosze Gutman. Ten uzdolniony ostrowczanin przed wojną studiował w Hebrajskim Seminarium w Warszawie i publikował w tygodniku „Baderech”. We wrześniu 1939 r. uciekł na wschód, lecz wkrótce powrócił do rodzinnego miasta. Swoje doświadczenia wojny opisywał w wierszach, które odczytywał młodzieży i dzieciom¹⁹.

Getto w Ostrowcu powstało w kwietniu 1942 r. Obejmowało rynek z przyległymi ulicami. Na ok. 4 kilometrach kwadratowych znajdowało się ponad szesnaście tysięcy osób²⁰, w tym około tysiąc dwieście austriackich Żydów przesiedlonych z Wiednia niedługo przed powstaniem getta. Było to tzw. otwarte getto, tzn. nieogrodzone, ale za jego opuszczenie groziła kara śmierci. Przeludnienie i złe warunki higieniczne doprowadziły w ma-

¹⁶ E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego*, Warszawa 1983, s. 495.

¹⁷ Mandel wymienia następujące osoby: Josef Vineberg, Szmul Yechezkel Mandel, Berel Rozentzweig, Pola Orensztajn, Shoshana Eidelman, Kisel Goldblum, Sara Rozentzweig, Salka Macharubaska, Szlomo Rubinshtein, (kobieta) Miller, Chana Horovicz, Abram Mandel, Yisroel Neidik, Mosze Fefer, Sheindl Peffer, Renia Niskier, Basia Halbersztat. Zob. E. Mandel, *The Youth Open a Children's Home in the Ghetto*, tłum. L. Raichman, [w:] *Ostrowiec. A Monument...*, s. 330.

¹⁸ E. Mandel, *The Youth...*, s. 333.

¹⁹ Mosze Gutman został zamordowany w pokazowej egzekucji w czasie pierwszego wysiedlenia, prawdopodobnie 20 października 1942 r. podczas skoszarowania robotników przymusowych.

²⁰ *Encyclopedia of camps and ghettos 1933-1945*, vol. II, *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, Part B, s. 269, www.ushmm.org/research/publications/encyclopedia-camps-ghettos [dostęp: 31.08.2024].

ju 1941 r. do wybuchu epidemii tyfusu. Według szacunków w całym okresie istnienia getta z głodu i chorób zmarło ok. 10 proc. jego mieszkańców²¹.



Ryc. 3. Członkowie młodzieżowej organizacji Dror, Ostrowiec, 1941 r. Yad Vashem.

W listopadzie 1941 r. do Ostrowca przybył Icchak Cukierman, przywódca Hechaluc-Dror, by założyć konspiracyjny kibuc. Przybył w szczególnym momencie, gdy dotarły do niego wiadomości o masowych egzekucjach w Ponarach pod Wilnem. W pisanych po wojnie wspomnianych Cukierman przyjęcie tych wiadomości łączy właśnie z pobytem w Ostrowcu: *Rubinstein, a wraz z nim inni z Ostrowca, byli pierwszymi, którzy dowiedzieli się ode mnie o Wilnie, o wielkiej rzezi. (...) Dalej: Byłem wzburzony, różne myśli nie dawały mi spokoju. Gdy minęło pierwsze przygnębienie i strach, obraz zaczął się przejaśniać. Wiedziałem, że burza nie niszczy nasienia złożonego w ziemi. Właśnie w takich dniach znaczenie Ruchu jest wyjątkowo ważne. Należy zebrać siły i podjąć działalność dyktowaną przez rzeczywistość. Szczególnego znaczenia nabiera w takich dniach właśnie kibuc, w któ-*

²¹ *Encyclopedia of camps and ghettos...*, s. 269.

*rym skoncentrują się młode, witalne siły, by przygotować się do nadchodzących dni*²².

W Ostrowcu i pobliskim Opatowie Cukierman zastał grono chalucowej młodzieży, w tym kilkudziesięciu uczniów tajnych kompletów Droru. Ostrowiecki kibuc powstał dzięki pomocy Rubinsztajna, prezesa Judenratu, który przydzielił chalucom lokal i żywność²³. Tuż za Cukiermanem przyślany został do Ostrowca Beryl Brojde, żeby poprowadzić kibuc i z czasem przygotować grupę do samoobrony. Stanowiła ją głównie miejscowa młodzież. Część z niej w przyszłości stała się żołnierzami ŻOB i walczyła w Powstaniu w getcie warszawskim w 1943 r. Dzięki pracy Hanki Grupińskiej „Odczytanie listy” znamy ich nazwiska, a także ich ostrowiecką historię. Basia i Sura Silman oraz ich kuzyn Abram Eigier pochodzili z bogatych rodzin Silmanów oraz Heine i mieli możliwość ukrycia się po aryjskiej stronie. Podobnie Lejb Rappaport. Dawid Szulman przed wojną przyjechał do kibucu w Ostrowcu, miał obce obywatelstwo, ale spalił papiery i został w getcie²⁴. Część grupy stanowili młodzi uchodźcy z Konina, wśród nich Frania Beatus, późniejsza łączniczka Cukiermana, której postać niedawno przypomniała Karolina Sulej w reporterskiej opowieści pt. „Siksa”²⁵. Pozostali to: Jakub Aleksandrowicz, Abram Horowic, Aba Gertner, Izak Morgelender, Dawid Sztajn i Izrael Zilberman. Historyk Krzysztof Urbański podaje, że do Ostrowca przybywały dwie legendarne łączniczki – Chaja Grosman i Frumka Płotnicka²⁶ – dostarczając nielegalną literaturę i pieniądze. Rokhel Guthaltz-Kempinski, świadkini tych wydarzeń – o czym za chwilę, notuje we wspomnieniach: *Często spotykałam [w kibucu – W.M.] postać z Warszawy o „miłych” (nieżydowskich) twarzach*²⁷.

²² I. Cukierman, *Nadmiar pamięci...*, s. 114.

²³ *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy. Listy o Zagładzie*, Warszawa 1997, t. 1, s. 144.

²⁴ H. Grupińska, *Odczytanie listy*, Warszawa 2022, s. 143.

²⁵ K. Sulej, *Siksa*, [w:] *Kwestia charakteru, Bojowniczkę z getta warszawskiego*, red. S. Chutnik, M. Sznajderman, Wołowiec-Warszawa 2023, s. 246.

²⁶ K. Urbański, *Zagłada społeczności...*, s. 76.

²⁷ R. Guthaltz-Kempinski, *The Bunker*, tłum. Pamela Russ, [w:] *Ostrowiec. A Monument...*, s. 342 [dostęp: 31. 08. 2024].



Ryc. 4. Muzycy i uczestnicy koncertu w getcie ostrowieckim, 1942 r., fot. Sz. Muszkies. Archiwum rodzinne Muszkiesów.

Co prawda getto było strzeżone, ale nie znaczy to, że istniała jego pełna izolacja. Istniał Urząd Pocztowy posiadający telefony, dość regularnie dochodziły listy z innych gett, wiedeńczycy otrzymywali paczki z prawie całej Europy. Istniał kontakt z gettami w Warszawie, Kielcach, Radomiu i Sandomierzu. Emanuel Ringelblum w październiku 1941 r. zanotował: *Słyszałem od kogoś, kto wrócił z Ostrowca Św., że Żydzi są tam zatrudniani przez Niemców w wielkich fabrykach*²⁸. Ringelblum nazwał ten okres „jawną konspiracją”, w której rozwijało się życie społeczno-kulturalne. Na przykład wysiedlony z Łodzi Seweryn Szabse Pietruszka, skrzypek i dyrygent tamtejszej filharmonii, zorganizował w ostrowieckim getcie orkiestrę. Najprawdopodobniej zimą lub wczesną wiosną 1942 r. zorganizowano koncert dobroczynny na rzecz najbiedniejszych²⁹. Na widowni koncertu zasiedli znamienicy obywatele Ostrowca, a wśród nich dentysta Wacholder, prezes Judenratu Rubinsztajn, urzędnicy rady Mosze Alterman i Dawid Djament. Nie mogło zabraknąć też artystycznej rodziny Muszkiesów, tym

²⁸ E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego*, Warszawa 1983, s. 328.

²⁹ W. Mazan, *Szumł Muszkies. Fotograf profesjonalny*, Ostrowiec Świętokrzyski 2016, s. 118.

bardziej, że ich starsza uzdolniona muzycznie córka grała w gettovej orkiestrze na pianinie. I to właśnie ojciec małej Chai, który przed wojną prowadził renomowany zakład fotograficzny „Rembrandt” wykonał zdjęcie, dzięki któremu możemy poznać twarze ich wszystkich.



Ryc. 5. Akwarela Jana Fazanowicza ukazuje ul. Iłżecką, z prawej strony fragment domu Silmana, w centrum dom Heinego, początek lat 40. Zbiory Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Ostrowcu Świętokrzyskim.

W kwietniu 1942 r. w kilku miastach w dystrykcie radomskim władze niemieckie przeprowadziły tzw. „akcje”, jak nazywano zorganizowane mordy dokonane na Żydach. Celem owych „akcji” było wyeliminowanie liderów żydowskiego życia społecznego oraz zastraszenie i sterroryzowanie ludności. W Ostrowcu 28 kwietnia 1942 r., między godziną 4 a 6 rano, zamordowano trzydzieści sześć osób, a siedemdziesiąt dwie wysłano do Auschwitz. Tego dnia zginęli m.in. Mandel Zeisel i Ludwik Wacholder³⁰.

³⁰ Pełna lista ofiar: Ela Bajerman, Froim Blum, Jankiel Blum, Bajla Cukierfajn zd. Berenstajn, Liba Fiszer, Szymon Fiszman, Ela Fiszman, Izrael Grynewajg, Mordka Grynewajg, Icek Ałter Grynberg, Szlama Naftula Kacelenboim, Chaim Ida Kristal, Icek Kudłowicz, Aron Majerczyk, Szymon Majerczyk, Szymon Majerczyk, Icek-Josek Maliniak, Dawid Kopel Mandelbaum, Szycja Mincberg, Berek Morgensztern, Dawid Pałac, Chersz

W Archiwum Ringelbluma zachował się list wysłany 30 kwietnia 1942 r. z Ostrowca do kierownictwa Hechaluc-Dror w getcie warszawskim, w którym w zaszyfrowanej formie informowano o wydarzeniu: *To samo i do nas dotarło. Oddaliśmy już dwa razy po 18, a choroba jeszcze trwa*³¹. List ten dowodzi istnienia łączności ostrowieckich konspiratorów z podziemnymi organizacjami w warszawskim getcie.

W kilku opracowaniach historycznych pojawiają się lakoniczne wzmianki o istnieniu na jesieni 1942 r. grupy, która przygotowywała *zbrojne wystąpienie na wypadek wysiedlenia Żydów z tego miasta. Ich plany zostały pokrzyżowane przez fałszywe informacje podawane przez Judenrat, a dotyczące odłożenia eksterminacji ostrowieckich Żydów*³². Wydaje się, że owym „pokrzyżowaniem planów” był raczej fakt, że grupie Brojdego nie udało się przekonać Judenratu do organizacji samoobrony na większą skalę. Na temat owej konspiracji, jej możliwościach bojowych i podjętych działań więcej światła rzucają wspomnienia Rokhel Guthaltz-Kempinski zamieszczone w ostrowieckiej księdze pamięci. Były one spisane w języku jidysz i dopiero w 2023 r. przetłumaczone na język angielski³³. Rokhel była członkinią grupy Brojdego, więc jej wspomnienia posiadają nieocenioną wartość naocznego świadectwa. W tekście zatytułowanym „The Bunker” relacjonuje ona działalność grupy podczas wysiedlenia³⁴. Młodzież z kibucu zgodnie z poleceniem Beryla zbudowała kryjówkę w domu Silmana przy ul. Hłżeckiej. „Schron” – jak nazywali skrytkę – powstał z odgradzenia części pokoju na drugim piętrze. Wejście ukryte było na poddaszu. Małe okienka, tzw. „dymniki” zasłonili tak, żeby przez szpary móc widzieć, co dzieje się na zewnątrz.

Pierwsze wysiedlenie w Ostrowcu rozpoczęło się w sobotę 10 października 1942 r. około godziny czwartej rano. Spędzono ludzi na Rynek i dokonano selekcji. Wyselekcjonowanych robotników – dwa tysiące osób – po wysiedleniu osadzono w tzw. małym getcie przy ulicy Hłżeckiej. Pozosta-

Dawid Pancer, Pinkwas Pancer, Joel Ibenbaum, Srul Mojsze Szerman, Estera Mariem Sztajnglas, Frajdla Sztajnglas, Izrael Chaim Sztam, Josek Targownik, Ludwik Wacholder, Majer Wajnberg, Szyja Wajsdorf, Izrael Nachman Wajsfeld, Szlama Lejb Wigdorowicz, Mandel Zeisel, Jojna Zylberman.

³¹ *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, Listy o Zagładzie, Warszawa 1997 t. 1, s. 142.

³² E. Fąfara, *Gehenna ludności żydowskiej*, Warszawa 1983, s. 558, K. Urbański, *Zagłada społeczności...*, s. 84. Urbański wymienia ponadto nazwiska konspiratorów: Maria i Dawid Szulmanowie, bracia Gutmanowie i Frydland oraz bracia Kopel i Mosze Stein oraz Dawid Kempniński, zob. też K. Urbański, *Zagłada Żydów w dystrykcie radomskim*, Kraków 2004, s. 208.

³³ Tłumaczenie zlecił i sfinansował Avi Borenstein.

³⁴ R. Guthaltz-Kempinski, *The Bunker...*, s. 342-344.

li wieczorem zostali popędzeni na dawny stadion sportowy przy ul. Sienkiewicza, gdzie przez kilka dni byli przetrzymywani pod gołym niebem. Tego dnia było zimno i padał deszcz ze śniegiem, także w nocy. Pierwszy transport do obozu zagłady w Treblince miał miejsce w środę 14 października. Drugi transport odbył się 16 października w piątek. Wówczas wywieziono m.in. dzieci żydowskie, które od kilku dni były wyłapywane w mieście. Wydaje się, że Rokhel Guthaltz-Kempinski zapamiętała to wydarzenie jako przykład cichego, biernego bohaterstwa: *To dla mnie również zaszczyt wspomnieć o Chanie Grinblat z ulicy Szerokiej. Z dzieckiem na ręku szła na czele wszystkich ostrowieckich dzieci, które kierowano do Treblinki. Powiedzmy tu, że nasz Janusz Korczak to była Chana Grinblat z ulicy Szerokiej*³⁵. Trzeci, ostatni transport odszedł z Ostrowca 23 października³⁶. Ogółem w czasie pierwszego wysiedlenia deportowano do obozu zagłady w Treblince około dwanaście tysięcy osób.

Wróćmy do wspomnień Guthaltz-Kempinski dotyczących grupy Brojdego. Jest w nich opis podjętego przez nią działania, które miało zatrzymać wysiedlenie lub przynajmniej zdestabilizować jego przebieg. Trzy osoby: Lejb Rappaport, Sura Silman i Dawid Szulman wymknęli się nocą z kryjówki i próbowali podpalić dach domu Moszka Frydlewskiego, stojącego przy ul. Hżeckiej blisko rynku. Guthaltz-Kempinski: *Pamiętam, jak weszli do „schronu” przemoknięci od deszczu i zawołali: „Beryl, zapaliliśmy!”. Ileż odwagi musieli mieć, żeby dokonać tego czynu*³⁷. Pożar został jednak ugaszony przez ulewny deszcz. Mimo niepowodzenia był to „chrzest bojowy” przyszłych powstańców.

Kryjówka była dobrze przygotowana. Znajdowało się w niej około trzydziestu osób. Ich uzbrojenie stanowiły wyłącznie koktajle Mołotowa. W bunkrze przebywali także cywile. Cytat: *Wśród nich pani Rubin z Bielska i jej synek „Bobuś”, wyjątkowo piękne dziecko, które stoi mi przed oczami do dziś: głowa ciemnych loków i dwoje żydowskich oczu, w których odbija się cały nasz ból. Dziecko rozumiało powagę sytuacji, mimo że było tak małe. Warto zauważyć, że przez cały czas nie płakał, a nawet nie mówił. Od czasu do czasu piękna pani Rubin zwracała się do ojca z zagadkowym pytaniem: „Tattesh [drogi ojcze], dziecko!” Ale dziadek nie miał nic do powiedzenia i w milczeniu tylko kręcił głową.* W kontekście tych osób Rokhel Guthaltz-Kempinski przytacza słowa Brojdego, które być może są zmitologizowane, ale pobrzmiewa w nich determinacja młodych ludzi, którzy weszli na drogę walki: „Nie wezmą Bobusia, póki żyjemy!” Grupa ukrywała się w kry-

³⁵ R. Guthaltz-Kempinski, *The Bunker...*, s. 344.

³⁶ Relacja: Henryk Malach i Hinda Malachi, AIPN BU 2323/1044, s. 46-62.

³⁷ R. Guthaltz-Kempinski, *The Bunker...*, s. 344.

jówce prawie dwa tygodnie, czyli przetrwała w niej wysiedlenie. Po tym czasie grupa została rozwiązana i jej część – kilkanaście chłopców i dziewczyn – przeniosło się do Warszawy. Z ostrowieckiej grupy Brojdedo walczącej w powstaniu w 1943 r. wojnę przeżył jedynie Dawid Sztajn.

Należy też wspomnieć o wysiłku jaki włożyli w ochronę swojego rebe-go miejscowi chasydzi. Chaskiel Halsztuk, rabin Ostrowca ukrywany był do grudnia 1942 r. najpierw w Ostrowcu, następnie w Sandomierzu. By go schwycić, Niemcy posłużyli szantażem. Zagrozili, że spalą żywcem stu Żydów, jeśli rabin się nie ujawni. Gdy to zrobił, skazali go na śmierć. Wówczas zgłosiło się dwudziestu jego wyznawców, którzy gotowi byli oddać za niego życie. 13 grudnia 1942 r. zamordowani zostali rabin Ostrowca i ochotnicy³⁸.

W ostatniej fazie istnienia getta wielu młodych Żydów podejmowało próby uciezki, by dołączyć do polskich oddziałów partyzanckich działających na tym terenie. Uciekinierów z gett rekrutowała powstająca partyzantka komunistyczna. Tragiczny finał miała próba dołączenia do Armii Krajowej. Czternaście osób³⁹ należących do grupy konspiracyjnej młodzieży zostało brutalnie zamordowanych 9 lutego 1943 r. w lesie koło wsi Bukowie pod Ostrowcem przez członków lokalnych struktur polskiego podziemia. Co w tej sprawie dodatkowo bulwersuje to fakt, że zaprzysiężenia Żydów na członków AK dokonano bezpośrednio przed ich wymordowaniem⁴⁰. Wydarzenie to zablokowało innym tę drogę ratunku, w której pokładali duże nadzieje. Do wyjścia z getta przygotowywały się dwie kolejne grupy. Wolf Fajnsztadt po wojnie wspominał: *Było nas na początku 47 członków, zostało 30. Na skutek tego nasza akcja w getcie została wstrzymana do marca 1944 roku*⁴¹.

³⁸ A. R., *The Martyrdom of the Last Ostrovtser Rebi*, tłum. Y. Anis, [w:] *Ostrowiec. A Monument ...*, s. 110, [dostęp: 31. 08. 2024].

³⁹ Nazwiska ofiar: Majer Lejbuś Worcman, Icek Keinig, Abus Kudławicz, Rywon Jakubowicz, Josek Frydland, Alek Glat, Dawid Grojskop, Moten Wajnsztok, Mejbuś Mauer, Szlama Szerman, Majlech Brafman, Kelman Grynberg. Poranieni: Tolek Nasielski, Szlama Icek Cwajgman. Zob. A. Skibińska, D. Libionka, „Przysięgam walczyć o wolną i potężną Polskę, wykonywać rozkazy przełożonych, tak mi dopomóż Bóg”. Żydzi w AK. Epizod z Ostrowca Świętokrzyskiego, [w:] „Zagłada Żydów. Studia i materiały”, nr 4, 2008, s. 300.

⁴⁰ A. Skibińska, D. Libionka, „Przysięgam walczyć...”, s. 287-323.

⁴¹ Relacja: Wolf Fajnsztadt, AŻIH, 301/945, k. 1.

³⁷ K. Urbański, *Zagłada społeczności...*, s. 80.



Ryc. 6. Obóz pracy przymusowej dla Żydów przy Zakładach Ostrowieckich, 1943 r. <https://zydowskiostrowiec.blogspot.com/> [dostęp: 30.10.2024].

10 stycznia 1943 r. Niemcy przeprowadzili drugie wysiedlenie, a pod koniec marca kolejne, które oznaczało ostateczną likwidację getta w Ostrowcu. Były to wydarzenia równie brutalne jak pierwsze wysiedlenie. Towarzyszyły im masowe rozstrzelania i transport około dwóch tysięcy ludzi do obozu zagłady w Treblince⁴². Terror miał obezwładnić ofiary. Ale nawet w tak skrajnych momentach nieliczni stawiali opór. Miriam Gutholz-Feldman wyskoczyła z transportu tuż przed Treblinką i ocalała życie⁴³.

W Ostrowcu pozostało tylko około tysiąca Żydów – przymusowych pracowników zakładów przemysłowych. Trafili oni do obozu pracy przy Zakładach Ostrowieckich. Wbrew niemieckim staraniom odczłowieczenia więzionych ludzi, byli oni zdolni do podjęcia decyzji o ucieczce z obozu. Izrael Krajndels (Ira Crandell) w swej powojennej relacji mówi wprost: *Nigdy nie wiedzieliśmy, co przyniesie następny dzień. Dlatego postanowili-*

⁴² *Encyclopedia of camps and ghettos...*, s. 269.

⁴³ M. Gutholz-Feldman, *I „Was” in Treblinka*, tłum. Y. D. Shulman, [w:] *Ostrowiec. A Monument...*, s. 403-405.

śmy uciec z obozu pracy, aby pozostać przy życiu⁴⁴. Zdeterminowany, zaopatrzone z nóż do obrony i złoto dla opłacania schronienia i pożywienia, uciekł w styczniu 1944 r. Wraz z 16 innymi ukrywał się do końca wojny w gospodarstwie Marianny i Tadeusza Pastuszków w Chmielowie⁴⁵. Podkreślić należy niezwykłą zaradność uciekinierów, którzy pomimo obozowego terroru postępowali racjonalnie i skutecznie.

Z relacji Fajnsztadta wynika, że grupą zakonspirowanej młodzieży w obozie pracy kierowali dwaj bracia Sztajn, Kopel i Mojżesz⁴⁶ (starsze rodzeństwo znanego nam już Dawida Sztajna z grupy Brojde). Dodatkowo wspomina o broni palnej, którą posiadała grupa, choć wydaje się to mało prawdopodobne zważywszy na reżim zaprowadzony w obozie przez komendanta Werkschutzu Rajmunda Zwierzynę i nadgorliwie wypełniających jego rozkazy zarządców policji żydowskiej⁴⁷. W czerwcu 1944 r. owi bracia Sztajn podjęli próbę ucieczki z obozu. Po zadenuncjowaniu przez żydowskiego policjanta zostali złapani i brutalnie zamordowani na oczach całego obozu na placu obozowym.

W końcu lipca 1944 r. miała miejsce kolejna pokazowa egzekucja na więźniach próbujących ucieczki. Zrozpaczony i doprowadzony do ostateczności 18-letni mieszkaniec pobliskiego Bodzechowa o nazwisku Guttholc (nie znamy imienia) tuż przed egzekucją rzucił się na komendanta i niemal wyrwał mu pistolet, który w trakcie szamotaniny wystrzelił. Wywiązała się strzelanina, a jej ofiarami padło kilku więźniów⁴⁸. W tych dniach nastąpiła chaotyczna likwidacja obozu, podczas której wiele osób zbiegło, m.in. wspomniany wyżej Wolf Fajnsztadt⁴⁹. Ukrywali się w lasach, prześladowani przez Niemców i polską partyzantkę. Zdziesiątkowani doczekali przejścia frontu w styczniu 1945 r.

⁴⁴ Relacja: Izrael Krajndels, jewsofostrowiec.com/wp-content/uploads/2021/04/Israel-Krajndels-TESTIMONY1.pdf, s. 5 [dostęp: 31. 08. 2024].

⁴⁵ W 1984 r. Marianna i Tadeusz Pastuszka zostali uznani za Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata, zob. collections.yadvashem.org/en/righteous/4035156 [dostęp: 31.08. 2024].

⁴⁶ Relacja: Wolf Fajnsztadt, *AŻIH*, 301/945, k. 1.

⁴⁷ J. Szymczak, *Ja łebków nie dawałem. Procesy przed Żydowskim Sądem Społecznym*, Wołowiec 2022, s. 192.

⁴⁸ K. Urbański, *Zagłada społeczności...*, s. 81.

⁴⁹ Relacja: Wolf Fajnsztadt..., Cytat: *Następnie objął nad nami kierownictwo Dawid Kempniński z Konina, pod jego to komendą przerwaliśmy 25 lipca 1944 roku druty łagrowe i uciekliśmy do lasu. Było nas 29.*



Ryc. 7. Kadr z radzieckiego filmu o wyzwoleniu Auschwitz, od lewej: druga Miriam Friedman, czwarta Ruta Muszkies, piąta Pesa Balter, 1945 r. Wikipedia.

W pierwszych dniach sierpnia 1944 r. obóz zlikwidowano, a więźniów wysłano do Auschwitz. Osobnymi transportami dotarło tam wówczas 1443 ostrowieckich Żydów i 306 Żydówek⁵⁰. Były wśród nich także dzieci, między innymi trzy ostrowczanki, których twarze wszyscy znamy: Miriam Friedman, Pesa Balter i Ruta Muszkies, uwiecznione w filmie o wyzwoleniu Auschwitz. Wówczas nastoletnie dziewczynki strauumatyzowane nieludzkimi doświadczeniami, wyniszczone chorobami i głodem. Dziś są starszymi paniami, z nowymi nazwiskami po mężach (kolejno: Miriam Ziegler, Paula Lebovics i Ruth Webber). W 2016 r. w Ostrowcu – podczas premiery książki o jej ojcu fotografie – Ruth Webber mówiła:

⁵⁰ *Żydzi polscy w KL Auschwitz. Wykazy imienne*, opr. Stanisław Mączka, Warszawa 2004, s. 395.

To było 10 dni przed tym, jak rosyjska armia do nas dotarła, a my czuliśmy się bardzo samotni. Przytulaliśmy się do siebie w baraku, gdzie było ogrzewanie i rozmawialiśmy o tym, co się nam przydarzyło. Wszyscy z nas mieliśmy w sobie wielką nienawiść wobec ludzi, którzy przysporzyli nam tak wiele bólu. Rozmawialiśmy o tym, jakie to okropne rzeczy zrobimy im pewnego dnia. Ale potem zdałam sobie sprawę z tego, że jeśli zrobilibyśmy im te rzeczy, byłabym taka jak oni. I pomyślałam sobie – ‘Odmawiam bycia taką jak oni’.

To był punkt zwrotny dla mnie. Wtedy to stwierdziłam, że pomimo całego bestialstwa, którego doświadczyłam, pomimo kominów, komór gazowych, egzekucji i tortur, które mnie otaczały – byłam żyjącą i kierującą się zasadami ludzką istotą. Miałam 9 lat i wiedziałam o tym⁵¹.

Abstrakt: Artykuł zarysowuje formy i skalę żydowskiego ruchu oporu w Ostrowcu w czasie II wojny światowej. Opór cywilny przejawiał się w pomocy socjalnej, w konspiracyjnej działalności edukacyjnej i kulturalnej. Z czasem żydowska młodzież przygotowywała opór zbrojny – samoobronę. Cześć z nich szukała możliwości walki w polskiej partyzantce, co czasami kończyło się tragicznie. Niektórzy zdecydowali się na szukanie schronienia po aryjskiej stronie. Nieliczni przeżyli pobyt w obozach pracy i obozach koncentracyjnych. Artykuł przedstawia wybrane osoby i wydarzenia w świetle nowych tłumaczeń z tzw. ostrowieckiej księgi pamięci.

Słowa kluczowe: żydowski ruch oporu, II wojna światowa, konspiracja. Jewish resistance movement, World War II, conspiracy.

BIBLIOGRAFIA:

- ✓ Archiwum Ringelbluma. *Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy. Listy o Zagładzie*, tom 1, Warszawa 1997.
- ✓ Cukierman I., *Nadmiar pamięci (siedem owych lat). Wspomnienia 1939-1946*, Warszawa 2000.
- ✓ *Encyclopedia of camps and ghettos 1933-1945*, vol. II, *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, Part B, www.ushmm.org/research/publications/encyclopedia-camps-ghettos
- ✓ Fąfara E., *Gehenna ludności żydowskiej*, Warszawa 1983.
- ✓ Grupińska Hanka, *Odczytanie listy*, Warszawa 2022.

⁵¹ Przemowa Ruth Webber podczas premiery książki „Szumł Muszkies. Fotograf profesjonalny”, 29 października 2016 r., <https://blogwbudowie.blogspot.com/2016/11/przemowa-ruth-webber.html> [dostęp: 31.08.2024].

- ✓ *Kwestia charakteru. Bojowniczi z getta warszawskiego*, red. S. Chutnik, M. Sznajderman, Wołowiec – Warszawa 2023.
- ✓ Langer E., *The Ostrowiec Aid Society for Konin Refugees*, tłum. L. Raichman [w:] *Memorial Book Konin*, Tel Aviv 1968.
- ✓ Mazan W., *Szumul Muszkies. Fotograf profesjonalny*, Ostrowiec Świętokrzyski 2016.
- ✓ *Ostrowiec. A Monument on the Ruins of an Annihilated Jewish Community*, red. Gershon Silberberg, Meir Shimon Geshuri, Tel Aviv 1971.
- ✓ Relacja: Chaim Langer, AIPN BU 2323/986.
- ✓ Relacja: Henryk Malachi i Hinda Malachi, AIPN BU 2323/1044.
- ✓ Relacja: Izrael Krajndels,
jewisofostrowiec.com/wp-content/uploads/2021/04/Israel-Krajndels-TESTIMONY1.pdf, s.5
- ✓ Relacja: Wolf Fajnsztadt, AŻIH, 301/945.
- ✓ Renz R., *Żydzi w Ostrowcu w Polsce odrodzonej*, [w:] *Żydzi Ostrowieccy. Zarys dziejów*, Ostrowiec Świętokrzyski 1996.
- ✓ Ringelblum E., *Kronika getta warszawskiego*, Warszawa 1983.
- ✓ Skibińska A., Libionka D., „Przysięgam walczyć o wolną i potężną Polskę, wykonywać rozkazy przełożonych, tak mi dopomóż Bóg”. *Żydzi w AK. Epizod z Ostrowca Świętokrzyskiego*, [w:] „Zagłada Żydów. Studia i materiały”, nr 4, 2008.
- ✓ Szymczak J., *Ja łebków nie dawałem. Procesy przed Żydowskim Sądem Społecznym*, Wołowiec 2022.
- ✓ Urbański K., *Zagłada społeczności żydowskiej Ostrowca Św. w okresie II wojny światowej*, [w:] *Rejon Ostrowca Świętokrzyskiego w okresie II wojny światowej*, red. W. R. Brociek, Ostrowiec Świętokrzyski 1999.
- ✓ Urbański K., *Zagłada Żydów w dystrykcie radomskim*, Kraków 2004.
- ✓ *Żydzi polscy w KL Auschwitz. Wykazy imienne*, oprac. S. Mączka, Warszawa 2004.

Zbigniew Tyczyński¹

O TYM, JAK OSTROWIEC UTRZYMYWANO W CZYSTOŚCI. PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW GOSPODARKI KOMUNALNEJ W MIEŚCIE

Założone w końcu XVI w. „na surowym korzeniu” miasto Ostrowiec, już na początku kolejnego stulecia dysponowało wykształconym samorządem, ale źródła, nie licząc wymienionego w 1618 r. sługi miejskiego² o nieznanym obowiązkach, milczą na temat utrzymania miasta w czystości³. Dopiero zawarta 6 czerwca 1805 r. ugoda pomiędzy obywatelami miasta a ks. Józefem Czartoryskim, ówczesnym jego dziedzicem, zawiera zapis o utworzeniu tzw. porządkowej składki z przeznaczeniem na realizację podstawowych zadań z zakresu gospodarki komunalnej. Na spełnienie zamysłu przewidziano przeznaczenie część czynszów z gruntów ogólnomiejskich: *nie na potrzeby mieszczan, lecz na użytek całego miasta i porządku konieczne obrócona być powinna. ...a za tym zostawuje sobie książę dziedzic moc oznaczenia tych porządków i użytków pure miejskich, które książę dziedzic określa w utrzymaniu miasta w czystości, wypełnieniu z czasem wąwozu rynkowego, w porządkach ogniowych...*⁴ Aby świecić dobrym przy-

¹ Zbigniew Tyczyński, mgr, nauczyciel, autor przewodników turystycznych i publikacji naukowych o regionie, przewodnik PTTK.

² Z. Guldon, *Dzieje Ostrowca w końcu XVI i XVII w.*, [w:] *400 lat Ostrowca Świętokrzyskiego. Materiały z konferencji naukowej 18 lipca 1994 r.*, Ostrowiec Św. 1994, s. 32.

³ „Utrzymanie miasta w czystości” w niniejszym artykule utożsamiać należy z wszelkimi działaniami związanymi z wywozem odpadów stałych i płynnych oraz wodociągowaniem miasta, przyp. Z.T.

⁴ Cytaty za: J. Wijaczka, *Ostrowiec w końcu VIII i początku XIX w.*, [w:] *400 lat ...*, s. 66-73.

kładem, dziedzic również zobowiązał się do łożenia na rzecz utrzymania porządku: *więc i on do teje porządkowej miejskiej chce się przyłożyć, zatem przyrzeka corocznie dziesiątą częścią przyczyniać się do tej kwoty, która na całą porządkową składkę z wyznaczonych czynsików od grontów miejskich co rok czynić będzie.* Warte odnotowania są także zapisy dotyczące prawa dziedzica do: *...napomnienia każdego nie dbającego o swój dom i zalecania mu, aby go poprawił lub sprzedał takiemu, który weźmie obligacją tenże poprawić lub nowy postawić oraz swoistego nadzoru nad budownictwem miejskim: ... aby nikt przez wiedzy jurysdykcji dominikalnej na nowo się nie stawiał ani głównej reparacyi nie czynił, a to celem, aby wszystkie ulice za-tylne można było sprostować, rozszerzyć i od niebezpiecznego ognia ubez-pieczyc, ile że teraz bez najmniejszego porządku, a zwłaszcza między Żydami są postawione domy, które niebezpieczeństwem ognia dla innych mieszkań-ców grożą....*

Podszyte oświeceniowymi ideami próby porządkowania przestrzeni miejskich dla poprawy warunków higienicznych i bezpieczeństwa życia mieszkańców, zapisane w ugodzie z roku 1805, które dotyczą nowożyt-nych zaczątków gospodarki komunalnej, zakładały niezbędne połączenie wysiłków *stricte* porządkowych z zamysłem celowego zurbanizowania Ostrowca. Planowano zatem utworzenie funduszu „oczyszczania miasta” i stałej służby porządkowej, gdyż obywatele dodatkowe nakłady i roboci-zny względem miasta mieli świadczyć wyłącznie podczas gwałtownych wylewów wód i pożarów. Jednocześnie zakładano uregulowanie zabudowy w zakresie lokalizacji i czasu trwania inwestycji. Okazją „nowego rozpla-nowania miasta” był pożar w 1819 r., który strawił 53 domy. Wstrzymano z tegoż powodu dotychczasowe i nowe budowy, ale wydaje się, że te am-bitne wizje nie znalazły odbicia w rzeczywistości⁵. Jedną z przyczyn, dla której nie zostały wykorzystane przywołane zapisy „sanitarne” zawarte w ugodzie obywateli miasta z ks. Józefem Czartoryskim, były ciągłe zmiany właścicieli i dzierżawców oraz fakt, że inwestycje przemysłowe realizowa-ne w obrębie dóbr ostrowieckich, znajdowały się faktycznie poza granica-mi miasta Ostrowca (Klimkiewiczów, Częstocice, Kuźnia). Budowa zakładu metalurgicznego, cukrowni, cegielni na prawym brzegu Kamiennej znaczą-co wpłynęła na zwiększenie liczby ludności, w tym zajmującej się handlem i rzemiosłem, co zdecydowało o zachowaniu praw miejskich w roku 1869, ale nie doprowadziło do jakościowej poprawy sanitarnych warunków ży-cia. W połowie XIX w. stan miasteczka był opłakany: *... Smutny to widok patrząc na zbiór nędznych domów, po większej części żydostwem zapełnio-nych, na obszerny rynek i uliczki błotem i gnojem zawalone, na ten nareszcie*

⁵ Ibidem.

zaniedbany stan mieszkańców, którzy jakby o 5 wieków cofnęli się od cywilizacji ... miasteczko to zostawione [przez dziedzica, przyp. Z.T.] samo sobie...⁶. Jedynymi urządzeniami komunalnymi były studnie artezyjskie, a do roku 1880 miasto nie posiadało publicznej służby medycznej (jedna apteka odnotowana została w 1860 r.) Zły stan higieny dodatkowo potęgowało zagęszczenie. Generalnie w latach 1820-1860 ludność miasta na tyle wzrosła (z 1512 mk. w 1820 r. do 3451 mk. w 1857 r.), że pojawił się postulat podniesienia Ostrowca do rangi miast trzeciej kategorii. Demografia nie miała jednakże wpływu na inwestycje komunalne, gdyż większość dochodowych podatków należała do dziedzica/właściciela, którym był m.in. Bank Polski. Z braku własnych dochodów miasto nie mogło się rozwijać: *Do własności kasy miejskiej należy tylko szopa na skład narzędzi ogniowych przeznaczona (stan na 1860 r.)*⁷ Pomimo funkcjonującego przemysłu metalurgicznego oraz znaczącej liczby rzemieślników i handlarzy, Ostrowiec nie rozwinął się do rangi, jaką wówczas powinien pełnić, co znalazło odzwierciedlenie w ówczesnej prasie... *miasto tutejsze od dawnego już czasu na jednej pozostaje stopie, nie ma odpowiedniego sposobu do podźwignięcia się. Stąd też jego opłakany stan sanitarny: Miasto nie jest brukowane, nie ma kanałów do odpływu, ani potrzebnych do bruku materiałów...*

Istotnym czynnikiem pogarszania się stanu sanitarnego miasta był także przemysł. W roku 1892 z tegoż powodu okresowo zamknięto 5 funkcjonujących w Ostrowcu garbarni, a wyrażona kilka lat później opinia o mieście wciąż nie była najlepsza: *...Tylko Ostrowiec w swym zacofaniu nie dąży do postępu cywilizacji i zamiast ulepszeń w ustroju społecznym, zasklepia się w swej ciemności i niechlujstwie*⁸.

Pochodząca z roku 1907 relacja ks. Jana Wiśniewskiego wspomina o: *...obojętności władz na wygląd estetyczny miasta i stan zdrowotny mieszkańców... Ostrowiec jest niezmiernie brudny i zaniedbany...* Nie ma się czemu dziwić, skoro w roku 1908 konserwacja i oczyszczanie ulic, placów i mostów miejskich kosztował magistrat 493 ruble, czyli 2,1% budżetu, a prace prowadzone było przy pomocy prymitywnego sprzętu, taboru konnego, ręcznych polewaczek, mioteł i łopat.

Problem potęgował niekontrolowany rozwój bezpośredniego otoczenia miasta, na które składał się szereg różnorodnie zurbanizowanych skupisk: Klimkiewiczów, Karolinów, Jadwigów, Częstocice, Bolesławów, Ludwików, Paulinów, Kuźnia, na tle których *nie znajdujący dobrze Ostrowca nie*

⁶ J. M. Wiślicki, *Opis Królestwa Polskiego pod względem historycznym, statystycznym, rolniczym, fabrycznym, handlowym, zwyczajowym i obyczajowym*, Warszawa 1850.

⁷ Cytaty za: *Opis statystyczny Ostrowca z 11.07.1860*, AP Radom, sygn. 2130.

⁸ „Gazeta Radomska” 1899, nr 11, s. 3.

*odróżnia ich od miasta*⁹. Dopiero ukształtowany po odzyskaniu niepodległości samorząd miejski przystąpił do ich integracji. Następujące po sobie (1921 r., 1923 r.) etapy powiększania miasta sprawiły, że rozrosło się do 1830 ha i liczyło w 1923 r. 26 913 mieszkańców. Tak duży ośrodek wymagał regulacji i inwestycji komunalnych, tym bardziej, że w obiegowej opinii uchodził za „zaniedbany”, a władze za opieszale. O pozostawianiu na marginesie spraw czystości miasta świadczył również fakt ówczesnej klasyfikacji tzw. „zakładów i urzędzeń użyteczności publicznej”.¹⁰ Zaliczano do nich Łażnię Miejską, Rzeźnię Miejską i Targowisko Zwierzęce¹¹, natomiast Park (urządzany od 1925 r.) klasyfikowano jako „zakład dobra publicznego”. Zadania pojmowane jako dbałość o czystość i higienę miasta były rozdzielone pomiędzy poszczególne działy, m.in. Łażnia Miejska uwzględniana była także w Rozdziale HIGIENA PUBLICZNA, a środki na remonty studni miejskich zarezerwowano w Dziale ZDROWOTNOŚĆ. Za zamiatanie dróg na terenie miasta odpowiadali właściciele posesji, „drogowe” służby komunalne dbały jedynie o jakość nawierzchni. Za utrzymanie czystości w mieście odpowiadał dozorca sanitarny (137 zł. pensji miesięcznie) i 5 stałych stróżów (po 110 zł.), do których należało opróżnianie ustępów miejskich. Ponieważ niemal całość zapewnianego na ten cel budżetu pokrywała koszty osobowe, a poza tym z kasy gminy pokrywano jedynie koszt narzędzi, należy sądzić, że zaplecze techniczne służb oczyszczania miasta było nad wyraz skromne. Do zrealizowania planowanego w 1926 r. zakupu wozu na śmieci być może korzystano z taboru znajdującego się na stanie Rzeźni Miejskiej. Opłacano za to etat czyściciela i dzierżawę za plac na grzebowisko zwierząt, co należałoby łączyć z funkcją rakarza¹². Na początku lat 30. można już mówić o taborze asenizacyjnym, na który składały się beczkowsy, pompy asenizacyjne i wozy, które przechowywano w szopie oraz para koni. Załogę stanowili: stały dozorca, furman, 5 stałych stróżów, 4 robotników zatrudnianych przez 4 dni w tygodniu oraz 1 para koni podnajmowana raz w tygodniu. Na narzędzia: miotły, łopaty i żelazne łomy rocznie wydawano 600 zł. Zaplanowano nadto zakup polewaczki samochodowej. O rosnących nakładach budżetowych na utrzymanie czystości świadczy poniższa tabela.

⁹ „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1911, nr 2, s. 56.

¹⁰ Miasto Ostrowiec. Budżet 1926, AP Kielce, sygn. 7.6/4611.

¹¹ Generalnie zakłady użyteczności publicznej traktowane były przez samorząd w latach 20. jako źródła dochodów budżetu (szczególnie rzeźnia i targowisko, gdyż w latach 30. łaźnia wciąż była zakładem komunalnym, ale już bez cech zarobkowych), przyp. Z.T.

¹² Miasto Ostrowiec. Budżet 1927, AP Kielce, sygn. 7.6/4619.

Tab. 1. Nakłady na utrzymanie czystości w mieście w okresie międzywojennym.

Rok budżetowy	Wydatki w zł.
1928/29	10.145
1929/30	17.220
1930/31	26.306 ¹³

Źródło: Opracowanie własne na podstawie budżetów miasta Ostrowca z lat 1928-1931.

Z początkiem lat 30. pojawiły się głosy, by rozszerzyć służbom miejskim zakres sprzątnania na ulice¹⁴. Z wnioskiem takim na sesji Rady Miejskiej wystąpił radny Wajgenszporg, łącząc postulat z potrzebą poprawy zniszczonych dróg w dzielnicy żydowskiej¹⁵. W drugiej połowie lat 30. Zarząd zlecił realizację zadań asenizacyjnych firmie „Gamma”, ale nie była to trafna decyzja, gdyż miasto nie osiągnęło zamierzonego celu, jakim była poprawa stanu sanitarnego miasta, a nadto koszty tych zmian najbardziej odczuli najubożsi mieszkańcy miasta¹⁶. W efekcie padła propozycja, by poddać rewizji warunki umowy lub powrócić do sytuacji, w której to Zarząd Miasta organizował oczyszczanie Ostrowca.

Samorząd, zdając sobie sprawę z niskiej jakości wód podskórnych, systematycznie rozwijał sieć miejskich studni artezyjskich, których dziesięć wybudowano do 1926 roku. O pierwszych wodociągach zaczęto myśleć w roku 1924, ale dopiero w latach 1937-1939, wraz z planami regulacji miasta (w opracowaniu Romana Felińskiego od początku lat 30.), powstał projekt zwodociągowania miasta¹⁷. Rada Miejska na sesji 12 kwietnia 1939 r. podjęła uchwałę o zaciągnięciu kredytu w wysokości 70 000 zł. na budowę wodociągów. Opracowany kosztorys zakładał kompleksową realizację zadania w czterech etapach. Pierwszy etap ograniczał się do wykonania studni o głębokości min. 30 metrów, stacji pomp z hydroforem, kompresorem odżelaziaczem i wyłącznikami ciśnieniowymi oraz sieć o średnicy od 300 mm do 100 mm o łącznej długości 5321 m. Wartość tej części inwesty-

¹³ Kwotę tę w budżecie miasta przeznaczoną na oczyszczanie proponowała Rada Miejska, Zarząd Miasta wnosił o 31 736 zł., Ibidem.

¹⁴ Sprawozdanie z wykonania budżetu 1930/31. AP Kielce, sygn. 76/47.40.

¹⁵ Protokół z 4 czerwca 1930 r., Ibidem.

¹⁶ Miasto Ostrowiec Świętokrzyski, Budżet 1939/1940, AP Kielce, sygn. 7.6/4619

¹⁷ Na wykonanie projektów kanalizacyjnych i wodociągowych miasto zaciągnęło (uchwała z 16.02.1936 r.) pożyczkę w wysokości 21 000 zł. oraz kolejne 50 000 zł. pożyczono (w rurach żeliwnych) z Funduszu Pracy uchwałą z 25.05.1936 r., Miasto Ostrowiec Świętokrzyski. Budżet 1939/1940, AP Kielce, sygn. 7.6/4619.

cji szacowano na 247 tys. zł¹⁸. Prezydent Michał Sokół podpisując się pod „Charakterystyką stanu gospodarczego i zadań samorządu Miasta Ostrowca Świętokrzyskiego” podkreślił, iż ... *najpilniejszą potrzebą miasta jest budowa wodociągu*. Jednocześnie Zarząd Miasta realnie ocenił, że w pierwszej kolejności chciałby wybudować ujęcie i przynajmniej 1,5 km sieci¹⁹. Czynnikiem niesprzyjającym inwestycjom komunalnym poza permanentnym zadłużeniem budżetu gminy był fakt, iż zaledwie 2,3% gruntów w granicach Ostrowca było własnością miasta²⁰.

Jeszcze gorzej wyglądała sytuacja sieci sanitarnej: *...Czyściciel wywozi nieczystości w drewnianych i dziurawych beczkach. Po jego nocnej robocie ulica upiększa się strugą kału, który obywatele z zatkanymi nosami roznoszą na swem obuwiu...*²¹. Po odzyskaniu niepodległości cała sieć kanalizacyjna miała charakter otwartych rynsztoków, które odprowadzały nieczystości wraz z wodami opadowymi do Młynówki, rowu Denkowskiego i bezpośrednio do Kamiennej. Okazją, by zacząć porządkować kwestię kanalizacji okazały się wzmożone inwestycje w poprawę nawierzchni dróg miejskich w latach 20. W 1925 roku nakryto część kanału ściekowego w ul. Denkowskiej (róg Alei) w związku z budową szosy, a w kilku innych przypadkach część kosztów inwestycji stanowiły „przedwstępne roboty przy przeprowadzaniu kanalizacji”, co świadczyłoby o porządkowaniu sieci kanalizacyjnej²². Warto także dodać, że od początku lat 30. w DZIAŁE ZDROWOTNOŚĆ PUBLICZNA figuruje pozycja dezynfekcja rynsztoków przy wykorzystaniu kreczotanu (400 kg rocznie) i wapna (16 m sześć.). Dopiero w latach 30. w niektórych ulicach miasta (Rynek, Siennieńska do Polnej, Okólna, Głogowskiego, częściowo Sienkiewicza do ul. Mickiewicza) ułożono przewidywaną sieć kanalizacji ogólnospławnej (150 Ø – 600 Ø), którą zmieszane

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Najpewniej część wodociągu została zrealizowana jeszcze przed wybuchem II wojny światowej. Co prawda w sprawozdaniu za realizację budżetu gminy w okresie od 1.04.1938 r. do 18.02.1939 r. na budowę wodociągów wydano zaledwie 3792 zł., niemniej powojenne źródła zgodnie podają, że pierwsza komunalna studnia głębinowa została zlokalizowana w Parku Miejskim, druga (!) została wykonana w okresie okupacji, więc u progu lat 50. pracowały już dwie studnie (26 i 65 m głębokości), a długość wodociągu wynosiła 8,4 km, co pozwalało dostarczać wodę do ok. 80 budynków, 20 kolejnych korzystało z lokalnych urządzeń wodociągowych, za: S. Witkowski, Ostrowiec Św. Założenia programowe do ogólnego planu zagospodarowania przestrzennego 1951, AP Radom, sygn. 2/24.

²⁰ W. Kotasiak, *Pierwszy projekt regulacji przestrzennej miasta Ostrowca*, „Rocznik Muzealny”, 1999, t. II, s. 40.

²¹ Kronika Ostrowiecka, 1927, nr 3, s. 4.

²² Budżet 1926...

ścieki sanitarne i opady atmosferyczne, bez jakiegokolwiek oczyszczania trafiały do Kamiennej²³.

W okresie okupacji realizowane były podstawowe zadania służb komunalnych: zaopatrzenia ludności w wodę, konserwacja studni publicznych, usuwanie nieczystości, zmiatanie ulic i wywóz śmieci oraz utrzymanie parku, co obrazuje poniższa tabela.

Tab. 2. Nakłady na utrzymanie podstawowych zadań służb komunalnych w mieście w okresie II wojny światowej oraz tuż po jej zakończeniu.

Zakres wykonywanych prac	1943/44	1944/45	1945/46
Zaopatrzenie ludności w wodę	3000	10 000	13 605
Konserwacja studzien publicznych	15 177	15 177	66 000
Usuwanie nieczystości, zmiatanie ulic, wywóz śmieci	20 024	32 620	188 325
Utrzymanie parku	16 770	21 911	73 305

Źródło: Opracowanie własne na podstawie budżetów miasta Ostrowca z lat 1943-1946.

Sprzątaniem miasta zajmowało się wówczas 5 stróżów i 2 woźniców, nie przewidziano natomiast środków na dezynfekcję studzien i kanałów ściekowych. Okupant wykorzystywał do prac związanych z gospodarką komunalną także młodzież od 16. roku życia, zwerbowaną do obowiązkowej Służby Budowlanej (Baundienst) i skoszarowanej w barakach zbudowanych na skarpie przy ul. Denkowskiej²⁴, ponadto okupant powołał na własne potrzeby przedsiębiorstwo komunalne pod nazwą Ogród Warzywny, który ze względu na koszty pracownicze i czynsz dzierżawny było nierentowne i zostało rozwiązane w 1946 r. Odnotowany zostały także fakt przyjęcia 14 czerwca 1941 r. do pracy w służbach komunalnych Stefana Adamczaka na stanowisku elektryka²⁵.

Po zakończeniu działań wojennych schemat służb komunalnych w mieście niewiele odbiegał od stanu przedwojennego. Jako Przedsiębiorstwa Miejskie funkcjonowały: Warsztat ślusarsko-kowalski (ślusarz, kowal,

²³ W opinii autorów założeń i opracowań późniejszych planów regulacji miasta, położone w międzywojniu odcinki kanalizacji ściekowej miały nieskoordynowany i chaotyczny charakter, za: Witkowski St., Ostrowiec Św. Założenia programowe... i Program Ogólnego Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego m. Ostrowca Św., 1962.

²⁴ M. Banaszek, *Dzieje szkolnictwa i ruchu nauczycielskiego w Ostrowcu Świętokrzyskim i w okolicach*, Ostrowiec Św. 2000, s. 78.

²⁵ Ewidencja zatrudnienia 1941. Archiwum RPGM/Remondis.

pomocnik), który zajmował się kuciem koni, remontem taboru i ulicznych studni miejskich, Targowica Zwierzęca, Zakład Elektryczny (jako administrator sieci i dystrybutor energii elektrycznej), Szpital Zakaźny, dla którego zakupiono Pałacyk Mikusińskiego przy ul. Kuźnia oraz Rzeźnia Miejska (mająca pod kontrolą obrót mięsem). Ich zadaniem było generowanie przychodów (!) dla budżetu miasta w wysokości ok. 1,6 mln zł. rocznie²⁶. Natomiast wciąż nie istniał podmiot kompleksowo zajmujący się utrzymaniem czystości i higieny na terenie miasta, a poszczególne zadania pozostawały rozłożone w budżecie na różne działy. Miasto dysponowało środkami przewozowymi (dwie pary koni i wozy, a w budżecie na 1946 r. rezerwowano środki auto pozyskane z UNRA, ciągnik z naczepą wraz z etatami dla 2 szoferów) oraz małymi pomieszczeniami gospodarczymi przy ul. Głogowskiego i Bałtowskiej. Sprząatanie ciągów komunikacyjnych przypisano do Działu drogi i place publiczne (5 dozorców i woźnica), remonty studni miejskich warsztatowi ślusarsko-kowalskiemu. Warte uwagi jest zaplanowanie budowy ustępów miejskich w ulicach Młyńskiej (teren targowicy nabiałowo-warzywniej) i Zatylniej oraz 5 śmietników publicznych²⁷. Jednym z ważniejszych przedsięwzięć mających na uwadze poprawę jakości odbioru odpadów komunalnych była również zamiana drewnianych skrzyń na metalowe kosze. W budżecie na 1946 r. ujęto także 900 000 zł zaciągniętych w Polskim Banku Komunalnym na rozbudowę wodociągów i kanalizacji. Natomiast przesunięto remont rowu denkowskiego w granicach miasta, którym odprowadzano wody opadowe i ścieki sanitarne.

W realiach powojennych powołana została Komisja Rozbudowy Miasta, w skład której wchodził m.in. inż. Józef Reński, a nad inwestycjami komunalnymi czuwał Wydział Techniczny magistratu. Pierwsze lata zajęło usuwanie zniszczeń wojennych, m.in. odgruzowywanie śródmieścia, odbudowa mostów, rzeźni i elektryfikacja²⁸. Zaakceptowany przez Centralny Urząd Planowania 3-letni program rozbudowy Ostrowca, zakładał m.in. budowę i uruchomienie wodociągów ze stacją pomp, powstanie nowych szkół, biblioteki, muzeum, uporządkowanie góry kościelnej, parku, wykonanie rowu denkowskiego w celu osuszenia dolnej części miasta, regulację ul. Okólnej, a nawet budowę nowego szpitala. Większość z tych zamierzeń

²⁶ Miasto Ostrowiec. Budżet 1946 r., AP Kielce, sygn. 290.

²⁷ Ibidem.

²⁸ Sytuację sanitarną dodatkowo komplikował fakt, że na terenie miasta wiosną 1945 r. panował „głód mieszkań” wywołany napływem ludności z terenów przyczółkowych, która gnieździła się w większości po kilka osób w jednej izbie lub w piwnicach, suterenach i pomieszczeniach de facto nie nadających się do zamieszkiwania, za: M. Zawisza, *Robotnicy przemysłowi w województwie kieleckim w latach 1945-1949*, Warszawa 2019, s. 76.

realizowana była z opóźnieniem, a część w ogóle zarzucona. Na drodze stały braki budżetowe (stąd m.in. wspomniany wniosek o pożyczkę na rozbudowę wodociągów i kanalizacji) i z realnym skutkiem realizowano jedynie wodociągi za pośrednictwem firmy Janicki, a rury zamawiano w hucie²⁹. Ostatecznie wodociąg miejski w podstawowym zarysie uruchomiony został do roku 1948 (8,4 km), a w kolejnych latach dynamika jego rozwoju jeszcze wzrosła dzięki uchwale Rady Państwa w sprawie uruchomienia kredytów dla miast przemysłowych na cele związane z polepszeniem komunalnych warunków bytu klasy robotniczej³⁰. Przyznanie 23 110 000 zł. na remonty mieszkań robotniczych, dróg, budowę ławy nad Kamienną na wysokości ul. Słowackiego oraz rozbudowę wodociągu zmobilizowało samorząd, który powołał Nadzwyczajną Komisję. Tempo realizacji zadania na odcinku wodociągowania było imponujące. Zarząd Miejski został poinformowany przez Radę Państwa o przyznanej dotacji 20 września 1948 r., a już dwa dni później gmina raportowała Wojewódzkiej Radzie Narodowej o podjętych działaniach! W błyskawicznym tempie zakupiono 380 metrów rur w hucie, zgłoszono zapotrzebowanie do Urzędu Zatrudnieniowego, a przedstawiciela firmy Janicki, która dotychczas prowadziła pracę związane z wodociągowaniem, wysłano do firm Hamerliński i Fulda celem zakupu niezbędnych poza rurami części do realizacji zadania³¹. Już 2 października gotowy był wstępny kosztorys wykorzystania przyznanego 4 440 000 zł na rozszerzenie sieci wodociągowej. Zakup 1800 mb. rur o średnicy 100 mm, 650 mb. o śr. 150 mm i 80 mb. o śr. 200 mm, wykończenie zew. i wew. budynku stacji pomp³² oraz robocizna miały kosztować 4 665 000 zł. W połowie października prace były już mocno zaawansowane, gdyż położono 150 mb. rur w ul. Kilińskiego od Słowackiego do Furmańskiej, a kolejne 200 mb. w samej Furmańskiej, natomiast na Cegielnianej prowadzone były już prace ziemne. Do końca października (Kilińskiego 225 mb., Furmańska 300 mb., Cegielniana 80 mb.) wydano 2 519 019 zł,

²⁹ Miasto Ostrowiec. Budżet 1946 r....

³⁰ Miasto Ostrowiec [sprawy dotyczące warunków komunalnych klasy robotniczej – protokoły sprawozdania], AP Kielce, sygn. 528.

³¹ Kancelaria Rady Państwa poinformowała Zarząd Miejski o swej decyzji 20 września, a tydzień później miasto raportowało Wojewódzkiej Radzie Narodowej, iż wstępny kosztorys zaplanowanych przedsięwzięć będzie gotowy na początku października, ibidem.

³² Budynek o kubaturze 900 m sześć. stanął w stanie surowym w 1947 r., zakupiono wówczas także pompy, kompresor, silniki elektryczne oraz sfinansowano kosztorys ich montażu. Sprawozdanie z działalności Gminy m. Ostrowca Świętokrzyskiego za 1947 r., AP Kielce, sygn. 416.

a zatem ponad połowę (!) przewidzianych środków³³. W zainicjowaną uchwałą Rady Państwa akcją wodociągowania i kanalizowania miasta włączyła się także huta. 21 września odbyła się w tej sprawie konferencja, w trakcie której zapadła decyzja o skanalizowaniu ulic Traugutta i Wardyńskiego (3 domy 2 piętrowe oraz w 4 odgrzybienie mieszkań na parterze i dokończenie kanalizacji 2 mieszkań) kosztem 3,5 mln. zł. W efekcie tego miejsko-hutniczego „przyspieszenia” wodociągowego przebudowano ujęcie (1950 r.) i tylko w 1951 r. ułożono 16,5 km sieci, co pozwoliło podłączyć nowo budowane osiedla oraz szkoły i placówki służby zdrowia.

Dzięki środkom na budownictwo mieszkaniowe, które otrzymała huta, rozpoczęto budowę osiedli „Na skarpie” (od 1947 r.) i „Kuźnia” (od 1949 r.), a za sprawą dotacji Rady Państwa (22 mln zł) oraz Funduszowi Gospodarki Mieszkaniowej (18,5 mln zł) czyniono zabiegi o pozyskanie i uzbrojenie nowych terenów. Co prawda przy nowych osiedlach powstały oczyszczalnie ścieków, ale w zgodnej opinii specjalistów działały źle. Podobnie nie spełniała zadań oczyszczalnia przy hucie (oczyszczalnia Cukrowni „Częstocice” wówczas znajdowała się poza granicami miasta), która bez oczyszczania odprowadzała do rzeki ścieki technologiczne, które zagroziły życiu biologicznemu w Kamiennej³⁴. Deklarację przekopania głównego kolektora odprowadzającego wody gruntowe i ściekowe z miasta oraz osuszającego dolną część Ostrowca Św. prezydent Kazimierz Buśko zadeklarował na drugą połowę 1948 r. oraz złożył obietnicę *ściślejszej kontroli nad stanem sanitarnym miasta*.³⁵ Jednakże niezmiennie przez lata 50. brak kanalizacji wciąż oddziaływał w sposób „wybitnie szkodliwy” dla stosunków zdrowotnych mieszkańców miasta i mieszkańców osiedli położonych w dolinie Kamiennej³⁶. W 1950 r. tylko ok. 90 posesji (!) w mieście posiadało lokalną kanalizację. W większości korzystano z ustępów zlokalizowanych w podwórkach. Ta część nieczystości trafiała do dołów kloacznych, ale ścieki z kuchni czy nielicznych urządzeń łazienkowych grawitacyjnie, w większości wciąż otwartymi rowami (!) spływało do rzek³⁷. Istniejąca kanalizacja została położona chaotycznie, a pośród 6,5 km istnieją-

³³ W sumie dotacja państwowa na wodociągowanie miasta osiągnęła poziom 6 mln. zł., Miasto Ostrowiec Świętokrzyski, Budżet dodatkowy 1949 r., AP Kielce, sygn. 296.

³⁴ Wytyczne regionalne do planu zagospodarowania przestrzennego m. Ostrowca 1953, AP Kielce, sygn. 797.

³⁵ Sprawozdanie...

³⁶ Na podstawie lustracji osiedli pracowniczych zleconej przez Urząd Wojewódzki w Kielcach w październiku 1948 r. wiemy, że 65% mieszkań w Ostrowcu Świętokrzyskim panowały nieodpowiednie warunki higieniczne, a spis z 1950 r. wykazał, że na terenie miasta 82,1 % budynków stanowiły obiekty parterowe, a murowanych było jedynie 34%. za: Zawisza..., s. 80.

³⁷ Witkowski St., Ostrowiec Św. Założenia programowe...

cych kanałów znajdowały się jeszcze odcinki drewniane! Problem narastał wraz z inwestycjami w wodociągi (planowano ich wydajność na 100 litrów/osobę) oraz dynamicznym przyrostem ludności, gdyż znacząco rosła ilość odprowadzanych ścieków. Za ważne w planowaniu zagospodarowania uznano zatem opracowanie do końca planu sześcioletniego opracowanie projektu kanalizacji miasta i rozpoczęcie budowy sieci sanitarnej. Oczyszczalnię ścieków planowano zlokalizować poniżej Denkowa³⁸.

Podobne postulaty na początku lat 50. przedstawił Stefan Witkowski w przywołanych już założeniach programowych do ogólnego planu zagospodarowania przestrzennego Ostrowca Świętokrzyskiego (1951). Znajduje w nich potwierdzenie fatalny stan sanitarny miasta oraz faktyczny brak bazy dla służb oczyszczania. W sformułowanych na podstawie prognoz (70 tys. mieszkańców w 1970 r.) postulatach znalazła się potrzeba budowy bazy głównej ZOM o powierzchni 1,1 ha i z kubaturą obiektów 3 tys. m sześć. oraz dwóch mniejszych, po 0,3 ha baz pomocniczych. W opracowanym do roku 1962 pod kierunkiem Józefa Reńskiego (Stefan Witkowski był konsultantem) projekcie miejscowego ogólnego zagospodarowania przestrzennego Ostrowca Świętokrzyskiego także wiele uwagi poświęcono konieczności rozbudowy sieci sanitarnej i realizacji oczyszczalni oraz ponowiony został postulat budowy bazy oczyszczania miasta o powierzchni 2 ha i kubaturze 3 tys. metrów sześć. oraz przejściowego wysypiska śmieci³⁹.

Niezależnie od perspektyw rozwoju oraz opracowywanych na tę okoliczność planów władze miasta musiały na bieżąco mierzyć się z narastającymi problemami wydolności gospodarki komunalnej. Jedynym sposobem na przeciwdziałanie było wzmocnienie i skonsolidowanie służb komunalnych. Do 1948 r. schemat organizacji majątku i służb komunalnych w zasadzie nie odbiegał od międzywojnia. Wówczas to Miejski Zakład Elektryczny został przekazany do ZEORK, a w 1949 r. powstał Zarząd Nieruchomości Miejskich, który przejął dozorców, ale „struktura” dbałości o czystość wciąż pozostawała w niezmiennym układzie⁴⁰. Dopiero w 1951 r. utworzone zostały przedsiębiorstwa komunalne: Miejskie Przedsiębiorstwo

³⁸ Wytyczne regionalne...

³⁹ Przywołane plany regulacji Ostrowca Świętokrzyskiego powstawały z uwzględnieniem perspektywy budowy Zakładu Maszyn Ciężkich (późniejszy Nowy Zakład Huty im. Marcelego Nowotki) na północny wschód od miasta, którego budowa miała rozpocząć się w 1954 r., pryp. Z.T.

⁴⁰ Jeszcze w budżecie na 1949 r., w Rozdziale HIGIENA PUBLICZNA zarezerwowane były na cele utrzymania miasta w czystości: uposażenie dla 1 dozorczy, 5 zamiataczy, 1 woźnicy, utrzymanie 1 konia, zakup mioteł i łopat, usuwania śmieci na koszt opornych, koszty rakarni (czyściciel i opłata za grzebowisko zwierząt) oraz remont i konserwacja 15 studni publicznych, za: Miasto Ostrowiec Św. Budżet 1949...

Remontowo Budowlane, Zakład Oczyszczania Miasta, Miejskie Przedsiębiorstwo „Wodociągi i Kanalizacja” i Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych, a na najbardziej interesującym nas odcinku Prezydium Rady Miejskiej uchwałą z 7 kwietnia 1951 r. doprowadziło do utworzenia dużego przedsiębiorstwa wielozakładowego – Miejskiego Zakładu Gospodarki Komunalnej, w skład którego weszły m.in. Przedsiębiorstwo Wodociągowo Kanalizacyjne oraz Zakład Oczyszczania Miasta⁴¹. Do zadań pierwszego z nich włączono wszystkie działania związane z dostarczaniem wody, a w perspektywie budowy sieci sanitarnej i oczyszczalni także z odbiorem ścieków komunalnych, co sprawiło, że ta dziedzina gospodarki komunalnej weszła w fazę planowanego rozwoju, dostosowanego do potrzeb rozwijającego się miasta. Natomiast drugi przejął wszystkie zadania wynikające z aktualnych potrzeb oczyszczania miasta z nieczystości stałych i płynnych, nie mając jednakże ku temu odpowiedniego zaplecza technicznego⁴².

Ówczesnym kierownikiem Zakładu Oczyszczania Miasta był Kazimierz Buśko, a Józef Glibowski i Apolonia Stachurska pełnili obowiązki księgowych⁴³. O tym, że przy świadczeniu usług związanych z oczyszczaniem miasta dominował tabor konny świadczy fakt, że zakład zatrudniał woźniców/wozaków/furmanów (przyjmowani byli do 1955 r.), a pośród pozostałych etatów MPGK wskazać można m.in. sprzątaczkę, zamiataczkę, ładowaczki, maszynistów, ślusarzy i monterów (głównie wod.-kan.), kowalę, rakarza, cieślę, brukarza, dróżnika, murarza, ogrodnika..., co odzwierciedla poszerzany zakres zadań realizowanych przez MPGK, a tym samym znaczący wzrost zatrudnienia w latach 1956-1959. Tylko w Zakładzie Oczyszczania Miasta, wobec którego używano wówczas określenia Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania, pracowało blisko 40 osób: woźnice, woźnicy, kierowcy, ładowacze, fekaliści, zamiatacze⁴⁴. Ponieważ w roku 1956 na

⁴¹ Bazę osobową stanowiły istniejące służby oraz ich zaplecze, m.in. przypisany do „higieny” zespół 6 dozorców i woźnica, zajmujący się oczyszczaniem ulic i placów czy zakład ślusarsko – kowalski, który do 1949 r. rozrósł się o warsztat stolarski i stolc-marnię, zatrudniając: ślusarza, kowalę, kołodzieja, stolarza, pomocnika warsztatowego oraz 2 robotników, przyp. Z.T.

⁴² Największy wkład do MPGK, którego majątek wynosił 2 404 891,99 zł, wniosły „wodociągi” – 1 670 798,91 zł. O wciąż niskim poziomie działań związanych stricte z oczyszczaniem przestrzeni miejskiej świadczy fakt, że na ogólny majątek nowo powstałego przedsiębiorstwa, majątek Z.O.M. stanowił zaledwie 23 446,08 zł. Dla porównania wartość łaźni wyceniono na 184 207,00 zł., a hotelu na 526 440,00 zł. Tymczasem dynamiczny rozwój miasta to właśnie ZOM-owi rzucił największe wyzwanie, przyp. Z.T.

⁴³ Zakład MPO. Wykaz pracowników 1951, Archiwum RPGM/Remondis.

⁴⁴ Zanim ostatecznie ukształtowały się poszczególne zakłady MPGK pracownicy przynależeli do: Zakładu Wodociągów, Zakładu Robót Wodociągowych, Zakładu MPO

ulice miasta wyjechał pierwszy autobus komunikacji miejskiej, na listach zatrudnionych w MPGK kierowców znajduje się rozróżnienie etatów: - kierowca MPO i kierowca MKS-u (autobusowy).

Kierownikiem MPO w 1959 r. był A. Bartkiewicz, ładowacz zarabiał 4 zł. na godzinę plus premia w wysokości 75% za terminowe i jakościowe wykonanie robót, woźnica 4,80 zł., fekalista 4,50 zł., zmiatacz – 3,00 zł. plus premia 30% za jakościowe i terminowe wykonywanie robót, brygadzysta 5,00 zł.⁴⁵ Do końca 1962 r. liczba pracowników MPO wzrosła do 36 osób, ale zaplecze techniczne było nad wyraz skromne⁴⁶. Teren przy ul. Bałtowskiej 11 oraz Bazy Transportu i Sprzętu zlokalizowanej przy ul. Kolejowej nie gwarantowały odpowiednich warunków pracy dla załogi oraz prawidłowego parkowania i garażowania środków mechanicznych. Istniejące pomieszczenia administracyjno-socjalne i warsztaty przy ul. Bałtowskiej zostały w większości wygoszpodarowane poprzez adaptację pomieszczeń dawnych stajni, przechowalni paszy i słomy, po tym jak wycofano konie ze służby na ulicach miasta⁴⁷. Nie doczekały się realizacji podjęte w połowie lat 60. starania o budowę tymczasowego budynku administracyjno-gospodarczego przy ul. Bałtowskiej 11 i, w konsekwencji, trudna sytuacja lokalowa praktycznie nie zmieniła się do początku lat 80! Problem stanowiło m.in. składowanie materiałów do akcji zimowej. W tym celu ZOM dzierżawił teren od Targowiska Miejskiego ale utrudnienia sprawiał fakt, że piasek do posypywania ulic składowano bez zadaszenia, co komplikowało możliwość szybkiej interwencji w sytuacjach awaryjnych. Ostateczną decyzję o przeprowadzce wymusiły nie tylko potrzeby zakładu oraz możliwość adaptacji dawnej bazy OTK przy ul. Gulińskiego, ale także plany budowy drogi dwupasmowej (obecna ul. Radwana), z której przebiegiem kolidowały obiekty dotychczas użytkowane przez ZOM przy ul. Bałtowskiej 11.

Niemniej to właśnie w latach 60. można zauważyć znaczące zwiększenie starań w zakresie dbałości o stan sanitarny miasta⁴⁸. Poza budową sieci sanitarnej, rozbudową wodociągowej (40,5 km w 1962 r.), wzmocnieniem

(Miejski Zakład Oczyszczania), Zakładu Obsługi Zieleni Miejskiej, Dróg, Zakładu Hotelu i Łażni, Targowiska, Robót Różnych i Zakładu Pogrzebowego. Wykaz Pracowników zatrudnionych w MPGK, 1951, Archiwum RPGM/Remondis.

⁴⁵ Protokół z przeprowadzonego zaszeregowania pracowników za 1959 r. Archiwum RPGK/Remondis.

⁴⁶ Generalnie największą dynamikę wzrostu zatrudnienia RPGM odnotował w drugiej połowie lat 50. Książka pracowników MPGK. Archiwum RPGM/Remondis.

⁴⁷ Kosztorys budowlany na przebudowę garaży MPGK w Ostrowcu. Archiwum RPGK/Remondis.

⁴⁸ Program Ogólnego Miejsowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego m. Ostrowca Św., 1962.

służb komunalnych, w II poł. 1961 r. ostatecznie zamknięto wysypisko miejskie, które było zlokalizowane przy ul. Denkowskiej za cmentarzem, i przeniesiono na Gutwin. O narosłych przez lata złych nawykach mieszkańców świadczył jednak fakt, że wciąż indywidualnie wywozili znaczące ilości odpadów na teren Rawszczyzny oraz do rzeki Młynówki⁴⁹.

Dynamiczny rozwój miasta od początku lat 70. i napędzany budową Nowego Zakładu proces powstawania nowych osiedli postawiły władze miasta przed koniecznością natychmiastowej rozbudowy bazy dla służb komunalnych. MPGK opracowało opatrzony datą 10 sierpnia 1972 r. program użytkowy budowy bazy dla ZOM, który zakładał wzrost ilości niezbędnych środków transportu, specjalistycznego sprzętu oraz zaplecza socjalno-administracyjnego. Tylko na potrzeby akcji zimowej należałoby, jak sugerowano, posiadać teren o powierzchni 5 tys. metrów kw., z wiatą i zapleczem dla 20 ładowaczy (!). Uwzględniono nadto problem bezpieczeństwa zwierząt i konieczność budowy schroniska oraz fakt, że istniejąca Baza Transportu i Sprzętu ZOM przy ul. Kolejowej obsługuje także większość zakładów MPGK. Potrzebę realizacji szeroko zakrojonej inwestycji widziano w latach 1973-1974.

Tymczasem duch socjalistycznej centralizacji Zarządzeniem Wojewody Kieleckiego z 30 listopada 1974 r. doprowadził do przekształcenia Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Rejonowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej, które poza istniejącymi z ramach MPGK zakładów wchłonęło służby komunalne gmin Ćmielów i Kunów oraz prowadziło samodzielne oddziały w Lipsku i Opatowie. Jednym z zakładów RPGM pozostawał Zakład Oczyszczania Miasta, który świadczył usługi: wywóz nieczystości stałych i płynnych, zmiatanie mechaniczne i ręczne, zimowe utrzymanie placów i ulic, eksploatacja szaleatów miejskich oraz eksploatacja wysypiska miejskiego. Wraz z rosnącymi zadaniami nie szły w parze inwestycje a sprzęt, którym dysponował zakład pod koniec lat 70., był przestarzały.

Do rozwiązania narastającego problemu braku bazy dla ZOM i całego RPGM władze miasta zabrały się w połowie lat 70. z typowo gierkowskim rozmachem. Założenia dla Zaplecza Technicznego Zakładu Oczyszczania Miasta w Ostrowcu Świętokrzyskim w zakresie dróg opracowało Centrum Techniki Komunalnej w Warszawie, a Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego w Kielcach przygotowało w II poł. lat 70. projekt nowoczesnej bazy ZOM. Zlokalizowany przy prowadzącej do Oddziału Przerobu Żłomu Metalowego ul. Kąty Denkowskie (na wschód od ul. Samsonowicza) obiekt miał składać się z budynków: administracyjnego, stołówki, socjalnego,

⁴⁹ „Walczymy o Stal” 1960, nr 40.

warsztatowego, obsługi codziennej, garaży samochodów specjalnych oraz pogotowia technicznego, ciągników i wózków, magazynu sprzętu, piasku, chloru, sodu i wapnia oraz schroniska dla zwierząt. Zaplanowano nawet stację paliw i podgrzewane parkingi dla samochodów ciężarowych. Projektanci nakreślili wizję architektoniczną z wykorzystaniem dostępnych, powtarzalnych projektów i technologii montażowych, skracających czas realizacji inwestycji. Teren samej bazy oraz projektowane budynki miały otrzymać pełne uzbrojenie zaprojektowane od postaw dla różnych pomieszczeń socjalnych i specjalistycznych. Planowana dla potrzeb ZOM baza miała służyć całemu RPGM, które nie dysponowało należyłym zapleczem technicznym. 9 grudnia 1978 r. Komisja Planowania Urzędu Miejskiego pozytywnie zaopiniowała planowaną lokalizację. Kosztami budowy drogi dojazdowej miasto miało podzielić się z Oddziałem Przerobu Żłomu i ewentualnie Oddziałem Remontowym PKS, a według ostatecznie zatwierdzonych planów i kosztorysów (wrzesień 1979 r.), wykonawcą miał być Kombinat Budowlany w Ostrowcu Świętokrzyskim⁵⁰.

Zatrudnienie na trzech zmianach w tak zaplanowanej bazie przewidywano na 810 osób (!), w tym 164 – obsługa warsztatów i magazynów, 149 – kierowcy, 149 – ładowacze, 66 – operatorzy sprzętu, 120 – akcja zimowa, 5 – obsługa schroniska dla zwierząt, 26 – zamiatanie ulic, 12 – obsługa szaleatów, 4 – dozór obiektów, 10 – sprzętaczkę oraz 105 – pracownicy umysłowi.

Prognozy przyjęte na podstawie założeń demograficznych wskazywały w zakresie potrzeb sprzętowych ZOM systematycznie rosnący wzrost liczby pojazdów w perspektywie do roku 1980 i 2000, co na kilku wybranych przykładach ilustruje poniższa tabela.

Tab. 3. Stan na koniec lat 70. i perspektywy rozwoju do roku 2000 bazy sprzętowej Zakładu Oczyszczania Miasta.

Lp.	Typ pojazdu	Stan obecny, tj. 1978 r. szt.	1980 r. szt.	2000 r. szt.
1.	Samochody śmieciarki powyżej 6 ton ładowności do 6 ton ładowności	5	12	15
		10	8	10
2.	Samochody kontenerowe poj. 1,1 m			

⁵⁰ Na pełny obraz zamierzeń składa się szereg projektów, Baza Zakładu Oczyszczania Miasta w Ostrowcu Św., Zaplecze techniczne Zakładu Oczyszczania Miasta w Ostrowcu Św., Archiwum RPGM/Remondis.

	sześć.	-	4	5
3.	Samochody asenizacyjne powyżej 6 ton ładowności do 6 ton ładowności	- 5	5 5	5 5
4.	Polewaczko – zmywarka powyżej 6 ton ładowności do 6 ton ładowności	- 3	5 5	6 6
6.	Zamiatarka samobieżna	5	12	14
7.	Plugo-spycharka / piaskarka powyżej 6 ton ładowności do 6 ton ładowności	- 3	9 9	12 12
8.	Odśnieżarki wirnikowe	-	6	8

Źródło: Opracowanie własne na podstawie materiałów z archiwum RPGM/ Remondis.

Pogłębiający się kryzys epoki gierkowskiej, niepokoje społeczne zakończone narodzinami „Solidarności” i stanem wojennym, definitywnie pogrzebały plany budowy nowoczesnej bazy ZOM, nim inwestor – Dyrekcja Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Ostrowcu Świętokrzyskim – zdołał wejść w posiadanie działki wskazanej pod zabudowę.

Alternatywne rozwiązanie zrodziła możliwość pozyskania zarządzanych przez hutę, zabudowanych nieruchomości przy ul. Gulińskiego, które zajmowały jednostka Obrony Terytorialnej Kraju oraz Przedsiębiorstwo Usług Socjalnych Budownictwa Przemysłowego „Budostal 10” w Krakowie⁵¹. Warszawski Okręg Wojskowy wyraził zgodę na przekazanie użytkowanych obiektów 28 listopada 1980 r., a RPGM wystąpił z wnioskiem o odpłatne przekazanie budynków, budowli i urządzeń bazy OTK w Hucie im. Marcelego Nowotki 6 grudnia 1980 r. Porozumienie podpisano 7 stycznia 1981 i już 14 stycznia 1981 r. „Budostal” przekazał protokolarnie RPGM całość obiektów, w tym murowane budynki: biura, administracyjno-socjalny, magazyn, kuźnię – spawalnię oraz metalowe warsztaty z kanałami do naprawy pojazdów. Ulica Gulińskiego i nieruchomość posiadały oświetlenie, zewnętrzną sieć c.o., kanalizację sanitarną, deszczową oraz przyłącze wodociągowe (1966-68), a większość obiektów po OTK i „Budostalu” zostało wybudowanych w roku 1968. ZOM urządził się na nowym miejscu od maja, choć wypowiedzenie umowy na ogrzewanie starej bazy przy Bałtowskiej 11 miało miejsce dopiero 1 grudnia 1981 r.⁵² W trakcie eksploatacji nieruchomości przez ZOM dobudowano: ogrodzenie

⁵¹ Dokumentacja, Archiwum RPGK/Remondis.

⁵² Plan użytkowy bazy ZOM, Archiwum RPGK/Remondis.

zewewnętrzne (część 1981 r.), wiatę samochodową (1982 r.), wiatę zadaszenie dla samochodów (1992 r.), myjnię oraz magazyn olejów i smarów (1990).

Na początku lat 80. ZOM zatrudniał 110 osób (stan na 1982). Na stanowiskach nierobotniczych pracowało 8 osób: Wacław Mendyk – kierownik zakładu, Marian Duda – zastępca kierownika ds. eksploatacyjnych, 3 referenci ekonomiczni – Bożena Deska, Helena Kuracińska, Alicja Filipowska, Bogumił Zdyb – dyspozytor, Zdzisław Bojas – mistrz warsztatu i Marek Stachera – kontroler techniczny. Warsztaty samochodowe obsługiwało 11 mechaników, 3 elektryków i spawacz. W transporcie zatrudnionych było 14 osób, a na tabor zakładu składały się m.in.: 9 śmieciarek, 6 beczkowozów, 4 uliczne zamiatarki, polewarka, 2 Jelcze pogrzebowe, spycharka i koparko-spycharka, 5 wywrotek, 2 samochody osobowe oraz 4 Nisy i 11 Żuków. Przy wywozie nieczystości płynnych pracowało 7 kierowców i 11 ładowaczy, przy wywozie nieczystości stałych odpowiednio 9 kierowców i 17 ładowaczy, zamiataniem mechanicznym zajmowało się 4 kierowców, natomiast zamiataniem ręcznym, w tym przystanków, 15 zamiataczek, 14 na terenie miasta, jedna w gminie Waśniów. Do tego należy doliczyć 2 szaleciarki miejskie (szalety przy ul. Traugutta i w Rynku) oraz osobę obsługującą zlewnię nieczystości płynnych i dozorców.

Przemiany ustrojowe po 1989 roku i powstanie samorządów doprowadziły do rewizji poglądów na temat funkcjonowania tak dużych zakładów komunalnych jak RPGM – działających w oparciu o przyznany budżet oraz organizacji poszczególnych jego zakładów. Jednakże wraz z decentralizacją władzy i przekazywaniem kompetencji samorządom, nie poszły wystarczające dotacje. Ponieważ w „pionierskim” okresie ostrowieckiego samorządu funkcjonował jeszcze odgórny sposób finansowania, co oznaczało, że środki na gospodarkę komunalną w Ostrowcu Świętokrzyskim wciąż planowała Wojewódzka Rada Narodowa w Kielcach, pojawiła się znacząca rozbieżność między potrzebami a przyznaną dotacją. O skali problemu świadczył dramatyczny apel (1990 r.) ówczesnego prezydenta Lecha Janiszewskiego o pomoc w zapewnieniu sprawnego funkcjonowania miasta oraz utrzymania porządku i estetyki, na co nie pozwalały kwoty z odgórnego rozdzielnika.

Dostrzegając potrzeby zmian, Rada Miejska określiła uchwałami organizacyjno-prawne formy prowadzenia działalności RPGM (30 grudnia 1992 r.) oraz wskazała jednoosobowe spółki z ograniczoną odpowiedzialnością jako formy prowadzenia poszczególnych zakładów (18 marca 1993

r.), co uruchomiło proces restrukturyzacji przedsiębiorstwa⁵³, ale także działania wewnątrz poszczególnych zakładów, zmierzające do przystosowania się do realiów wolnego rynku. Aktem notarialnym z 28 czerwca 1993 r. została zawiązana Spółka Zakład Oczyszczania Miasta sp. z o.o., której kapitał zakładowy wynosił 40 000 000,00 zł i dzielił się na 40 równych udziałów, które objęła gmina Ostrowiec Świętokrzyski. Przedmiotem działania spółki były: świadczenie usług wywozu nieczystości płynnych i stałych, mechaniczne oczyszczanie ulic, ręczne chodników, odśnieżanie i zimowe uszarstnianie jezdni, eksploatacja wysypiska, przyjmowanie nieczystości płynnych z terenu miasta i okolicznych gmin, utrzymywanie w czystości przystanków komunikacji miejskiej, obsługa szaleatów, usługi transportowe, remontowo-naprawcze taboru, usługi ślusarskie, dystrybucja gazu bezprzewodowego, instalacja urządzeń gazowniczych, usługi reklamowe oraz działalność w zakresie ochrony środowiska naturalnego w tym budowa obiektów i produkcja urządzeń. Jednoosobowy Zarząd Spółki stanowił prezes Maciej Giermasiński, do Rady Nadzorczej weszli: Barbara Dobrowolska, Józef Kojder i Genowefa Borowska. W związku z wejściem w życie przepisów dotyczących komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych 89 pracownikom przysługiwało prawo do nabycia 15% akcji sprywatyzowanej spółki⁵⁴.

1 października 1997 r. spółka podpisała umowę użytkowania wysypiska odpadów komunalnych w Janiku, a z jej usług, w tym także utylizacji odpadów na wysypisku komunalnym w Janiku, korzystały gminy: Ostrowiec Świętokrzyski, Nowa Słupia, Łągów, Kunów, Brody Iłżeckie, Bodzechów. 17 czerwca 1999 r. Macieja Giermasińskiego na stanowisku prezesa zastąpił Stanisław Fulara. Spółka zajmowała stabilną pozycję na rynku, systematycznie zwiększając obszar działalności oraz ilość odbieranych nieczystości stałych. Do 31 grudnia 1999 r. ZOM zawarł 6010 umów na wywóz nieczystości z właścicielami prywatnych posesji oraz 438 podmiotami gospodarczymi. Rok 1999 zamknął się dodatnim wynikiem brutto 28,2 tys. zł. Spółka zatrudniała średnio 121 osób, w tym 20 na stanowiskach nierobotniczych.

Rada Miejska uchwałą z 18 maja 2000 r. wyraziła wolę objęcia Zakładu Oczyszczania Miasta sp. z o.o. prywatyzację pośrednią. Na wniosek ZOM sp. z o.o. został wpisany do Rejestru Przedsiębiorców 17 lipca 2001 r. pod numerem KRS 0000027985. Prezesem Zarządu pozostawał Stanisław Fulara, Radę Nadzorczą tworzyli: Piotr Wąsik, Ewa Dolezińska, Cezary Król, Katarzyna Romańska-Sus i Genowefa Borowska. Rok 2001 był pierwszym,

⁵³ RPGM ostatecznie uznane zostało za zlikwidowane postanowieniem Sądu Rejonowego w Kielcach 18 grudnia 1996 r.

⁵⁴ Stosowne akty prawne znajdują się w Archiwum RPGM/Rethmann.

w którym spółka nie eksploatowała wysypiska odpadów komunalnych w Janiku. Zadanie to przejęła utworzona spółka Zakład Unieszkodliwiania Odpadów „Janik”. Podstawową działalnością usługową pozostały wywóz odpadów stałych i ciekłych oraz całoroczne oczyszczanie chodników i dróg. ZOM stał się również dysponentem i organizatorem selektywnej zbiórki na terenie miasta. Na koniec 2001 r. spółka zatrudniała 67 osób, przy 93 osobach w 2000 r.

Zainteresowanie nabyciem udziałów spółki ZOM i wejściem na ostrowiecki rynek wyraziła spółka RETHMANN Recykling sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie. Z podobnym zamiarem powstała spółka pracownicza Zakład Usług Komunalnych. Uchwałą z dnia 28 grudnia 2001 r. Rada Miejska wyraziła zgodę na sprzedaż przez gminę 85% udziałów Spółki Zakład Oczyszczania Miasta sp. z o.o. Jako nabywca został wskazany RETHMANN Recykling sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie, który na mocy aktu notarialnego⁵⁵ z 9.01.2002 r. nabył 7316 udziałów ZOM o nominalnej wartości 100 zł każdy, co stanowiło 85% kapitału zakładowego. Cenę zakupu ustalono na poziomie 2 048 480,00 zł. Pozostałe 15% udziałów należało do Gminy Ostrowiec, która już wcześniej przeznaczyła do nieodpłatnego zbycia pomiędzy 89 pracowników. Sprywatyzowana spółka przyjęła nazwę RETHMANN ZOM Ostrowiec Świętokrzyski sp. z o.o.⁵⁶ i, aby świadczyć dotychczasowe usługi na rzecz miasta, w realiach wolnego rynku musiała startować w ogłaszanych przez gminę przetargach. Obecnie spółka nosi nazwę REMONDIS OSTROWIEC sp. z o.o.⁵⁷, a aktualną listę spółek komunalnych tworzą: Ciepłownia Ostrowiecka Sp. z o.o, Miejska Energetyka Ciepła Sp.

⁵⁵ Transakcję warunkowała pozytywna decyzja Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, Ibidem.

⁵⁶ Ówczesny jej zarząd stanowili: Stanisław Fulara – prezes i Marek Gębski – członek, natomiast Radę Nadzorczą: Marek Osiecki, Grażyna Słowik, Egbert Tolle, Torsten Weber. Ibidem.

⁵⁷ RETHMAN Recykling sp. z o.o., opierając się na przygotowanej analizie prawnej, rozpoczął w 2004 r. proces wykupu 15% udziałów od pracowników. Upoważniony do przeprowadzenia operacji został Hubert Januszewski. Pierwsza, największa część udziałów w ilości 1102, została odkupiona 11 maja 2004 r. Na koniec sierpnia RETHMANN Recykling sp. z o.o. posiadał już 8592 udziały. Ostatnie 15 z 1291 udziałów pracowniczych nabył 13-14 października 2004 r., stając się jedynym udziałowcem spółki RETHMANN ZOM Recykling sp. z o.o., co otworzyło drogę do powstania jednoosobowej spółki Remondis Ostrowiec Św. Postanowieniem Sądu Rejonowego w Warszawie 30 listopada 2004 r. na wniosek REMONDIS sp. z o.o. Warszawa, dokonano wpisu do KRS nowego oddziału REMONDIS sp. z o.o. ODDZIAŁ OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI, który powstał w wyniku przejęcia jednoosobowej spółki REMONDIS OSTROWIEC sp. z o.o. na drodze przeniesienia całego jej majątku bez podwyższania kapitału zakładowego spółki przejmującej. Ibidem.

z o.o., Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych Sp. z o.o., Miejskie Wodociągi i Kanalizacja Sp. z o.o., Miejski Zakład Komunikacji Sp. z o.o., Ostrowieckie Towarzystwo Budownictwa Społecznego Sp. z o.o., Zakład Unieszkodliwiania Odpadów „Janik” Sp. z o.o., Zakład Usług Pogrzebowych Sp. z o.o.

Abstrakt: *Najczęstszą perspektywę opisu dziejów Ostrowca stanowi fenomen „klimkiewiczowskiej” huty, której dynamiczny rozwój w końcu XIX w., połączony z budową linii kolejowej, sprawił „wybicie się” Zakładów Ostrowieckich ponad przeciętny szereg innych fabryk żelaza w regionie. Pociągnęło to za sobą gwałtowny rozwój przemysłowych osad nad Kamienną (Klimkiewiczów, Ludwików, Karolinów) i samego Ostrowca. Ponieważ rozwój ten był tyleż dynamiczny, co chaotyczny, mnożył problemy i potęgował niedostatki związane z szeroko rozumianym planowaniem przestrzennym oraz gospodarką komunalną. Jeśli uświadomimy sobie, że pierwsze, zresztą krótkie, odcinki wodociągów miejskich wybudowano tuż przed wybuchem II wojny światowej, a rzeczywiście spełniającą wymagania ochrony środowiska oczyszczalnię ścieków oddano do użytku w drugiej połowie lat 60., to wyłania się obraz gwałtownie rozwijającego się miasta, którego „higiena” pozostawia bardzo wiele do życzenia. Niniejszy artykuł jest przyczynkiem do uzupełnienia tej „wstydlivej” odsłony dziejów Ostrowca Świętokrzyskiego, który szczególny nacisk kładzie na proces jego oczyszczania z odpadów komunalnych oraz przemiany, jakie zachodziły w tym zakresie od założenia miasta do początków XXI.*

Słowa kluczowe: *Ostrowiec Świętokrzyski, gospodarka komunalna, sieć sanitarna, kanalizacja.*

BIBLIOGRAFIA:

Archiwalia:

- ✓ Archiwum Państwowe w Radomiu.
- ✓ Archiwum Państwowe w Kielcach.
- ✓ Archiwum RPGM/Remondis.

Prasa:

- ✓ „Gazeta Radomska”, 1899.
- ✓ „Kronika Diecezji Sandomierskiej”, 1911.
- ✓ „Kronika Ostrowiecka”, 1927.
- ✓ „Walczymy o Stal”, 1960

Opracowania:

- ✓ Banaszek M., *Dzieje szkolnictwa i ruchu nauczycielskiego w Ostrowcu Świętokrzyskim i w okolicach*, Ostrowiec Świętokrzyski 2000.
- ✓ Guldon Z., *Dzieje Ostrowca w końcu XVI i XVII w.*, [w:] *400 lat Ostrowca Świętokrzyskiego. Materiały z konferencji naukowej 18 lipca 1994 r.*, Ostrowiec Świętokrzyski 1994.
- ✓ Kotasiak W., *Pierwszy projekt regulacji przestrzennej miasta Ostrowca*, „Rocznik Muzealny”, 1999, t. II.
- ✓ Wijaczka J., *Ostrowiec w końcu VIII i początku XIX w.*, [w:] *400 lat Ostrowca Świętokrzyskiego. Materiały z konferencji naukowej 18 lipca 1994 r.*, Ostrowiec Świętokrzyski 1994.
- ✓ Zawisza M., *Robotnicy przemysłowi w województwie kieleckim w latach 1945-1949*, Warszawa 2019.

Stefan Suska¹

BUDOWLE OCHRONNE LUDNOŚCI MIASTA OSTROWCA ŚWIĘTOKRZYSKIEGO W CZERAZ I DZISIAJ

Wprowadzenie

Przystępując do omówienia tematu budowli ochronnych ludności w Ostrowcu Świętokrzyskim, należy na wstępie wyjaśnić co kryje się pod nazwą budowle ochronne ludności. Większość społeczeństwa kojarzy tę nazwę ze schronami, przypisując każdy rodzaj budowli ochronnej do schronu – nic bardziej mylnego!

Aktualnie w polskim prawodawstwie (ustawy, rozporządzenia) nie istnieje żadna definicja schronu. Potwierdza to Andrzej Ceglarski, adwokat – członek Zespołu Ekspertów ds. Nieruchomości, który stwierdza: *Pojęcia schronu polskie prawo nie definiuje*². Niemniej jednak, pojęcie schronu jako jednego z rodzajów ukryć ochronnych występowało w polskim prawodawstwie w przeszłości, tj. w okresach, kiedy tematyka ochrony ludności przypisana była różnym resortom, instytucjom i urzędom (o czym szerzej będzie mowa w dalszej części artykułu). I tak w latach od 1952, tj. od uchwalenia przez Sejm PRL ustawy powołującej Terenową Obronę Przeciwlotniczą (TOPL), poprzez lata 1965-1973 – okres działalności Inspektoratu Powszechnej Samoobrony, kończąc na okresie 1973-2022 – czasie

¹ Stefan Suska, płk rez., mgr, nauczyciel akademicki; Akademia Nauk Stosowanych im. Józefa Gołuchowskiego.

² A. Ceglarski, *schron, czyli co?*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 2024, nr 80, s. D3.

funkcjonowania Obrony Cywilnej, aż do uchwalenia Ustawy o Obronie Ojczyzny³.

Wejście w życie powyższej ustawy, likwidującej *de facto* Obronę Cywilną w Polsce, spowodowało, że straciły moc prawną wszystkie akty urzędowe, które definiowały, bądź w których występowało pojęcie-definicje dotyczące budowli ochronnych, ich podziału i zasad postępowania z ich zasobami. W wykazanych wyżej okresach podział budowli ochronnych i ich definicje przybierały różne formy. Nie zagłębiając się w szczegóły, na potrzeby niniejszego artykułu najogólniej budowle ochronne możemy podzielić na: schrony i ukrycia. Poniżej przytoczone są ich definicje, określone w ostatnich Wytycznych Szefa Obrony Cywilnej Kraju z dnia 4 grudnia 2018 r. w sprawie zasad postępowania z zasobami budownictwa ochronnego⁴, które stanowią, że :

*Przez budowlę ochronną – należy rozumieć pomieszczenie lub zespół pomieszczeń do ochrony osób, urządzeń, zapasów materiałowych lub innych dóbr materialnych przed skutkami działań zbrojnych, ekstremalnych zjawisk pogodowych, katastrof ekologicznych, przemysłowych lub innych zagrożeń*⁵.

*Schron – jest budowlą ochronną o obudowie konstrukcyjnie zamkniętej, hermetycznej, zapewniającej ochronę osób, urządzeń, zapasów materiałowych lub innych dóbr materialnych przed założonymi czynnikami rażenia oddziałującymi ze wszystkich stron*⁶. Ze względu na klasę odporności wyróżnia się schrony kategorii „P” i kategorii „A”.

*Ukrycie – jest budowlą ochronną niehermetyczną, wyposażona w najprostsze instalacje zapewniające ochronę osób, urządzeń, zapasów materiałowych lub innych dóbr materialnych przed założonymi czynnikami rażenia oddziałującymi z określonych stron*⁷. Ze względu na klasę odporności wyróżnia się ukrycia kategorii I, II i III.

*Ukrycia doraźne – bez szczegółowych wymagań odpornościowych i eksploatacyjnych, zabezpieczające przed niektórymi środkami rażenia, oraz skutkami ekstremalnych zjawisk pogodowych (huragany, trąby powietrzne), zapewniające stopień ochrony odpowiadający możliwościom techniczno-wykonawczym*⁸.

³ Ustawa z dnia 11 marca 2022 o Obronie Ojczyzny, Dz.U. 2022, poz. 655 ze zm.

⁴ Warunki techniczne jakim powinny odpowiadać budowle ochronne, Załącznik do Wytycznych Szefa Obrony Cywilnej Kraju z dnia 4.12.2018 roku w sprawie zasad postępowania z zasobami budownictwa ochronnego.

⁵ Ibidem.

⁶ Ibidem.

⁷ Ibidem.

⁸ Ibidem.

W dalszej części niniejszego artykułu pojawiają się inne nazwy poszczególnych budowli ochronnych takie jak: schrony przeciwlotnicze, przeciwatomowe, kategorii I i II, schrony wolnostojące, ukrycia zabezpieczające w piwnicach budynków mieszkalnych, pod budynkami obiektów przemysłowych, komunalnych, oświatowych, umocnione stanowiska kierowania, szczeliny przeciwlotnicze i inne. Nazwy te wynikają z nazewnictwa zawartego w poszczególnych aktach prawnych, o których mowa w następnej części artykułu.

Wszystkie ww. rodzaje budowli ochronnych ludności w mieście Ostrowcu Świętokrzyskim były w latach 50-80. XX wieku budowane bądź planowane do budowy, a część z nich zachowała się do chwili obecnej.

I. Ewolucja przepisów prawnych w zakresie budownictwa ochronnego w Polsce.

Realizacja budownictwa ochronnego w Polsce uległa dość znacznym zmianom, w zależności od sytuacji politycznej, uwarunkowań ekonomicznych i przyjmowanych w danym okresie założeń operacyjno-obronnych i technicznych. Tuż po zakończeniu II wojny światowej obowiązywały w Polsce przepisy obrony przeciwlotniczej z okresu międzywojennego wynikające z Ustawy o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej z dnia 15 marca 1934 r.⁹ 26 lutego 1951 r. Sejm przyjął ustawę o terenowej obronie przeciwlotniczej¹⁰. Stała się ona aktem przełomowym, zamykającym okres biernej OPL i tworzącym formalnie nowy jakościowo organ zajmujący się ochroną ludności, ratowaniem i udzielaniem pomocy poszkodowanym. Ówczesna Rada Ministrów wydała uchwałę nr 858/52 z dnia 10 października 1952 r w sprawie stosowania przedsięwzięć Terenowej Obrony Przeciwlotniczej (TOPL) w budownictwie. Postanowienia tej uchwały rozpoczęły erę realizacji budownictwa ochronnego na szeroką skalę. Schrony przeciwlotnicze lokalizowano w nowo powstających budynkach mieszkalnych administracyjnych, usługowych i przemysłowych na terenie 72 najbardziej narażonych na atak miast, jak również w położonych poza tymi miastami zakładach i obiektach przemysłowych (zaliczonych do obowiązujących wówczas trzech kategorii zagrożenia) wszystkich resortów. Budowane schrony charakteryzowały się niską wytrzymałością w granicach 0,15 – 0,30 kG/cm², zapewniającą ochronę tylko przed obciążeniem od gruzu zwalonych budynków. Według założeń Terenowej Obrony Przeciw-

⁹ Ustawa z dnia 15 marca 1934 r. o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej, Dz. U. 1934, nr 80, poz. 742.

¹⁰ Ustawa z dnia 26 lutego 1951 r. o terenowej obronie przeciwlotniczej, Dz.U.1951, nr 14, poz. 109.

lotniczej z drugiej połowy lat 50., dla ochrony pracowników i mieszkańców w nowo powstających budynkach mieszkalnych, administracyjnych i usługowych na terenie miast zagrożonych atakiem należało projektować schrony IV (najniższej) kategorii.

Przy projektowaniu liczby miejsc schronowych należało uwzględnić następujące wytyczne:

- w budynkach mieszkalnych o kubaturze ponad 4000 m³ i ponad dwóch kondygnacjach naziemnych dla 50% mieszkańców;
- w budynkach mieszkalnych z lokalami usługowymi (sklepy, restauracje itp.) dla 50% mieszkańców, 25% maksymalnej liczby interesantów i 25% personelu, w kinach, teatrach, domach kultury itp. dla 30% widzów i obsługi łącznie;
- w szkołach podstawowych i średnich dla 50% uczniów i personelu;
- w szkołach wyższych dla 25% słuchaczy i personelu;
- w zakładach lecznictwa zamkniętego dla 30% osób znajdujących się w leczeniu i 25% personelu;
- w przedszkolach i żłobkach dla 100% dzieci i personelu.

Schrony w przeważającej większości były usytuowane w podziemiach budynków jako obiekty całkowicie zagłębione w ziemi. Schrony nie mogły mieć okien, odstępstwo od tej zasady było dopuszczalne jedynie za zgodą komendy wojewódzkiej TOPL. Schron w budynku nie mógł przylegać do kotłowni, składu opału lub materiałów łatwopalnych i wybuchowych, a jeśli w budynku zlokalizowanych było kilka schronów, to odległość pomiędzy ich zewnętrznymi ścianami powinna wynosić minimum 10 m. Należało je lokalizować w pobliżu klatek schodowych, aby zapewnić sprawną komunikację, przy czym przynajmniej jedna z nich powinna być odznaczać się wytrzymałością taką jak schron. Zabronione było również przeprowadzenie przez pomieszczenia schronowe instalacji gazowych, wodnych

i parowych o wysokich parametrach oraz elektrycznych wysokiego napięcia. Pojemność schronu powinna być wynosić minimalnie 50, a maksymalnie 250 osób. Na jednego człowieka zdrowego miało przypadać 0,7 m² powierzchni użytkowej, a na jednego chorego w schronach szpitalnych – 1 m². Potrzebną powierzchnię użytkową wyliczano bez korytarzy, dojsć, ustępów, komór filtrowentylacyjnych itp. Wysokość typowego schronu wynosiła 2,2 m, a do wystających elementów (np. rury wentylacji) nie mogła być mniejsza niż 1,9 m. Schron musiał zawierać: przedsionki przy wejściach, komory schronowe, ustępy i krany czerpalne ze zlewami, komory filtrowentylacyjne oraz wyjście zapasowe. Na polecenie władz TOPL możliwe było także przygotowanie dodatkowych pomieszczeń, np. komór do

odkazania (natryski z rozbieralnią i ubieralnią), pokoju lekarza, akumulatorni czy izolatki¹¹.

Dla potwierdzenia zbieżności ww. wytycznych i wzorowania się ich na przepisach cytowanej wyżej ustawy o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej z dnia 15 marca 1934 r., niżej przytoczone są postanowienia rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy:

(1) Schrony określone w § 39, powinny być urządzane w piwnicach pod budynkiem lub całkowicie bądź częściowo poza budynkiem i powinny posiadać stropy, obliczone na użytkowe obciążenie, wyrażone w kilogramach na 1 m², równające się iloczynowi 500 i liczby, oznaczającej ilość kondygnacji, znajdujących się nad schronem. Obciążenie to nie może być mniejsze niż 1.500 kg na 1 m² i może nie przewyższać 2.500 kg na 1 m². W każdym wypadku grubość płyty żelbetowej stropu nie może być mniejsza od 30 cm przy wytrzymałości walcowej betonu wynoszącej po 28 dniach co najmniej 220 kg na 1 cm². Zbrojenie płyty powinno być krzyżowe o oczkach nie większych niż 10 cm przy ilości zbrojenia co najmniej 100 kg na 1 m³.

(2) Schron powinien posiadać dwa wejścia z przedsionkami, o powierzchni co najmniej 4 m² dla każdego przedsionka. Dojścia do schronu powinny być zabezpieczone stropami w ten sam sposób jak i schron. Jedno z wejść, mające służyć równocześnie, jako wyjście zapasowe, powinno prowadzić, gdy jest to możliwe, poza obręb terenu, narażonego na ewentualne zasypanie gruzem w przypadku zawalenia się budynku.

(3) Wysokość schronu powinna wynosić w świetle co najmniej 2,20 m.

(4) Powierzchnia schronu, z wyłączeniem przedsionków i urządzeń pomocniczych, powinna być obliczona w stosunku 1 m² na osobę, a pojemność w stosunku 3 m³ powietrza na osobę. Przy obliczaniu powierzchni i pojemności schronu przyjmuje się 4 osoby na każde samoistne mieszkanie, a dla lokali, mieszczących hotele, pensjonaty, pokoje umeblowane itp. 60% ilości osób, na jaką lokale te są obliczone.

(5) W razie, gdy warunki, określone w ust. (4), nie mogą być zachowane, schron powinien być zaopatrzony w sztuczną wentylację.

(6) Schron powinien być gazoszczelny.

(7) W razie, gdy osiedle posiada wodociąg i kanalizację gminną, schron powinien być zaopatrzony w normalną instalację wodociągową i posiadać ustęp splukiwany wodą, a w razie, gdy osiedle nie posiada wodociągu i kana-

¹¹ Zasady budowy schronów w latach 50. określały przepisy budowlane Terenowej Obrony Przeciwlotniczej (w późniejszych latach zarządzenia Ministra Budownictwa oraz katalogi budowli ochronnych Obrony Cywilnej)

lizacji gminnej, w schronie powinien być urządzony zbiornik na wodę i ustęp niespłukiwany, szczelnie zamykany¹².

W połowie lat 50., w związku z rosnącym zagrożeniem bronią jądrową, rozpoczęto prace nad koncepcją ochrony przeciwoatomowej, co zaowocowało wprowadzeniem nowych wytycznych dotyczących budowy schronów. Zwiększono wytrzymałość schronów budowanych w podpiwniczeniach budynków do 0,35 kG/cm² i dopuszczono budowę schronów wolnostojących o wytrzymałości 0,5 kG/cm². Istniejące i nowobudowane budowle ochronne zaczęto wyposażać w stalowe drzwi ochronno-hermetyczne, urządzenia filtrowentylacyjne i inny specjalistyczny sprzęt.

Jednocześnie, ze względu na kosztowność stosowanych rozwiązań, rozpoczęto redukcję inwestycji w budowie ochronne. Najpierw uchwałą Rady Ministrów z 15 lutego 1958 r. zmniejszono do 30 liczbę miast, w których budownictwo ochronne miało być realizowane, ograniczono budowę schronów w resortach komunikacji i łączności tylko do obiektów zaliczonych do I kategorii zagrożenia, a następnie uchwałą Rady Ministrów z 28 września 1960 r. w sprawie zaniechania stosowania przepisów TOPL w nowym budownictwie, całkowicie odstąpiono od realizacji budownictwa ochronnego. W połowie lat 60. rozpoczęto podporządkowywanie organów TOPL strukturom wojskowym. 20 grudnia 1965 roku zlikwidowano Komendę Główną TOPL, powołując na jej miejsce Inspektorat Powszechnej Samoobrony (PS). Zmiany te formalnie usankcjonowano dopiero w 1967 r. uchwałą Sejmu o powszechnym obowiązku obrony. W okresie działania Powszechnej Samoobrony powrócono do budowy schronów, jednak w bardzo ograniczonym zakresie. Uchwała 103/66 Rady Ministrów z 25 kwietnia 1966 r., ograniczała zakres ich budowy tylko do nowo budowanych zakładów przemysłowych, podległym resortom energetyki i górnictwa, a od 1968 r. również przemysłu ciężkiego i maszynowego. W oparciu o normatywy obowiązujące w ZSRR, konstrukcje schronów miały zapewnić odporność na nadciśnienie fali uderzeniowej wybuchów jądrowych równe 2,0 kG/cm².

Na przełomie lat 60. i 70. rozpoczęto prace nad nową koncepcją obrony cywilnej kraju, które doprowadziły do powołania 18 maja 1973 r. Obrony Cywilnej (OC). W latach 1974-1975 weszły również w życie nowe przepisy dotyczące budownictwa ochronnego, tj. uchwała nr 02/74 Komitetu Obrony Kraju z 7 października 1974 r. w sprawie planowania i realizacji budowli ochronnych dla ludności kraju oraz wytyczne Szefa Obrony

¹² § 40. Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 kwietnia 1938 r. o przygotowaniu w czasie pokoju obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej w dziedzinach regulacji i zabudowania osiedli oraz budownictwa publicznego i prywatnego, Dz.U. 1938, nr 32, poz. 278.

Cywilnej Kraju z dnia 20 maja 1975 r. w sprawie planowania i lokalizacji schronów oraz kryteria zaliczania zakładów pracy do odpowiedniej kategorii. W przepisach tych obowiązek budowy nowych schronów dotyczył tylko wybranych zakładów produkcyjnych. Dla pozostałej ludności przewidywano w okresie podwyższonej gotowości obronnej państwa oraz początkowym okresie wojny budowę zastępczych budowli ochronnych.

Ostatnią zmianę w budownictwie schronowym wprowadzono 28 czerwca 1984 r.¹³, dostosowując parametry wytrzymałościowe budowanych schronów do bardzo wysokich norm pozostałych państw Układu Warszawskiego, podnosząc parametry odporności konstrukcji budowli ochronnych do 1,0 – 3.0 KG/cm², przewidzianych do budowy w strefach zagrożeń określonych dla miast i zakładów pracy, zaliczonych do szczególnie zagrożonych. Wysokie koszty tego typu inwestycji oraz trudności natury technicznej i wykonawczej doprowadziły jednak szybko do praktycznie całkowitego zaprzestania realizacji budownictwa ochronnego. Na mocy Ustawy z 29 października 2003 r. o zmianie ustawy o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej, z dniem 1 lipca 2004 r. przestało obowiązywać ostatnie rozporządzenie regulujące tematykę budowli ochronnych. W polskim prawie nie funkcjonuje obecnie definicja budowli ochronnej, schronu czy ukrycia. Należy zaznaczyć, że w ww. okresach problematyka budowli ochronnych znalazła swoje miejsce również w ustawie z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane jak również w Rozporządzeniu Ministra Infrastruktury z dnia 7 maja 2004 r. w sprawie sposobu uwzględniania w zagospodarowaniu przestrzennym potrzeb obronności i bezpieczeństwa państwa. Na mocy tych i innych postanowień i aktów prawnych rangi ustaw sejmowych i uchwał Rady Ministrów, poszczególne ministerstwa wydawały szereg aktów wykonawczych, wytycznych i instrukcji oraz podręczników, które szczegółowo określały normy, wymogi dostosowywania, projektowania i budowy poszczególnych rodzajów budowli ochronnych¹⁴.

¹³ Uchwała nr 2/84 Komitetu Obrony Kraju z 28 czerwca 1984 r w sprawie planowania i przygotowywania budowli ochronnych dla ludności kraju.

¹⁴ Techniczne zasady przystosowania piwnic pod budynkami na ukrycia zabezpieczające. Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej, sygn. OTK.4.65; Szczegółowe zasady projektowania i wykonywania ukryć typu I. Wyd. Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, Warszawa 1983, sygn. WO -V/82; Szczegółowe zasady projektowania i wykonywania ukryć typu II. Wyd. Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, Warszawa 1985; Sygn IOCK nr 122/85; Wymagania Szefa Obrony Cywilnej Kraju do planowania, projektowania i utrzymania budowli Ochronnych. Wyd. szef OCK, Warszawa, 15.09.1994.

II. Budownictwo ochronne w Ostrowcu Świętokrzyskim w latach 1951-2003

1. Chronologia powstawania budowli ochronnych

Ostrowiec Świętokrzyski z uwagi na zlokalizowany na jego obszarze potencjał przemysłowy w tym produkujący na potrzeby sił zbrojnych, w doktrynie ówczesnego Sojuszu Północnoatlantyckiego (NATO), znalazł się w wykazie miast zmasowanego ataku (uderzeń jądrowych) na terytorium PRL. Z tego tytułu, w polskim prawodawstwie z zakresu obronności został zakwalifikowany do miast szczególnie zagrożonych III kategorii. Z tego powodu musiały być i były w nim realizowane postanowienia dotyczące budownictwa ochronnego, wynikające z przepisów prawnych pokazanych w poprzednim rozdziale niniejszego artykułu, tj. począwszy od uchwały nr 858/52 Rady Ministrów z dnia 10 października 1952 r. w sprawie stosowania przedsięwzięć Terenowej Obrony Przeciwlotniczej (TOPL) w budownictwie, kończąc na ustawie z 29 października 2003 r. o zmianie ustawy o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej. Budownictwo wielorodzinne jakie zaczęto budować w latach 50. i 60. ubiegłego stulecia musiało spełniać określone w ówczesnych przepisach prawa budowlanego obostrzone wymogi szczególnie odporności i wytrzymałości ścian i stropów, tak, aby podpiwniczenia tych budynków można było adaptować na budowle ochronne. Dla poszczególnych rodzajów budowanych budowli ochronnych stosowano krajowe wymogi i przepisy obowiązujące w danym okresie.

Budowle ochronne w budynkach wielorodzinnych

Już na podstawie wytycznych z 1951 roku poprzedzających ww. uchwałę nr 858/52 Rady Ministrów z dnia 10 października 1952 r., w Ostrowcu w 1951 r. oddano do eksploatacji pierwsze budowle ochronne zlokalizowane w budynkach wielorodzinnych przy ul. H. Sienkiewicza nr 9 i 10. W latach 1952-1960 oddawano kolejne budowle ochronne zlokalizowane w blokach przy ul. Sienkiewicza, Stodolna, Cegielniana, Osadowa, Sandomierska, Klimkiewiczowska, Górzysta i Iłżecka.

Budowle ochronne w zakładach przemysłowych

Podobnie jak w przypadku budownictwa wielorodzinnego, obostrzone wymogi dotyczące szczególnie odporności i wytrzymałości ścian i stropów budynków administracyjnych i produkcyjnych, określone w ówczesnych

przepisach prawa budowlanego, dotyczyły zakładów produkcyjnych przynależnych do poszczególnych ówczesnych ministerstw i resortów zaliczonych do określonej kategorii zagrożenia. Wszedł również wymóg budowy na terenie tych zakładów schronów wolnostojących. Na terenie Miasta Ostrowca takim zakładem była ówczesna Huta im. M. Nowotki, na której terenie powstały budowle ochronne.

Budowle ochronne w budynkach użyteczności publicznej

Na mocy postanowień przytoczonej wcześniej uchwały Rady Ministrów nr 858/52 z 1952 r., również w budynkach usługowych i administracyjnych (szkoły, szpitale) był obowiązek budowy budowli ochronnych. Wykazy budowli ochronnych o których mowa wyżej w pkt. 1-3 przedstawiają poniższe tabele.

Tab. 1. Wykaz budowli ochronnych zlokalizowanych w podpiwniczeniach budynków mieszkalnych wielorodzinnych.

Lp	Adres lokalizacji budowli	Rok oddania do użytku	Liczba miejsc ochronnych	Adnotacja o roku modernizacji
1	ul. Sienkiewicza 65/5a	1953	61	1976
2	ul. Sienkiewicza 65/5	1952	40	1976
3	ul. Sienkiewicza 65/7	1952	52	1970
4	ul. Sienkiewicza 65/7a	1952	102	1970
5	ul. Sienkiewicza 9	1951	70	1970
6	ul. Sienkiewicza 10	1951	134	1970
7	ul. Sienkiewicza 59a	1954	89	1973
8	ul. Siennieńska 20	1956	62	1972
9	ul. Siennieńska 4	1956	115	1973
10	ul. Stodolna 11	1957	63	1973
11	ul. Stodolna 13	1955	54	1973
12	ul. Iłżecka 1/5	1957	140	1973
13	ul. Górzysta 5/10	1957	73	1973
14	ul. Cegielniana 2/4a	1959	48	1983
15	ul. Cegielniana 2/4b	1959	39	1983
16	ul. Osadowa 11	1958	67	-
17	ul Sandomierska 3	1957	40	-
18	ul Sandomierska 5a	1957	40	-

19	ul. Sandomierska 8	1960	65	-
20	ul Klimkiewiczowska 8	1956	57	-
21	ul. Klimkiewiczowska 10	1956	62	-
22	ul. Klimkiewiczowska 14	1957	62	-
OGÓŁEM			1535	

Źródło: Opracowanie własne, na podstawie materiałów udostępnionych przez Referat Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego UM Ostrowca Świętokrzyskiego.

Tab. 2. Wykaz budowli ochronnych zlokalizowanych na terenie zakładów pracy.

Lp.	Adres lokalizacji budowli	Rok oddania do użytku	Liczba miejsc ochronnych	Rok modernizacji
1	Zakład Budowy Maszyn i Konstrukcji (Wydział Montowni)	1958	150	
2	Obszar Przemysłowy Zakłady Ostrowieckie S.A (Wydział Resorowni)	1958	150	
3	Obszar Przemysłowy Zakłady Ostrowieckie S.A (biurowiec ul. Świętokrzyska)	1979	300	
4	„CENTROZAP” – Odlewnia Rur S.A (Wydział WOK)	1979	100	
5	Zakłady Ostrowieckie „Huta Ostrowiec” (ZM Biurowiec)	1972	30	
6	Zakłady Ostrowieckie „Huta Ostrowiec” (ZM Ambulatorium)	1972	50	
7	Zakłady Ostrowieckie „Huta Ostrowiec” (WOT)	1972	250	
8	Zakłady Ostrowieckie „Huta Ostrowiec” (Stalownia Elektryczna)	1972	200	
9	Zakłady Ostrowieckie „Huta Ostrowiec” (Laboratorium Stalowni)	1972	150	

10	Zakład Budowy Maszyn i Konstrukcji (WMH Montownia)	1957	30	1979
11	Obszar Przemysłowy Zakłady Ostrowieckie S.A (schron wolnostojący obok Resorowni)	1955	150	1979
12	Obszar Przemysłowy Zakłady Ostrowieckie S.A (schron wolnostojący - obok DKJ)	1956	150	1979
13	Obszar Przemysłowy Zakłady Ostrowieckie S.A (schron wolnostojący - obok Narzędziowni).	1956	150	1979
OGÓŁEM			1860	

Źródło: Opracowanie własne, na podstawie materiałów udostępnionych przez Referat Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego UM Ostrowca Świętokrzyskiego.

Tab. 3. Wykaz budowli ochronnych zlokalizowanych budynkach użyteczności publicznej.

Lp.	Adres lokalizacji budowli	Rok oddania do użytku	Liczba miejsc ochronnych	Rok modernizacji
1	ZOZ Ostrowiec, ul. Szymonowskiego	1965	450	
2	MOPS (dawne przedszkole Wólczanki), ul. Żabia	1958	150	
3	Wydział Edukacji (dawne Przedszkolanki), ul. Żeromskiego 3	1956	105	
4	Wydział Edukacji (Gimnazjum nr 3), oś. Słoneczne 37	1955	169	
5	Urząd Telekomunikacji, ul. Waryńskiego 127	1976	67	
OGÓŁEM			941	

Źródło: Opracowanie własne, na podstawie materiałów udostępnionych przez Referat Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego UM w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Inne rodzaje budowli – ukrycia doraźne
(ukrycia we wzmocnionych piwnicach budynków wielorodzinnych oraz
szczeliny przeciwlotnicze).

Stanowią one miały uzupełnienie brakujących ilości istniejących schronów i ukryć zabezpieczających. Za ich wykonanie odpowiedzialni byli administratorzy poszczególnych osiedli. Zakładany czas ich wykonania wynosił ok. 1 miesiąca, natomiast zasady ich budowy i techniczne wymogi jakim winny odpowiadać określały stosowne przepisy (wytyczne) prawa budowlanego, dostarczane administratorom osiedli przez specjalistę ds. budowli ochronnych – członka Zespołu Kierowania OC miasta, o którym mowa w dalszej części artykułu. Plany budowy i ich lokalizacja w terenie, naniesione były na planie graficznym miasta Ostrowca Świętokrzyskiego, będącym załącznikiem do planu działania Obrony Cywilnej Miasta¹⁵.

Sumaryczna liczba 4336 miejsc w faktycznie istniejących budowlach ochronnych pokazanych w ww. tabelach wystarczała dla około 6% ówczesnej populacji mieszkańców Ostrowca. Uzupełnieniem brakujących ilości istniejących schronów i ukryć zabezpieczających miały być ukrycia we wzmocnionych piwnicach budynków wielorodzinnych oraz szczeliny przeciwlotnicze. Należy też uwzględnić fakt, że na wypadek wybuchu konfliktu zbrojnego populacja mieszkańców Ostrowca uległaby zmniejszeniu w związku z planowaną ewakuacją poza granice miasta pracowników kluczowych zakładów przemysłowych (o czym szerzej w dalszej części artykułu).

Uwzględniając takie plany i założenia pokazana wyżej liczba 4337 miejsc schronowych zabezpieczałaby znacznie większy procent potrzeb mieszkańców faktycznie znajdujących się na terenie miasta.

2. Charakterystyka - wymogi, wyposażenie, zasady ewidencji, administracji i eksploatacji budowli ochronnych

Przedstawione w powyższych tabelach budowle ochronne zaklasyfikowane były do różnych rodzajów kategorii budowli, jak również różniły się od siebie zarówno usytuowaniem, pojemnością i rozmieszczeniem znajdujących się w nich pomieszczeń, ich powierzchnią, wymogami doty-

¹⁵ Do marca 2022 r. wójtowie, burmistrzowie i prezydenci miast na mocy postanowień ustawy z 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony, pełnili funkcje szefów obrony cywilnej gmin i miast. Przypisane im zadania z zakresu Obrony Cywilnej (w tym zadania z zakresu budowli ochronnych) realizowali na podstawie Planów Działania Obrony Cywilnej miny/miasta.

czącymi ich kubatury oraz układem komunikacyjnym wewnątrz budowli, jak również wyposażeniem.

Podstawowe wymogi do budowli ochronnych:

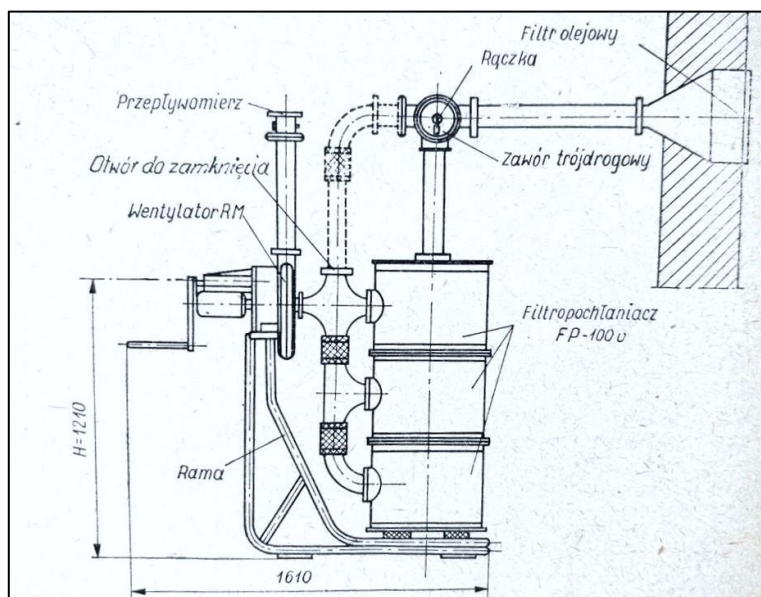
We wszystkich budowlach dążono do stosowania, bądź stosowano wymogi określone w przepisach obowiązującym w danym okresie, kiedy je budowano. Poniżej przykłady tylko z niektórych z nich:

- Przedsionki - musiały być zaprojektowane przy każdym z wejść do schronu, a ich minimalne wymiary to 1,4 x 1,4 m, a w przypadku schronów szpitalnych powinny umożliwiać wnoszenie rannych na noszach (jeden z wymiarów 2,5 m). Wszystkie drzwi wejściowe do przedsionków musiały być ochronne i gazoszczelne o minimalnym wymiarze w świetle 0,8 x 1,8 m i otwierać się na zewnątrz.
- Komora schronowa - nie mogła mieć powierzchni większej niż 36 m², a dłuższa ściana nie powinna być mierzyć więcej niż sześć metrów. Schrony przeznaczone dla większej liczby osób dzielono na kilka komór, a w każdej mogło się mieścić maksymalnie 50 osób. Miejsca siedzące (ławy) ustawiano w rzędach plecami do siebie, a ich długość była wielokrotnością 50 cm (jednego miejsca siedzącego).
- Urządzenia sanitarne - lokalizowane były w wydzielonej części schronu. Przy ich projektowaniu przyjmowano następujące założenia: na każde rozpoczęte 50 osób przewidywano jeden komplet klozetowy z miską ustępową, na każde rozpoczęte 100 osób zlew z kranem czerpalnym. W ustępach zlokalizowany był również kanał wywiewny, zabezpieczony szczelną klapą lub przepustnicą, umożliwiającą usunięcie zużytego powietrza ze schronu.
- Komora filtrowentylacyjna - była wydzielonym pomieszczeniem, w którym znajdował się zespół filtrowentylacyjny, składający się z wentylatora, filtrów pochłaniaczy, przewodów wraz z zasuwami oraz przyrządów pomiarowych. Stosowano jeden z trzech typów filtrowentylatorów: RM-100, RM-200 lub RM-300 o wydajności odpowiednio 100, 200, 300 m³/godz. W jednej komorze można było zamontować maksymalnie dwa zestawy, a do wyliczenia minimalnej wydajności przyjmowano następujące zapotrzebowanie na powietrze: dla ludzi zdrowych - 1,5 m³ na godzinę i osobę, dla chorych - 2,5 m³ na godzinę i osobę. Ilość dostarczanego powietrza powinna zapewnić jego wymianę w każdym z pomieszczeń nie rzadziej niż raz na godzinę.
- Wyjście zapasowe - było projektowane jako załamany przy ścianie budynku tunel podziemny, zakończony pionowym szybem wyłazowym z kłami, wyprowadzony poza obszar podlegający zagruzo-

waniu (połowa wysokości budynku plus trzy metry. Tunel miał być przykryty warstwą ziemi o grubości minimum 20 cm. Schron od tunelu wyjścia zapasowego oddzielony był drzwiami ochronnymi, gazoszczelnymi, otwieranymi na zewnątrz. Tunel wyjścia awaryjnego miał wysokość około 1,5 m i zakończony był kominem o przekroju kwadratu, nad którym znajdowały się metalowe drzwi otwierane do środka (opadające w dół). Nad drzwiami montowano zbrojoną betonową płytę – wyniesioną następnie (w latach 70.) w górę (modernizacja schronów w całej Polsce) na czterech metrowych słupach ceglanych.

Wyposażenie budowli

Zarówno na etapie budowy jak i w późniejszych okresach ich modernizacji, budowle wyposażane i uzbrajane były w różnego rodzaju sprzęt specjalistyczny (stalowe drzwi schronowe, urządzenia filtrowentylacyjne, kłapy wywiewne) oraz sprzęt podstawowy (pojemniki na wodę, ławy, łóżka lub prycze do spania itp.) Poniżej przykład jednego z takich urządzeń.



Ryc. 1. Typowy zestaw filtrowentylacyjny nowego typu. Źródło: Techniczne zasady przystosowania piwnic pod budynkami na ukrycia zabezpieczające, wyd. MON OTK.4.65

Ewidencja budowli i ich administrowanie

Na każdą budowlę ochronną administrator nią zarządzający zakładał „Kartę ewidencyjną budowli ochronnej”, w której zawarte były informacje i dane, dotyczące:

- nazwy-rodzaju budowli;
- dokładny adres jej usytuowania;
- plan sytuacyjny (orientacja) lokalizacji budowli w terenie;
- szkic-plan (rzut poziomy) budowli ochronnej;
- charakterystyki budowli zawierającej 23-25 pozycji dotyczących jej parametrów i wyposażenia;
- ogólnej charakterystyki budynku w której była usytuowana;
- charakterystyki podpiwniczenia (jeżeli dotyczyło);
- datę wypełnienia karty;
- osoby sporządzającej kartę;
- adnotacje i uwagi.

Ewidencja budowli ochronnych prowadzona była na szczeblu miast-gminy oraz rejestrowana w „Wykazie budowli ochronnych wojewody”. Wojewoda był organem decydującym o zmianie przeznaczenia budowli lub jej likwidacji. Był również dysponentem środków finansowych z budżetu państwa przeznaczonych na dofinansowywanie utrzymania i konserwacji budowli.

Administrator budowli ochronnej był prawnie zobligowany do utrzymania jej w należyтым stanie technicznym. Prowadzone przez niego bieżące konserwacje były odnotowywane w „Książce obsługi bieżącej i konserwacji budowli ochronnej”.

Zadania, rola i obowiązki Szefa OC- Prezydenta Miasta

Na mocy postanowień ustawy z dnia 21 listopada 1967 roku o powszechnym obowiązku obrony, organy samorządu terytorialnego (wójtowie, burmistrzowie i prezydenci miast) pełnili funkcje Szefów Obrony Cywilnej, a tym samym byli zobowiązani do realizacji w swojej działalności zadań obrony cywilnej¹⁶. Jednym z tych zadań było przygotowanie budowli ochronnych¹⁷. Realizację-wykonywanie poszczególnych zadań obrony cywilnej Szef Obrony Cywilnej – Prezydent Miasta Ostrowca Świętokrzyskiego realizował poprzez powołany „Zespół Kierowania Obroną Cywilną Miasta.” W skład zespołu, jako jego członkowie, wchodziłi specjaliści do realizacji poszczególnych

¹⁶ Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28 września 1993 r w sprawie obrony cywilnej, §41 ust.2, Dz.U. 1993, nr 93, poz. 429.

¹⁷ Ibidem, §1 ust.1 pkt.3.

zadań Obrony Cywilnej. Jednym z nich był „Specjalista ds. budowli ochronnych i lokalizacji kwater dla ludności poszkodowanej”. Posiadał on opracowany przez siebie plan działania, który w poszczególnych rozdziałach zawierał:

- ocenę zagrożenia miasta;
- główne zadania (obowiązki) specjalisty ds. budowli ochronnych;
- wykaz i aktualny stan budowli ochronnych;
- siły i środki utworzone do ich utrzymania, obsługi i użytkowania;
- koncepcje budowy doraźnych ukryć dla ludności, wytyczne dostosowania istniejących piwnic pod budynkami wielorodzinnymi na ukrycia dla ludności;
- instrukcje dotyczące budowy zakrytych szczelin przeciwlotniczych dla ludności;
- graficzny plan miasta z zaznaczonymi miejscami istniejących i planowanych budowli ochronnych¹⁸.

Do głównych zadań-obowiązków specjalisty ds. budowli ochronnych należało między innymi:

- *planowanie i nadzorowanie przygotowania do eksploatacji istniejących budowli ochronnych,*
- *lokalizowanie i sprawowanie nadzoru nad budową nowych obiektów i budowli ochronnych,*
- *powoływanie i nadzorowanie drużyn schronowych jako formacji OC¹⁹.*

Obsługa i użytkowanie budowli ochronnych

Jak wspomniano wcześniej, jednym z zadań Obrony Cywilnej było przygotowanie budowli ochronnych²⁰. Do realizacji tego zadania powoływane były formacje OC – drużyny schronowe²¹. Do obsługi każdej budowli ochronnej powołane były 6-7-osobowe drużyny schronowe²², składające się, z:

- komendanta drużyny,
- mechanika urządzeń filtrowentylacyjnych,
- hydraulika,
- elektryka,

¹⁸ Plan Działania (specjalisty ds. budowli ochronnych) Członka Zespołu Kierowania OC Miasta Ostrowca Świętokrzyskiego, Ostrowiec Św. – czerwiec 1999

¹⁹ Zob. część II.

²⁰ Rozporządzenie Rady Ministrów z 28 września 1993 r. w sprawie Obrony Cywilnej, Dz.U 1993, nr 93, poz. 429. §1 ust.1 pkt.3.

²¹ Ibidem §49 ust.2 pkt.6.

²² Zarządzenie Szefa Obrony Cywilnej Miasta Ostrowca Sw.P2/94 z dnia 28.08.1994 w sprawie powołania drużyn schronowych.

Drużynom schronowym przypisano zadania główne²³:

- udział w realizacji prac związanych z doprowadzeniem budowli ochronnej do pełnej gotowości eksploatacyjnej;
 - przejście ludzi do budowli i ich rozlokowanie w poszczególnych pomieszczeniach;
 - organizowanie i kierowanie akcją ratowniczą wewnątrz budowli;
- oraz zadania szczegółowe²⁴, (realizowane w czasie osiągnięcia gotowości techniczno-eksploatacyjnej budowli ochronnej):
- sprawdzenie działania poszczególnych instalacji, urządzeń i całego obiektu (szczelności);
 - wyposażenie budowli ochronnej w brakujący sprzęt kwaterunkowy, specjalistyczny, przeciwpożarowy i ratunkowy;
 - zgromadzenie zapasów żywności, wody oraz leków;
 - oznakowanie dojazdów do budowli ochronnej.

3. Umocnione Stanowisko Kierowania (Kirkut).

Obiekt przy ul. Hżeckiej, potocznie określany jako bunkier na kirkucie, budził wśród mieszkańców Ostrowca żywe zainteresowanie i ciekawość oraz wytwarzał wśród nich szereg domysłów i mitów odnośnie jego istnienia i przeznaczenia. Krążyły domysły między innymi, że jest to schron przeciwatomowy, mogący pomieścić kilka tysięcy ludzi, że wychodzą z niego podziemne tunele do okolic kolegiaty Św. Michała i terenu zespołu szkół samochodowych itp. Dlatego w tej części artykułu postaram się przybliżyć Czytelnikowi kilka informacji w tym temacie. Na wstępie pragnę zaznaczyć, że poniższe informacje o tym obiekcie są zapisami wynikającymi tylko z pamięci autora. Dlaczego? Wyjaśnienie znajduje się w ostatniej części tego podrozdziału.

Dzisiaj wiemy, że w latach 50. i 60. XX wieku, w czasach zimnej wojny, w razie konfliktu zbrojnego z ZSRR – Sojusz Północnoatlantycki był gotów przeprowadzić serię kontrataków jądrowych w pasie wzdłuż rzeki Wisły od jej źródeł aż do ujścia, na określone miasta i obiekty zlokalizowane w tym obszarze. Jak zaznaczono wcześniej, Ostrowiec Świętokrzyski, z uwagi na zlokalizowany na jego obszarze potencjał przemysłowy, w tym produkujący na potrzeby sił zbrojnych, w polskim prawodawstwie z zakresu obronności został zakwalifikowany do miast szczególnie zagrożonych III kategorii. Przytoczone wyżej przepisy prawne z zakresu

²³ Plan Działania (specjalisty ds. budowli ochronnych) Członka Zespołu Kierowania OC Miasta Ostrowca Świętokrzyskiego rozdział VI, 6.1-, Ostrowiec Św. – czerwiec 1999

²⁴ Ibidem rozdział VI, 6.2

obronności nakazywały w miastach szczególnie zagrożonych budowę umocnionych stanowisk kierowania-dowodzenia dla komend Terenowej Obrony Przeciwlotniczej. Stanowiska te umieszczane miały być w budowanych schronach spełniających bardzo wysokie parametry konstrukcyjne i wytrzymałościowe, z zaleceniem ich lokalizacji pod specjalnie zaprojektowanymi domami jednorodzinnymi, pod szkołami lub budynkami administracyjnymi. Miały one zapewnić ówczesnym władzom administracyjnym ciągłość pracy i dowodzenia-kierowania w przypadku ataku nuklearnego i chemicznego. Obiekt Stanowiska Kierowania-Dowodzenia dla ówczesnego Przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej, a po reformie administracyjnej kraju dla Prezydenta Miasta Ostrowca Świętokrzyskiego, powstał na przełomie lat 50. i 60. XX wieku przy ul. Iżeckiej, zajmując część cmentarza żydowskiego – Kirkutu. Wszedł w struktury Terenowej Obrony Przeciwlotniczej (TOPL), następnie Powszechnej Samoobrony (PS) i w końcu Obrony Cywilnej. W schronie mogło przebywać (pracować) 30-35 osób, nawet przez dłuższy bliżej nie określony okres, zachowując bezpieczeństwo w przypadku nalotu, ataku nuklearnego i chemicznego. Obiekt stanowiska kierowania składał się części naziemnej i części podziemnej.

W części naziemnej znajdowały się :

- parterowy murowany budynek mieszkalny – składający się z przedsiionka, przedpokoju, łazienki z WC, kuchni i dwóch pokoi (w pierwszym okresie był zamieszkały przez osoby fizyczne, a następnie stanowił siedzibę Miejskiego Inspektoratu Obrony Cywilnej MIOC);
- parterowy murowany budynek – składający się z przedpokoju, łazienki z WC, pomieszczenia biurowego i sali konferencyjno-szkoleniowej (pełnił funkcję dydaktyczno-szkoleniową dla potrzeb MIOC, a w późniejszym okresie był również siedzibą i miejscem spotkań wybranych organizacji kombatanckich wchodzących w skład Rady Kombatanckiej przy Prezydencie Miasta Ostrowca);
- murowany garaż, pełniący funkcje podręcznego magazynu gospodarczego (skład narzędzi, opału zapasu paliwa do agregatu prądotwórczego itp.);
- kilkunastometrowy maszt metalowy z zamontowaną anteną do odbierania komunikatów nadawanych z 2 Korpusu Obrony Powietrznej Kraju przez radiostację wojskową dalekiego zasięgu;
- włazy i klapy metalowe zamykające: wyjście awaryjne z części podziemnej, wloty czerpni powietrza, odwiert studni głębinowej (zapasowego ujęcia wody).

W części podziemnej, kilka metrów pod powierzchnią gruntu, zlokalizowany był schron, którego wytrzymałość żelbetowych ścian i podwójnego stropu z przestrzenią powietrzną wypełnioną w części piachem, podwójnymi drzwiami metalowymi wejściowymi i wyjściowymi, jak również wyposażeniem specjalistycznym, kwalifikowały go do obiektów schronowych odpornych na uderzenia jądrowe. Do schronu prowadziły schody z przedsionka budynku naziemnego (mieszkalnego), które kończyły się w pomieszczeniu kotłowni.

Z kotłowni poprzez ciężkie stalowe drzwi (*o wymiarach 80 x 180 cm, odporne na ciśnienie, gąszczelne i ognioodporne, otwierające się w kierunku na zewnątrz schronu, w razie działania fali uderzeniowej powinny pracować na docisk niwelując jej siłę działania*) wchodziło się do dużego przedsionka schronowego, w którym znajdował się spalinowy agregat prądotwórczy umiejscowiony na betonowych podstawach i gumowych podkładach tłumiących hałas i drgania w czasie jego pracy. Z tego pomieszczenia dopiero kolejne drzwi tego samego typu co poprzednie stanowiły wejście do schronu. Pierwszym pomieszczeniem był przedsionek, w którym nad drzwiami wejściowymi do następnego pomieszczenia (korytarza) zamontowany był natrysk wodny służący do odkażania odzieży ochronnej osób, które wchodziły do schronu. W schronie znajdował długi korytarz z którego po obu jego stronach wchodziło się do poszczególnych pomieszczeń zamykanych drzwiami stalowym, ale już lekkiego typu.

W schronie znajdowały się następujące pomieszczenia:

- gabinet Prezydenta Miasta (Szefa Obrony Cywilnej Miasta);
- dwa pomieszczenia biurowe do pracy członków zespołu kierowania OC;
- duża sala operacyjna, która była najważniejszym pomieszczeniem całego schronu, w której znajdował się Sztab kierowania Obroną Cywilną Miasta na czele z Szefem Obrony Cywilnej-Prezydentem Miasta. To w tym miejscu, w przypadku wystąpienia konfliktu zbrojnego miały zapadać najważniejsze decyzje, jak np. sposób i zakres ewakuacji ludności cywilnej, w tym ewakuacji poza granice miasta²⁵.

²⁵ Użyty zwrot „ewakuacji poza granice miasta”, dla wielu czytelników może stanowić zaskoczenie i niedowierzanie, że coś takiego mogło być planowane. Jest to fakt. W planach operacyjnych kraju, województwa i miasta było założenie, że na czas wybuchu konfliktu zbrojnego, określone grupy mieszkańców (pracownicy kluczowych zakładów pracy) miast zaliczonych do szczególnie zagrożonych, zostaną czasowo wyewakuowani poza ich granice administracyjne. Z założeniem, że osoby te codziennie do tych zakładów miały być dowożone. Ponieważ Ostrowiec (o czym wcześniej była mowa) był zakwalifikowany do miast szczególnie zagrożonych, więc plany ewa-

- centrala telefoniczna, do której dochodziły cztery pary wydzielonych łączy linii telefonicznej. W pomieszczeniu tym znajdował się odbiornik radiowy z możliwością pracy na wydzielonych falach częstotliwości wojewody oraz odbiornik do nasłuchu przekazywanych z 2 Korpusu Obrony Powietrznej Kraju komunikatów nadawanych za pomocą radiostacji dalekiego zasięgu. W pomieszczeniu centrali telefonicznej rozwijał się i ćwiczył w okresie pokoju Rejonowy Ośrodek Analizy Danych i Alarmowania, szerzej opisany niżej;
- 4 kabiny telefoniczne (każda z oddzielnym łączem telefonicznym do niezależnych rozmów poszczególnych członków ZK);
- pomieszczenie urządzeń wentylacyjnych. Za oczyszczanie i przepływ powietrza odpowiadały dwa zestawy filtrowentylacyjne z silniczkami elektrycznymi pompami i filtrami powietrza (w przypadku wykrycia skażenia). Urządzenia były napędzane elektrycznie, a w przypadku odcięcia zasilania była możliwość napędzania ich ręcznie przy pomocy korb;
- pomieszczenie do wypoczynku z 12 miejscami sypialnymi na metalowych piętrowych łóżkach;
- pomieszczenie do przygotowywania i spożywania posiłków;
- łazienki z umywalkami i muszlami klozetowymi;
- korytarz prowadzący do wyjścia awaryjnego;
- pomieszczenie do przechowywania ubrań ochronnych i masek pgaz.

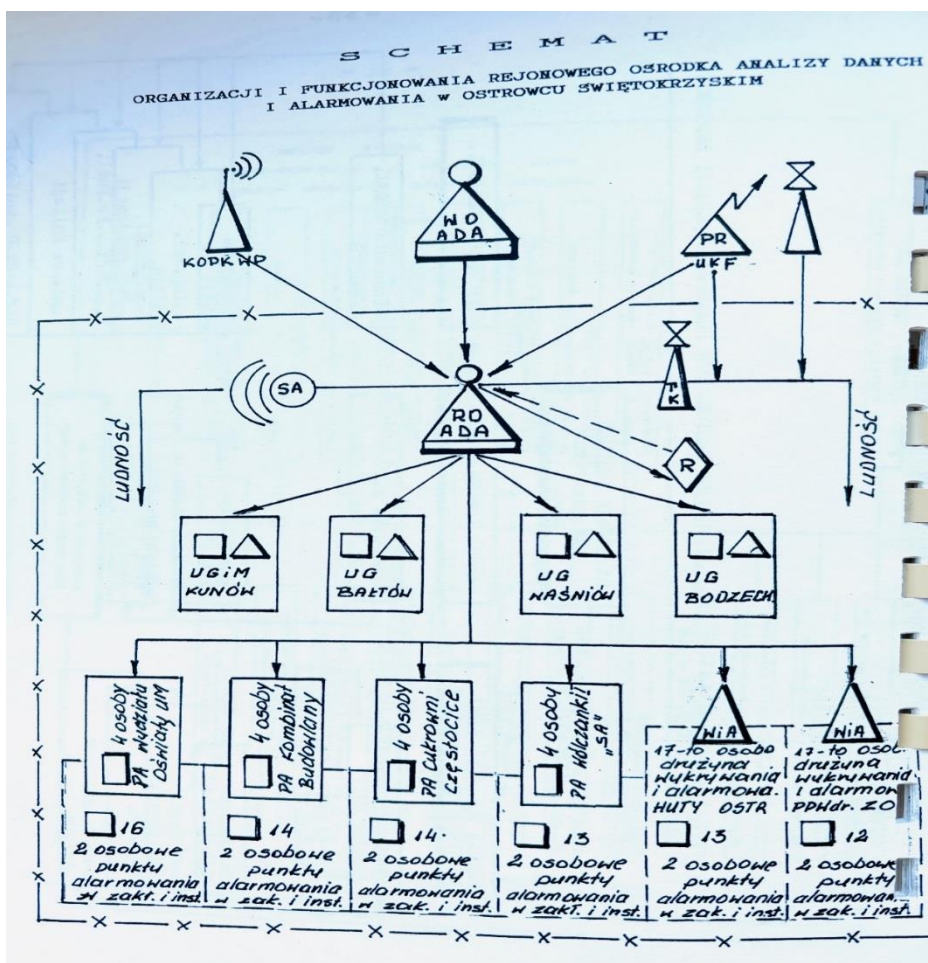
Zarówno naziemna jak i podziemna część obiektu była podłączona do miejskiej sieci wodno-kanalizacyjnej i ogólnodostępnej sieci elektrycznej. Ponadto, jak wspomniano wcześniej, obiekt posiadał awaryjne ujęcie wody (studnia głębinowa), a wewnątrz schronu zapas wody w dwóch 200 litrowych zbiornikach oraz spalinowy agregat prądotwórczy. Cały obiekt na powierzchni był ogrodzony i podlegał całodobowej ochronie fizycznej. Wszystkie urządzenia techniczne w części podziemnej (spalinowe, elektryczne i mechaniczne) były systematycznie konserwowane i cyklicznie uruchamiane. Na utrzymanie i funkcjonowanie obiektu wydzielane były środki finansowe z budżetu państwa (województwa), a od 1990 r. również częściowo z gminy. Cały teren był dobrze strzeżony i do początku lat 90.

kuacji pracowników z kluczowych zakładów do gmin Raków, Waśniów, Bieliny i Turzępy, faktycznie istniały. Potwierdził to w toku przygotowywania niniejszego artykułu ppłk w st. spocz. Zdzisław Głowacki, Szef Miejskiego Inspektoratu Obrony Cywilnej w Ostrowcu Św. w latach 1985-1990, który opracował ostatnią wersję takich planów zatwierdzonych przez Wojewódzki Komitet Obrony Kraju w roku 1989.

XX wieku dostępny tylko dla wąskiej grupy osób uprawnionych. Po roku 1994 obiekt przestał pełnić funkcje *stricto* operacyjne i zaczął być wykorzystywany do celów ćwiczebnych i szkoleniowych, między innymi do treningów i ćwiczeń Miejskiego Zespołu Kierowania OC, formacji OC i innych zespołów podległych Szefowi OC – Prezydentowi Miasta Ostrowca Świętokrzyskiego. Dla potwierdzenia powyższych stwierdzeń, poniżej w wielkim skrócie przybliżone zostało działanie i funkcjonowanie Rejonowego Ośrodka Analizy Danych i Alarmowania (ROADiA). Ośrodek ten powstał na mocy postanowień zarządzenia Szefa OC – Wojewody Kieleckiego²⁶, jako jeden z rejonowych ośrodków w województwie. Najogólniej ujmując jego zadaniem był odbiór nadesłanych sygnałów alarmowych i komunikatów (z różnych źródeł i za pomocą różnych form i sposobów) i jak najszybsze przekazanie ich do punktów alarmowych rozwijanych w urzędach gmin Kunów, Bałtów, Waśniów i Bodzechów oraz w zakładach i instytucjach zlokalizowanych na terenie Ostrowca, a także dla ludności za pomocą syren alarmowych rozmieszczonych w różnych punktach miasta i załączanych centralnie. ROADiA był formacją OC, a obsadę jego stanowili pracownicy wydzielani z ówczesnego Urzędu Telekomunikacji w Ostrowcu. Rozwijał się i ćwiczył w czasie cyklicznych treningów określonych w planie wojewódzkim. Miejszem jego pracy było pomieszczenie centrali telefonicznej, usytuowanej w podziemnej części umocnionego stanowiska kierowania.

Również w pomieszczeniach USK rozwijał się i ćwiczył Rejonowy Ośrodek Wykrywania Skażeń – będący też formacją OC. Jak wspomniano wcześniej ćwiczył tam również Zespół kierowania OC Miasta, a następnie Miejski Zespół Zarządzania Kryzysowego. Część naziemna obiektu cały czas zajmowana była przez Miejski Inspektorat Obrony Cywilnej a następnie przez Wydział Zarządzania Kryzysowego, Ochrony Ludności i Spraw Obronnych UM Miasta. Prawdopodobnie dzięki temu cały obiekt zachował się w dobrym stanie technicznym, z niemal kompletnym wyposażeniem, aż do roku 2003.

²⁶ Zarządzenie nr 6/94 Szefa OC Województwa –Wojewody Kieleckiego z dnia 3 października 1994 r. w sprawie systemu wykrywania i alarmowania



Ryc. 3. Schemat organizacji i funkcjonowania Rejonowego Ośrodka Analizy Danych i Alarmowania w Ostrowcu Świętokrzyskim. Źródło: S. Suska, Informator-Vademecum Radnego Miasta Ostrowca Świętokrzyskiego, MIOC, Ostrowiec Świętokrzyski 1996, s. 34.

W tymże to roku ówczesne władze miasta Ostrowca, za przyzwoleniem Wojewody Świętokrzyskiego (który wykreślił ten obiekt z listy budowli ochronnych wojewody), sprzedały niemal cały kompleks wraz z jego wyposażeniem osobie fizycznej. Z obiektu został wydzielony i nie sprzedany tylko mały budynek opisany wyżej w pkt.1 lit. b, który oddany został do dyspozycji Rady Osiedla Trójkąt. Pracowników Wydziału ZKOLiSO przeniesiono do budynku UM przy ul. Głogowskiego. Dokumentacja operacyjna TOPL, Samoobrony i Obrony Cywilnej z lat 1960-2000 nie została zarchiwizowana i przeniesiona do Urzędu Miasta, lecz prawdopodobnie została

zniszczona, wybrakowana lub zaginęła. Również nieznanym jest los dokumentacji budowlanej i technicznej zarówno obiektu oraz instrukcji obsługi, przeglądów i konserwacji znajdujących się w nim urządzeń i sprzętu. Dlatego też cały powyższy opis obiektu, może dla Czytelnika zbyt ogólnikowy, został odtworzony z pamięci autora niniejszego artykułu, który w latach 1990-2002 pełnił obowiązki Szefa Miejskiego Inspektoratu Obrony Cywilnej Miasta Ostrowca Świętokrzyskiego, a następnie Naczelnika Wydziału ZKOLiSO UM w Ostrowcu Św. Był użytkownikiem i bezpośrednio odpowiedzialnym za opisywany obiekt. Myślę, że Czytelnika zainteresuje również informacja, że w województwie kieleckim, a później w świętokrzyskim, były tylko dwa takie obiekty, ten w Ostrowcu i drugi znacznie kubaturowo większy w Kielcach. Obiekt kielecki jest obecnie siedzibą Delegatury Instytutu Pamięci Narodowej. Jego część podziemna zachowała funkcję budowli ochronnej dla pracowników Instytutu, a także udostępniana jest publiczności do zwiedzania w czasie organizowanych „Nocy Muzeów”. Natomiast część podziemna obiektu w Ostrowcu przez aktualnego właściciela reklamowana jest następująco: *„Medical SPA „Bunkier” to wyjątkowe miejsce w samym sercu Ostrowca, które zostało stworzone z myślą o Tobie i Twoich potrzebach. Wyjątkowe jest już położenie – miejsce jest zlokalizowane dwa piętra pod ziemią, w miejscu gdzie był prawdziwy bunkier wybudowany w czasach PRL²⁷.*

Czytelnik wybaczy, ale autor odstąpi od publicznego wyrażania opinii, co do decyzji ówczesnych władz miejskich i wojewódzkich dotyczących losu opisanego obiektu, pozostawiając ten temat do osobistej refleksji Czytelnika. A okres do refleksji jest doskonały, gdyż od ponad dwóch lat w kraju toczy się publiczna dyskusja i trwa lament na temat braku budowli ochronnych dla ludności, pod być może przewrotną ale prawdziwą sekwencją: „W schronie się nie schronimy”.

III. Obecny stan budownictwa ochronnego w Ostrowcu.

Przed zaprezentowaniem aktualnego stanu budownictwa ochronnego w Ostrowcu Czytelnikowi należy się informacja dotycząca aktualnego stanu prawnego, jaki obowiązuje w kraju w tym temacie. Po rozwiązaniu Układu Warszawskiego polityka światowa weszła w nowy okres, jeszcze do niedawna oceniany jako trwałe pokój. W miejsce zagrożeń związanych z konfliktami zbrojnymi, pojawiły się te wynikające z czasu pokojowego, niebędące skutkiem działań zbrojnych. Planowanie sił i środków ukierunkowano więc na przeciwdziałanie skutkom huraganów, powodzi, trzęsień ziemi itp., a także

²⁷ <https://bunkierspa.pl>.

np. zagrożeniom terroryzmem, Również w tym czasie w Polsce zrodziło się nowe spojrzenie na zagrożenia, które zaowocowało ustawą o zarządzaniu kryzysowym²⁸ i przeniesieniem ciężaru zadań z obrony cywilnej do zarządzania kryzysowego. W dodatku, jak wspomniano wcześniej, uchylono wiele istotnych aktów prawnych związanych z obroną cywilną, nie tworząc w ich miejsce nowych rozwiązań. Na dzień dzisiejszy brak jest podstawowych przepisów wskazujących odpowiedzialnych za zarządzanie budowlami ochronnymi, określających ich niezbędne wyposażenie techniczne, jakie muszą spełniać czy choćby definiujących czym jest schron. Już w Rozporządzeniu Rady Ministrów z 28 września 1993 r. obowiązek przygotowania i zapewnienia funkcjonowania budowli ochronnych przypisano jako jedno z zadań szefom obrony cywilnej województw, nie nakładając analogicznego zadania na szefów obrony cywilnej gmin. Wprawdzie w 2018 roku ówczesny Szef OC Kraju wydał wytyczne w sprawie zasad postępowania z zasobami budownictwa ochronnego i określił warunki techniczne, jakim powinny odpowiadać budowle ochronne – ale były to tylko wytyczne, nie były aktem prawnym, a więc nie były prawnie wiążące (*Wytyczne, podobnie jak okólniki, instrukcje i zarządzenia obowiązują organ niższego rzędu w obrębie zależności służbowej, a więc nie mogły bezpośrednio nakładać obowiązków na inne podmioty, np. osoby prywatne bo te kompetencje przypisane są do ustaw i rozporządzeń*). Istnieją nieprecyzyjnie sformułowane zapisy ustawy z dnia 7 lipca 1994 roku Prawo budowlane, do których Rada Ministrów nie wykonała delegacji ustawy dotyczącej ustanowienia dodatkowych warunków technicznych, którym powinny odpowiadać budynki służące obronności.

W ustawie o samorządzie gminy zadania z zakresu obronności, w tym OC, były i są zadaniami zleconymi finansowanymi przez wojewodę. Permanentnie rokrocznie niedoszacowanymi i nie w pełni dofinansowywanymi. Jak wspomniano wcześniej, ustawa o Obronie Ojczyzny, która weszła w życie w marcu 2022 r., *de facto* zlikwidowała obronę cywilną, straciły więc ważność wszystkie przepisy wykonawcze do niej, w tym dotyczące budownictwa ochronnego. Należy przypomnieć, że obowiązek przygotowania i organizowania budowli ochronnych nakłada na państwa strony art. 61 pkt 3 Protokołu I Konwencji genewskiej. Ponieważ Polska ratyfikowała Konwencję i późniejsze do niej dwa dodatkowe protokoły, więc określone w niej zadania powinny były przekładać się na przepisy prawa krajowego. W przeciwieństwie do większości krajów Unii Europejskiej w Polsce brakuje jednak odpowiednich regulacji, ponieważ obowiązujące do tej pory przepisy utraciły moc, a nowe nie weszły w życie. Powstała luka prawną w tym obszarze

²⁸ Ustawa z dnia 26 kwietnia 2007 r. o zarządzaniu kryzysowym, Dz.U. 2007, nr 89, poz. 590.

miała wypełnić nowa ustawa o Ochronie Ludności i Obronie Cywilnej. Zarówno za poprzedniej ekipy rządzącej, jak i obecnej stworzonych zostało wiele projektów przepisów prawnych dotyczących obrony cywilnej, jak i bezpośrednio budownictwa ochronnego²⁹, lecz żaden z nich nie został uchwalony i nie wszedł do obiegu prawnego. Widocznie zobowiązania wynikające z prawa międzynarodowego, jak doświadczenia i wnioski z trwającej wojny na Ukrainie, która unaocznia, urzeczywistnia i potwierdza rolę i znaczenie budowli ochronnych w ochronie życia ludzkiego, nie były i nie są wystarczającymi argumentami dla rządzących, aby prawo w tym zakresie powstało i zafunkcjonowało jak najszybciej. Aktualnie przygotowany w MSWiA projekt ustawy o obronie cywilnej i ochronie ludności trafił do Sejmu i nadano mu druk sejmowy³⁰. W projekcie tym jest zapis, że jednym z zadań obrony cywilnej, jest *planowanie i przygotowanie warunków dla ewakuacji ludności miejsc doraźnego schronienia oraz budowli ochronnych*³¹. Wójtów, burmistrzów i prezydentów miast uczyniono organami odpowiedzialnymi za obronę cywilną i przypisano im zadania związane z budowlami ochronnymi, między innymi: *wyznaczanie, zawieranie porozumień i wydawanie decyzji o uznaniu obiektu budowlanego za budowlę ochronną oraz organizowanie miejsc doraźnego schronienia; - wydawanie i odwoływanie poleceń udostępnienia budowli ochronnej, udzielanie pomocy w przygotowaniu budowli ochronnych do użycia oraz informowanie ludności o umiejscowieniu obiektów zbiorowej ochrony;- finansowanie i współfinansowanie utrzymania, modernizacji i budowy, na obszarze gminy, obiektów przeznaczonych do ochrony ludności, w tym budowli ochronnych*³². Znalazł się też zapis stanowiący, że pojemność obiektów zbiorowej ochrony planuje się w taki sposób, aby zapewnić schronienie w granicach administracyjnych miast we wszystkich obiektach zbiorowej ochrony – dla co najmniej 50%, w tym w budowlach ochronnych – dla co najmniej 25%³³ mieszkańców.

Zaprezentowany wyżej w daleko idącym skrócie stan prawny dotyczący budownictwa ochronnego w Polsce, był przyczyną, że od lat 90. ubiegłego wieku następował:

- spadek, a wręcz zaniechanie budowy (powstawania) budowli ochronnych;

²⁹ Tak zwana mała ustawa schronowa Lewicy, która pod koniec czerwca została przyjęta w pierwszym czytaniu w Sejmie, nadal czeka na to, by zajęła się nią komisja infrastruktury

³⁰ Projekt Ustawy o ochronie Ludności i Obronie Cywilnej, druk sejmowy nr 664 z dnia 18 września 2024 r.

³¹ Ibidem, Art.4 ust.1 pkt.3 lit.c

³² Ibidem, Art.10 ust.1 pkt.19,20 i 22.

³³ Ibidem, Art.90 ust.2 pkt.1.

- systematyczny spadek nakładów finansowych na utrzymanie i konserwacje istniejących obiektów, nie mówiąc już o podnoszeniu ich stanu technicznego (wymiana pochodzących z lat 50. i 60. przestarzałych urządzeń i wyposażenia na nowe);
- zmiana ich przeznaczenia (powstające wspólnoty mieszkaniowe dotychczasowe budowle przeznaczały na rowerownie, wózkownie, siłownie, komórki lokatorskie itp.);
- dewastacja i utracanie funkcji budowli ochronnej w obiektach zlikwidowanych zakładów państwowych zakładów przemysłowych przejętych przez osoby lub podmioty prywatne;
- całkowite zniszczenie budowli wolnostojących, które znalazły się na terenach niczych (były miejscem schadzek i melin podejrzanych grup i osobników, którzy demolowali ich wnętrza, a zdemontowane stalowe elementy i urządzenia sprzedali na skupach złomu);
- likwidacja budowli ochronnych w myśl litery prawa (na wniosek właściciela budowli, przy pozytywnym jego zaopiniowaniu przez burmistrza-prezydenta miasta, wojewoda wyrażał zgodę i wykreślał istniejącą budowlę z ewidencji wojewody).

Powyższe zaniechania błędy i zaniedbania spowodowały, że w ostatnich latach liczba miejsc w budowlach ochronnych w stosunku do liczby mieszkańców spadło w Polsce poniżej 3%, co stanowi jeden z najniższych wskaźników w Europie. Podobne zjawisko wystąpiło w Ostrowcu Świętokrzyskim. Opierając się na danych zawartych w protokole Naczelnej Izby Kontroli³⁴ z przeprowadzonej w 2023 r. kontroli Urzędu Miasta Ostrowca Świętokrzyskiego w zakresie zapewnienia obywatelom miejsc schronienia w budowlach ochronnych na wypadek zagrożenia, wynika, że na dzień 31 grudnia 2022 r. na terenie Ostrowca Świętokrzyskiego było 2336 miejsc w budowlach ochronnych, co zapewniało miejsca dla około 3,8% ludności miasta. Dla przypomnienia, w 2003 r. było 4336 miejsc dla około 6% ludności miasta. W ciągu 20 lat ubyło więc 2000 miejsc w budowlach ochronnych. Należy uwzględnić fakt, że stan techniczny obiektów w roku 2003 znacznie przewyższał stan techniczny budowli obecnych. Poniżej w tabeli nr 4 pokazano liczbę i lokalizacje budowli ochronnych na terenie Ostrowca. Ponadto powyższa lokalizacja miejsc schronowych, powiększona o miejsca w ukryciach doraźnych, udostępniona jest w aplikacji Państwowej Straży Pożarnej – schrony.straz.gov.pl

³⁴ Wystąpienie pokontrolne Najwyższej Izby Kontroli Delegatura w Kielcach LKI.410.006.04.2023 z kontroli Urzędu Miasta Ostrowca Świętokrzyskiego, P/23/061 – Zapewnienie obywatelom miejsc schronienia w budowlach ochronnych na wypadek wystąpienia zagrożenia,

Tab. 4. Wykaz budowli ochronnych zlokalizowanych na terenie Miasta Ostrowca Św.

SCHRONY		
1.	Ul. Żeromskiego 5	Bursa szkolna
2.	Ul. Żabia 31	Stowarz. Terapii Zajęciowej „Szansa”
3.	Ul. Samsonowicza 2	Huta S.A Biurowiec
4.	Ul. Samsonowicza 2	Huta S.A Ambulatorium
5.	Ul. Samsonowicza 2	Huta S.A WOT
6.	Ul. Samsonowicza 2	Huta S.A Stalownia
7.	Ul. Samsonowicza 2	Huta S.A Laboratorium Stalowni
UKRYCIA TYPU I		
1.	Ul. Sienkiewicza 65/5a	Blok mieszkalny
2.	Ul. Sienkiewicza 65/7a	Blok mieszkalny
3.	Ul. Sienkiewicza 65/7b	Blok mieszkalny
4.	Ul. Sienkiewicza 65/9	Blok mieszkalny
5.	Ul. Sienkiewicza 65/10	Blok mieszkalny
6.	Ul. Sienkiewicza 59a	Blok mieszkalny
7.	Ul. Sienniska 4	Blok mieszkalny
8.	Ul. Cegielniana 2/4a	Blok mieszkalny
9.	Ul. Cegielniana 2/4b	Blok mieszkalny
10.	Ul. Szymanowskiego 11	Wielospecjalistyczny Szpital
11.	Al. Jana Pawła II 55	Budynek ORANGE
BUDOWLE PRZEZNACZONE NA UKRYCIA DORAŻNE		
1.	Ul. Iłżecka 1/5	Blok mieszkalny
2.	Ul. Stodolna 11	Blok mieszkalny
3.	Ul. Górzysta 5/11	Blok mieszkalny
4.	Ul. Sienniska 20	Blok mieszkalny
5.	Ul. Stodolna 13	Blok mieszkalny
6.	Ul. Sandomierska 3	Blok mieszkalny
7.	Ul. Sandomierska 5	Blok mieszkalny
8.	Ul. Sandomierska 8	Blok mieszkalny
9.	Ul. Klimkiewiczowska 8a	Blok mieszkalny
10.	Ul. Klimkiewiczowska 10	Blok mieszkalny
11.	Ul. Klimkiewiczowska 14	Blok mieszkalny
12.	Osiedle Stawki 35	PSP nr 14
13.	Osiedle Ogrody 20	PSP nr 5
14.	Ul. Akademicka 20	PSP nr 7

Źródło: Wykaz budowli ochronnych udostępnionych przez Referat Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego UM w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Zakończenie-podsumowanie

Porównując zarówno stan prawny przepisów dotyczących budowli ochronnych, liczbę budowli, ich rodzaje oraz ich stan techniczny dawniej i dzisiaj, nie trzeba Czytelnika przekonywać, że okres „dawniej” wypada zdecydowanie lepiej od okresu „dzisiaj”. Dlaczego tak jest? Oprócz krótkiej oceny i faktów zamieszczonych wyżej, ze względu na ograniczenia objętościowe artykułu, autor odstąpił od bardziej wnikliwych analiz, szukania przyczyn i winnych aktualnego stanu rzeczy, mając nadzieję, że może już nie w tym, ale w następnym roku nastąpi przełom w tym obszarze. Dla tych wszystkich, którzy od ponad dwóch lat próbują odtworzyć Obronę Cywilną i umieścić ją w polskim prawodawstwie, a tym samym przywrócić należyłą rangę budownictwu ochronnemu ludności, ale również dla tych, którzy skutecznie utrudniają ten proces, jak również pod refleksję każdego Czytelnika, poniżej zamieszczam stare, ale wciąż aktualne hasło umieszczone na budowli ochronnej powstałej „wczoraj”, które w ocenie autora niniejszego artykułu jest aktualne „dzisiaj” i będzie aktualne „jutro”.



Ryc. 4. Schron dowodzenia w Nowej Hucie, fot. Paweł Rachwał. Źródło: M. Karwowski, *Czy nowa ustawa o Obronie Cywilnej to faktycznie rewolucja?* 18 czerwca 2024 r., <https://biznesalert.pl/ustawa-o-ochronie-i-obronie-cywilnej-ochrona-ludnosci-schrony-bezpieczenstwo/> [dostęp: 30.09.2024].

Podsumowując, autor przeprasza Czytelnika za może zbyt obszernie przedstawioną tematykę prawną, a zbyt skromnie zaprezentowaną dokumentację planistyczną, graficzną, techniczną i eksploatacyjną dotyczącą

budowli ochronnych w Ostrowcu. Przyczyną tego jest brak dokumentów źródłowych, tj. znacznej części dokumentacji działania Obrony Cywilnej tamtego okresu, w tym także dokumentacji operacyjnej i planistycznej dotyczącej budowli ochronnych, i to zarówno dokumentacji wytworzonej na szczeblu Urzędu Miasta, jak i dokumentacji w zakładach pracy. Fakt ten został opisany wcześniej w rozdziale o Umocnionym Stanowisku Kierowania. Tak jak zaznaczono w abstrakcie, autor przy pisaniu tego artykułu opierał się na doświadczeniu zawodowym, wykorzystując własną pamięć. Pragnę podziękować Panu Jackowi Budzeniowi – Kierownikowi Referatu Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego UM w Ostrowcu za udostępnienie danych z części ocalałych dokumentów z tego obszaru, które zostały zaprezentowane w treści artykułu. Dziękuję również Panu Podpułkownikowi w stanie spoczynku Zdzisławowi Głowackiemu – Szefowi Miejskiego Inspektoratu Obrony Cywilnej w Ostrowcu w latach 1985-1990, za przeprowadzoną rozmowę, wniesienie cennych wspomnień i faktów, które były mi przydatne przy pisaniu niniejszego artykułu.

Abstrakt: *Celem niniejszego artykułu jest zaprezentowanie – przybliżenie Czytelnikowi bardzo ważnej tematyki dotyczącej ochrony ludności w budowlach ochronnych. Ważność budowli ochronnych i ich znaczenie dla zbiorowej ochrony ludności przed różnymi zagrożeniami, ale głównie tymi najważniejszymi, wynikającymi z prowadzonych konfliktów zbrojnych, znalazły swoje miejsce zarówno w prawie międzynarodowym (protokole I do Konwencji genewskiej 1949 r.), jak i prawie krajowym. Budowle ochronne, czyli schrony i ukrycia, są wciąż uważane za najskuteczniejszy zbiorowy środek ochrony przed bronią masowego rażenia oraz konwencjonalnymi środkami rażenia. Potwierdzeniem tego jest obecna wojna na Ukrainie. Autor dla realizacji zakładanego celu przybliżył ewolucję przepisów prawnych dotyczących budowli ochronnych w Polsce, kryteria i wymogi techniczne, jakie zakładane były dla poszczególnych ich rodzajów, a w odniesieniu do Ostrowca Świętokrzyskiego w formie tabel przedstawił w ujęciu ilościowym ich rodzaje, zasady ewidencji, eksploatacji oraz nadzoru nad nimi. Powyższe zestawienia budowli ochronnych dotyczą dwóch okresów czasowych – pierwszego, zamkniętego rokiem 2003 i drugiego, zamkniętego rokiem 2023. Okresy w tytule artykułu przyjęły być może przewrotną nazwę „wczoraj” i „dzisiaj”. Autor w oparciu o doświadczenia zawodowe oraz wykorzystując własną pamięć starał się przybliżyć Czytelnikowi być może nieznane mu bliżej lub w ogóle fakty i informacje z tego obszaru tematu.*

Słowa kluczowe: *schron, budowla ochronna, obrona cywilna, Ostrowiec Świętokrzyski.*

BIBLIOGRAFIA:

Akty prawne:

- ✓ Ustawa z dnia 11 marca 2022 r. o Obronie Ojczyzny, Dz.U. 2022, poz. 655 ze zm.
- ✓ Ustawa z dnia 15 marca 1934 r. o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej, Dz.U. 1934, nr 80, poz.742.
- ✓ Ustawa z dnia 26 lutego 1951 r. o terenowej obronie przeciwlotniczej, Dz.U. 1951, nr 14, poz.109.
- ✓ Ustawa z 21 listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony RP, Dz.U. 1967, nr 44, poz.220 ze zm.
- ✓ Ustawa z dnia 26 kwietnia 2007 r. o zarządzaniu kryzysowym, Dz.U. 2007, nr 89, poz. 590. ze zm.
- ✓ Projekt Ustawy o ochronie Ludności i Obronie Cywilnej, druk sejmowy nr 664 z dnia 18 września 2024 r.
- ✓ Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 kwietnia 1938 r. o przygotowaniu w czasie pokoju obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej w dziedzinach regulacji i zabudowania osiedli oraz budownictwa publicznego i prywatnego, Dz.U. 1938, nr 32, poz. 278.
- ✓ Uchwała nr 2/84 Komitetu Obrony Kraju z 28 czerwca 1984 r. w sprawie planowania i przygotowywania budowli ochronnych dla ludności kraju.
- ✓ Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28 września 1993 r. w sprawie obrony cywilnej, Dz.U. 1993, nr 93, poz. 429.
- ✓ Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28 września 1993 r. w sprawie Szczegółowego zakresu działania Szefa Obrony Cywilnej Kraju, szefów obrony cywilnej województw i gmin oraz zasad i trybu kierowania, a także koordynowania przez nich przygotowań i realizacji przedsięwzięć obrony cywilnej, Dz.U. 1993, nr 91, poz. 420.
- ✓ Zarządzenia Szefa Obrony Cywilnej Kraju z dnia 11 maja 1995 r. w sprawie odbywania służby wojskowej w obronie cywilnej, MP 1995, nr 28, poz. 332.
- ✓ Zarządzenie nr 6/94 Szefa OC Województwa – Wojewody Kieleckiego z dnia 3 października 1994 r. w sprawie systemu wykrywania i alarmowania.
- ✓ Zarządzenie Szefa Obrony Cywilnej Miasta Ostrowca Sw.P2/94 z dnia 28 sierpnia 1994 r. w sprawie powołania drużyn schronowych.

Dokumenty:

- ✓ Warunki techniczne jakim powinny odpowiadać budowle ochronne, Załącznik do Wytycznych Szefa Obrony Cywilnej Kraju z dnia 4.12 2018 roku w sprawie zasad postępowania z zasobami budownictwa ochronnego.
- ✓ Techniczne zasady przystosowania piwnic pod budynkami na ukrycia zabezpieczające, Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej 1966 r. sygn. OTK.4.65.
- ✓ Szczegółowe zasady projektowania i wykonywania ukryć typu I. Wyd. Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, Warszawa 1983, sygn. WO -V/82.
- ✓ Szczegółowe zasady projektowania i wykonywania ukryć typu II. Wyd. Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, Warszawa 1985; Sygn. IOCK nr 122/85.
- ✓ Wymagania Szefa Obrony Cywilnej Kraju do planowania, projektowania i utrzymania budowli Ochronnych. Wyd. szef OCK, Warszawa, 15.09.1994.
- ✓ Plan Działania (specjalisty ds. budowli ochronnych) Członka Zespołu Kierowania OC Miasta Ostrowca Świętokrzyskiego, Ostrowiec Świętokrzyski – czerwiec 1999.
- ✓ Wystąpienie pokontrolne Najwyższej Izby Kontroli Delegatura w Kielcach LKI.410.006. 04.2023 z kontroli Urzędu Miasta Ostrowca Świętokrzyskiego, P/23/061- – Zapewnienie obywatelom miejsc schronienia w budowlach ochronnych na wypadek wystąpienia zagrożenia.

Opracowania:

- ✓ Suska S., Informator-Vademecum Radnego Miasta Ostrowca Świętokrzyskiego, MIOC, Ostrowiec Świętokrzyski 1996.

Prasa:

- ✓ Ceglarski, *schron, czyli co?*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 2024, nr 80, s. D3.

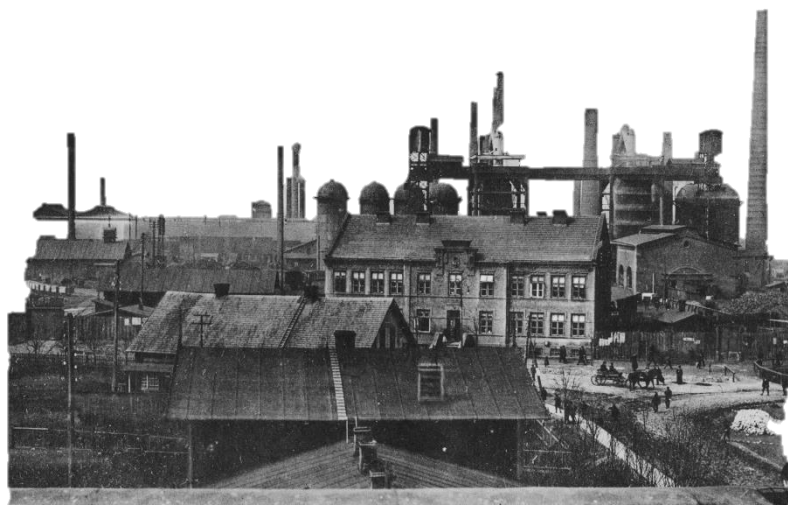
Źródła internetowe:

- ✓ *Bunkier SPA Medical Ostrowiec Św.*, <https://bunkierspa.pl/>
- ✓ Karwowski M., *Czy nowa ustawa o Obronie Cywilnej to faktycznie rewolucja?* 18 czerwca 2024 r., <https://biznesalert.pl/ustawa-o->

ochronie-i-obronie-cywilnej-ochrona-ludnosci-schrody-
bezpieczenstwo/

- ✓ Felczak R., *W schronie się nie schronimy*, 18 marca 2024 r.,
<https://radiokielce.pl/1168741/w-schronie-sie-nie-schronimy/>

RAPORT „ROCZNIKA OSTROWIECKIEGO”



Dariusz Kisiel¹

RYNEK STALOWY. HUTNICTWO W POLSCE WYKORZYSTUJE ZALEDWIE 60% DOSTĘPNYCH MOCY

Płonne okazały się nadzieje, że w 2023 roku polepszy się sytuacja gospodarcza sektora hutniczego w UE i Polsce. Wyniki produkcji w Polsce okazały się rekordowo niskie i wyniosły zaledwie 6,4 mln ton. W całej UE w 2023 r. produkcja spadła o 7% wobec 2022 r. do poziomu 126 mln ton, co jest wynikiem poniżej kryzysowych lat: 2019 i 2020. Rynek unijny został importerem netto stali i wyrobów stalowych, a Polska, niegdyś stojąca przemysłem hutniczym, już od ponad 20 lat sprowadza więcej stali, niż sama produkuje.

Dramatyczny spadek produkcji

Rok 2023 był trudnym okresem dla hutnictwa w Polsce. Rosnące koszty energii oraz restrykcje klimatyczne w Unii Europejskiej (UE) wpływały negatywnie na konkurencyjność polskich producentów stali i sprzyjały importowi spoza UE. Produkcja stale spadała, a wyniki z poprzedniego roku były najgorsze od przystąpienia Polski do UE.

W 2023 roku produkcja stali w Polsce spadła o 15%, co było znacznie wyższym spadkiem niż w samej UE, gdzie wynosił on 8%. Wstępne dane na ten rok wskazują, że polskie huty wyprodukowały jedynie 5,9 miliona ton stali, podczas gdy w 2018 roku liczba ta wynosiła ponad 10 milionów ton. Eksperci branżowi ironizują, że obecny poziom produkcji stali w Pol-

¹ Dariusz Kisiel, mgr, dziennikarz, „Gazeta Ostrowiecka”.

sce jest porównywalny z latami pięćdziesiątymi ubiegłego wieku, kiedy to Polska odbudowywała swoją gospodarkę po II wojnie światowej.

Czyż można się więc dziwić, że przedstawiciele branży hutniczej zwrócili się do premiera Donalda Tuska o wsparcie oraz utworzenie zespołu, który zdiagnozuje problemy branży i znajdzie odpowiednie rozwiązania. Rząd przewiduje, że sytuacja powinna się poprawić dzięki nadchodzącym inwestycjom. Przemysłowi eksperci przewidują również poprawę sytuacji polskiego hutnictwa w drugiej połowie roku, głównie dzięki projektom infrastrukturalnym w sektorach: kolejowym, drogowym, energetycznym i morskim, które mają pobudzić produkcję stalową.

Problem polskiego hutnictwa jest złożony. Spada również udział krajowej stali na rynku, a większość wyrobów trafia za granicę, podczas gdy do Polski sprowadza się produkty z UE i Ukrainy. Niski udział krajowej stali wynika z wysokich cen, które zmuszają polskich przedsiębiorców do importu stali z zagranicy, aby pozostać konkurencyjnymi. Wysokie koszty energii, w dużej mierze generowanej z węgla, mają również wpływ na ceny stali. Eksperci podkreślają, że konieczna jest dekarbonizacja energetyki, aby możliwa była produkcja zielonej stali i konkurowanie z zagranicznymi firmami.

Przygnębiająca lektura

Lektura raportu Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej, zatytułowanego „Aktualna sytuacja hutnictwa w Polsce”, jest przygnębiająca. To dokument strategiczny nie tylko dla branży hutniczej, ale i decydentów. Jest ogólnie dostępny i omawiany szeroko na Wojewódzkich Komisjach Dialogu Społecznego. Eufemizmem jest nazywanie tej sytuacji trudną, bo od kondycji hut zależy przecież sytuacja ekonomiczna wielu miast i regionów, a masowe upadki zakładów i powstałe bezrobocie już „przerabialiśmy”, chociażby w Ostrowcu Świętokrzyskim, w niechlubnych latach dziewięćdziesiątych...

Hutnicy z Federacji Związków Zawodowych Metalowców i Hutników mówią wprost: to katastrofa! 2023 rok upłynął pod znakiem spadku produkcji oraz cen na wyroby stalowe. Co ciekawe, w Unii Europejskiej zużycie stali spadło o 6,3, a w Polsce o 13%, choć w połowie ubiegłego roku wskaźniki te sięgały aż 20%. Tymczasem inne wskaźniki wskazują na to, że mamy potencjał, ale nie potrafimy konkurować i bronić własnego rynku. Wzrost zużycia stali odnotowywany jest w takich krajach rozwijających się, jak Indie, Indonezja, Malezja, Arabia Saudyjska, Iran. Trudno w to uwierzyć, ale nawet prowadząca wojnę Rosja, mimo nałożonych na nią sankcji, również zanotowała wzrost produkcji. Daleko niezadowolająca jest

sytuacja na rynku złomu. Decydenci uważają go za odpad, a hutnicy za zielony surowiec, który ma wspomagać transformację i dekarbonizację hutnictwa.



W opinii Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej dramatyczna sytuacja hutnictwa w Polsce wynika z zewnętrznych uwarunkowań, ale również sytuacji na rynku polskim, który nie został wzmocniony środkami z Krajowego Planu Odbudowy, a który boryka się także z problemami budownictwa, w tym infrastrukturalnego, które jest największym odbiorcą stali. Brak tych środków spowodował brak nowych projektów w sektorze budowlanym, co odbiło się na zakupach stali, zwłaszcza wyrobów długich i rur. Szacuje się, że do budownictwa trafia co trzecia tona wyprodukowanej stali. Przedłużające się spowolnienie gospodarcze powoduje, że sektor stalowy w UE i w Polsce notuje straty i cofa się do wskaźników osiągniętych... 8 lat temu. Trwogą jest ciągły spadek udziału krajowej produkcji w hutniczym rynku. Niestety, straty powstają również przez błędną politykę UE wobec ukraińskich towarów, które płyną bez żadnych ograniczeń i kontyngentów.

Hutnictwo trawia również wyzwania dekarbonizacyjne. Rodzi się bowiem pytanie, jak pogodzić olbrzymie nakłady finansowe na upowszechnienie zielonej energii z obniżaniem cen przez wykorzystanie importowanych wyrobów i wzrostem rodzimej produkcji?

Współczynnik PMI, który odzwierciedla aktywność finansową podmiotów gospodarczych nabywających różnego rodzaju dobra i usługi, wyniósł w 2023 roku 47,4 pkt. i był lepszy tylko od danych z 2001 i 2009 roku. Wpływ na sytuację branży ma również stosowane przez niektóre huty tzw. wygaszanie wykorzystania mocy. Zakłady notują przerwy w parach stalowni i walcowni. Chwytają się, jak tonący brzytwy, nawet mało lub wręcz nieopłacalnych kontraktów, byle tylko utrzymać produkcję.

W 2023 roku nastąpił dramatyczny spadek produkcji oraz cen na wyroby stalowe oraz gotowe wyroby hutnicze. Hutnictwo w Polsce wykorzystuje obecnie zaledwie 60% dostępnych mocy.

Te dane przedstawione przez Mirosława Motykę – prezesa zarządu Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej, należy rozpatrywać w dłuższym okresie. Otóż ostatnie pięć lat to czas zmian w światowym przemyśle stalowym. Pandemia spowodowała przerwy w łańcuchach dostaw. Wiele krajów doświadczyło wysokiej inflacji lub znajduje się w środku recesji, a na dodatek znaczna część świata boryka się z niestabilnością polityczną, konfliktami zbrojnymi i kryzysami humanitarnymi. Branża hutnicza musi sobie jeszcze radzić z wartą miliardowe kwoty dekarbonizacją, będącą reakcją na kryzys klimatyczny. Pocieszeniem i nadzieją na rychłe zażegnanie kryzysu jest to, że świat niezmiennie będzie potrzebował stali. Szacuje się, że sama transformacja energetyczna będzie potrzebowała nawet 10 razy tyle stali w przypadku rozwoju Odnawialnych Źródeł Energii, niż tradycyjna energetyka.

Spadek krajowej produkcji stali na polskim rynku to także efekt wysokich cen energii i gazu. Są one dwa razy wyższe niż w latach 2015-2019 i należą do najwyższych cen w Europie wśród krajów przemysłowych.

Hutnictwo pilnie potrzebuje narzędzi wspierających jego dalsze funkcjonowanie. Nie da się już utrzymywać w tej branży przez polityków i ekonomistów liberalnej doktryny. Trzeba bowiem liczyć się z koniecznością zainwestowania dużych kwot nie tylko w transformację energetyczną, ale także skierować je na inne czynniki strukturalne takie jak niezależność energetyczna, bezpieczeństwo narodowe i zabezpieczenie podstawowych technologii. Rządy UE muszą przeznaczyć co najmniej 1-2 proc. PKB na wydatki wojskowe, aby zbudować zdolności potrzebne do zaspokojenia popytu na sprzęt wojskowy.

W opinii prezesa Marka Motyki, realizacja ambitnych celów klimatycznych powoduje zaostrzenie polityk i środków związanych m.in. z funkcjonowaniem systemu ETS. Takie działania przekładają się na wzrost kosztów energii elektrycznej oraz związanych z nimi dodatkowych obciążeń regulacyjnych, podatkowych czy kosztów dostosowania do wymogów zwiększania efektywności energetycznej. Jednocześnie przemysł hutniczy

rywalizuje na globalnym rynku z podmiotami z państw trzecich, które niejednokrotnie nie ponoszą dodatkowych kosztów ambitnej polityki klimatycznej. Nadmierne obciążenie sektora może prowadzić do ograniczania produkcji i przenoszenia jej do państw trzecich. To oznacza ucieczkę emisji, przychodów i w konsekwencji miejsc pracy!

Unia Europejska jest najbardziej otwartym rynkiem wyrobów stalowych na świecie. Dlatego jest ulubionym miejscem docelowym dla przemysłu z krajów trzecich, który nie musi znosić ograniczeń regulacyjnych, z jakimi boryka się przemysł europejski, nie wspominając o środowiskowych i społecznych ograniczeniach europejskiej produkcji przemysłowej. Jednakże w ostatnich dziesięcioleciach Europa nie dbała o swój przemysł. Przywódcy polityczni i społeczni opowiadali się za zakończeniem społeczeństwa przemysłowego i zastąpieniem go społeczeństwem usługowym, bez wątplenia postrzegając to jako proces modernizacji. W Europie opracowano wiele polityk bez właściwej oceny ich wpływu na tkankę przemysłową, co doprowadziło do outsourcingu i zniszczenia znacznej części europejskiego przemysłu. UE nie osiągnęła swojego celu, jakim jest 20% udział przemysłu w całkowitym PKB do 2020 r., a w ciągu ostatnich dwudziestu lat Europa straciła 3,5 punktu procentowego PKB przemysłu oraz miliony miejsc pracy w przemyśle. Bez jasnego planu wsparcia przemysłu hutniczego wzrośnie podatność Europy na działanie czynników zewnętrznych, a autonomia sektorów krytycznych będzie zagrożona, w tym proces osiągania celów w zakresie dekarbonizacji. To ryzykowna sytuacja i dlatego należy podjąć odpowiednie i energiczne działania.

- Polskie hutnictwo za 2023 rok odnotowało najniższy wynik w produkcji od półwiecza - mówi nam prezes Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej, Mirosław Motyka. - Budzi to poważne obawy. Na tle innych krajów Europy wydaje się, że jesteśmy jednym z najbardziej dotkniętych kryzysem przemysłów energochłonnych. Wywołana przez wojnę w Ukrainie sytuacja na rynku energetycznym spowodowała wzrost cen nośników energii. Wiele polskich przedsiębiorstw miniony rok zamyka ujemnymi wartościami. Dlatego też występujemy z wieloma postulatami do polskiego rządu, aby pomógł nam przetrwać ten najtrudniejszy okres. Realne odbicie jest przez nas spodziewane dopiero w dalszej perspektywie, kiedy to zamówienia ze strony branż konsumujących stal, na skutek dopływu środków z KPO, będą mogły nasz przemysł wesprzeć.

Ostrowiecki klejnot

Zdaniem prezesa Mirosława Motyki, na mapie hutnictwa w Polsce Celisa „Huta Ostrowiec” jest niewątpliwie jednym z kilku klejnotów. Zalicza się

do tzw. hut elektrycznych, czyli takich, które do produkcji stali wykorzystują złom, będący kwintesencją gospodarki o obiegu zamkniętym (recyklingowalny w nieskończoność), ale również materiałem już zdekarbonizowanym. Jeśli ostrowiecka huta miałaby dostęp do zielonej energii pochodzącej z odnawialnych źródeł energii typu wiatraki czy fotowoltaika, mogłaby dostarczać w 100% „zieloną stal”, której to branży takie jak samochodowa czy AGD najbardziej potrzebują. Niezwykle cenny jest także budowany przez pokolenia kapitał ludzki, wyrastający z prastarych tradycji hutniczych.

Należy uzmysłowić sobie, że stal nadal jest tworzywem przyszłości, niezbędnym dla dalszego dynamicznego rozwoju polskiej gospodarki i należy zakończyć z podcinaniem gałęzi, na której siedzimy. To dlatego wschodzące tygrysy gospodarcze pierwsze działania inwestycyjne kierują w stronę zbudowania silnego sektora stalowego. Tak było z Japonią, Koreą Południową, Chinami, tak teraz jest z Indiami, krajami Zatoki Perskiej, itd. Dlatego, długofalowo, wobec dobrych perspektyw dla Polski, będzie także solidny popyt na polską stal. Należy jednak przetrwać w jak najlepszej kondycji obecne kryzysy, których mamy nadmiar przez ostatnie lata.

Import stali zaspokaja potrzeby naszego rynku

Sektor stalowy jest fundamentem światowej gospodarki od początku rewolucji przemysłowej w XVIII wieku. Jego szczególnie szybki rozwój rozpoczął się w połowie XIX wieku wraz z wynalezieniem metod przemysłowego wytopu stali przez Bessemera, Gilchrista, Siemens'a i Martina. Systematyczny wzrost mocy produkcyjnych w sektorze stalowym trwa do dzisiaj, kiedy kolejne kraje dołączają do grona państw uprzemysłowionych. Ostatnie kilkadziesiąt lat to okres stalowego boomu przede wszystkim w Azji Wschodniej i Południowej, napędzanego wzrostem produkcji i zużycia w takich krajach jak Chiny, Indie, Turcja, Brazylia, Indonezja, Wietnam czy Tajlandia.

Według Warszawskiego Instytutu Studiów Ekonomicznych i Europejskich, po kryzysie lat 80. XX wieku, od trzech dekad zużycie stali w Polsce nieustannie rośnie. Ten wzrost jest związany z szybkim rozwojem takich gałęzi przemysłu przetwórczego jak motoryzacja, produkcja maszyn i urządzeń elektrycznych czy sprzętu elektrotechnicznego, w tym urządzeń AGD. Nie bez znaczenia jest też rozwój sektora budowlanego, napędzany inwestycjami infrastrukturalnymi, a w ostatnich dwudziestu latach także budownictwem mieszkaniowym. W perspektywie nadchodzących lat można spodziewać się dalszego wzrostu zużycia stali w związku z elektryfikacją i rozwojem gospodarki oraz dalszymi inwestycjami infrastrukturalnymi.

mi, przede wszystkim w kolejnictwie i drogownictwie. Przez kolejne kilkanaście lat oczekiwana jest także kontynuacja szybkiego wzrostu produkcji przemysłowej i rozwoju budownictwa mieszkaniowego.

Obecnie Polska odnotowuje jeden z największych na świecie deficytów handlu stalą. Będąc dwudziestą pierwszą gospodarką na świecie, jest jednocześnie dziesiątym importerem stali, a – biorąc pod uwagę eksport – nawet piątym importerem stali netto. Tak duży negatywny bilans obrotu stalą ma swoje źródło w transformacji sektora stalowego w latach 1980-2000.

W jej efekcie wygaszone zostały przestarzałe zakłady hutnicze i znacząco spadło zatrudnienie oraz produkcja stali, jednakże wielokrotnie poprawiła się wydajność jej wytwarzania. Pozwoliło to utrzymać konkurencyjność sektora w warunkach gospodarki rynkowej, ale jednocześnie zaowocowało deficytem handlowym. Obecnie Polska zużywa 2-krotnie więcej stali niż produkuje, a potrzeby są zaspokajane importem.

Dekarbonizacja z jednej, walka o miejsca z drugiej strony

W opinii ekspertów WISE, większy nacisk na zaspokojenie wewnętrznych potrzeb produkcją krajową poprzez rozbudowę stabilnej i niezależnej bazy przemysłowej w branży hutniczej powinien być priorytetem strategii przemysłowej wobec sektora stalowego w kolejnych dekadach. Wzrost krajowej produkcji przyczyni się do wzrostu liczby dobrze płatnych miejsc pracy, stymulując rozwój innych sektorów przemysłu oraz wzmocni odporność gospodarki Polski na zewnętrzne ryzyka. By tak się stało, kluczowa jest jednak transformacja branży w kierunku niskoemisyjnym.

Polska odróżnia się na tle nie tylko świata, ale i Unii Europejskiej relatywnie dużym (53%) udziałem wytopienia wtórnego w elektrycznym piecu łukowym, co wiąże się także z przeciętnie niższą emisyjnością krajowego hutnictwa, które – produkując 5,4% stali w UE – odpowiada tylko za 2,4% emisji branży w UE. W skali świata dominującą technologią produkcji stali jest jednak technologia wielkopiecowa typu BOF. W przekroju globalnym odpowiada ona za ok. 72%, a przekroju europejskim za 66% produkcji stali. Jest to także główne źródło emisji dwutlenku węgla w światowym hutnictwie, będące źródłem aż 93% emisji branży.

Autorzy analizy WISE uważają, że wzrost elektryfikacji hutnictwa jest zalecany między innymi przez Międzynarodową Agencję Energii jako najbardziej obiecująca ścieżka dekarbonizacji sektora, zwłaszcza w średnim okresie. W Polsce istotnym aspektem tego zagadnienia może okazać się dostępność złomu jako surowca krytycznego lub strategicznego. Obecnie

Polska jest jego eksporterem netto, co ogranicza możliwość dalszej rozbudowy mocy produkcyjnych EAF w kraju.



Kontynuacja trendu dekarbonizacyjnego w sektorze wymagać będzie regulacji ograniczających eksport złomu z obszaru Polski i polityki przemysłowej, zachęcającej producentów do zwiększenia produkcji krajowej w piecach łukowych. Dla hut wielkopieczowych szansą może być zastosowanie technologii wychwytywania i składowania dwutlenku węgla CCS. Pilotażowe instalacje wskazują, że potencjał redukcyjny tej technologii sięga ok. 70%-80% pierwotnego poziomu emisji. Polska, dysponując dobrymi warunkami geologicznymi do składowania dwutlenku węgla, powinna rozważyć tę opcję jako bazową dla istniejących już hut produkujących stal pierwotną. Pozwoliłoby to potencjalnie skorzystać z efektów skali w wyniku połączenia sił z innymi branżami w tym zwłaszcza z przemysłem cementowym, który już rozpoczął inwestycje w instalacje CCS jak i chemią oraz petrochemią.

Raczkującą, lecz szczególnie obiecującą zwłaszcza dla nowo budowanych hut technologią, jest bezpośrednia redukcja żelaza (DRI), wykorzystująca inny reduktor do utleniania żelaza (gaz ziemny, syntetyczny lub wodór). Technologia ta może być dobrze zintegrowana z piecami EAF, w których wytworzona surówka byłaby przetwarzana w stal o odpowiednich własnościach materiałowych. Pod kątem dekarbonizacji kluczowe będą projekty z zastosowaniem wodoru jako reduktora (DRI-H₂), przy czym

wymagają one rozwoju infrastruktury produkcji i transportu czystego wodoru.

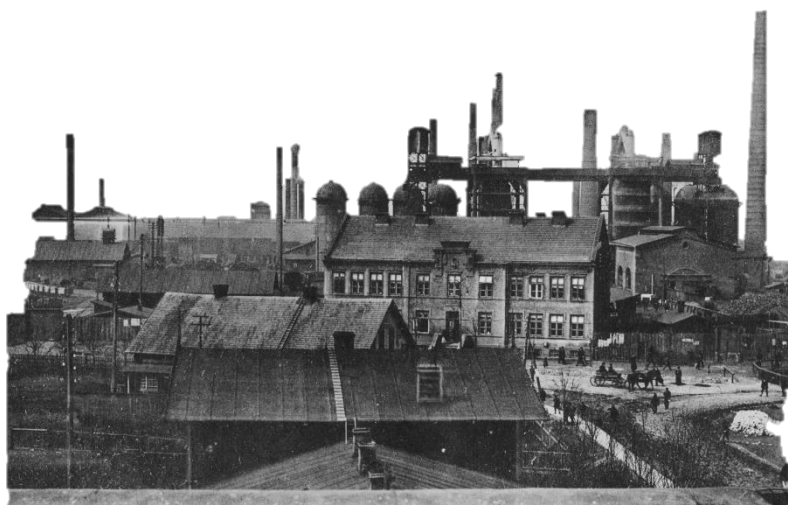
Mimo spadkowego trendu, hutnictwo wciąż odgrywa ważną rolę w polskiej gospodarce, zapewniając zatrudnienie dla wielu Polek i Polaków. Jednak przy braku odpowiedniego wsparcia rządowego oraz polityki klimatyczno-energetycznej UE, przyszłość tej gałęzi przemysłu budzi poważne obawy.

Prognozy są jednak takie, że zmiany technologiczne w hutnictwie będą trwały dekady i pociągną za sobą duże nakłady inwestycyjne. Skumulowanie tych działań powinno sprzyjać rozwojowi wielu ścieżek produkcji stali i zapewnić niskoemisyjność sektora w horyzoncie roku 2050. Do tego niezbędny będzie równoległy rozwój infrastruktury towarzyszącej i wspierającej technologie redukcyjne w samych hutach. W przypadku EAF ważny jest dostęp do zielonej energii, a więc transformacja sektora energetycznego z dużo większym wykorzystaniem OZE, a w przypadku pieców BOF – inwestycje w CCS-u, w tym w urządzenia do wychwytywania, transportowania i zatłaczania CO₂ do magazynów podziemnych lub jego wykorzystania w innych gałęziach przemysłu. Dla technologii DRI i zastosowania wodoru jako reduktora niezbędne będą inwestycje w infrastrukturę wodorową (produkcja i przesył) oraz zwiększenia liczby projektów DRI.

Autorzy analiz, Maciej Bukowski i Krzysztof Bocian zakładają, że sam sektor stalowy będzie kontrybuował do niskoemisyjnego rozwoju światowej i polskiej gospodarki zarówno bezpośrednio poprzez dostarczenie zielonej stali dla budownictwa, przemysłu i energetyki, jak pośrednio poprzez efekty mnożnikowe, wywołane inwestycjami w samym hutnictwie.

Reasumując, w perspektywie kolejnych dekad powinien zostać położony większy nacisk na zaspokojenie wewnętrznych potrzeb produkcją krajową poprzez rozbudowę stabilnej i niezależnej bazy przemysłowej w branży hutniczej.

WSPOMNIENIA I RELACJE



Andrzej Broda¹

PITAVAL OSTROWIECKI – CZĘŚĆ 3

Z humorem

W latach dziewięćdziesiątych służbę dyżurnego Komendy Rejonowej Policji w Ostrowcu pełnił aspirant Ryszard. Wśród policjantów czas jego służby uznawany był za specyficzny. Dyżurny „miał rękę” do niecodziennych wydarzeń. Pełniący w grupie operacyjno-dochodzeniowej policjanci na dźwięk sygnału karetki pogotowia mogli się spodziewać najgorszych wydarzeń i czasochłonnych czynności na miejscu zdarzenia. Pewnego dnia w godzinach popołudniowych dyżurny odebrał telefon ze zgłoszeniem – „przyjeżdżajcie, wielbłąd obgryza mi czereśnię”. Na taką treść zgłoszenia i polecenie udania się pod wskazany adres policjanci przekonani byli, że będzie to kolejna ciężka interwencja na służbie tego dyżurnego. Jakież było ich zdziwienie, gdy zobaczyli faktycznie wielbłąda objadającego dorodne czereśnię z gałęzi drzewa wystających na ulicę. Szybko jednak wyjaśniło się, że wielbłąd był z cyrku, który zawitał do Ostrowca i udał się – wraz ze swym opiekunem – na spacer. Interwencja zakończyła się polubownie. Wielbłąd był zadowolony ze spaceru, zaś ów dyżurny „umocnił się” jeszcze bardziej w tematyce nietypowych wydarzeń.

¹ Andrzej Broda, mgr inż., inspektor Policji w stanie spoczynku, były Komendant Powiatowy Policji w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Do czasu powstania powiatów, rejon działania Komendy Rejonowej Policji w Ostrowcu Świętokrzyskim obejmował również teren gminy Łągów. Kiedy odbywały się tam targi, ze względu na duży ruch pojazdów na ulicy bezpośrednio przylegającej do targowiska, kierowano w ten rejon patrol służby ruchu drogowego. Służba w tym miejscu rozpoczynała się zazwyczaj, kiedy było jeszcze ciemno. Tuż po rozwidnieniu policjanci zauważyli, że przechodzący w pobliżu radiowozu piesi kłaniają im się. Jeden z policjantów powiedział do kolegi: „patrz, jaki teraz mamy szacunek u ludzi”. Po chwili jednak drugi – rozglądając się dodał: „patrz gdzie stoimy”. Okazało się, że policjanci ustawili radiowóz w pobliżu przydrożnej kapliczki, a zmierzający na targ ludzie w ten tradycyjny sposób czcili jej obecność. Bezspornym jednak faktem jest, że policja od lat dziewięćdziesiątych mozolnie, ale skutecznie budowała swój autorytet i szacunek wśród społeczeństwa.

Na początku lat dziewięćdziesiątych dyżurny Komendy Rejonowej Policji w Ostrowcu Świętokrzyskim otrzymał zgłoszenie o włamaniu do pomieszczeń gospodarczych na posesji w rejonie ulicy Bałtowskiej. Na miejsce pojechali policjanci z grupy operacyjno-dochodzeniowej. Od będącego na miejscu zdarzenia gospodarza dowiedzieli się, że złodziej zerwał kłódkę z komórki i zabrał hodowane tam gołębie i nutrie. Kiedy policjanci wykonywali czynności, gospodarz zauważył na posesji małego pieska, stwierdzając, że to nie jest jego pies. Jeden z policjantów zauważył, iż może to być pies sprawcy włamania, który przypadkowo pozostał na podwórku. Wyposażono psa w prowizoryczną smycz, a ten – na słowa policjanta: „idź do domu, szukaj domu” – ochoczo zaczął biec w sobie znanym kierunku. Piesek, znając dokładnie drogę, a nawet omijając przeszkody, po kilku kilometrach doprowadził do zabudowania w podbałtowskiej wsi i zaczął drapać pazurami do drzwi. Gdy te się otworzyły, policjanci zobaczyli znanego im już, z wcześniejszych tego typu zdarzeń, mężczyznę. Po chwili policjanci odnaleźli skradzione gołębie, które swoim sposobem pewnie wróciły do domu. Odnaleziono też nutrie, które włamywacz ukrył w betonowych zakamarkach fundamentów domu. Czasami więc nie tylko policyjne psy pomagają wytropić przestępców.

Początek lat dziewięćdziesiątych to okres transformacji milicji w policję. Czasami trudno było pokonać uprzedzenia społeczne do zreformowanej formacji. Dlatego istotne było, aby policjanci przede wszystkim kierowali się dewizą każdej policji „pomagać i chronić”. Na jednej z ostrowieckich ulic służbę pełnił patrol ruchu drogowego. W czasie rutynowej kontroli pojazdu – ale nie za przekroczenie prędkości – policjant drogówki wykonał przewidziane w takich sytuacjach czynności kontrolne, nie stwierdzając nieprawidłowości. Jednak zdziwienie kontrolowanego wywołały słowa policjanta zwracającego dokumenty: „Do widzenia, życzę szerokiej drogi i wszystkiego najlepszego”. Kierowca zapytał, dlaczego takie życzenia. Na to policjant odparł: „Przecież dzisiaj są Pana urodziny”. Ta sytuacja znalazła swój finał w wizycie kontrolowanego kierowcy u naczelnika drogówki ze słowami uznania za taki, chyba w tamtych czasach, a może i współcześnie niekonwencjonalny, ale miły sposób przeprowadzania kontroli drogowej. Swoją drogą policjant wnikliwie analizował dane w dokumentach kierowcy.

Do jednego z ostrowieckich komisariatów nieustannie zgłaszano konieczność interwencji w pewnym mieszkaniu. Zamieszkiwały tam starsze panie – rodzone siostry, które nie mogły się, jak to mówi się potocznie, ze sobą dogadać. Incydenty te nie nosiły znamion przestępstw czy wykroczeń. Praktycznie siostry robiły sobie na złość. Takie zgłoszenie interwencji wymagało jednak formalnego potraktowania i w każdej takiej sytuacji na miejsce udawali się policjanci. Jedną z takich interwencji jedna z sióstr zgłosiła bezpośrednio w komisariacie komendantowi. Ten znając dokładnie sytuację, osobowość i pobożność zgłaszającej powiedział, niby mimochodem podsumowując zgłoszenie: „Jak się panie nie uspokoicie i nie dogadacie, to nie będziecie pochowane w poświęconej ziemi”. Reakcja kobiety była dziwna. Komendant postanowił to wykorzystać do zażegnania konfliktu pomiędzy siostrami. Zwrócił się więc o pomoc do księdza. Przy następnej interwencji do mieszkania kobiet udał się patrol mieszany, tzn. ksiądz i policjanci. Po wstępnej wspólnej krótkiej modlitwie ksiądz z policjantami wskazali jakich zasad mają przestrzegać kobiety, jak się zachowywać i jak organizować sobie prace domowe, aby nie stwarzać takich jak dotychczas problemów. Ksiądz oczywiście poparł stanowisko komendanta i zagroził „religijnymi konsekwencjami” w sytuacji, kiedy takie interwencje będą się powtarzały. Po tej wizycie policjanci nie byli już wzywani.

Pod koniec lat osiemdziesiątych w lesie na terenie Ostrowca Świętokrzyskiego zostały znalezione zwłoki mężczyzny. Rutynowo skierowano tam funkcjonariuszy z grupy operacyjno-dochodzeniowej. Wstępne czynności wskazywały, że może to być zabójstwo. W takiej sytuacji postanowiono wzmocnić grupę o doświadczonych funkcjonariuszy, tym bardziej, że na miejsce zdarzenia miał się również udać prokurator znany z wnikliwości przeprowadzanych czynności. Na miejscu zdarzenia doświadczony dochodzeniowiec, aspirant Stanisław, zaczął przeprowadzać – pod nadzorem prokuratora – oględziny miejsca. Czynności wykonywał szczególnie staranie, dokumentując w protokole oględzin najdrobniejsze przedmioty. Jego uwagę zwróciła również kartka z zapiskami znaleziona przy zwłokach. Oczywiście zaczął ją poddawać wnikliwym oględzinom. Oględziny, tj. opis tylko tej jednej rzeczy, zajęły dobrych kilka stron protokołu, w którym dochodzeniowiec zawarł nawet bardzo drobne widoczne cechy znalezionej kartki. Jakież było zdziwienie uczestniczących w czynnościach, kiedy prokurator zapytał: „Panie Stanisławie, a co pan opisuje? Przecież to moje zapiski, kartka musiała mi wypaść z notatnika”. Okazało się więc, że kartka nie miała żadnego związku ze zdarzeniem, a protokół musiał zostać skorygowany. Po tym zdarzeniu Stanisław jeszcze bardziej wzmocnił swoją pozycję jako wnikliwy i szczegółowy dochodzeniowiec.

oprac. Barbara Bakalarz-Kowalska¹

SPEŁNIANE ŻYCIE ZYGMUNTA MRUKA (CZ. 1)

(...) ja po prostu kapitalnie się spełniałem. Spełniałem życie! A zapisy są jedynie fragmentarycznymi śladami moich kroków – mało czytelnych kroków... Niemniej są! Spełnianie się bowiem, a nie zapis czy ślad – lub to co się z nim stanie – jest i sednem, i sensem bycia. Jego istotą!²

Przytoczona refleksja pochodzi z dzienników Zygmunta Mruka – chmielowianina z urodzenia, ostrowczanina z serca, dzieciństwa i młodości, piekarzanina z dorosłości i wieku senioralnego, obywatela świata z całożyciowej twórczości.

Zygmunt Mruk (1937-2015) pozostawił po sobie ok. 50 tomów zapsków/dzienników pisanych ręcznie, przepisywanych na maszynie, zatytułowanych „Okrucy” i „Przyjaźń czasu”. Dzienniki te ubogacone są rysunkami autora nazywanego przez wielu „mistrzem cienkiej kreski”, fotografiami – przyrody, architektury będącymi efektem wędrówek po Polsce, dawnego Ostrowca, przemyśleniami o świecie, muzyce, Kosmosie, fragmentami lektur – zwłaszcza klasyki polskiej i obcej – w których się zaczytywał. Dużo miejsca zajmują wspomnienia z dzieciństwa spędzonego w Chmielowie i Ostrowcu. Wiele pytań – często zadawanych sobie – prze-wija się przez dzienniki. Pisane piękną ekspresyjną polszczyzną, z rozbu-

¹ Barbara Bakalarz-Kowalska, bibliotekarka, biblioterapeuta, animatorka i menadżerka kultury, Akademia Nauk Stosowanych im. Józefa Gołuchowskiego.

² Z. Mruk, Przyjaźń czasu, t. XXXVIII, 2008 r., mps, s. 3389.

dowanymi metaforami, porównaniami, sugestywnymi obrazami, szczególnie przy opisywaniu malarstwa, obrazów natury, muzyki i emocji związanych z nimi.

Wielością pasji Zygmunta Mruka można byłoby obdzielić niejedno życie. Z pewnością był utalentowanym artystą rysownikiem – mistrzem cienkiej kreski, malarzem amatorem, choć niejednokrotnie nazywanym przez grono znawców – profesjonalistą (wykonującym kopie olejne znanych mistrzów). Spod jego ręki wychodziły również modele, głównie statków. Ważne miejsce w jego życiu zajmowała fotografia – przyrody, architektury i miejsc mu bliskich – na której chwycił koloryt chwili. Podróżując z Piekara do Ostrowca, często zbaczał z trasy, by odkrywać, fotografować i zapisywać miejsca z przeszłości, by zachować je od zapomnienia, często również utrwać w kresce.

Dzienniki, rysunki i obrazy, oraz kilka modeli autorstwa Zygmunta Mruka są w posiadaniu jego siostry, Ireny Cieląg, której również pozostawił przesłanie, aby jego dorobek artystyczny nie poszedł w zapomnienie. I to ona dba o zachowanie pamięci o bracie, z serca ostrowczaninie, utalentowanym, wrażliwym Artyście. I to dzięki niej narodziło się to wspomnienie.

Prace Zygmunta Mruka – głównie rysunki – ostrowczanie mogli oglądać podczas dwóch wystaw – w 2018 r. w Miejskim Centrum Kultury oraz w 2023 r. w Galerii Fotografii MCK.

Jednak bogactwo materiału, które pozostawił po sobie Zygmunt Mruk i chęć ukazania całości jego pasji, przemyśleń, rysunków, obrazów, zdjęć, jak również wspomnień jego i o nim niejako wymusza stworzenie kilku tekstów z cyklu „Wspomnienia”, aby obraz był całościowy.

Niniejszy tekst, jako pierwszy, prezentuje fragmenty dzienników Zygmunta Mruka, opatrzone rysunkami i zdjęciami tegoż.

Najlepiej zacząć od początku, czyli dzieciństwa i młodości spędzonych w Ostrowcu, miejsc, do których wracał po latach, które wywarły wpływ na jego życie, wrażliwość, ogląd rzeczywistości. Dopełnieniem zapisków własnych jest obraz Zygmunta Mruka we wspomnieniach siostry – Ireny Cieląg oraz kolegi Andrzeja Janiszewskiego.

Dzieciństwo

Pierwsze dwa lata życia Zygmunt Mruk spędził w Chmielowie, do którego często wracał wspomnieniami w dziennikach. Bywał również w Chmielowie i wędrował po łąkach chmielowskich już jako dorosły, gdy odwiedzał rodzinny dom w Ostrowcu. Andrzej Janiszewski – kolega z dzieciństwa – wspomina wspólne zabawy na łąkach m.in. strzelanie z łuku, czy

puszczanie na wodę łódek na sprężynę, które – zrobione przez Zygmunta – utrzymywały się na wodzie i pływały. Pamięta również wspaniałą atmosferę w domu Zygmunta, szczególnie jego mamę – ciepłą i uśmiechniętą.

W dziennikach Zygmunta Mruka rodzinna wieś zajmuje ważne miejsce.

Sina, zakryta lekką mgłą, widnieje plama lasów, które spragnionym oczom szumiącym morzem być się zdaje. Blżej to łąny zbóż. Wśród nich drzewka samotne, rzucają nikły cień. Domy gdzieś zaplątane w gęstwinie bujnych drzew. Dywany łąk zielonych, rzeka srebrem lśniąca i świerszczy głośny śpiew.

– O jakże lekko duszy mej, co myślą skrzydlatą do lotu się rwie. Jak dobrze tak wśród pól szerokich i dzikich wąwozów... Uspokojenie ogarnia gorący umysł... Chciałoby się położyć na tej cichej, ciepłej ziemi i patrzeć... patrzeć bez końca na dal siną, bezkresną i słuchać... słuchać szmeru falujących złotem zbóż...

Zatrząsł się wóz pełen snopów szeleszczących, skrzypaneły po raz ostatni koła... zmęczony koń parsknąwszy – stanął; łeb zwiesił – odpoczywał... Słońce zaczerwienione kryło się w sinych chmur zasłone. Cisza spowijała wieś zasypiającą wśród sadów zielonych, przetkanych już lekkim oparem.

– Minął dzień... rodzinna wieś... /Chmielów/³

Obszerną wyobraźnią unosiłem całą tę okolicę do tego stopnia, iż jestem przekonany, że z pamięci odtworzę każdy jej morfologiczny szczegół na przestrzeni od Boksycki i Chmielowa, aż po najdalszy kraniec Ostrowca⁴.

(...) obraz Chmielowa: zagubiony na świętokrzyskich wzgórzach... Udzińców. Rodziny Dryjasów, Ryniów. Zwłaszcza Ryniów /byłem u nich i przebywałem w końcówce wojny... Front pod Św. Krzyżem! (...)/, którzy jeszcze podczas zaborów, z wiejskiej biedy i ludzkiego poniżenia, z życia bez nadziei, wyemigrowali wraz z innymi do Ameryki. (...) Tam urodziła się późniejsza „Zygmuntowa” – przyszła żona Zygmunta Dryjasa, brata mojej Mamy... Powrócono po kilkunastu latach. Aby za uciętane pieniądze kupić – lub dokupić – ziemi, i... zacząć budować życie od nowa... Ciężki trud z nadzieją... Z wiarą, że będzie kiedyś lepiej... A wkrótce, jedni i drudzy spotkali... wojnę! U Dryjasów spłonęła cała zagroda! Rozpacz i znój morderczy na lata. Ciężka nadzieja społeczeństwa i trud nad siły.

³ Z. Mruk, *Zapiski*, Zeszyt I, rps, s. 68.

⁴ *Ibidem*, s. 37.



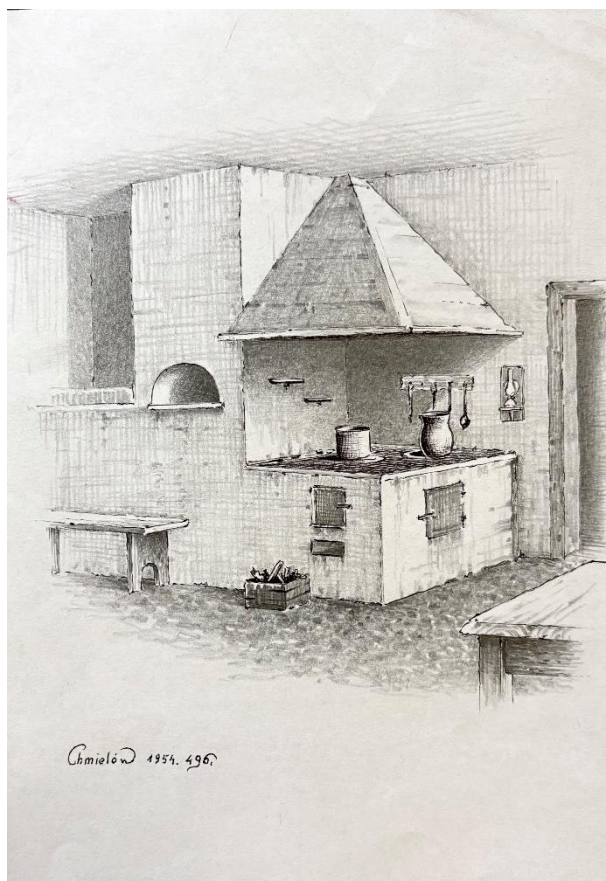
Ryc. 1. Chmielów – kamieniołom.

– To... to z jego pamięcią zaczęły się moje „maje”...!/ Zaczęła się kontemplacyjna, zamyślona wrażeniowo duchowość... Dziwna niepojętność świata z uznojonymi po ciepłym, żniwnym dniu, wieczorami. /Chmielów/. Zapach odurzający maciejki i... szalone loty piszczących radośnie jaskółek. Piękno. /!/ Fantastyczne czucie aż po... zauroczenia!⁵

Oto ja sprzed lat – prawdziwy i tożsamy – podchodzę do wielkich drewnianych wrót Chmielowskiej stodoły i zwolniwszy zatyczkę z zapory... swobodnym pociągnięciem otwieram je jak cudowny Sezam, pełen niezapomnianych woni, jakie wydzielają nagromadzone zbiory zbożowych snopów, słomy, siana i czegoś tak wspaniale oszałamiającego, jakby pochodziło z głębi od-

⁵ Z. Mruk, *Przyjaźń czasu*, t. XLV, 2011 r., mps, s. 4018-4019.

miennego, cudownego i jedyne w swoim rodzaju świata. Świata cudów w chłopięcych oczach. Świata pokoju i zauroczenia, aż po brzeg nieuświadomianej pełni. Z... jakże innego świata...⁶.



Ryc. 2. Chmielów – wewnątrz izby.

Po przeprowadzce do Ostrowca rodzina Mruków zamieszkała na ul. HANKI Sawickiej 37 (obecna ul. Żabia, dom stoi do dziś), skąd blisko było do torów kolejowych, Kamiennej, Alei, jak i do szkoły podstawowej nr 5 na ul. Focha i średniej na ul. Traugutta.

Myśmy wyrosli w czasach, w których chodziło przede wszystkim o przetrwanie, o szansę, o wycwanie drugiego... ale może nie tylko. W każdym razie lepszy był zawsze ten, kto był szybszy, kto reagował natychmiast, kto był bardziej bezwzględny, twardszy. Wszystko inne się nie liczyło. (...) O, dziś

⁶ Idem, *Przyjaźń czasu*, t. XXXVIII, 2008 r., mps, s. 3361.

jeszcze dobrze pamiętam tamte dni. Zwłaszcza tamto przystacyjne środowisko, gdzie konkurencja w obrębie owych „cnót” była znaczna i ciągła. Gdzie rozpoznanie swojego było sztuką. Ale za to solidarność grupy posunięta niemal do końca! Było to jeszcze rozpoznawalne w znacznie starszych, szkolnych latach... Wyprawy do Chmielowa. Konflikty pomiędzy „stacją” i „rynkiem”.

Ktoś, kto choćby odrobinę od tego odstawał, był sam. Skazywał się. Niejeden długo wylizywał się z ran poszarpany przez psy niemieckich żandarmerów pilnujących dworca... Cóż znaczyło wówczas w rewanżu przerzucić niezauważalnie zwrotnicę, aby przetaczany wagon rozbijał coś, czego rozbić nie zamierzał, lub podpalić barak, w którym nie wiadomo co było przechowywane... A o posługiwaniu się taborem jako źródłem niezbędnego utrzymania nie ma nawet co mówić. Ówczesny czas nie pozostawiał wyboru. W pogardzie było wszystko, a jedyną dewizą: nie dać się. Nie dać! (...) nie jestem przeświadczony, aby – mimo owych faktów – moje dzieciństwo było mniej pełne i mniej zajmujące niż czas dzieci urodzonych później, czy... obecnych. (...) Nikt nikomu nie dawał wtedy gotowej „papki”; iluzorycznych, umownych przeżyć i wzruszeń płynących z taśm video i telewizji. (...) Wszystko, cokolwiek wyrastało, wyrastało prawie samo. Dziko lub szlachetnie, ale samo. O obecnej pielęgnacji nie było mowy – przynajmniej w tym środowisku, które znam. Cóż zresztą mogło oferować otoczenia w prowincjonalnym, małym miasteczku podczas wojny, lub krótko po niej...?

A jednak pamiętam, gdzie i kiedy zaczęły się samoistnie lęgnąć obecne pasje, jakie z czasem na dobre zadomowiły się w mojej osobowości. Myślę także, że to one stały się owym nierozpoznanym i nieświadomym medium, które przeprowadziło mnie przez tamte niesamowite lata... Oderwało i ustrzegło przed zapaścią w ludzkie niedole i beznadzieje prozaizmu. Być może, iż w tej chwili, wydawać by się komuś mogło, że owo miejsce musiało być czymś szczególnym. A ono było po prostu stertą piachu zalegającego przy płocie, pomiędzy świerkiem i brzozą. To właśnie w nim – pozbawiona celowości wyobraźnia zaczęła tworzyć swoje pierwsze własne światy: drogi, tunele, wiadukty, torowiska, na których wkrótce pojawiać się zaczęły „modele” wykonywane od „a” do „z”, z najprostszych, łatwych do zdobycia materiałów, jakie można było znaleźć w otoczeniu. (...) Stąd coraz częściej sięgałem po narzędzia Ojca... Przenosiłem się do komórki lub „za agrest” i pilnie wsłuchiwałem w opowieści o dziwnym wujku Olku, który sam wszystko potrafił zrobić... Poza opowieściami, nie udawało mi się wówczas odkryć niczego więcej. Aha, przepraszam. Był przecież dziecinny tapicerowany fotelik, z którego na co dzień korzystałem; wykonany podobno osobiście przez wujka.

Doświadczenia musiały więc przychodzić same, w miarę jak korciły mnie coraz to inne, nowe potrzeby. Skąd się wówczas brały...nie wiem. Ale wciąż przychodziły.

Późne, gorące, letnie wieczory, podczas których księżyc zdawał się być nadnaturalnie wielki i prowokacyjnie bliski, wypełniała bez reszty, wiekowa p. Domańska... Kiedyś, służąc po dworach, znała i potrafiła opowiadać tysiące niestworzonych rzeczy, gromadząc wokół siebie okoliczną, zaciekawioną dzieciarnię. Była jakimś stałym i nieodłącznym elementem tamtego miejsca i tamtego czasu. Po wielokroć wydawało mi się, że była także jakby furtką do wyobraźni, do inności. Ale także do... oczekiwań⁷.

(...) był taki czas, kiedy sprawność i siła fizyczna była atutem we wszystkim. Kiedy w tamtej mieścinie nie było dla mnie silniejszego. W najokazalszej wówczas restauracji stawiano na mnie zakłady w składaniu się na rękę. Daremnie próbowano. Największy zawadiaka kłaniał mi się z daleka na ulicy. „Zabawy” w „czarnego luda” na rzece, czy w głębokim basenie dowodziły, że nawet siedmiu z drużyny piłki wodnej, nie było w stanie chwycić mnie pod wodą! A mocno rzucona z wody piłka w kierunku stojącego na brzegu faceta w odległości paru metrów, pozbawiała go na moment tchu. Kilometry przepływane na rzece /od Chmielowa po Ostrowiec/. Chmielów – wieś. Żniwa! Pełne snopy podawane – rzucane w stodole na odległość kilku metrów – na co nie było stać niejednego dorosłego mężczyznę. Całe tygodnie w zachłanym tempie na matach. Skoki z wieży spadochronowej. „Ujarzmianie” wzbranej marcowej rzeki..!/ (...)

Z cierpliwą wyrozumiałością mówi mi także, iż – wówczas – nie wszystko było tylko brawurowym szaleństwem młodości. Nie było bezwzględnością, gdyż pamiętam również dni pomiędzy morderczymi etapami „kulturysty”, w którym czułem jak powolutku zapuszczają korzenie odczucia barw, jak oczy uciekają w krajobrazy chmur, jak rozplamieniają się – nieświadome jeszcze siebie – „zachody świata”. Przypominam sobie także takie chwile – choć nieliczne – kiedy z upodobaniem słuchałem jak mama cicho nuciła, a czasem śpiewała, znane sobie, przedwojenne piosenki... (...)⁸.

Na potrzeby dziennika – jak można przypuszczać – Zygmunt Mruk stworzył rozmówcę, powiernika swoich myśli, z którym przeprowadzał swoisty „dialog”/rozmowę, dysputę/. W dziennikach figuruje on pod nazwą „duszka”, który kreśli sylwetkę Zygmunta, obserwuje i opisuje jego poczynania. Niejednokrotnie zwraca się również do Zygmunta słowami „mój panie”. Czytającemu postać „duszka” i prowadzone rozmowy przywodzą na myśl postaci z literatury (twórczość Wyspiańskiego, Szekspira).

⁷ Idem, *Okruchy*, t. IX, 1992 r., mps, s. 1387.

⁸ Idem, *Okruchy*, t. XI, 1995 r., mps, s. 1654.

Pamiętam np. jedne z ciekawszych epizodów z jego wczesnej szkolnej młodości, kiedy świadomość jeszcze nas wzajemnie nie odkryła. Po prostu nie wiedzieliśmy nic o sobie – będąc wzajemnie wewnątrz siebie i, obok siebie...



Ryc. 3. Ostrowiec Świętokrzyski – ul. Słowackiego.

– Widzę jego dawne wędrówki, w tym ulubione spacerowanie wałami – pośród ciągle zmiennych krajobrazów nad Kamienną (...) Często szedł właśnie wałem – choć niedaleko była ulica – w kierunku miasta. /W nawiasie może powiem, że już w owym czasie, z wysokości wału którym szedł, zwracał uwagę na...klimaty starych domów, kamienic...obdarzając je jakąś dziwną sympatią i uważną obserwacją.../. Z upodobaniem mijał dwie potężne stare topole rosnące na stromym, zakręcającym w prawo, wysokim zboczach, opadającym gwałtownie aż po nurt czystej rzecznej wody... Przekraczał „huśtaną ławę” (...) i...najczęściej uczęszczanym – przez mieszkańców – deptakiem pośród miasta, Aleją, delektując się pogodą i urokiem tej ulicy, przylegającej zresztą do parku, zmierzał aż pod kościelną górę, lecz...nie wchodził wzdłuż długich opadających kaskadami schodach /doskonale pamięta czas, kiedy ich jeszcze nie było.../ na górną połąć śródmieścia, ale często skręcał w lewo, w ul. Młyńską, opasującą wzgórze niezbyt długim łukiem. /Na jej końcu pracował młyn – tamtędy przepływała Młynówka otaczająca stary park/. Podobał mu się ten zaką-

tek... /Parę lat później znalazł w nim miejsca pierwszych samodzielnych plenerów. Rysował nagromadzone układy przedwojennych kamienic, fragment ruin, wznoszącą się wysoko ponad nimi wieżę św. Michała... A, w ogóle, to chwycił w nich coś dla siebie szczególnego i nie w pełni uświadamianego... Zauważał jednak, iż czyni to z bezwiedną lekkością, bardzo łatwo./ (...) A, cofając się wstecz jeszcze raz... Pewnego dnia, skręcając w Młyńską, spotkał grupki podekscytowanych ludzi, biegające dzieciaki i... pełen zdziwienia, zagłębiając się w zakątek, spostrzegł autentyczny, poruszający się głośno... czołg! /!/ Który ustawiał się właśnie na tle jednej ze zburzonych kamienic... Zdumienie, odrobina lęku i... niesamowita frajda! Ogromna frajda! Gdyż wreszcie z bliska mógł tę stalową bestię dokładnie zobaczyć, poznać, nawet dotknąć..! Nie tak jak podczas wojny – jedynie jakieś dziwne monstra, często przykryte plandekami na wagonach na stacji. Przypomniał sobie nawet olbrzymie, kolosalne działo zamontowane na wagonowej platformie, które – jak opowiadano – z okolic Ostrowca lub Ćmielowa, strzelało aż pod Sandomierz... Tu natomiast nagrywano sceny do filmu o wyzwoleniu miasta! Ciekawiło go to i... przybiegał często /niekiedy po kamieniach przez rzekę i przez Rawszczyznę/. A pośród obserwowanych wydarzeń i ludzi zwrócił uwagę na młodego aktora... Był to... Łomnicki! Wprawdzie do oglądanego znacznie później, gotowego filmu miał raczej... mieszany stosunek, ale nazwisko aktora zapamiętał na długo! Zauważył ponadto jeszcze jedno. Mianowicie, bardzo lubił przyglądać się i obserwować wiele rzeczy, spraw, wydarzeń, czasem ludzi i chłonąc je, czuł, iż przynosi to jakieś przyjemne zadowolenie. Rodzaj psychicznego zbieractwa, które przekształcało się w krainy marzeń, budziło wyobraźnię i wyróżniało go spośród chłopaków z okolicy... Inspirowało! Dzięki tym cechom, po wielu, wielu latach, odnajdywano go nawet na Śląsku! Chociaż... często także mylono z jego bratem Andrzejem. Były to lata młodości i sporadyczne pobyty w rodzinnym mieście... Mieście – zresztą nie tylko w nim! – z którego ciągle wyłapywał fotograficzne oryginalności, wartościowe wizualnie zaułki, pragnąc zachować je w pamięci, przekazać innym. Stąd wieczne ciągi maleńkich, czarno-białych zdjęć, jakie do dziś – jako resztki – pałętają się po koperkach...⁹.

⁹ Idem, *Przyjaźń czasu*, t. XXXVIII, 2008 r., mps, s. 3367.



Ryc. 4. Korzenie.

W dorosłość Zygmunta Mruka wprowadza wiersz, gdzie są obecne dojrzałe przemyślenia nad przemijaniem i osiągnięciami życiowymi (a właściwie ich brakiem), jak również z postanowieniem o pisaniu – notowaniu życia.

*Czas mija... A cóżem ja zrobił -?
Osiemnąstą wiosnę jedynie w nim zgubił!
Smutno... Mejs myśli posępnej
I jak chmury burzowej ciemnej,
Wtórurje pieśń podobna – nie wiem,
Może z wiatru niesiona powiewem...
Smutno mi... płakałbym w głos –.
A czemóż duszo ma? – czy taki mój los...?
Lecz nie! Niech żywi nie tracą nadziei!
Dłatego pisać chcę... pisać po kolei,
O myślach mych, marzeniach
I duszę trawiących płomieniach...*

Na kartach dzienników przewijają się obrazy miejsc, budynków, których już nie ma, np. wieża spadochronowa na ul. Kopernika.



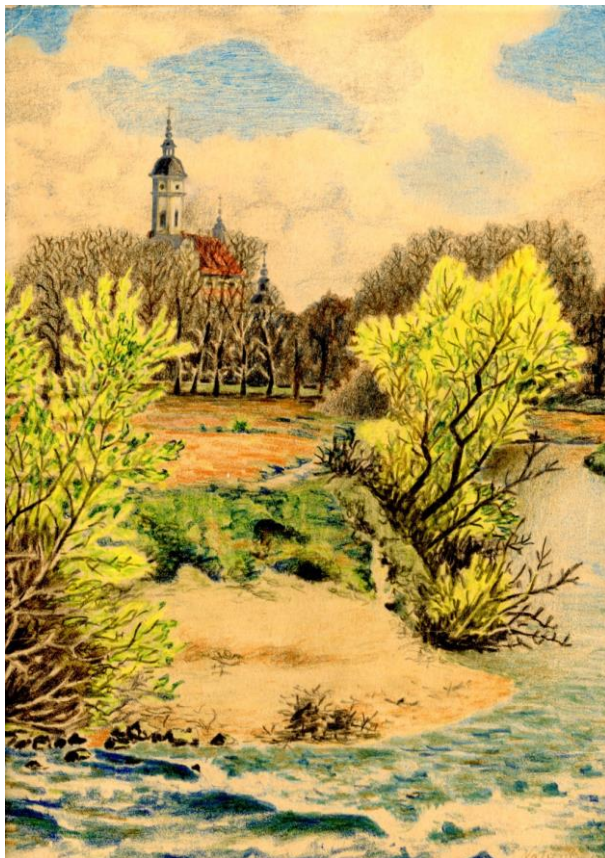
Ryc. 5. Wieża spadochronowa.

Nad wieżą spadochronową wykwita właśnie biała czasza (...) Idę! Oto orgie kolorów toną w obręczy horyzontu... Jestem już na wieży! Całe miasteczko mam stad jak na dłoni – lasami toczony widnokrąg, skąpany w pożogach zachodzącego słońca: czerwone, ogromne –. Jakże się cieszę – czy obawiam – pomagają mi dopiąć pasy. W dole, zalana oranżem zieleń trawy i... zadarte twarze małych, nielicznych ludzi –. Jeszcze jedno spojrzenie w grającą barwami panoramę, w dół... walę się w chwilę bezwładnego spadku zatrzymującą oddech. Jedyną. Nieokreśloną w potędze emocji. Silną ; spadający ciężar bez zaczepienia, jakby chciał się skupić w sobie samym! W szumie powietrza... Aż wpadnie w targnięcie uprząży – jakby się chwilę zatrzymał i...gna dalej w dół na spotkanie ziemi ; lecz ta... ucieka! Ręce zaciskają się kurczowo na taśmach. I coś wytryska wewnątrz – iskra szaleńczego zadowo-

lenia i, jednocześnie zaskoczonego zdziwienia że... już się kończy lot –! Ziemia wymyka się spod nóg. Nie uda mi się – spadam tyłem...! Dotykam ziemi i jednocześnie tracę równowagę – przewraca mnie!

– No nic –. Następnym razem będzie lepiej. Rozpinam się i... znów wchodzę na wieżę. Skok trwa 2-3 sekundy, a wydaje się tak znacznie dłuższy¹⁰.

Ogromnym sentymentem Zygmunt Mruk darzył kościół pw. św. Michała, który podczas każdego pobytu w Ostrowcu fotografował, wiele razy rysował i niejednokrotnie wspominał na kartach dzienników.



Ryc. 6. Kamienna i Kościół pw. św. Michała.

W krajobrazie tym zawsze intrygowało mnie wysunięte w dolinę wzgórze, na którym stoi najokazalszy w mieście kościół. Nigdy nie udawało mi się przejść obok niego obojętnie. Z jednej strony pojawiało się zawsze pytanie bez odpowiedzi: co było na tym wzgórzu przed kościołem – zwłaszcza, że

¹⁰ Idem, *Okruchy*, t. II, mps, s. 261-262.

zachowało się ono w nietypowej formie, a z drugiej strony uroda tego obiektu. Jego obraz zatrzymywał mnie nieraz na ulicy wśród ludzi, z odwróconą w jego stronę głową czy aparatem. Często do niego wracałem. Jego egzystencja datuje się w pamięci od czasów, gdy brukowany przed nim placyk „na górze” zaludniały „kolorowe jarmarki”: pstrokate stragany z tysiącem świecących lub smakowitych, przyciągających oczy drobiazgów, wypełniał gwar i malowniczość ściągającego zewsząd prostego ludu. Gdy u jego bram rozsiadły się w słońcu łachmany licznych „dziadów” po prośbie, gdzie tuż obok, u wylotu „Wąskiej Uliczki”, zdemobilizowany żołnierz wsparty na kuli śpiewał grając na harmonii...” z dymem pożarów”, lub „czerwone maki” – aż zaciskało się gardło w jakimś gorzkim wewnętrznym uniesieniu.

Może to właśnie ślad tamtych dni, może to pamięć zatrzymuje również moje oczy.

Gdy sporadycznie odwiedzam jego barokowe wnętrza ogarnia mnie przyjemna, sugestywna świetlistość obszernej przestrzeni, czysta barwność, delikatny półmrok bocznych naw i wszechogarniający miękki chłód. Poddaję się na chwilę głębokiej ciszy¹¹.

Otrzymałem dziś zdjęcia, które robiłem na Wielkanoc w Ostrowcu (...) najbardziej cieszy mnie to, na co czekałem: dobrze zrobione zdjęcia „Św. Michała”, którego mury na wysokiej skarpie znakomicie prezentują się w wiosennej krasie. Obfotografowałem go ze wszystkich stron. (...) za każdą bytnością tam odkrywam ciągle coś nowego, co mnie niezmiernie pociąga i każe szukać nowych spojrzeń¹².

Romanów wraz z ukochaną Kamienną miały w sercu Zygmunta Mruka swoje miejsce. To przyroda, natura, obcując z którą wypoczywał, była jego wyciszeniem, jak również wzmacnianiem zarówno fizis (pływanie w rzece) jak i ducha (kontemplacja). Ogromnie ubolewał nad zmianami, które uczynił naturze człowiek. Wspominał dawną Kamienną, na brzegu której zbierały się tłumy ostrowczan i tętniło życie.

Symfonią przestrzeni rozległych romanowskich łąk – nad którymi Ktoś zdaje mi się ową wspaniałą ciszą, na progu słyszalności duszy, grać... Chopina – A... a ja, w swobodzie zbudzonego ptaka brodzę wśród gęstw dzikich oczeretów – rdzawych i siwo błękitnych od szronów, roziskrzonych jakimś dziwnym kryształowym hymnem, który wydają się nucić, niosąc na sobie roziskrzoną drobinami światła perliskość. Przedzieram się przez nieprzebrane zwały brodatych trawisk jakie zaległy już zimowo nad pustaciami torfowych łąk i, delektując się ich żywiołową kompozycyjnością, ich spokojem spełnionego trwania, każdym odcieniem barwy i rysunkiem każdego z ich

¹¹ Idem, *Zeszyt I*, rps, s. 38.

¹² Idem, *Zeszyt II*, czerwiec 1981 r., rps.

najmniejszych objawień, czuję się niemal nie sobą, ale... ale jakby nimi samymi – owym pięknem, które cudownie bogaci się światłem wokół mnie... Ich naturą... naturą owych ogromnych rozległych łąk, po których się wspaniale włóczę...¹³.

Miękki, żółty piasek na plażach starej poczciwej Kamiennej z zadowoleniem przyjmuje przedwczesne pamiątki naszych śladów... Śmieje się razem z nami dawnym przypomnieniem (...) Rozgrzane ciała rozbijają zdziwioną wodę, kruszą w drobne lusterka, krople, perły, krzyk. Grają w słońcu, sprężystymi zwojami pną się na gałęzie, tężeją w locie z drzew do wody. Dziecinnie zapominają się w swej młodości. Tak jakby nie istniała inna realność...¹⁴.

(...) wróciliśmy na nasze stare tereny przy tamie. Ta (woda) poniżej tamy jest zawsze sfalowana, o bystrym nurcie, pachnąca jeszcze prawdziwą rzeką i pławienie się w niej od rana do późnego popołudnia przynosi jakiś wyczuwalny, dopełniający smak naturalnego życia. Odczucie jakbym tu był zawsze i pozostał, jakby to były wcześniejsze lata. Ale niezmiennosc nie jest cechą tego świata. Na co uśmiechają się jedynie wysokie obłoki, które – jeżeli są – wydają się pozornie podobne sobie i zawsze tak samo dokądś wędrują. Jak cygańska tęsknota.

Brzegi rzeki otulone szczelnie krzakami wiklinowych zarośli starają się jakby ją ukryć przed wzrokiem niepożądanych intruzów. Jakby chciały, aby o niej zapomnieć dla niej samej. Wody jej straciły wszelką moc – stały się spokojne, ciche i prawie bezwolne.

Gdzie dziś jeszcze można dostrzec światło powielonego nieba w swobodnie płynącym nurcie?

Okiełznano ją, pocięto. A przecież były takie lata, kiedy sprowadzała nad swoje brzegi całe miasto...

Niepokojąca i mocna prawie każdej jesieni i wiosny. Pyszniła się zawsze zmiennym i niepowtarzalnym krajobrazem brzegów, wysokich jaskółczych skarp i plażami wyścielanymi czystym piaskiem nanoszonym co roku na nowo.

Gdzie dzisiaj to wszystko?

Wypatroszono, zepsuto wiele. Wykarczowano jej chyba wiekową, urodziwą oprawę utkaną z olbrzymich drzew, z których każde było egzemplifikacyjną indywidualnością, znane na pamięć, prawie nazywane.

Znikły gdzieś piaski i plaże. Nie ma już śladu po – zdawałoby się – bezdennych zakrętach, kamienistych progach, przy których tylko nieliczni mogli zażywać kąpieli. Zwężyły się nawet trawiaste nadbrzeża, pełne kiedyś ludzkiego gwaru, barw, nawet nieraz muzyki (...) Przyciągało jak wielki model

¹³ Idem, t. VII, 1999 r., mps, s. 660.

¹⁴ Idem, *Okruchy*, t. II, 1962 r., mps, s. 218.

okrętu, który stale wystawiano na rzece przy „ławie” – na święto wianków. (...) Ława zerwała się podczas jednego z takich świąt¹⁵.

Ukochana Kamienna Zygmunta Mruka, „rzeka – raj” jak ją nazywał, której szum wody porównywał do dźwięków fortepianu, „czarodziejka” letnich gorących dni. Któż dziś jeszcze pamięta taką rzekę? Któż jest w stanie tak przedstawić jej piękno i niepowtarzalność? I smutek, gdy widzi jej degradację. Siostra Zygmunta, Irena Cicieląg wspomina, że brata bardzo smuciło to, co robił człowiek z jego ukochaną Kamienną – niszczy brzeg, zanieczyszcza.

(...) ów cudowny smak, owe spotykane często, szaleńczo i emocjonalnie rozbawione chwile w obcowaniu z przepysznością rzeki, zdają się przywoływać subtelno-liryczne, powiedziałbym: czuciowo-poetyczne, rozmarzone w zasłuchaniu delikatne pasáže fortepianu... Duchową atmosferę słodkiego żalu, malującego wspaniale zapamiętany i rewelacyjnie trwający obrazem aż po wieczność, jeden z najładniejszych odcinków rzeki... Ciągłe zmienny zresztą, jako że każdego roku zmieniała ona profil dna, przenosiła niewielkie, ale świetne w kolorze, często – piaszczyste plaże, kształt brzegów... Była więc... czarodziejką, ku której podczas letnich gorących dni ściągało całe miasto. Stwarzając niepowtarzalność i miejsca, i atmosfery...! Rzeka raj! Rzeka wytchnienie i muzyka odrodzeń. Rzeka radości i zabawy dla każdego, pod prześlicznym w czystości błękitnym niebem, barwiącym fantastycznie rozbryzganą w dziecięcych gonitwach łuskę drobnych fal... Rzeka zapamiętanie i czar czucia siebie...!/

– Patrząc od wschodu na ów szczególnie śliczny odcinek, miało się po lewej ręce, jak szmaragdowym dywanem traw wyścieloną otwartą plażę aż po wał. Łagodnie schodzący – pełen piasku – ku wodzie, brzeg. Wzdłuż którego płynęła w owym roku /dwa lata/ jakby odnoga głównego nurtu o lekko rzeźkiej, krystalicznej i płytkiej wodzie. Następnie ciągnąca się wzdłuż niej, niewielka /cudownie zakomponowana, malownicza, symboliczna prawie/, uroczo fotogeniczna, utworzona z piasku, porastająca już odrostami smukłej wikliny, wyspa! Ludzką jakby, a nie naturalną ręką stworzona! I, wreszcie przemiłym piaskiem, i...zamkniętym na prawo wysoką, niemal pionową, lessową skarpgą z ciemnymi otworami jaskółczych gniazd..! /Wtedy mieszkały tam jeszcze brzegówki, które można było obserwować.../ Obraz tak urzekająco prosty i tak śliczny, iż do dziś istnieje w pamięci jak najbliższy sercu uśmiech. Jak świat, który po opuszczeniu się kotary pamięci o wojnie, wydawał się światem pełni. Światem odmiennie niepowtarzalnym. Łądem oczekiwania. A może...może i tęsknot. Światem, który zasiewał coś we wnętrzu duszy. W jej nieistniejących jeszcze ogrodach.

¹⁵ Idem, *Zeszyt I*, rps, s. 113.

– Zwłaszcza wówczas, gdy wypełniała go nieposkromiona zabawa, wesołość, krzyki, radosne nawoływania, pieśni, gwar porywającej zabawy. Biegania pośród przyjaznej rzeki, perły rozpryskiwanej wody – radość jej samej, pospołu z obdarowanym nią człowiekiem...! Doznania najcudowniejsze budzonego nią życia...! Piękno, pociągające ku mało świadomym, a dziwnie już czutym przeżyciem...

– Dźwięki fortepianu...

– Żal. Głęboki, bolesny, pełen oskarżeń...

– Bowiem takiej rzeki już nie ma...

– Niewiele lat później, pojawił się bezwyobraźniowy, biedno-industrialny człowiek i... zniszczył rzekę całkowicie! Zabrał jej piękno i dumę. Jej klimat! Zbecześcił!

– Cóż więc z tego, że ona dalej jakoś istnieje, że jeszcze żyje... Ale nie jest to już dawna, naturalna rzeka... Nie ma plaż. Nie ma radości. Miasto już do niej nie przychodzi. (...) Opuściło ją... Zbudowano mu chlorowane, betonowe, chłodne, nieprzytulne, płatne baseny... A mimo to...miasta tam również nie ma...

– Gdyż... zmieniono i zatruto coś w nim samym, w człowieku. W jego populacji. „Wszyscy” już nie są „jednym”! Synowie i córki tej samej „Matki”, tej samej ziemi, a...unikają bycia ze sobą. Bycia w gromadzie. Nie rozumieją ani rzeczywistości, ani siebie. Podzielono ich. Skłócono... Są znów bogaci i biedni...

– Nie wrócą więc już nigdy nad... rzekę. Aby się razem lub obok siebie bawić...

– I...i, jedynie cicha, duchowa muzyka fortepianu, jest niezmiennie cudownie piękna. Przewspaniała narratorka życia. /!!!!/16.



Ryc. 7. Chmielów, rzeka Kamienna.

¹⁶ Idem, *Przyjaźń czasu*, t. XLV, 2011 r., mps, s. 4024.

Z upływem lat, coraz rzadziej zdarzały się okazje powrotu nad rzekę – zwłaszcza w tym dniu – aż ustały zupełnie... Przyjeżdżałem już znacznie później. Czasem jeszcze w czasie lata, a nieraz jeszcze później. Patrzyłem jak rzekę totalnie niszczył człowiek. Jak niszczył wszystko...¹⁷.

Oto przed oczami widzę jak kartę, na której notuję – dawną Kamienną o barwach wody takich, jakich już dziś chyba nikt nie pamięta... zielono-niebieska, seledynowa, mieniąca się srebrem piany na kamienistych przełomach, wysoka, wyrwana skarpa brzegu i wał... po którym biegnę jeszcze dziś¹⁸.

W Kamiennej lubił pływać, a był świetnym pływakiem, jak wspomina Andrzej Janiszewski:

– Pływał sprintersko, w stylu dowolnym, o każdej porze roku, nawet zimą. Był „morsem”, kiedy jeszcze morsowanie nie było takie modne.



Rys. 8. Kościół pw. św. Michała.

¹⁷ Idem, *Okruchy*, t. X, 1994 r., mps, s. 1564.

¹⁸ Idem, *Zeszyt I*, 1983 r., rps, s. 158.

Rzeka to nie tylko kąpiel lub kontemplacja wody. To także spływy kajakowe Kamienną, dalej Wisłą, aż do Kazimierza:

*Płyniemy w dal, promienną dal
A woda nas kołysze w takt szemrzących fal
I srebrną łuską wokoło lśni,
Zdaje się szeptać przeszłość dni
Wśród których wiele spędziła chwil. (...)*¹⁹.

Otoczenie – pola, lasy, rzeka, kolory, dźwięki, architektura ówczesnego Ostrowca, uliczki, miejsca, twarze, historie – to wszystko zapadło głęboko w pamięć Zygmunta Mruka. Obrazy przetworzone na słowa pięknie oddają ducha tamtych czasów, które wielu wspomina z sentymentem. Obrazy te – zapisane na kartach dziennika – stają przed nami „jak żywe” dzięki Zygmuntovi Mrukowi.

¹⁹ Idem, *Zeszyt I*, 1956 r., rps.

oprac. Andrzej Broda¹

JAN RÓŻYCKI – CICHOCIEMNY Z OSTROWCA ŚWIĘTOKRZYSKIEGO

Historia ostatniej wojny światowej nadal jest pełna odkrywanych po latach zdarzeń, miejsc i osób, a jej bohaterowie są często nieznanymi, bądź znanymi jedynie nielicznym. Jednym z nich jest Jan Różycki, ostrowiecki cichociemny. Warto poznać jego losy, bowiem jest to postać nietuzinkowa, która swoim życiorysem mogłaby obdzielić kilka żyć. Do Jana Różyckiego pasują słowa z filmu „Jak rozpętałem II wojnę światową”. Kiedy kanonier Dolas ucieka z Legii Cudzoziemskiej, sierżant Kiedros zadaje mu pytanie – „Do jakiej Polski chcesz wracać?”. Na to Dolas odpowiada – „Jak to do jakiej – przecież Polska jest tylko jedna”. Ta myśl towarzyszyła wszystkim cichociemnym w ich działaniach, również Janowi Różyckiemu, przez całe życie.

Wiele informacji o Janie Różyckim uzyskałem poprzez kontakt z jego córką, Ewą Różycką-Rozpędowską. W czasie jednego ze spotkań z Panią Ewą, znając już sporo szczegółów z życia profesora zapytałem, czy nie pozostawił jakichś wspomnień, pamiątek, szczególnych pamiątek. Okazało się, że dokumentów, listów, notatek, map, fotografii, z całego życia profesora zachowała się ogromna liczba, poczynając od lat szkolnych, od 1914 r. Dotkliwy brak stanowił jedynie nieoddany przez pożyczającego pamiątek profesora z czasu pobytu w Gibraltarze, zawierający opis ostatniego spotkania generała Sikorskiego z żołnierzami i dni po jego śmierci. Pani Ewa dysponowała jednak czymś dla mnie bardzo interesującym. Co prawda nie był to oryginał, ale kopia zapisków wspomnień profesora spisana

¹ Andrzej Broda, mgr inż., inspektor Policji w stanie spoczynku, były Komendant Powiatowy Policji w Ostrowcu Świętokrzyskim.

przez niego, kiedy był już w podeszłym wieku. Mam ten zaszczyt, że udostępniła mi ten dokument. Jest on osobiście spisany życiorysem profesora. Zawiera nie tylko opis faktów z życia, wspomnienia, ale też mnóstwo zapisków, opinii, ocen czyniących go jeszcze bardziej interesującym i analitycznym. Granicznymi datami wspomnień są w zapiskach – rok urodzenia i początki lat 50. XX w.

Z zapisków wyłania się postać profesora jako niezwykłego człowieka, Polaka, który nie tylko walczył w mundurze z karabinem w ręku, ale dzięki swojemu wykształceniu, wiedzy i doświadczeniu budował tylko tę jedną jedyną Polskę. Mimo swoich ciężkich doświadczeń życiowych i przeżyć rozumiał miejsce i czas, w którym się znalazł. W opracowaniu wskazano jedynie fakty z życia profesora, o których sam pisał we wspomnieniach, z czasem jednak zapoznając się z różnymi dokumentami i licznymi drukowanymi wywiadami z profesorem, a także w wyniku rozmów z panią Ewą, tekst został w wielu miejscach uzupełniony.

Początek zapisków zawiera informacje o rodzinie:

Urodziłem się dnia 21 marca 1901 r. w Klimkiewiczowie pod Ostrowcem Kieleckim, gdzie ojciec mój pracował w Zakładach i Wielkich Piecach Ostrowieckich. Rodzice moi: Wincenty i Janina z Gardeckich zmarli w czasie II Wojny Światowej... W 1927 r. ożeniłem się z Janiną Aleksandrą z Kuźmickich... W 1931 r. urodził się syn nasz Bohdan, [6 lat później – dopisek autora] córka – Ewa...².

Już zapewne nie później niż w 1905 r. rodzice przenieśli się do *Nietuliska Fabrycznego*, gdzie urodzili się młodsi bracia – Sylwan, Kazimierz i siostra Helena.

Warto uzupełnić ten tekst na podstawie innych źródeł, np. opowieści córki:³

Początkowo ojciec uczył się w domu. Do końca 1912 r., kiedy to *prigatowlien w trietij kłass russkawo gimnazji* – jak mawiał – wyjechał do Warszawy i pierwszego stycznia 1913 roku wstąpił do prywatnego polskiego ośmioklasowego gimnazjum filologicznego im. E. Konopczyńskiego w Warszawie*.

Maturę zdałem 10 czerwca 1919 r. Dnia 13 stycznia 1921 r. zostałem przyjęty na Wydział Inżynierii Lądowej Politechniki Warszawskiej. Dyplom inżyniera dróg i mostów otrzymałem 23 czerwca 1930 r.

Na kolejnych stronach profesor opisuje początki swojej pracy zawodowej. Podkreśla, że już w 1915 r., jako uczeń gimnazjum, udzielał korepe-

² Dziennik Jana Różyckiego, rps z 1980 r. W całym opracowaniu fragmenty będące cytami z tego tekstu, lub inne wypowiedzi profesora Różyckiego podawane będą *kursywą*.

³ Fragmenty tekstu będące wypowiedziami pani Ewy Różyckiej-Rozpędowskiej wyróżnione będą rozstrzeloną czcionką i symbolem*.

tycji z matematyki i łaciny, co traktował jako pierwszą pracę zarobkową. Uzupełnia te wspomnienia Pani Ewa:

W czasie wojny, na czas pewien, dziadek Wincenty (ojciec Jana) stracił pracę i zapłata za te korepetycje uzupełniała domową kasę. Ojciec, najstarszy z rodzeństwa, czasem szedł do szkoły głodny. Bez śniadania, ale i bez kolacji poprzedniego dnia. Mnie nigdy o tym nie mówił. Dopiero teraz, czytając ten uczniowski pamiętniczek z 1917 roku, dowiaduję się, jak kształtował się jego charakter, stosunek do innych ludzi, do siebie. Karcąc mnie za dziecięce „oszustwa” – czytanie Fiedlera, zamiast odrabiania lekcji – mówił – *Wychowują nas rodzice, ale też wychowywać trzeba siebie samego od dziecka.*

Obok wielu bardzo dojrzałych uwag na temat codziennych problemów szkolnych, rodziny i ówczesnej polityki, znajduje się w tym pamiętniku także dość ważna refleksja: *...mój mały wzrost muszę dopełniać ubraniem i głową...* I wiedzę rzeczywiście miał – dodaje córka profesora*.

Interesował się historią, matematyką, przyrodą – w kontekście rolnictwa (jak mówił, poszedłby z chęcią na rolnictwo, aby mieć kontakt z przyrodą, plenerem, ale nie mając własnego majątku, nie chcąc być dzierżawcą u kogoś i słuchać cudzych poleceń, wybrał budownictwo lądowe, drogi i autostrady). Znał od młodości cztery języki, a angielskiego uczył się już, gdy był internowany w Szwajcarii, przygotowując się do zaciągnięcia się w szeregi Cichociemnych w Anglii.

Miał zwyczaj, że w trakcie rozmowy, nawet w czasie posiłku, gdy padało jakieś słowo, którego sens trzeba było sobie przypomnieć, natychmiast wstawał i brał z półki słownik lub encyklopedię, aby je sprawdzić. Przekonywał nas – domowników – że to najlepsza metoda – zapamiętywanie słowa w kontekście jakieś sytuacji.

W czasie studiów – z reguły latem – pracował na różnych budowach w Warszawie. Był dumny, że dołożył „własną cegiełkę” do budowy gmachu Sejmu. Szczycił się wielką siłą i umiejętnością podnoszenia do pionu 300 kilogramowej „baby” do ubijania bruku, co obok innych cech, zapewniało mu w niektórych momentach życia szacunek u... bliźnich*.

Do wojska – jak zanotował w dzienniku – wstąpił 11 listopada 1918 r.

Był gimnazjalistą, nie skończył jeszcze 18 lat, ale jak wielu młodych ludzi w tym czasie – uczestniczył w rozbrajaniu Niemców w Warszawie. Początkowo służył jako kanonier w I. pułku artylerii polowej. Jednak dowódca zorientował się,

że Jan wraz z kolegą – gimnazjaliści z warszawskiej szkoły, zachowaniem odbiegają od innych ochotników oraz brak im ojcowskich pozwoleń – i zdecydował – mają wrócić do szkoły i zdać maturę; później mogą wrócić.

Już jako pełnoletni i po zdaniu matury w czerwcu 1919 roku, wbrew przekonywaniom i prośbom rodziców, w niedzielę 6 lipca Jan Różycki wsiadł do pociągu jadącego do Wilna.

W Lidzie wstąpił do 3 szwadronu 13 pułku ułanów wileńskich, gdzie służył jako ułan i kapral pod dowództwem rotmistrza Konstantego Druckiego-Lubeckiego, szefa sztabu Jednostki Konnej Wojska Polskiego, świeżo tworzonego z ochotników z najróżniejszych stron Polski, ziemian, zwłaszcza kresowych, chłopów, gimnazjalistów. W jednostce tej walczy m.in. pod Zamościem z bolszewicką 1 Armią Konną. Za męstwo na polu walki w tej wojnie zostaje odznaczony Krzyżem Walecznych*.

W archiwum Politechniki Warszawskiej zachowało się krótkie Curriculum Vitae wstępującego na studia Jana Różyckiego z datą 13 stycznia 1921 r., w którym czytamy: *w pułku tym, (13 pułku Ułanów Wileńskich – dopisek autora) będąc cały czas na froncie, przestąpiłem do chwili obecnej*⁴.

W marcu 1921 r. Jan Różycki został zdemobilizowany jako student Politechniki Warszawskiej. Jak wspomina, do wojska wstąpił, bo *poniósł czy poprowadził mnie patriotyzm*. Dlatego od maja do lipca 1921 r. walczy dalej w trzecim powstaniu śląskim jako kapral w pociągu pancernym Pieron. 1 lipca 1925 r. zostaje mianowany na stopień oficerski – podporucznika.

W rodzinie bardzo silne były „tradycje rycerskie”. Wszyscy trzej bracia Różyccy marzyli, by być „rycerzami” (jak można przeczytać w dawnych listach) i bronić słabszych. Czy sprzyjała temu jakaś utrzymująca się w rodzinie tradycja, oparta na zachowanym do Powstania Warszawskiego dokumencie z 1796 r., mówiącym o posiadaniu przez Różyckich jakiegoś majątku ziemskiego... poddanych chłopach... po prawej stronie Wisły, czy – jak opowiadał – lektura Trylogii Sienkiewicza, którą czytał, śmierć Wołodyjowskiego, nad którą płakał, jak wspominał – leżąc na trawie w Nietulisku? Mógł porównywać się do Wołodyjowskiego, „małego rycerza”. Niezłomnego. To narzucające się czasem porównanie wykorzystał w mowie pogrzebowej nad grobem profesora rektor – prof. Andrzej Wiszniewski, świetny mówca, który swe piękne, wzruszające wspomnienie

⁴ Zasoby Internetu.

o profesorze zakończył patetycznym wołaniem: „*Panie poruczniku (albo – profesorze) Różycki !! Larum graj!...*”. Był to rok 1991. Dopiero odzyskiwaliśmy naszą Polskę. Ten patetyczny ton był wtedy dla wszystkich zrozumiały*.



Ryc. 1. Jan Różycki, student I roku Wydziału Inżynierii Lądowej Politechniki Warszawskiej (Warszawa 1922 r., archiwum rodzinne).

We wspomnieniach Profesor pisze, że ze względów finansowych musiał łączyć studiowanie z pracą zarobkową. W czasie studiów pracował, zdobywając praktyczne umiejętności m.in. przy budowie kolei, linii tramwajowych, obiektów inżynierskich. W 1926 roku był kierownikiem robót żelbetowych i murarskich przy budowie obiektów Sejmu i Senatu oraz Biura Wodociągów i Kanalizacji m. st. Warszawy. Uczestniczył w budowie lotniska i zakładów PZL na Okęciu. Wykorzystując zdobytą już wiedzę otrzy-

mywał samodzielne zlecenia projektów dróg i kierownictwa robót. Jego autorstwa jest droga Słomniki-Proszowice i Posadza-Wierzбно, z mostem na rzeczce Posądza.

W lutym 1930 r. otrzymuje od prof. Pszenickiego temat pracy dyplomowej na Politechnice Warszawskiej. Razem ze swoim „wspólnikiem Aleksandrem Brandtem” ma opracować projekt stalowego mostu na betonowych podporach na Dunajcu, we wsi Krościenko. Tu życiorys Profesora ponownie zahacza o Ostrowiec, a właściwie o klimkiewiczowskie Zakłady Ostrowieckie. Aleksander Brandt – współnik pisania pracy – to późniejszy zastępca Szefa Biura Technicznego Zakładów Ostrowieckich inż. Mieczysława Radwana. Pracując w Biurze Technicznym ZO inż. Brandt przyczynił się do rozwoju technologii hutniczych w ZO, a swoją wiedzę i doświadczenia, szczególnie w zakresie technologii spawania, prezentował na międzynarodowych kongresach.

Jan Różycki pracę dyplomową obronił 20 czerwca 1930 roku. Od profesora Nestorowicza otrzymuje skierowanie do pracy w Krakowie, do zespołu realizującego budowę drogi Kraków-Zakopane – drogi, która w tym czasie miała oznaczenie „13”-tka. Z notatek Profesora wynika, że pracował tam aż do wybuchu wojny. W latach 1935-1939 był kierownikiem budowy Zakopianki. Projektował również i kierował budową ulic w Zakopanem i dróg do Kuźnic i Kościeliska.

W czasach budowy Zakopianki inżynier Różycki wykorzystywał kontakty z Zakładami Ostrowieckimi, w celu wykorzystania na budowie maszyn i urządzeń produkowanych przez ZO⁵.

Pierwszego września 1939 r., nie będąc zmobilizowanym, wspólnie z por. inż. Wacławem Gadomskim, swoim zastępcą (jeszcze z budowy trasy do Zakopanego), z grupą ok. 70 osób ochotników – strzelców walczy – wspólnie z KOP-em – w rejonie Chabówki. 3 września jego oddział dołączył do 10 Brygady Zmotoryzowanej pod dowództwem płk. Stanisława Maczka. 19 września wspólnie z brygadą przechodzi na Węgry, gdzie w Komarnie zostaje internowany. Jak pisze: *uciekłem – pilnowano nas słabo – z obozu do Budapesztu, gdzie znalazłem znanego mi płk. Rudnickiego. Papiery odpowiednie dostałem i szybko przez Jugosławię, Włochy do wojska polskiego formującego się we Francji... Granicę włosko-francuską w Modenie przeszedłem 13 października. Odesłano mnie do obozu w Coetquidan... Byłem w Coetquidan w obozie od 15.10.1939 r. Ostatecznie, chcąc się bić, nie czekałem na kawalerię i dostałem przydział we Francji w 2 Pułku Grenadierów*

⁵ K. A. Tochman, *Słownik Biograficzny Cichociemnych*, t. III, Zwierzyniec-Rzeszów 2002, s. 90.

w I Dyw. Grenadierów, gdzie od 15 stycznia 1940 r. byłem d-cą plutonu pionierów na prawach d-cy kompanii.

W czasie kampanii francuskiej Jan Różycki bierze udział w bitwie pod Lagarde nad kanałem Marna-Ren, gdzie prowadzi swój oddział do ataku na bagnety na niemieckie pozycje. W ciągu pół godziny oddział traci 8 z 42 ludzi. Niemcy wycofują się – *uciekli za kanał*. Po 21 czerwca rozpoczął się odwrót jego oddziału w kierunku Szwajcarii. Początkowo samochodami, a później pieszo, głównie nocami – po 13 dniach, tj. 4 lipca doprowadza swój oddział do posterunku granicznego Benfol, gdzie przekraczają granicę francusko-szwajcarską. Tam składają broń i zostają internowani.

W październiku 1940 r. wizytujący miejsca internowania polskich żołnierzy szwajcarski pułkownik Zeller – profesor politechniki ETH w Zurichu, doceniając wiedzę techniczną Jana Różyckiego, zakwalifikował go do obozu politechnicznego w Winterthur.



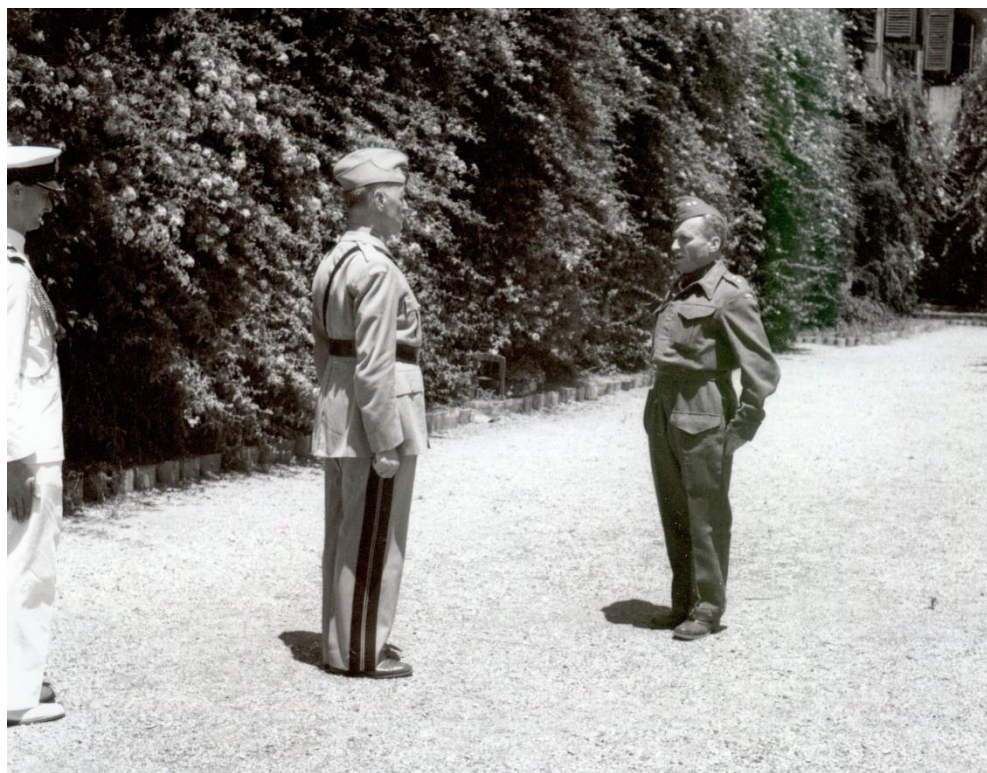
Ryc. 2. Por. Jan Różycki wyraźnie pozuje, siedząc przy drodze „w skrzyni na grysy w skarpie”, jak sam napisał na odwrocie zdjęcia, gdy po wojnie wykorzystał je jako ilustrację techniki wzmacniającej wał drogowy (Szwajcaria, sierpień 1940 r., archiwum rodzinne).

Początkowo Różycki tłumaczy niemieckie wykłady drogowca, prof. Thomanna z ETH, na język polski. Jak wspomina w dzienniku – po ok. 1,5

miesiąca prof. Thomann *uznał, że w przedmiocie jestem dobrze zorientowany i zlecił mi prowadzenie wykładów po polsku wg. podanego programu*. To jedyny taki przypadek, gdy internowany polski oficer prowadzi wykłady na renomowanej uczelni technicznej.

W tym miejscu w zapiskach profesora brak jest ciągłości – brak tekstu. Z zachowanego zapisu można wnioskować, iż po spotkaniu z gen. Prugarem-Ketlingiem, dowódcą 2 Dywizji Strzelców Pieszych, Różycki otrzymuje polecenie przedostania się do Hiszpanii. Wspomina o tym w dzienniku, pisząc: *Przez Francję/Grenobl, Marsylię i Tuluzę/i przez Andorę przeszedłem do Hiszpanii. Osadzono nas za przejście granicy w Barcelonie w więzieniu Modelo*.

5 stycznia 1943 r. zostaje zwolniony z więzienia, po interwencji pani Anny Klemensiewicz Rodon, Prezesa Oddziału PCK w Hiszpanii. Już legalnie, z Barcelony przez Madryt, dalej przez granicę portugalską, dociera do Gibraltaru. Zostaje dowódcą kompanii zbiorczej, mając pod sobą 10 oficerów i 150 żołnierzy. 4 lipca 1943 roku, około godziny 15.00, melduje kompanię zbiorczą generałowi Sikorskiemu.



Ryc. 3. Dowódca kompanii zbiorczej por. Jan Różycki zdaje meldunek gen. Władysławowi Sikorskiemu (Gibraltar, 4 lipca 1943).

W swoich wspomnieniach Różycki nadmienia, że *Sikorski leciał z Bliskiego Wschodu bardzo zdenerwowany*. Zgodnie z panującym w polskim wojsku zwyczajem zapraszano na oficjalny obiad (posiłek) oficera prezentującego swój oddział, na terenie którego odbywało się spotkanie. Grono zaś, w jakim znalazł się por. Różycki, było naprawdę znamienite. *Po Jego lewej ręce – generała siedzącego w czole stołu* siedział skromny, pochodzący z Ostrowca, polski porucznik w towarzystwie m.in. dowódcy floty śródziemnomorskiej i dowódcy lotnictwa sprzymierzonych. Następnego dnia nad ranem oficer łącznikowy poinformował por. Różyckiego o katastrofie samolotu i śmierci gen. Sikorskiego. Do czasu zabrania zwłok generała do Anglii przez polski niszczyciel ORP Orkan, żołnierze kompanii por. Różyckiego pełnili służbę przy trumnie. Po ok. 10 dniach kompania wraz z dowódcą również popłynęła do Anglii.



Ryc. 4. Jan Różycki z odznaką spadochroniarzy (południowa Anglia, 30 stycznia 1944 r., archiwum rodzinne).

Tam Różycki trafia do obozu przejściowego, a następnie, jako kawalerzysta, do *Kawalerii Rozpoznawczej Dywizji* w Bridge of Allan. Tam też dowiaduje się o Cichociemnych i zgłasza wolę wstąpienia do tej formacji i powrotu do kraju. W miejscowości Ringway, na kursie spadochronowym, rozpoczyna się droga Różyckiego do Polski. W czasie tego specjalnego szkolenia Różycki staje się Janem Rzepeckim i takie nazwisko nosi do końca wojny. Ok. 10 czerwca 1944 r. zaczęto realizować przerzuty do Polski z Włoch z okolic Bari i tam też wysłano oczekującego na powrót do Polski „Rzepeckiego”. Warunki pogodowe jak i inne czynniki nie zawsze pozwalały na odpowiedni moment do zrzutu spadochroniarzy nad Polską. Często samoloty wracały ze spadochroniarzami ponownie do bazy. Tak też było w przypadku Różyckiego. Ze względu na brak odpowiednich sygnałów z ziemi, będąc już nad Polską, w nocy z 7/8 października samolot zawrócił do bazy we Włoszech. Dopiero za drugim razem 17/18 października „Rzepecki” dotknął polskiej ziemi w lesie pod Piotrkowem Trybunalskim. Zaznacza ten moment w dzienniku: *Nadbiegli dwaj chłopcy z oddziału AK przyjmującego nas. Hasło – odzew już nie pamiętam jakie. I uszczęśliwieni prowadzą mnie, a ja im zza pazuchy wyjmuję kanapki z mięsem, biały chleb z masłem, tj. co tam nasze angielskie opiekunki dały mi na drogę jedzenie włącznie z jajami na twardo. Była równo 22.00 na moim ręcznym szwajcarskim zegarku.*

Do 10 stycznia 1945 r. pełnił funkcję komendanta rejonu Moszczenica.

Wojna zbliżała się do końca i po krótkim okresie działalności w konspiracji Jan Różycki notuje w dzienniku: *... chyba 21 stycznia usłyszałem z radia z Londynu o rozwiązaniu AK i do domów.* Piechotą ruszył więc z Piotrkowa do Komorowa pod Warszawą, gdzie 31 stycznia 1945 r. spotkał się ze swoją żoną i dziećmi.

Powrót wojskowego i saperskiego bardzo się przydał w domu krewnych w Komorowie. Niemcy – opuszczając w pośpiechu miejscowość 18 stycznia 1945 r. – pozostawili magazyny z dużą ilością amunicji i rozmaitego sprzętu. Okoliczni mieszkańcy zajęli się tą niespodziewaną zdobyczą, a miejscowa młodzież chętnie pozabierała różne lonty, rakiety... i zabawiała się paląc je, wetknięte w śnieg, puszczając kolorowe race, co naraziło dorosłych na nieprzyjemności ze strony rosyjskich wojskowych, podejrzewających, że ktoś wysyła sygnały Niemcom. „Wujek Janek Rzepecki” – bo tak mieliśmy go tytułować jeszcze jakiś czas – przeprowadzał z młodzieżą szkolenia jak bezpiecznie obchodzić się z taką zdobyczą*.

26 lutego 1945 r. Różycki zgłasza się do rejonowej Komendy Uzuppełnień w Warszawie. Notuje w dzienniku: *Do wojska mnie nie wcielono, więc*

w tej sytuacji uważał, że jego powinnością jest stawić się w poprzednim miejscu pracy w Krakowie. Ponieważ w tamtym środowisku był doskonale znany, nie mógł pojechać do Krakowa jako Rzepecki. Dzięki swoim kontaktom uzyskał oryginalny blankiet Kennkarty i sam na maszynie wpisał autentyczne dane personalne. Ta fałszywa, choć na prawdziwe nazwisko, posłużyła do wydania Różyckiemu normalnego polskiego dowodu osobistego. I tak – „wojenny” Rzepecki stał się na powrót cywilnym Różyckim.

Po przyjeździe do Krakowa zgłosił się do wicewojewody Kuleszy, który powierzył mu organizację Wydziału Komunikacyjno-Budowlanego. Spotkał tam swojego byłego przełożonego inż. Praczyńskiego, z którym razem pracował przed wojną. Z racji konieczności kontaktowania się z Ministerstwem Komunikacji w Warszawie, spotkał tam wiceministra inż. Zygmunta Balickiego, z którym razem pracował przy budowie gmachu Sejmu. To on, znając wiedzę i doświadczenie Różyckiego, delegował go do USA (1946-1947), celem zakupu maszyn budowlanych. W ramach pożyczki, jaką otrzymała Polska na odbudowę dróg Różycki zakupił – w oparciu o zawarte 44 umowy – sprzęt budowlany na kwotę 2,5 mln dolarów.

Śpieszyłem się, aby być przed maszynami. Zacząłem organizować Centralę Maszyn Drogowych z siedzibą w Krakowie, aby coś było nareszcie działające na cały kraj, a nie w Warszawie! Udało mi się zebrać byłych żołnierzy - mechaników, np. p. Krzak (dawny mechanik w zespole mechaników do maszyn nawierzchni betonowej), znający język angielski tj. umiejący zrozumieć instrukcje obsługi w języku angielskim. Dumny z tornadozerów - spycharek i Turnapulli tj. ogumionych spycharek i zgarniarek - było ich 12 sztuk. Udało się dobrać obsadę.

Po powrocie z USA pracował jako kierownik Wydziału Komunikacyjnego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie i dyrektor Centrali Maszyn Drogowych.

W sierpniu 1949 r. został aresztowany przez krakowski Urząd Bezpieczeństwa.

Różycki wspomina, że gdy był w USA namawiano go, aby nie wracał do Polski. Píše o tym w dzienniku: *Takich jak ty potrzebujemy. Rozpoczynamy budowę autostrad-całą sieć. Nie posłuchałem! Nawet Ojczyzny nie wolno kochać „po głupiemu”! Mieli rację!.. Ale tęsknota do Kraju, do swoich stron, miejsc i ludzi! Ale wtedy Moskale objęli wszystko w Polsce – no a już bezpieczeństwo całkowicie! A ja – były żołnierz, ale na Zachodzie, spadochroniarz, AK-owiec! Co krok to dla nich „wróg”. Zniszczyć sponiewierać, upodlić! I mój los staje się całkowicie jasny.*

Około 1 października 1950 roku Jan Różycki zostaje przeniesiony do więzienia przy ulicy Montelupich w Krakowie, a następnie do Nowego Wiśnicza. W czasie pobytu w więzieniu Urzędu Bezpieczeństwa – jak pisze

Różycki – przygotowano prowokację, w wyniku której 22 kwietnia 1950 r. ginie jego 19-letni syn Bohdan. To perfidne działanie miało na celu wywarcie psychicznej presji w celu uzyskania informacji, które miały obciążać Różyckiego. Mimo tego, oraz wielokrotnych uciążliwych przesłuchań i przetrzymywania w nieludzkich warunkach, Różycki notuje: *Należy ze mnie wymusić zeznanie i przyznanie się do uczestnictwa w zamachu na generała! Jasne i proste! Nie przyznałem się!* Kilka słów dodaje tu Pani Ewa –

Nigdy, jak mówił, nie zasalutował strażnikom. Strażnik, który roztrzaskał na głowie Ojca szufladę i krzesło, mówił o sobie: „ja ruskij płotnik”, i to – jak podkreślał Ojciec – najbardziej go bolało. *Gdyby bił Polak, byłoby to mniej dotkliwie**.

W końcu Różycki zostaje oskarżony o założenie wspólnie z synem i jego kolegami tajnej organizacji. Otrzymuje wyrok 2 lat więzienia podwyższony przez sąd drugiej instancji do 4 lat więzienia – karę z wyroku sądu wojskowego.

Córka Ewa, wówczas 13-letnia, uzupełnia te lakoniczne stwierdzenia: Ojciec, jak pamiętam, w ówczesnej prasie krakowskiej (Dziennik Polski) był oskarżany o „niedopilnowanie syna”. Od 8 miesięcy już przebywał w piwnicy Krakowskiego Urzędu Bezpieczeństwa, przy Placu Inwalidów w Krakowie! A zanim Go arestowano, nieraz tłumaczył Bratu i jego kolegom, licealistom, z racji przeżytej świeżo wojny i niemieckiej okupacji, znacznie głębiej, mimo młodego wieku przeżywającym niesprawiedliwości rozwijającego się jakoby „ludowego, sprawiedliwego ustroju”, że – *walka z ówczesnym reżimem to rzucanie się z motyką na słońce. Że – nie czas, na walkę, lecz na naukę, a potem na pracę dla Polski. Bo – tak jak upadło Cesarstwo Rzymskie, tak Związek Radziecki kiedyś upadnie, a co zbudujemy tu, to w Polsce zostanie, drogi, domy.* Mówił to i później wiele razy, nie sposób zapomnieć.

Kiedy odbywał karę, przed sądem (już „cywilnym”) odbył się proces o *branie łapówek w USA i o złe kupno maszyn*. Przed sądem przesłuchiwani byli między innymi „rzeczoznawcy”, którzy dysponowali o wiele mniejszą wiedzą niż inżynier-praktyk Różycki. Wzywani przez prokuratora pracownicy z budowy „trzynastki” zeznawali jak świadkowie obrony, a nie – oskarżenia. Dlatego też – jak notuje Różycki – *po tym podobno sędziowie orzekli, że w sprawie Różyckiego – rzeczoznawcą mógł być tylko sam Różycki. Z oskarżenia o łapówki, złe zakupy itp. itd. nic nie wyszło.*

Ze wspomnień Pani Ewy wyłania się obraz pracowników z budowy:

Na pierwsze święta Bożego Narodzenia w 1949 r., po aresztowaniu Ojca, pan Bolek (nie pamiętam czy było to imię, czy nazwisko) i ktoś jeszcze, zaskoczyli rodzinę przywożąc rozmaite świąteczne wiktuały, w tym zająca na pierwszy dzień świąt. Był to wyraz szacunku dla Ojca, który Go otaczał zarówno przed wojną, jak i po niej. Choć wymagający, nie znosił głupoty i marnotrawstwa i braku szacunku dla czyjejś pracy i stosownie do tego odnosił się do podwładnych, czy to na budowie, czy w wojsku. Przed wojną doceniali jego troskę przejawiającą się np. we wznoszeniu swego rodzaju socjalnych pomieszczeń przy budowie – jak byśmy je dziś nazwali. Przy tym cechowała go wielka dbałość o unikanie nadmiernych kosztów budowy prowadzonej systemem gospodarczym oraz szacunek do własności wiejskich właścicieli gruntów*.

Myślę, że interesujący jest fragment zapisów Profesora dotyczących roku 1980:

Przewodniczącym ostatniego Sądu Wojewódzkiego był dzisiejszy (marzec roku 1980 – tj. czas spisywania wspomnień) minister sprawiedliwości dr hab. praw prof. Jerzy Bafia, który w czasie procesu oświadczył, że nie widzi powodów mej winy i powodów na skazanie. Sędzia Jerzy Bafia rzekł: „Ja Różyckiego skazać nie mogę!” – to mi powiedział obrońca – mecenas Przybylski. Myślę, że uda mi się złożyć Mu wizytę i podziękować za jego stanowisko w tragicznym dla mnie okresie i słowa „Ja Różyckiego skazać nie mogę”.

Po wydaniu wyroku na Ojca, przewidującego oprócz kary więzienia, również przepadek mienia i praw obywatelskich na 2 lata (o ile dobrze pamiętam), represjami objęto również nas – rodzinę (4 osoby – dwie Babcie, Mama i – ja). Kazano nam w ciągu 2 tygodni opuścić Kraków i udać się w Białostockie. Dzięki znajomościom udało się znaleźć locum na wsi pod Krakowem. Rolnicy, właściciele dość dużego domu o dwu kondygnacjach, nie mieli odwagi wynająć nam ani jednego pokoju. Wynajęli nam korytarz. Około 2m szeroki i trochę ponad 4 m długi. Znajdowała się w nim „koza”, która ogrzewała wnętrze zimą 1951/52. Drewniane drzwi, dostępne po schodkach, prowadzące wprost „na pole”, jak mówią w Krakowie, u góry były oszklone – to było nasze okno. Latem, po roku wyjechałyśmy do Komorowa. Tam przyjechał też później Ojciec*.

Jan Różycki, przebywając w więzieniu w Nowym Wiśniczu, z mocy wskazanego wyżej wyroku Sądu Wojskowego w dniu 13 marca 1953 r. opuszcza więzienie.

Wspomina, że pieszo udał się w okolice miejscowości Brzesko: *W tej okolicy w 1939 roku biliśmy się z Niemcami*. Można powiedzieć, że w tym miejscu historia prof. Różyckiego zatoczyła koło i zakończyła wojenny rozdział jego życiorysu. Tu też zaczął się jej nowy rozdział. Profesor wspomina: *Z Brzeska telefonuję do mecenasa Maksymiliana Przybylskiego – co robić, jestem w Brzesku, wolny? Jechać do swoich – otrzymuje odpowiedź. Jedzie więc do Komorowa*.

Zainterесowała mnie pewna słabostka Profesora – otóż w swoich zapiskach Profesor „dopatruje się” swego dziwnego numerologicznego związku z liczbą „13”. Pisze o tym: *Dziwne moje kontakty z 13-ką. Pułk, w którym odbywałem kampanie 1919-1921 r. 13-ty wileński, droga którą budowałem tj. Kraków Zakopane Morskie Oko nosiła wtedy... nr 13. Cóż więc dziwnego, że po 13-tce z dwoma zerami, tj. po upływie tych 1300 dni zostałem wolny!* (z więzienia wychodzi też 13 dnia marca: przyp. autora).

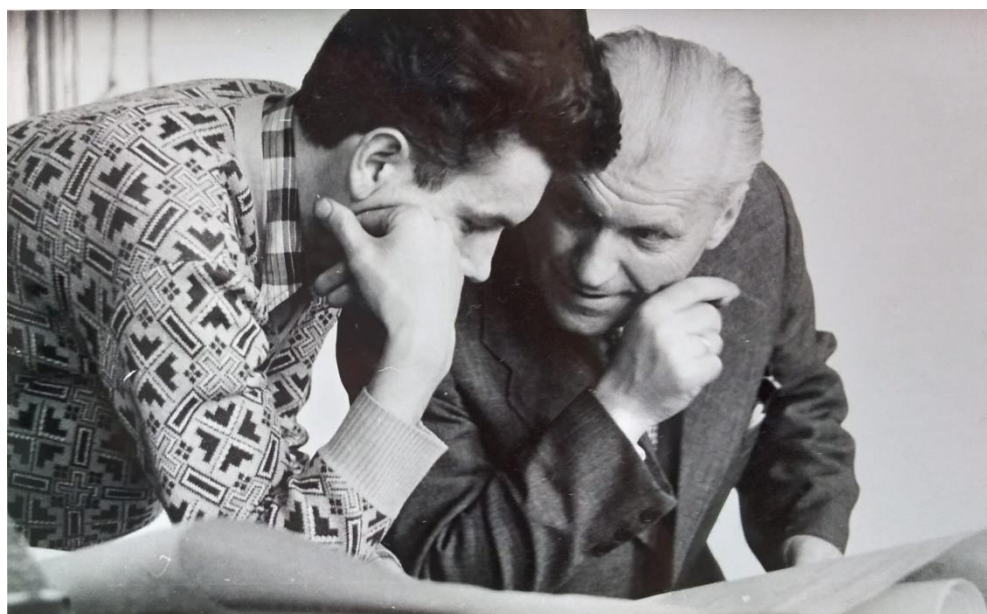
I ku naszemu rozbawieniu mówił, że to dowodzi że „13-ka” to jego „szczęśliwa liczba”*

W końcowych fragmentach swoich wspomnień Profesor opisuje jedynie, gdzie mieszkał we Wrocławiu.

I kończy – *Piszę dziś – 13.12.1980 r., a więc „qui vivra – verra”* (kto dożyje zobaczy, pożyjemy zobaczymy – przyp. autora).

Na tym kończą się zapiski Profesora. Nie można jednak pominąć jego dalszej drogi życiowej, związanej z Wrocławiem i pracą akademicką.

W Warszawie, w tamtym czasie (lata 1953-1956), Ojciec ledwie wyszedłszy z więzienia, nie mógł dostać żadnej bardziej odpowiedzialnej pracy, ani odpowiedniego mieszkania. Wtedy przyszła propozycja, by przyjechał na Uczelnię do Wrocławia. Wiadomo było, że Uczelnie nie pozostają pod tak ścisłą kontrolą UB*.



Ryc. 5. Jan Różycki po wojnie, ze studentem (Wrocław, 1960 r., archiwum rodzinne).

Do Wrocławia Jan Różycki przyjechał razem ze swoim przyjacielem z czasów organizacji Centrali Maszyn Drogowych w Krakowie, a potem z Instytutu Badań Drogowych – prof. Kazimierzem Sokalskim (późniejszym rektorem Politechniki Krakowskiej). Z Politechniką Wrocławską związał się już w 1954 r., w Katedrze Budowy Dróg i Ulic, kierowanej przez prof. Franciszka Przewirskiego, zaczął prowadzić zleczone wykłady z robót ziemnych oraz wybranych zagadnień drogowych. Początkowo na wykłady dojeżdżał z Warszawy. W roku 1956 otrzymał mieszkanie służbowe, mógł sprowadzić rodzinę. Został kierownikiem Katedry Budowy Dróg i Ulic, w 1957 r. – docentem, a w 1966 r. – profesorem nadzwyczajnym.

W 1964 r. z inicjatywy profesora w oparciu o przedsiębiorstwo Fadroma powstał pierwszy w Polsce poligon doświadczalny, gdzie praktycznie badano i sprawdzano teoretyczne rozwiązania z zakresu budowy nawierzchni drogowych i rozwiązań stosowanych w maszynach budowlanych. Był promotorem dziewięciu prac doktorskich osób, z których jedna uzyskała tytuł profesora. W 1968 r. został pierwszym dyrektorem Instytutu Inżynierii Lądowej Politechniki Wrocławskiej. Trzy lata później przeszedł na emeryturę, jednak nie rozstał się z uczelnią, ale dalej prowadził zleczone wykłady, recenzował różne prace. W dorobku prof. Różyckiego znajduje się wiele publikacji w czasopismach krajowych i zagranicznych. Brał udział w konferencjach i kongresach, m.in. kongresach drogowych

w Rzymie i Tokio. Jest autorem dwóch książek – „Maszyny drogowe” i „Mały podręcznik drogowy”. Wypromował ponad 170 magistrów budownictwa drogowego.

Był uhonorowany wieloma odznaczeniami krajowymi i zagranicznymi – cywilnymi i wojskowymi: Krzyżem Walecznych (1920), Medalem za Wojnę (1918-1921), Orderem Virtuti Militari V kl. (1945), Orderem Polonia Restituta (1969), Krzyżem Armii Krajowej (1978), Medalem AK za Wojnę 1939-1945, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Złotą Odznaką Spadochronową Cichociemnych, Francuskim Krzyżem Kombatanckim, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi. Jego nazwisko znajduje się na tablicy w gmachu głównym uczelni upamiętniającej wybitnie zasłużonych dla Politechniki Wrocławskiej. Na dziedzińcu głównym Politechniki, nazwanym od Jego imienia, znajduje się współczesny pomnik upamiętniający profesora Jana Różyckiego.

Profesor zmarł 6 września 1991 r. i jest pochowany na wrocławskim cmentarzu św. Wawrzyńca przy ulicy Bujwida⁶.

Moje zainteresowanie osobą żołnierza, profesora, inżyniera Jana Różyckiego zaczęło się od prezentacji postaci Cichociemnych związanych z ziemią świętokrzyską. Szukałem jednak w ich życiorysach, wypowiedzianych słowach szczególnego związku z tą ziemią. Dobrym przykładem takiego związku są słowa legendarnego innego Cichociemnego – Jana Piwnika „Ponurego”. Kiedy umierał, z dala od świętokrzyskiej ziemi, wypowiedział słowa „pozdrówcie Góry Świętokrzyskie”. Przeglądając „Życiorys”, który napisał Profesor, odnalazłem jeden jego szczególny fragment. W tekście znajduje się on we fragmentach opisujących pobyt w więzieniu i jego postawę w czasie tzw. śledztwa. Fragment ten jednocześnie przedstawia charakter Profesora i wskazuje na silne związki z ziemią świętokrzyską: *Nie złamali mnie. Jestem z kieleckiego – to kraj piaskowca – wyjęty z łomu można krajać nożem to też piłują go płaskie stalowe listwy w traku, jak drewno, oczywiście „noże” są chłodzone stale spływającą na nie wodą, ale gdy po wyjęciu z łomu wyschnie i przezimuje, to trudniej go obrobić niż granitowy blok. Staje się również kruchy, traci płaszczyzny łupliwości. Mnie też trudno „rozłupać”!*

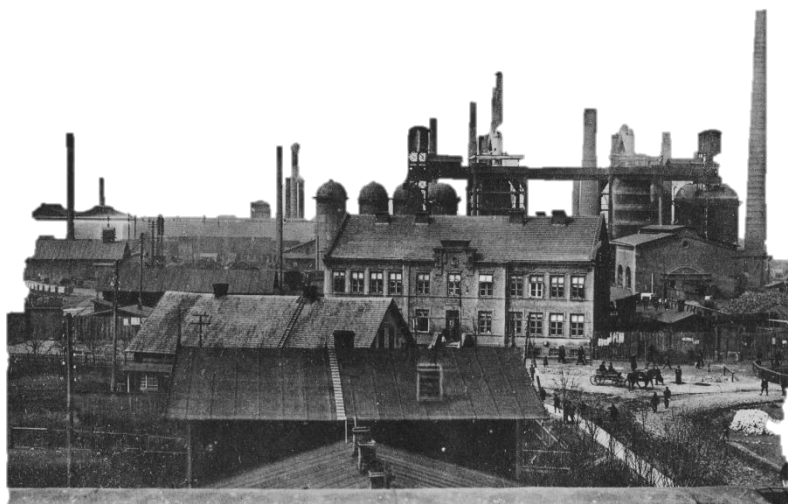
To chyba najlepsze słowa charakteryzujące postawę i charakter niezwykłego Cichociemnego, który urodził się w Ostrowcu i który całe swoje życie służył tylko tej jedynej Polsce. Walczył o nią nie tylko z karabinem w ręku, ale dzięki swojej wiedzy i zawodowemu doświadczeniu budował ją.

⁶ oprac. na podst. Tekstu: A. Szydło, *Prof. Jan Różycki – oddany Polsce i nauce*, „Pryzmat. Pismo Informacyjne Politechniki Wrocławskiej”, 2010, nr 238, s. 69-72.

Był też uznanym nauczycielem, organizatorem akademickim. Nie można też zapomnieć, iż był autorem książek i podręczników o tematyce związanej z drogownictwem. Dlatego warto, aby mieszkańcy naszego miasta poznali tę postać i w godny sposób upamiętnili swojego ziomka.

Autor serdecznie dziękuje Pani Ewie Różyckiej-Rozpędowskiej za pomoc w przybliżeniu postaci Profesora, udostępnienie dokumentów i twórczą pomoc w redagowaniu tekstu.

ZNANI – NIEZNANI



Dariusz Kisiel¹

**DARIUSZ SŁAPEK.
KIBIC SPORTU OSTROWIECKIEGO W LUBLINIE**

Jeszcze nie wygasły echa obchodów 95-lecia działalności KSZO, a już jesteśmy myślami przy okrągłym, setnym jubileuszu ostrowieckiego klubu. Klubu, którego wielkim fanem jest urodzony w Ostrowcu Świętokrzyskim i związany z naszym miastem prof. Dariusz Słapek – współtwórca muzeum lubelskiego sportu, którego ideą chcielibyśmy zaszczerpić całe środowisko sportowe grodu nad Kamienną.

Prof. Dariusz Słapek mówi o sobie, że się urodził 29 lipca 1961 roku w „specyficznie urokliwym” Ostrowcu Świętokrzyskim. Jest absolwentem równie uroczego II LO im. Joachima Chreptowicza. Fascynuje się antykiem. Po ukończeniu studiów historycznych w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej związał z Zakładem Historii Starożytnej UMCS i w ten sposób jego „nową, małą ojczyzną” został nadobny Lublin. W 1994 roku obronił oczekującą krwią pracę doktorską pod tytułem „Rola polityczna igrzysk gladiatorских w okresie schyłku republiki rzymskiej”. Udostępnił ją szerzej publice w formie monografii „Gladiatorzy i polityka. Igrzyska gladiatorские późnej republiki rzymskiej” w serii „Monografie Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej”.

-W 1980 roku, jako laureat olimpiady przedmiotowej, rozpocząłem studia w Instytucie Historii UMCS w Lublinie – mówi Dariusz Słapek. – Ukończyłem je cztery lata później pisząc pracę magisterską pod kierunkiem prof. Tadeusza Łoposzki, zdobywając nagrodę w konkursie PAN i MNiSzW

¹ Dariusz Kisiel, mgr, dziennikarz, „Gazeta Ostrowiecka”.

w 1986 roku. W 1984 roku zostałem zatrudniony w Zakładzie Historii Starożytnej UMCS i nieprzerwanie pracuje w nim do chwili obecnej. W początkach pracy zawodowej moje zainteresowania badawcze skupiały się wokół problematyki rzymskich widowisk prywatnych i publicznych. Staże i stypendia naukowe na uniwersytetach w Mediolanie, Toruniu, Camerino pomogły mi w przygotowaniu rozprawy doktorskiej napisanej pod kierunkiem Prof. T. Łoposzki i obronionej w 1994 roku pt. „Gladiatorzy i polityka. Igrzyska w okresie późnej Republiki Rzymskiej”. W toku dalszej pracy zawodowej wcześniej zakreślona sfera moich zainteresowań została poszerzona o nowe obszary badawcze: prawne i propagandowe aspekty igrzysk, niewolnictwo i status kobiety rzymskiej, recepcja antyku oraz agonistyka grecka.



Dariusz Słapek był wdzięcznym uczniem profesora Tadeusza Łoposzki i współpracownikiem nieodżałowanej pamięci profesora Lesława Morawieckiego. Wciąż jest zauroczony wspaniałością widowisk rzymskich, które traktuje jako integralną część agonistyki antycznej. Pozostaje jednak czuły na niedole ich bezpośrednich uczestników – niewolników, którym poświęca sporo badawczej uwagi. W jego życiu tak się ułożyło, że prywatne zainteresowania sportem przełożył na wspaniałe dzieło, czyli „Sport

i widowiska w świecie antycznym”. Sport, z czasem nie tylko ten starożytny, jest jego szczególnym obiektem zainteresowania. Być może trochę żałuje, że wyłącznie w wymiarze naukowym. Po habilitacji został dyrektorem Instytutu Historii oraz twórcą Lubelskiego Centrum Dokumentacji Historii Sportu. W efekcie kierowanego przez niego projektu powstało największe polskie wirtualne muzeum sportu – Wirtualne Muzeum Akademickiego Związku Sportowego.

Dariusz Słapek redaguje serię wydawniczą pod tytułem „Moje lubelskie sportowe wspomnienia i zapomnienia...”. Angażuje się także w działalność Stowarzyszenia Historyków Starożytności, którego jest wiceprezsem. Jest honorowym przewodniczącym Stowarzyszenia na Rzecz Popularyzacji Antyku Hellas et Roma, które zajmuje się rekonstrukcją historyczną i od jakiegoś czasu odpowiada za część merytoryczną Dymarek Świętokrzyskich w popularyzacji Antyku Hellas et Roma, które zajmuje się w Nowej Słupi. Jest wreszcie członkiem Polskiej Akademii Olimpijskiej i Polskiego Towarzystwa Historycznego, które na swym ostatnim zjeździe w Białymstoku uhonorowało go srebrnym medalem „Pro Historia”.

Działalność naukowa i profil badań profesora Dariusza Słapka obejmuje agonistykę grecką, widowiska rzymskie, niewolnictwo epoki schyłku republiki rzymskiej, recepcję antyku, zwłaszcza jeśli chodzi o dzieje zrodzonej w Grecji idei olimpizmu. Otrzymał Nagrodę Ministra za monografię „Gladiatorzy i polityka”, Srebrny Krzyż Zasługi, Medal KEN, zwyciężył w konkursie na książkę historyczną 2010 roku portalu historia.org.pl za książkę: Sport i widowiska w świecie antycznym. Otrzymał Srebrny Wawrzyn Olimpijski (nagroda Polskiego Komitetu Olimpijskiego w kategorii literatura naukowa za lata 2009-2012).

Niezwykłym dziełem Dariusza Słapka jest książka „Sport i widowiska w świecie antycznym”, za którą otrzymał prestiżowe wyróżnienie Srebrnego „Wawrzynu olimpijskiego”, przyznawanego w czteroletnim cyklu olimpijskim przez Polski Komitet Olimpijski dla najwybitniejszych twórców architektury, malarstwa, fotografii, plakatu, rzeźby i literatury.

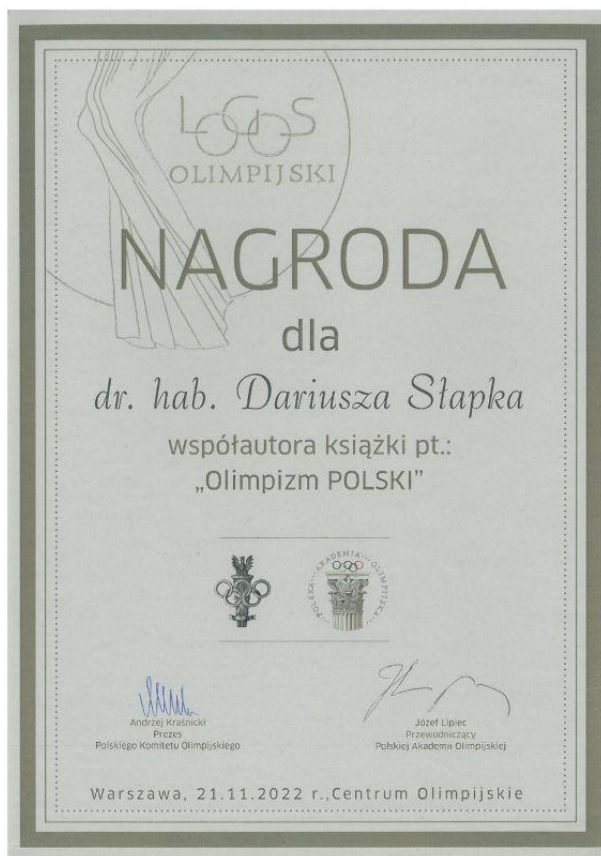
Co ciekawe, Dariusz Słapek jest kibicem KSZO, sportu ostrowieckiego i lubelskiego, a niemal każdorazowy jego pobyt w rodzinnym Ostrowcu Świętokrzyskim musi zakończyć się obecnością na zawodach sportowych. Dzień zaczyna zwykle od wiadomości sportowych na portalu „Gazety Ostrowieckiej”.

Prof. Dariusz Słapek wysoko ocenia wydaną ostatnio monografię miasta „Dzieje Miasta Ostrowca Świętokrzyskiego”.

-Ponieważ Ostrowiec nigdy nie był osadą rzymską, stało się oczywiste, że lekturę „Dziejów...” zacząłem od rozdziału "Stulecie sportu w Ostrowcu Świętokrzyskim". Był to – naturalnie – świetny wybór! Wreszcie doczekaliśmy się

jakiejś syntezy, uporządkowania faktów i punktów odniesienia, które są świetnymi tropami do kolejnych badań w przyszłości. Godne pochwały jest to, że dzieje sportu doceniono, uwzględniając je w tym niezwykle ważnym i potrzebnym przedsięwzięciu naukowym. Najważniejsze jednak, że rzeczony obszerny rozdział jest efektem solidnej roboty z szeroką kwerendą, przemyślaną konstrukcją i roztroprnymi wyborami treści.

Prof. Dariusz Słapek docenia także dotychczas opublikowane pozycje, związane z historią KSZO i sportu ostrowieckiego.



-Jestem pełen podziwu choćby z tego powodu, że niewiele miast w Polsce doczekało się takiej formy uhonorowania swoich sportowców! Mam tu na myśli tylko wydane monografie, a co wówczas, kiedy dodać te planowane i realizowane, o których wiem, że są opracowywane? Dość regularnie odwiedzam Centrum Olimpijskie w Warszawie i nigdy nie omieszkać pukać do biblioteki Muzeum Sportu i Turystyki. To prawdziwa mekka dla polskich historyków sportu! Przy następnej wizycie sprawdzę stan zasobu bibliotecznego-

go w relacji do historii sportu w Ostrowcu. Książki o historii KSZO muszą tam koniecznie być i wejść do obiegu naukowego.

W 2013 roku Dariusz Słapek promował swoją książkę podczas wykładu w ostrowieckim muzeum. Publikacja ta składa się z dwóch części: „Wprowadzenia, czyli o potrzebie studiów nad helleńskimi igrzyskami i rzymskimi widowiskami”, omawiającej badania nad sportem antycznym, oraz „Sport i widowiska w świecie antycznym. To swoiste kompendium, zawierające opis najważniejszych wydarzeń od II tysiąclecia p.n.e. do VII w. n.e. z pogłębionym komentarzem wydarzeń sportowych i widowisk, a także wybranymi pojęciami z zakresu kultury, sztuki i literatury Grecji i Rzymu. Jego zasadnicza część obejmuje 350 haseł, napisanych w formie małych esejów. Każde hasło kończy bibliografia i zestawienia antycznych źródeł. Książkę przyjęły z ogromnym zainteresowaniem środowiska naukowe.

Polski Komitet Olimpijski przyznał wówczas, za 2012 rok, 8 złotych, 10 srebrnych i 3 brązowe Wawrzyny Olimpijskie za osiągnięcia kultury, które promują sport oraz idee Pierre'a de Coubertina. Dlatego w jury konkursu zasiadają zarówno przedstawiciele PKOl, jak i eksperci reprezentujący stowarzyszenia twórcze ze wszystkich dziedzin sztuki.

Profesor Dariusz Słapek ocenia, że wyróżnienie jest mu tym bardziej bliskie, gdyż otrzymał je z rąk środowiska sportowego, a nie tylko naukowego i znalazł się w niezwykle zacnym gronie twórców. Wśród laureatów 2012 roku znaleźli się bowiem reżyserzy filmowi. Złotym Wawrzynem nagrodzono Annę Plutecką-Mesjasz za film fabularny „Nad życie” o zmaganiach świetnej polskiej siatkarki Agaty Mróz, nota bene byłej siatkarki AZS WSBiP Ostrowiec Świętokrzyski, ze śmiertelną chorobą. Srebrny Wawrzyn odebrał również Zbigniew Rytel, m.in. za scenariusz i reżyserię filmu dokumentalnego o Krzysztofie Wiłkomirskim, judo, olimpijczyku, który w 2008 r. stoczył zwycięską walkę o życie nowo narodzonego syna. Jury doceniło tego samego autora także za film „Dzieci mniejszego księcia” o olimpiadach specjalnych oraz film o historii polskiego olimpizmu. W dziedzinie architektury Złotymi Wawrzynami nagrodzono twórców projektu PGE Arena w Gdańsku oraz autorów projektu Basenu Olimpijskiego w Szczecinie, a Srebrne Wawrzyny powędrowały do autorów projektu budynku klubowego Warszawskiego Towarzystwa Sportowego DeSki i autora projektu Młodzieżowego Centrum Sportu i Edukacji w Nowej. Złoty Wawrzyn za cykl fotograficznych portretów mistrzów olimpijskich odebrał Tomasz Gudzuwaty, a srebrnym wyróżniono Tomasza Prażmowskiego za całość osiągnięć w dziedzinie fotografii sportowej.

W dziedzinie literatury naukowej Złote Wawrzyny przypadły Wojciechowi Lipońskiemu i Marii Rotkiewicz, srebrny Dariuszowi Słapkowskiemu, a brązowy Ryszardowi Wrykowi. Waldemara Świerzego nagrodzono Zło-

tym Wawrzynem za całą twórczość w dziedzinie plakatu sportowego, a w dziedzinie rzeźby w ten sposób został wyróżniony Bronisław Chromy. Srebrne Wawrzyny w tej dziedzinie powędrowały do Piotra Gawrona i Jerzego Kędziory. Bogusław Lustyk został uhonorowany za cykl obrazów „Istota sportu”. „Z wiatrem w sercu” to z kolei tytuł tomiku wierszy, za który nagrodzono Krzysztofa Zuchorę. Uhonorowano również publicystów sportowych – Tadeusza Olszańskiego i Andrzeja Persona.

-Sport jest dziedziną trudno definiowalną – ocenia prof. Dariusz Słapek. – Owszem odnosi się do bezpośredniej rywalizacji, obliczanej w minutach, sekundach, metrach, centymetrach, pcha nas do niego ogromna ciekawość, jako do wydarzenia dziejącego się tu i teraz, ale też właśnie z tego powodu często zapominamy, że jest wielką częścią idei humanizmu, cielesności człowieka. Mimo iż historia sportu nie jest jeszcze samodzielną dyscypliną naukową, to przecież każdy, mimo iż nie będzie pamiętał długości skoków, zapamięta erę Adama Małysza i jego słynną bułkę z bananem. Oczywiście, sport możemy postrzegać jako dziedzinę z pogranicza społecznego, ekonomicznego i politycznego. Na mnie osobiście największe wrażenie wywołuje jednak sport w formie czystego widowiska, które buduje wspaniałe interakcje i integracje z kibicami. Zapewne kibice KSZO pamiętają ile ich łączyło w czasach, gdy KSZO grał w I lidze. Był to rodzaj specyficznej ostrowieckiej tożsamości.

Prof. Dariusz Słapek zainicjował współpracę z władzami Lublina, której owocem było powołanie Lubelskiego Centrum Dokumentacji Historii Sportu przy Instytucie Historii UMCS.

Jak w Lublinie utworzono Wirtualne Muzeum Akademickiego Związku Sportowego i dlaczego wirtualne? Prof. Dariusz Słapek uznał bowiem, że po pierwsze w tradycyjnym muzeum sport w swej wielkowiekości może być uwięziony, ograniczony przestrzenią i tradycyjnymi formami narracji o nim, a po drugie Internet daje o wiele więcej możliwości promowania jego dziejów.

Najpierw w Lubelskim Centrum Dokumentacji Historii Sportu zdigitalizowano stare plakaty anonsujące mecze Motoru, Lublinianki czy Startu, wspomnienia, dokumenty, dyplomy, puchary i medale zdobywane przez zawodników tych drużyn, wreszcie wiele archiwalnych fotografii i wycinków prasowych, również z prywatnych kolekcji, udostępniono online. W ten sposób udało się je ocalić od zapomnienia.

Lubelscy historycy wykonali także tytaniczną pracę w archiwach, przekopując setki metrów bieżących akt. Pracowali w archiwach uniwersyteckich, ministerialnych, urzędów kultury fizycznej, Zarządu Głównego AZS, a nawet... Instytutu Pamięci Narodowej. Wybrali się także do Archi-

wum Akt Nowych i Centralnego Archiwum Wojskowego oraz Polskiej Akademii Nauk.

-Cóż, nieraz musieliśmy się wykazać detektywistycznymi zdolnościami, a otwartość na współpracę z ludźmi z rozmaitych środowisk była wręcz nieodzowna – wspomina prof. Słapek, który raz jeszcze przekonał się wówczas, że sport może być wdzięcznym tematem dla historyka, że sport to nie tylko z znana z dziennikarskich przekazów czysta aktywność fizyczna z wynikami, liczbami, rekordami, ale niezwykle interesująca kategoria badań, ważna chociażby z punktu widzenia promocji zdrowia, polityki, propagandy i całego związanego z nim systemu wartości. Sport to przecież nie tylko to, co się dzieje na stadionie, ale i wokół niego.

Kolejnym krokiem była selekcja zgromadzonych dokumentów. Z racji tego, że począwszy od 1908 roku funkcjonowało blisko 300 klubów, skoncentrowano się na źródłach zaświadczających o istotnych momentach w historii każdego z nich. Rdzeniem wirtualnego muzeum stali się ludzie tworzący AZS, także po wojnie, kiedy służby bezpieczeństwa na takich ludzi wręcz polowały.

Prof. Dariusz Słapek podkreśla, że ogromną wartość miały historie mówione, zwłaszcza że apel o dzielenie się pamiątkami i wspomnieniami nie zawsze przynosił efekty. W takich okolicznościach bardzo interesujące okazały się wspomnienia członków AZS, którzy na żywo opowiadali historię swoje dzieciństwo, kreślili tło sytuacji politycznej, czy rolę kobiet w AZS-ie... Niektóre wspomnienia i zebrane materiały nadawały się na tworzenie oddzielnych biografii, pełnych anegdot i dykteryjek, sukcesów i porażek osobistych wpisanych trwale w sport, w pełni wypełniających narrację historyczną.

Oczywiście, niezwykle atrakcyjnym elementem wirtualnego muzeum są filmy z przedwojennych kronik oraz zdjęcia. Całość została udostępniona w marcu 2019 roku, a niebawem ukazała się dostępna online monografia „Sport, co gryfa wart! Akademicki Związek Sportowy 1908-2017” (D.Słapek, M.Szumiło, H.Hanusz).

Prof. Dariusz Słapek został wyróżniony w konkursie Logos Olimpijski 2022. Dokładnie 21 listopada 2022 roku w Centrum Olimpijskim w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia nagród w najbardziej prestiżowym konkursie na prace naukowe związane z ideą i ruchem olimpijskim Logos Olimpijski 2022. W głównej kategorii publikacji książkowych nagrodę zdobyła praca pt. Olimpizm polski. Jej redaktorem jest wybitny krakowski filozof, teoretyk sportu i działacz sportowy profesor Józef Lipiec. Współautorem tomu jest natomiast prof. Dariusz Słapek. Fakt ten upamiętnił stosowny dyplom wręczony przez Rektora AWF Warszawa, prof. Bartosza Molika.

Czy utworzenie muzeum, czy też izby pamięci ostrowieckiego sportu jest możliwe na 100-lecie KSZO? Naszym zdaniem tak. Wystarczy skorzystać z doświadczeń pana profesora i przy wysiłku oraz pomocy środowiska sportowego i naukowego, a także niezbędnym wsparciu władz samorządowych, zacząć tworzyć to, jak się wydaje, wiekopomne dzieło.

Dariusz Kisiel¹

**TADEUSZ KACZKOWSKI JAKIEGO NIE ZNACIE.
PRZYWRÓCONA PAMIĘĆ O WSPANIAŁYM NAUCZYCIELU**

Tadeusz Kaczkowski, pracując w Technikum Hutniczo-Mechanicznym, był wspaniałym nauczycielem i wielkim przyjacielem młodzieży. Otrzymał Złoty Krzyż Zasługi i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Jesienią ubiegłego roku jego rodzinny grób na cmentarzu komunalnym został przeznaczony do likwidacji, a sam nagrobek był wręcz w opłakanym stanie...



¹ Dariusz Kisiel, mgr, dziennikarz, „Gazeta Ostrowiecka”.

O tym wszystkim mogli się dowiedzieć ci, którzy w dniu Wszystkich Świętych odwiedzili jego grób. Dość szybko udało się na szczęście zebrać grono osób, które włączyły się w zorganizowanie zbiórki na rzecz opłaty placowej na cmentarzu komunalnym i renowacji grobu. Na apel odpowiedzieli członkowie zarządu KSZO, Stowarzyszenia Absolwentów, Nauczycieli i Sympatyków Zespołu Szkół Hutniczych i Zespołu Szkół nr 3 w Ostrowcu Świętokrzyskim. Zbiórkę na meczach piłkarskich prowadzili kibice KSZO 1929, aż w końcu wpłaty na konto „Fundacji Pomocna Dłoń” w Ostrowcu Świętokrzyskim pozwoliły na zakończenie akcji z pełnym sukcesem. Okazało się, że ludzi o wielkim sercu nigdy nie brakuje. Otóż na apel o renowację grobu Tadeusza Kaczkowskiego odpowiedział jeden z absolwentów THM, który jest obecnie przedsiębiorcą w Warszawie. To on przywiózł do Ostrowca i nieodpłatnie przekazał gotowe elementy nagrobka. Pracownicy Zakładu Usług Pogrzebowych pomogli wykonać nowy fundament i zestawić nowy nagrobek. Dzięki zbiórce społecznej udało się także przedłużyć prawo do grobu i uiścić cmentarną opłatę administracyjną na następne 40 lat.



W ten sposób udało nam się przywrócić pamięć o legendarnym wśród uczniów THM profesorze Tadeuszu Kaczkowskim. Urodził się on 6 lutego 1920 roku w miejscowości Radlna w powiecie tarnowskim. Zmarł 20 lipca 1991 roku, w wieku 71 lat. Ze szkolnych akt osobowych wynika, że ukończył Liceum Ogólnokształcące w Brześciu nad Bugiem im. Romualda Traugutta w 1939 r. Jak podał w ankiecie personalnej, jego zawód wyuczony i wykonywany to instruktor wychowania fizycznego i księgowy. Pracował i żył pośród nas, ale nikt nie wiedział, że posiada szlacheckie pochodzenie. We wspomnianej teczce personalnej odnaleźliśmy jednak wiele dat i faktów z życia jego i jego rodziny.

Szlacheckie korzenie patriotycznej rodziny Kaczkowskich sięgają średniowiecza

Okazuje się, że – jak ujawnił Marek Krzysztof Bińkowski w wywiadzie z Władysławem Kazimierzem Kaczkowskim, rodzina Kaczkowskich jest szlachecką i sięga swoimi korzeniami średniowiecza². Jej herbem rodowym jest Prus I, inaczej Turzym³.

Władysław Kazimierz Kaczkowski w swoich rodzinnych wspomnieniach twierdzi, że Józef Kaczkowski – jego pradziadek, czyli dziadek naszego nauczyciela Tadeusza Kaczkowskiego, brał udział w powstaniu styczniowym i walczył w rejonie krakowsko-kieleckim. Złapany w 1864 roku został skazany i zesłany na Syberię. Zamieszkał w Tomsku. Tam też przyszedł na świat Władysław Kazimierz Kaczkowski, czyli ojciec Tadeusza. Ukończył on Wyższą Szkołę Rolniczą, natomiast w Dublinach studiował w Wyższej Szkole Gorzelnianej. Był czynnym działaczem rolniczym. Po

² M. K. Bińkowski, *Półtora wieku w służbie Ojczyźnie – dzieje rodu Kaczkowskich herbu Turzym od powstania styczniowego do zrywu solidarnościowego*, „Miscellanea Oleśnicke”, 2017, nr 1(5), s. 6-16

³ Według Polskiego Słownika Biograficzno-Genologicznego (https://polishgenealogy.blogspot.com/p/blog-page_13.html), *Kaczkowski h. Prus I (in. Turzyma)*, wyszli zapewne ze wsi Kaczkowice, w powiecie proszowskim, parafia Gorzków, gdzie w 1541 dziedziczył Marcin Kaczkowski (Bon.). W końcu XIV wieku akta krakowskie wymieniają dziedziców części w Kaczkowicach: Klemensa, Bernarda, Stefana w 1384, Staśka, Mikołaja i Dobka 1387. Bernard piszący się też z Czudzinowic, nabył w 1389 część Kaczkowic od Jarosławy z Buszczyca (AGZ Proszowice). W 1546 Kaczkowice zostały sprzedane Opalińskim. Kaczkowscy herbu Prus pisali się z woj. krakowskim na obiór króla Michała w 1669 r., z woj. sandomierskim podpisali elekcję Augusta II w 1697 r. Niektórzy osiedlili się na Rusi Czerwonej i tam zostali wylegitymowani ze szlachectwa w sądzie ziemskim halickim 1782 r., w Wydziale Stanów galicyjskich 1834 i 1847 r., a także Królestwie Kongresowym w latach 1836-1862.

odzyskaniu przez Polskę niepodległości wrócił do kraju, przygotowując sprawozdania dla Urzędu Statystycznego, a także prognozując pogodę w miejscowości Szczepanowice koło Tarnowa. W położonej niedaleko Szczepanowic miejscowości Radlna urodziło się jego pięciu synów: Edward, Kazimierz, Jerzy, Mieczysław i Tadeusz. Wszyscy byli wychowywani w duchu patriotyzmu i umiłowania Ojczyzny⁴.

Wszyscy z braci walczyli z Niemcami o wolną i niepodległą Polskę w czasie II wojny światowej. W wojnie obronnej 1939 roku Jerzy służył w Brześciu i w 40. Pułku Piechoty we Lwowie, zabezpieczając ewakuację władz polskich do Rumunii. Trafił najpierw do niewoli sowieckiej, z której uciekł, a później dostał się w ręce Niemców. Był ranny podczas przeprawy przez San. Co ciekawe, w przebraniu zakonnicy został wywieziony ze szpitala w Kielcach do Warszawy, gdzie wstąpił do Związku Walki Zbrojnej i działał pod pseudonimem Turzym. Był dowódcą III plutonu AK w Starej Miłośnie. Jego żona Stanisława ps. „Jaskółka” była z kolei łączniczką i sanitariuszką. Angażowała się w przechowywanie Żydów. W sierpniu 1944 roku Jerzy został aresztowany i wywieziony z dwoma braćmi do obozu w Niemczech. Później, w latach 1945-1947 wraz z Mieczysławem i Edwardem przebywał w amerykańskim obozie dla Polaków w Ludwigsburgu.

Edward, który przed wojną był naczelnym inżynierem fabryki broni w Skarżysku-Kamiennej, w 1939 roku stacjonował w Warszawie. Po kapitulacji stolicy służył w Kedywie na Pradze pod pseudonimem „Edwas”. Podczas powstania został aresztowany i osadzony w stalagu w Lamsdorf, a później w oflagu w Gross-Born. Po wojnie wyjechał do Argentyny, gdzie pracował jako inżynier we francuskich zakładach samochodowych. Dopiero ujawnienie się władzom komunistycznym brata Jerzego, które miało miejsce w 1977 roku, pozwoliło Edwardowi wrócić do Polski i zamieszkać w Poznaniu. Cała rodzina była po wojnie szykanowana i prześladowana przez władze komunistyczne. Z tzw. wilczymi biletami z trudem znajdowali zatrudnienie.

Tadeusz Kaczkowski, który był najmłodszy, wraz z ojcem na początku wojny pozostali w Brześciu.

W 1940 roku Kazimierz został aresztowany podczas łapanki w Warszawie i wywieziony do Oświęcimia. W obozie koncentracyjnym zmarł na gruźlicę. Jak wspomina Władysław Kazimierz Kaczkowski, do ruchu oporu należał nie tylko dziadek Władysław Kazimierz Kaczkowski, jako głowa rodziny, ale także jego synowie Mieczysław, Edward i Jerzy. Wszyscy trzech bracia brali udział w powstaniu warszawskim.

⁴ M. K. Bińkowski, *op. cit.*



Ze szkolnej teczki personalnej

Z ankiety Tadeusza Kaczkowskiego, jaką złożył do teczki personalnej w ostrowieckim Technikum Hutniczo-Mechanicznym wynika, że pracę zawodową rozpoczął w Warszawie, jako pracownik umysłowy w Warszawskiej Izbie Rolniczej⁵. Później, w latach 1943-1945, zatrudnił się, jako księgowy i spichrzowy, w majątku Koprzywna na terenie powiatu Biała Rawska. Od stycznia 1945 roku do parcelacji we wrześniu 1945 roku był zarządzającym tym majątkiem. W latach 1945-1946 pracował jako księgowy w radomskiej Garbarni „Przyszłość”. Również jako księgowy był w latach 1946-1948 zatrudniony w Fabryce Pasów i Artykułów Przemysłowych w Radomiu, a w latach 1948-1952 w Radomskich Zakładach Fałansu i Ceramiki Technicznej. W latach 1946-1950 był zawodnikiem i tre-

⁵ Akta osobowe nauczyciela Tadeusza Kaczkowskiego, Archiwum Technikum Nr 3 imienia Hutników Ostrowieckich w ZS nr 3.

nerem drużyny siatkówki i koszykówki, a w latach 1950-1952 jako instruktor wychowania fizycznego prowadził Koło Sportowe „Włókniarz”.

W październiku 1952 roku Tadeusz Kaczkowski zwolnił się ze stanowiska głównego księgowego w Radomskich Zakładach Fajansu i Ceramiki Technicznej, a miesiąc później złożył podanie o przyjęcie do ostrowieckiego wówczas Zespołu Szkół Hutniczych, jako nauczyciel wychowania fizycznego. Pracę w Zasadniczej Szkole Hutniczej rozpoczął 1 grudnia jako nauczyciel wychowania fizycznego w wymiarze niepełnym 24 godzin. Umowa o przyjęciu do pracy została zatwierdzona przez Ministerstwo Hutnictwa w Katowicach. W związku z tym, że przeprowadził się z Radomia do Ostrowca Świętokrzyskiego, zamieszkał przy ulicy Wąskiej⁶.

Tadeusz Kaczkowski jako nauczyciel w 1957 roku ukończył Centralny Kurs Wychowania Fizycznego w Iławie, a w 1964 roku Studium Nauczycielskie w Ostrowcu Świętokrzyskim. Zdał w 1977 roku egzamin kwalifikacyjny, który był równoznaczny z uzyskaniem świadectwa ukończenia wyższych studiów zawodowych. Był w THM nauczycielem kontraktowym w latach 1980-1990/1991. 14 października 1977 r., z okazji Dnia Nauczyciela, został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Z kolei we wrześniu 1983 roku, jako emerytowany nauczyciel THM, otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Postać Tadeusza Kaczkowskiego była legendarna wśród uczniów THM. Do dziś komentowane są jego słynne powiedzonka i humor, z którego dał się poznać wielu pokoleniom absolwentów szkoły. Wielu w naszym mieście kojarzy się jednoznacznie ze sportem. Artysta fotografik Stanisław Dulny wspomina, że jak profesor Kaczkowski dowiedział się, że wybiera się studiować na AWF, to w ostatniej klasie THM nakazał mu prowadzić wszystkie rozgrzewki przed lekcjami wychowania fizycznego. A jak już się dostał, to otrzymał od swojego wielkiego wychowawcy pięknie zapakowane pudełko z lśniącej koszulką i spodenkami oraz nowiutkimi kółkami lekkoatletycznymi. Stanisław Dulny w imię pamięci i dowodu wdzięczności do końca życia pomagał swemu profesorowi w codziennych sprawach.

Tadeusz Kaczkowski w oparciu o młodzież THM w roku szkolnym 1953/1954 założył klub sportowy „Zryw”. Klub ten w latach 1955-1957 miał jeden z najlepszych zespołów futbolowych w Polsce. W 1957 roku został trenerem siatkarzy KSZO, a w 1958 roku założył, także w oparciu o młodzież z THM, klub MKS „Ostrovia”, który prowadził działalność do 1974 roku. Szkolił lekkoatletów. Pierwsze kroki stawiał pod jego okiem przyszły olimpijczyk, świetny lekkoatleta Witold Baran, który do 1957 ro-

⁶ D. Kisiel, *Przywracamy pamięć o Tadeuszu Kaczkowskim! Nie damy zlikwidować jego grobu*, „Gazeta Ostrowiecka” 2023, nr 45, s. 2-3.

ku był zawodnikiem Zrywu. Tadeusz Kaczkowski udzielał się w pracy na rzecz Szkolnego Związku Sportowego, organizując sportowe ferie i wakacyjne obozy sportowe. W roku szkolnym 1962/1963 otrzymał złotą odznakę Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej oraz srebrną Kieleckiego Okręgu Piłki Nożnej.

O takim człowieku nie mogliśmy zapomnieć i nie zapomnieliśmy...

Dariusz Kisiel¹

MALWINA MASTERNAK. JAZZ GRA JEJ W DUSZY

Jazz to muzyka trudna i tylko dla koneserów? To muzyka dla elit i trudno komercyjnie wypełnić sale? Bzdury, bzdury, po trzykroć bzdury... Jak mawiał świętej pamięci Jan Ptaszyn Wróblewski, *...przestańcie straszyć nas jazzem. To muzyka, która nie wymaga od nas żadnego specjalnego przygotowania, no chyba że umycia uszu...*². Ikoną jazzu w naszym mieście jest Malwina Masternak, której muzyka nie tylko nie wymaga mycia uszu, ale wprawia w pozytywne wibracje, przynosząc z jednej strony wielką zadumę i ucztę dla duszy, a z drugiej radość i dumę z tak wielkiego talentu ostrowczanki.

Ci, którzy w naszym mieście interesują się muzyką, mają wielką przyjemność obserwowania rozwoju talentu Malwiny Masternak i to zarówno jej popisów w czasach młodości, jak i obecnie, kiedy gdziekolwiek się pojawi, przyciąga uwagę fanów jazzu, zbierając nagrody i wyróżnienia. Takie szczęście ma Ewa Jurkowska-Siwiec – dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej w Ostrowcu Świętokrzyskim, którą Malwina ukończyła, zanim wyruszyła w świat po swoją wielką przygodę z muzyką, z jazzem...

Z ostrowieckiej szkoły muzycznej do Berklee College of Music

Mała Malwinka naukę w ostrowieckiej szkole muzycznej zaczęła w wieku sześciu lat. Co ciekawe, jako trzynastolatka zaczęła poznawać pra-

¹ Dariusz Kisiel, mgr, dziennikarz, „Gazeta Ostrowiecka”.

² D. Kisiel, *Odszedł ojciec chrzestny ostrowieckich Perspektyw*, „Gazeta Ostrowiecka”, 2024, nr 20, s. 15.

cę w teatrze muzycznym w Warszawie. Brała udział w wielu konkursach głosowych, które wygrywała. Uczyła się śpiewu klasycznego w Szkole Muzycznej im. Ludwika Różyckiego. W 2010 roku rozpoczęła jazzowe studia wokalne na Uniwersytecie Marii Skłodowskiej-Curie. W 2012 roku ukończyła z wyróżnieniem lubelski uniwersytet i zdecydowała się na przesłuchanie w Berklee College of Music w Bostonie. Z powodzeniem. Jej najwięksi muzyczni idole ukończyli właśnie tę szkołę.



-Od zawsze chciałam studiować w Berklee College of Music – zwierza się Malwina. W Polsce jest wiele uczelni muzycznych, ale niestety nie dają one tyle możliwości, ile uczelnie w Stanach. Warsztaty, prywatne zajęcia ze światowej sławy muzykami, nagrania w studio wartym miliony dolarów, darmowe kursy i wiele, wiele innych rzeczy, dla których właśnie podjęłam decyzję o studiach. Poza tym, Stany są miejscem, w którym jazz się narodził, dlatego nie mogłabym sobie wymarzyć lepszego miejsca na naukę jazzu.

-Absolutnie nie czuję się jakąś Lady Jazz – mówi stanowczo o sobie. – Uważam, że na taki tytuł zasługują tylko słynne wokalistki jazzowe, jak Ella

Fitzgerald, Sarah Vaughan, Billie Holiday, Nina Simone, które bardzo wiele zmieniły w świecie jazzu. Festiwale typu Ladies' Jazz są organizowane, by podkreślić obecność kobiet w środowisku jazzowym, walkę o równouprawnienie i traktowanie kobiet w środowisku jazzowym z szacunkiem – podkreśla Malwina. – W Stanach bardzo dużo się o tym mówi. Jest wiele organizacji Kobiet w Jazzie, sama byłam założycielką jednej z nich podczas studiów w Berklee College of Music³.

No właśnie, Malwinka przy takiej działalności muzycznej, licznych koncertach, obowiązkach na uczelni, znalazła jeszcze czas na aktywność społeczną. Powołała Klub Kobiet w bostońskim Jazz Collective Club. *-Wynikało to z mojej natury. Jeśli coś nie jest tak jak powinno być, gdzieś nie ma sprawiedliwości, to staram się to zmienić. Uważam, że Klub Kobiet dał wsparcie wielu kobietom i razem, krok po kroku, dążyliśmy do zmiany na lepsze – mówi.*

Jedną z ulubionych przez Malwinę polskich wokalistek jazzowych jest Anna Serafińska.

-Jest niesamowicie utalentowana, bardzo kreatywna, niestety też bardzo niedoceniona jako artystka – podkreśla Malwina. – A mój ulubiony jazzmen i jazzmanka? Jest ich bardzo wielu, ale ci, którzy są najbliżsi mojemu sercu i najwięcej się od nich nauczyłam to Ella Fitzgerald, Sarah Vaughan, Carmen McRae, Betty Carter. Jeśli chodzi o instrumentalistów, to zdecydowanie Charlie Parker, Ornette Coleman, Michael Brecker, Brad Mehldau, Brian Blade, ale także mój nauczyciel John Patitucci. Z kolei obie tak znane i popularne wokalistki, jak Dianę Krall zafascynowaną Nat King Cole'em, czy bardziej liryczną Norah Jones, cenię za wielką pracowitość i uważam, że są wspinałymi muzykami.

Jakby mało tego, po ukończeniu studiów w Berklee na specjalizacji jazz, Malwina rozpoczęła kolejną edukację, tym razem na kierunku muzyczny biznes. *-Studia na kierunku muzyczny biznes bardzo mi pomogły. Aktualnie artysta, musi nie tylko tworzyć muzykę, ale także jak najlepiej zarządzać swoją karierą. Musi organizować koncerty, dbać o promocję – zauważa Malwina.*

Dziś Malwina Masternak jest ambasadorką ukończonej z wyróżnieniem Berklee Global Jazz, koncertowała w wielu słynnych, amerykańskich klubach jazzowych. Koncertowała w USA i Kanadzie, Azji, Europie i Ameryce Południowej, występując chociażby w tak znanych klubach jazzowych, jak Birdland, Rockwood Music Hall, Ryles Jazz Club, Scullers Jazz Club, Regatta Bar, Cornelia St. Cafe, Smalls oraz Coca-Cola Dizzy Jazz Club w No-

³ D. Kisiel, *Malwinka – ostrowiecka Lady Jazz z Bostonu*, „Gazeta Ostrowiecka” 2019, nr 1, s. 17.

wym Jorku, w którym wystąpiła wraz z Johnem Patitucci. Wystąpiła ze swoim Global Ensemble w Toronto Jazz Festival. Zrealizowała swoją EPkę, nad którą współpracowała z wieloma świetnymi muzykami. Występowała nie tylko w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, ale także w Chinach, Europie i Ameryce Południowej⁴.

Wspaniała „Perspektywa”

Nasza wspaniała wokalistka jazzowa wreszcie mogła czuć się w pełni doceniona przez polskich recenzentów otrzymaniem nagrody Okruch Jazzu 2022 za płytę „Perspektywa”. Krążek uznany został również za wokalny debiut roku w kategorii jazz przez portal Muzyczna Hiperprzestrzeń.

Piękna muzyka i doskonały wokół na płycie „Perspektywa” Malwiny Masternak udowodnił, że jazz gra w jej sercu. Płyta „Perspektywa” powstała i ukazała się nakładem SJRecords. Śpiewa na niej Malwina, muzykami są pianista jazzowy Inigo Ruiz de Gordejuela – prywatnie mąż Malwiny oraz Jort Terwijn – holenderski kontrabasista i Daniel Lizarraga – hiszpański perkusista jazzowy. Gościnnie na płycie gra na perkusji gwiazda amerykańskiego jazzu Terri Lyne Carington, wielokrotna laureatka Nagrody Grammy, mająca za sobą występy z takimi tuzami jazzu, jak Dizzy Gillespie, Stan Getz, Clark Terry, Herbie Hancock, Wayne Shorter, Joe Sample, Al Jarreau, Yellowjackets⁵. Staranne wykształcenie muzyczne Malwiny i jej muzyków sprawia, że „Perspektywa” jest ociekająca profesjonalizmem, kryształem dźwięków, taktów, no i synkop...

Utwory na płycie „Perpektywa”, czerpiące z klasycznego i współczesnego jazzu, są autorstwa Malwiny oraz jej męża Inigo. Utwory skomponowane zostały m.in. do poezji Leopolda Staffa i Wisławy Szymborskiej, a całość została okraszona głosem Malwiny, który jest dla słuchacza prawdziwym darem od artystki. „Perspektywa” Malwiny została sklasyfikowana wśród najlepszych jazzowych płyt 2022 roku, wśród których nie zabrakło takich propozycji od tuzów jazzu, jak „Niechęć” Unsubscribe, „Freedom Book/Echoes Of Heyday” Nahornego, Schmidta, Bogdanowicza, Biskupskiego, czy „Sara” Agi Zaryan.

Dla każdego fana jazzu tak wysoko oceniona płyta „Perspektywa” jest uczcą dla duszy. Krytycy okrzyknęli płytę jednym z ciekawszych fonogra-

⁴ D. Kisiel, *Malwina Masternak uczy wokalistyki jazzowej na uniwersytecie w San Sebastian. W październiku wystąpi na festiwalu w Chile*, <https://www.ostrowiecka.pl/> [dostęp: 15.02.2024].

⁵ *Swell Jazz Records*, <https://sjrecords.eu/> [dostęp 11.03.2023].

ficznych debiutów roku, ale też jednym z najlepszych tegorocznych krążków wokalnych w ostatnich latach na polskiej scenie jazzowej⁶.



W moim odczuciu „Perspektywę” najlepiej słuchać jesienią. Jesień, mieniąca się wokół nas niesłyszczą barwą kolorów drzew, z szybciej zapadającym zmrokiem i z tą nutą nostalgii, to wspianała pora na to, by wysłuchać zakochanej w jazzie Malwiny Masternak, dziś wokalistki będącej już żoną i mamą. Czyż można się więc dziwić, że jej płyta jest podsumowaniem zebranych przez nią doświadczeń, których doznała podczas licznych podróży po świecie na progu swego dorosłego życia? Znajduje to także odzwierciedlenie w składzie, dzięki któremu płyta powstała i ukazała się nakładem SJRecords.

Słuchając płyty odniosłem wrażenie, że z jednej strony Malwina jest przepojona szczęściem i radością życia, a z drugiej strony potrafi swym śpiewem i muzyką zbudować pewien system naczyń połączonych, złożonych z zadumy, refleksji, a nawet nostalgii, które budzą się w tym samym czasie i o tej samej porze w słuchaczu zatopionym w wygodnym fotelu ze słuchawkami na uszach. Szczególnie chłonie się w ten sposób niesłyszczą wokalizę Malwiny skupioną na rozterkach dnia codziennego w utworze „Żal”, skomponowanym do poezji Leopolda Staffa, czy też w opowieści

⁶ J. Janicki, *Malwina Masternak – Perspektywa*, jazzpress.pl [dostęp 03.02.2024].

o słuchaniu głosu serca, które prawdę ci podpowie, czy też mówiąc cicho czego się pragnie i którą drogą iść przez życie w utworze „Oczekiwanie”. Tytułowa „Perspektywa” do wiersza Wisławy Szymborskiej, ze zwalniającym i przyspieszającym pianinem, sygnalizuje nam z kolei, że Malwina dostrzega chyba, jak blisko jest od miłości do zapomnienia i w konsekwencji smutku. Inspiracja poezją Leopolda Staffa i Wisławy Szymborskiej i malowanie ich twórczości jazzem sprawia ostrowieckiej wokalistce ogromną frajdę. Na płycie czuć też i to, że głos jest dla Malwiny niezwykle cennym darem. Darem, służącym do wyjątkowego komunikowania się emocjami ze słuchaczem, takim prezentem, który otrzymuje każdy z nich. Natomiast warstwa tekstowa utworów wskazuje, że Malwina wierzy w to, że muzyka zmienia świat i ludzi, łamie bariery i granice, uzdrawia i łączy ludzi⁷.

Nominacja do Grammy

Malwina Masternak swoją przygodę z muzyką łączy z pracą pedagoga, specjalizując się w jazzowej i kreatywnej muzyce współczesnej. Wykładała na Uniwersytecie Musikene w San Sebastian i Conservatorio de Chile w Santiago.

Ostatnie lata były niezwykle udane dla naszej wokalistki jazzowej. „Berklee Indian Ensemble”, w którym śpiewa, został nominowany do nagrody Grammy. Akademia doceniła ten debiutancki album „Shuruaat” w kategorii „Best Global Music Album”⁸. Nagroda Grammy jest najważniejszym wyróżnieniem amerykańskiego przemysłu muzycznego. Przypomnijmy, że w 2014 roku otrzymał ją związany z Ostrowcem Świętokrzyskim Włodek Pawlik – w kategorii Best Large Jazz Ensemble Album za płytę „Night in Calisia”, nagrałą wspólnie z trębaczem Randy Breckerem, Orkiestrą Filharmonii Kaliskiej i Włodek Pawlik Trio.

Ostrowiec Świętokrzyski zawsze w sercu

Oczywiście, raz do roku Malwina obowiązkowo koncertuje w rodzinnym Ostrowcu, organizując przy okazji w Browarze Kultury warsztaty muzyczne dla dzieci i młodzieży. Tak było chociażby w ubiegłym roku, kiedy wystąpiła na dziedzińcu Ostrowieckiego Browaru Kultury z koncertem „W domu”. Towarzyszyli jej mąż Inigo Ruiz de Gordejuela (piano) i Andrzej Gondek (gitara). Malwina poprowadziła także warsztaty muzyczne. Do-

⁷ D. Kisiel, *Piękna muzyka i doskonały wokal na płycie „Perspektywa” Malwiny Masternak. Jazz gra w jej sercu*, „Gazeta Ostrowiecka”, 2022, nr 45, s. 14.

⁸ D. Kisiel, *Najlepszy, wokalny debiut roku. Okruch Jazzu 2022 dla Malwiny Masternak*, ostrowiecka.pl [dostęp 23.02.2024].

skonale pamięta, że w rodzinnym mieście otrzymała wsparcie od wielu osób. Zawsze o nich pamięta. O Ewie Jurkowskiej-Siwiac – jej ulubionej nauczycielce kształcenia słuchu, która zawsze w nią wierzyła i zawsze we wszystkim wspierała. O Karinie Owsepian – wspaniałej nauczycielce fortepianu. O Zdzisławie Staniszewskim, dzięki któremu mogła brać udział w festiwalach piosenki w Polsce i za granicą...

-Moją muzyczną drogę, rozpoczęłam śpiewem klasycznym. Uwielbiam operę, nadal bardzo często chodzę na koncerty muzyki klasycznej – mówi Malwina. -Jestem wdzięczna za ten rozdział w moim życiu. Uczylałam się dykcji, prawidłowego oddechu, frazowania, interpretacji tekstu. Wszystkiego tego, co każdy wokalista chce przekazać słuchaczowi. Jazz zaczęłam śpiewać w wieku 16 lat. Uwielbiam improwizację i niesamowitą swobodę, którą daje jazz⁹.

Przebieg kariery pokazuje, jaką Malwina odbyła artystyczną podróż, rozpoczynając ją śpiewem klasycznym i uwielbieniem opery, ucząc się dykcji, prawidłowego oddechu, frazowania, interpretacji tekstu, do jazzu, który zaczęła śpiewać w wieku 16 lat. W jej utworach bez problemów wyczuwa się, że uwielbia tę improwizację i niesamowitą swobodę, którą daje jej jazz, jako gatunek muzyki i artystycznego wyrazu. Muzyki, która po prostu gra w jej sercu.

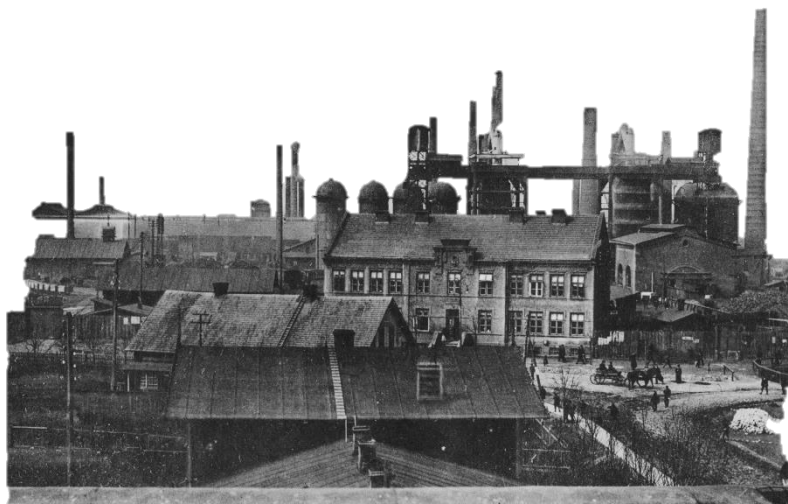
Malwina Masternak podkreśla, że śpiewa, ponieważ postrzega swój głos jako dar, którego może używać do komunikowania się z innymi. Każda osoba ma głos i chce wykorzystać swój w najlepszy możliwy sposób. Jej kompozycje są inspirowane jazzem, z wieloma wpływami wokalistów Neo Soul, takich jak Ledisi, Angie Stone i Jill Scott, a także elementami muzyki polskiej. *-Jestem bardzo dumna ze swojego polskiego dziedzictwa i chciałabym podzielić się elementami polskiej kultury ze światem, zwłaszcza tradycyjną polską muzyką ludową, której tak często słuchałam dorastając.*

Malwina ocenia, że muzyka jest pod wpływem wydarzeń, które dzieją się na świecie, a artyści wyrażają ideę jedności i pokoju poprzez sztukę. Widzą sztukę jako narzędzie do uzdrawiania serc i niesienia idei zmiany świata na lepsze. Czyż można się więc dziwić, kiedy Malwina mówi, że dla niej bycie muzykiem to piękny dar, którym może dzielić z innymi. Uważa, że muzycy są nosicielami wpływu. Przekaz i dźwięk, które uwalniają poprzez formę sztuki, bezpośrednio oddziałują na słuchaczy i to w potężny sposób. Malwina wierzy wreszcie w to, że muzyka może zmienić świat, ponieważ może zmienić ludzi, a każdy artysta uważa, że to jest to, co było i zawsze będzie jego głównym celem. Muzyka może mieć ogromny wpływ na to, co myślimy i jak postrzegamy świat. Istnieje wiele przykładów mu-

⁹ D. Kisiel, *Malwinka...*

zyki wykorzystywanej jako narzędzie do zmiany społecznej. Może pomóc w przełamywaniu barier i granic, uzdrawianiu, łączy ludzi i edukuje. Po prostu, jednoczy ludzi.

OSTROWIEC W PRASIE



**„GAZETA RADOMSKA”
O PROJEKTACH NOWYCH LINII KOLEJOWYCH**

oprac. Waldemar Ryszard Brociek

Z Opatowskiego. Pisma warszawskie kilkakrotnie powtórzyły za „Gazetą Radomską” wiadomość, że p. A.K. [Antoni Karski, właściciel Czernikowa] stara się o koncesję na zbudowanie kolejki wąskotorowej pomiędzy Ostrowcem i Opatowem, nawet z przedłużeniem linii do Sandomierza i Staszowa. Zdawałoby się, że wiadomość ta żywo zainteresuje mieszkańców okolicy, pozbawionej nadziei doczekania się innego rodzaju komunikacji. Tymczasem głuche panuje milczenie, a jednak projekt ten ze wszech miar zasługuje na poparcie.

Opatów, Sandomierz, Staszów leżą w najżyźniejszej stronie guberni. Sandomierz był spichlerzem Gdańska, w Staszowie istniały różne fabryki, przez Opatów szedł trakt handlowy od dawnych czasów; wszystko to zmieniło się od czasu otwarcia kolei do Ostrowca. Punkt ciężkości przeniósł się gdzieindziej i dla tego kto wysiadłszy z wagonu w Ostrowcu, przejedzie ledwie parę wiorst szosą wiodącą do Opatowa, nie może odgadnąć co się z nim dzieje. Jak tylko oko dosięgnąć może nigdzie nie ujrzyś żadnej fabryki, żadnego tu ruchu, cichość przygnębiająca, do drzemki cię skłania. Cóż jest przyczyną tego zastoju? Brak komunikacji. A jednak stałby było naszych ziemian, żeby podjęli nie jedną robotę – gdyby tylko coś przedsięwzięli wspólnymi siłami. Ale może się mylę, może projekt p. A.K. jest przedwczesny lub nie przedstawia korzyści, dla czegoż nie wskazać co jest pilniejszego lub pożyteczniejszego do zrobienia. Poruszając sprawę kolejki wąskotorowej, która z pewnością te same oddałaby usługi naszej okolicy – co i w innych stronach – może posłyszemy coś pewniejszego, pozwalającego wnosić, że projekt ma wszystkie dane, aby stać się rzeczą spełnioną. „Gazeta Radomska”, 3.12.1898, nr 93.

Kolej Podjazdowa Ostrowiec, Opatów, Sandomierz z odnogą Staszów.

Pan Antoni Karski właściciel Czernikowa w powiecie opatowskim robi starania o pozyskanie koncesji na kolejkę podjazdową z Ostrowca na Opatów i Sandomierz z odnogą do Staszowa.

Znając zapał i wytrwałość inicjatora i propagatora zarazem jestem pewnym, że dopnie celu, że tworząc rzecz potrzebną, przysłuży się okolicy i krajowi, bo tę część guberni naszej, pozbawioną nowoczesnej komunikacji, zbliży do ognisk handlowych.

Kolej podjazdowa przecinająca najżyźniejszą okolicę guberni, stanie się dobrodziejstwem dla handlu zbożowego i rozbudzi tam na pewno przemysł, który nie może tu dziś powstać z braku szybkiej komunikacji.

Kolejka podjazdowa: Ostrowiec, Opatów, Sandomierz Staszów będzie epoką, która sprawi w całym Sandomierskiem, że zatętni tam życie nowe, podniesie się wartość ziemi, wytworzy się nowe źródło bogactw narodowych, a nade wszystko wzmoże się oświata wśród licznych włościan.

Kolejka ta jest potrzebą nagłą dla tamtejszego ogółu, to też życzymy najserdeczniej inicjatorowi, ażeby jak najrychlej dopiął celu. Przyniesie ona szybko owoce dla współzemiemian, osiadłych na niwach opatowskich i sandomierskich.

Szcześć Boże! X. „*Gazeta Radomska*”, 10.11.1898, nr 86-87.

Kolej z Ostrowca do Sandomierza i z Opatowa do Staszowa. Na ręce J.W. Gubernatora radomskiego p. Szczirowskiego złożono w tych dniach podanie o koncesję na budowę kolejki podjazdowej, wąskotorowej (szerokości 0,75 metra) z Ostrowca do Sandomierza, z gałęzią z Opatowa do Staszowa. Długość kolejki od Ostrowca do Sandomierza wyniesie wiorst około 42, z Opatowa do Staszowa wiorst 33, czyli razem wiorst 75. Kolejka ma mieć 5 stacji: Ostrowiec, Opatów, Sandomierz, Iwaniska i Staszów i 5 przystanków: Sadowe, Włostów, Kleczanów, Kobylany i Bogoria. Korzyść, jaką odniesie ta połać guberni naszej, którą kolejka ma przeciąć, nie podlega najmniejszej wątpliwości. Zyskają na niej rolnictwo, handel i przemysł całej okolicy, która urodzajnością ziemi swojej, dużą produkcją buraków cukrowych, bogactwem w rudy żelazne, a może i węgiel w kopalnie kamienia ciosowego, wapna, gliny i ogniotrwałej i ceramicznej zapewni przyszłej kolejce znaczne źródła dochodu. Całe przedsiębiorstwo prowadzone będzie siłami i kapitałami krajowymi. „*Gazeta Radomska*”, 3.10.1900, nr 79.

[Nowa kolej] Warszawa - Radom. Projekt nowej kolei normalnej z Warszawy do Radomia, o którego świeżym rozpatrywaniu przez władze wyższe w Petersburgu donosiliśmy, poruszony już był przed kilku laty, ale wówczas nie znalazł przedsiębiorcy z powodu konieczności poniesienia

czteromilionowych kosztów pewnych urządzeń strategicznych, mających panować nad linią tej kolei, stawianych przez władze wojskowe w razie jej przeprowadzenia za warunek konieczny.

Obecnie, jak się dowiadujemy, te ostatnie zupełnie odstąpiły od swych żądań pierwotnych, wobec czego projekt nowej kolei z Warszawy do Radomia nabiera widoków urzeczywistnienia.

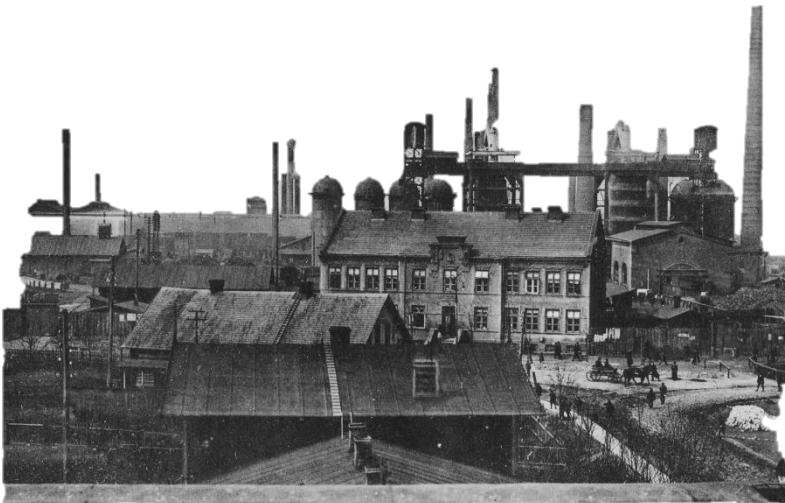
Projekt tej linii kolejowej doprowadzał ją po połączeniu z koleją dąbrowską (tzw. kolej iwangrodzko-dąbrowska łącząca Dęblin z Dąbrową Górniczą z odnogami ze Skarżyska do Kuluszek i Ostrowca) w Ostrowcu aż do granicy austriackiej w Sandomierzu. Jednakże odnogę tę z Radomia do Sandomierza stanowczo odrzucono, pozostawiając możliwość przeprowadzenia tylko linii głównej – Warszawa – Grójec - Radom.

O koncesję na tę nową ważną arterię komunikacyjną, oprócz Augusta hr. Potockiego, obecnie ubiegać się będą jeszcze inni pretendenci, a głównie jeden z najpoważniejszych finansistów krajowych. *„Gazeta Radomska”, 24.02.1900, nr 16.*

Kolej z Ostrowca do Sandomierza. „Kurier Codzienny” dowiaduje się z poważnego źródła, że oprócz projektów budowy nowych linii kolejowych do Płocka, z Ciechanowa do Wyszkowa itp. poruszoną jest sprawa budowy odnogi kolejowej z Ostrowca do Sandomierza w celu połączenia z koleją austriacką i z Lublina w najkrótszym kierunku do Brześcia Litewskiego. Studia tej ostatniej linii od dawna już zostały wykonane. Dodajemy, iż to są projekty zarządu budowy kolei skarbowych, a budowa odnogi od Ostrowca do Sandomierza dlatego została podniesioną, iż kolej iwangrodzko-dąbrowska przechodzi na skarb, a o odnogę wyżej wspomnianą od dawna dopominają się okoliczni fabrykanci i rolnicy. *„Gazeta Radomska”, 17.01.1900, nr 5.*

Ułatwiona komunikacja. Komunikacja pomiędzy Ostrowcem a Sandomierzem przedstawiała dotąd bardzo wiele do życzenia, gdyż furmanek, znajdujących się wyłącznie prawie w ręku żydów, było mało i trzeba za nie było płacić bardzo drogo - od 3 do 5 rubli. Niedogodność tę usunął obecnie p. Wincenty Poncet, który wypuścił karetkę pocztową, kursującą i regularnie między Ostrowcem a Sandomierzem. Przejazd taki kosztuje 1 rubla 53 kopiejki za ledwie i bilety jeszcze w wagonach sprzedaje pasażerom konduktor karetki, który wsiada do pociągu na stacji Wierzbnik. Jak dotąd chodzi tylko jedna karetka, w przyszłości jednak liczba ich ma być powiększona. *„Gazeta Radomska”, 5.09.1900, nr 71.*

ODESZLI



**RYSZARD BINENSZTOK.
CZŁOWIEK LEWICY, CZŁOWIEK SPORTU**

Dariusz Kisiel

Ryszard Binensztok (1951-2023), samorządowiec, działacz związkowy i sportowy; radny Rady Miasta Ostrowca Świętokrzyskiego w l. 1994-2014.

Ryszarda Binensztoka zapamiętałem przede wszystkim jako, jak to się w naszym mieście mawia, ostrowiaka z krwi i kości, radnego miejskiego, związkowca, no i działacza sportowego. Śledząc jego ścieżkę życiową oraz liczne osiągnięcia zawodowe i społeczne można śmiało stwierdzić, że dziś zarówno ostrowieckiej lewicy, jak i piłkarstwu młodzieżowemu takich ludzi brakuje.

Ryszard Binensztok w latach 1968-2001 pracował w Hucie Ostrowiec, a w latach 1986-2001 był wiceprzewodniczącym Samorządnego Niezależnego Związku Zawodowego Pracowników „Huty Ostrowiec” i reprezentował hutniczy związek w Zarządzie Federacji Hutniczych Związków Zawodowych w Katowicach. Z kolei w latach 1985-1999 był członkiem Zarządu Klubu Sportowego „KSZO” Ostrowiec Świętokrzyski. W latach 1993-2004 udzielał się jako członek Zarządu Autonomicznego Stowarzyszenia Piłki Nożnej „KSZO” Ostrowiec Świętokrzyski. W latach 2001-2004 pełnił funkcję wiceprezesa ds. Szkolenia Młodzieży w Autonomicznym Stowarzyszeniu Piłki Nożnej „KSZO” Ostrowiec Świętokrzyski. W latach 2004-2013 pracował w Miejskim Ośrodku Sportu i Rekreacji w Ostrowcu Świętokrzyskim, pełnił też funkcję prezesa Miejskiego Klubu Sportowego „KSZO – JUNIOR”.

I właśnie jako prezesa KSZO Junior Ryszarda Binensztoka najbardziej zapamiętałem. Klub bowiem szkolił wtedy około trzystu młodych adeptów piłki nożnej w jedenastu kategoriach wiekowych – od żaka młodszego do juniora starszego – i był najlepszym klubem województwa świętokrzyskiego w szkoleniu piłkarskiej młodzieży we współzawodnictwie prowadzonym przez Świętokrzyski Związek Piłki Nożnej w Kielcach. MKS „KSZO-

Junior” zatrudniał wówczas profesjonalnych trenerów, który zajmowali się kilku setkami młodych adeptów futbolu w jedenastu kategoriach wiekowych. Wielu przyjeżdżało do Ostrowca z całego województwa, aby tu trenować. W ciągu tych dziesięciu lat zdobyli pięćdziesiąt dwa tytuły mistrzów województwa świętokrzyskiego w różnych kategoriach wiekowych od żaka do juniora starszego. Czyż można się dziwić, że Świętokrzyski Związek Piłki Nożnej powierzył Ryszardowi Binensztokowi organizację i nadzór nad Ośrodkami Szkolenia Sportowego Młodzieży na bazie Liceum i Gimnazjum? Ośrodki te działały w Ostrowcu Świętokrzyskim w latach 2004-2018.



W 2005 roku Ryszard Binensztok został członkiem Wydziału Piłkarstwa Młodzieżowego Polskiego Związku Piłki Nożnej w kadencjach 2004-2008 i 2008-2012. Był również delegatem Wydziału Piłkarstwa Młodzieżowego PZPN, nadzorującym młodzieżowe turnieje piłki nożnej i szefem Młodzieżowych Reprezentacji Polski na turnieje i mecze międzypaństwowe w kraju i za granicą. W latach 2016-2020 był natomiast członkiem Komisji Piłkarstwa Amatorskiego i Młodzieżowego Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Przez lata pracy na rzecz sportu Ryszard Binensztok był jednym z głównych organizatorów jednego z największych w Polsce turniejów piłkarskich „Ogrody”. Turniej nagradzany był wielokrotnie przez Redakcję Magazynu Hutniczego i Federację Hutniczych Związków Zawodowych w ramach konkursu „Sposób na lato”.

Ryszard Binensztok doskonale sprawdził się jako organizator wyjazdów drużyn młodzieżowych SPN „KSZO” i MKS „KSZO-Junior” na piłkarskie

turnieje międzynarodowe w Danii, Niemczech, Francji, Hiszpanii i Ukrainie. Swym doświadczeniem sprawiał, że mecze reprezentacji Polski mężczyzn i kobiet na stadionie KSZO były wysoko oceniane pod względem organizacyjnym.

Ryszard Binensztok był radnym Rady Miasta Ostrowca Świętokrzyskiego pięciu kadencji (od 1994 do 2014 roku), przewodniczył m.in. Komisji Kultury, Edukacji i Sportu Rady Miasta Ostrowca Świętokrzyskiego. W latach 1994-2002 był też członkiem Zarządu Miasta Ostrowca Świętokrzyskiego.

W 2013 r. przeszedł na emeryturę z 45-letnim stażem pracy, choć nadal jako członek zarządu Świętokrzyskiego Związku Piłki Nożnej pomagał klubom z terenu województwa.

Za swą długoletnią działalność na niwie sportowej Ryszard Binensztok został odznaczony: Odznaką „Zasłużony Działacz Federacji Hutniczych Związków Zawodowych” za „Aktywną Działalność Społeczną w Federacji Hutniczych Związków Zawodowych w Polsce” (otrzymał też Odznakę „Za Zasługi Dla Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych”), Odznaką „Sportowy Działacz Roku 2000” (od Marszałka Województwa Świętokrzyskiego); Srebrną Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej” przyznaną przez Urząd Kultury Fizycznej i Sportu; Srebrną „Odznaką Honorową”, przyznaną przez Polski Związek Piłki Nożnej. Otrzymał wreszcie Złotą „Odznaką Honorową” Polskiego Związku Piłki Nożnej, Złotą Odznaką „Zasłużony Dla Sportu Rzeczypospolitej Polskiej”. W 2021 roku, w uznaniu szczególnych zasług na rzecz rozwoju piłki oraz wieloletniej działalności w edukacji sportowej dzieci i młodzieży, nadano Ryszardowi Binensztokowi tytuł „Członka Honorowego Świętokrzyskiego Związku Piłki Nożnej” oraz „Członka Honorowego Polskiego Związku Piłki Nożnej”.

Ten ostrowiak z krwi i kości został wpisany na listę 275 honorowych, zasłużonych, najlepszych piłkarzy, trenerów, działaczy polskiej piłki. Lista ta istnieje od 1926 roku i jest prowadzona przez Polski Związek Piłki Nożnej.

STANISŁAW BOBKIEWICZ. BOHATER NA MIARĘ WSPÓŁCZESNYCH CZASÓW

Aneta Pierścińska-Maruszewska

Stanisław Bobkiewicz (1958–2023), przedsiębiorca, działacz sportowy, wieloletni członek Zarządu PZPN, honorowy prezes KSZO, społecznik.

Gdyby ktoś zapytał mnie o ideał mężczyzny, to z pewnością wymieniałabym Stanisława Bobkiewicza jako tego, który zbliżałby się bardzo do wyobrażenia na ten temat. Umiał bowiem sprawić, że ludzie w jego otoczeniu czuli się bezpieczni i wyjątkowi, potrafił stanąć w obronie słabszych, wygrywać z tuzami, był wrażliwy, a jednocześnie bardzo silny, poważny, cierpliwy, panował nad emocjami, ale też nie brakowało mu poczucia humoru, lubił śpiewać, spotykać się z ludźmi.

Przez lata współpracowałam z ostrowiecką uczelnią, a tym samym sporadycznie miałam kontakt z jej właścicielem¹. Zawsze gdy się widzieliśmy, ucinaliśmy sobie krótką, ale zapadającą w pamięć pogawędkę. Jednak o tym, jaki był, przekonałam się dopiero po śmierci mojego taty. Pamiętam gdy podczas inauguracji roku akademickiego w 2019 r. przysiadł się i wyraził swoje zaniepokojenie moim spięciem i przygnębieniem. Zapewnił mnie wtedy, że zadba o mój spokój i był w tym bardzo przekonujący. Często powtarzał: „wyprostuj się, pierś do przodu, uśmiech, nawet jeśli ma być udawany. Nie dawaj nikomu satysfakcji, że coś cię martwi”. Niejednokrotnie byłam świadkiem, jak zręcznie poruszał się w towarzystwie, imponowało mi, z jaką lekkością, z jakim wyczuciem komunikuje się zwłaszcza z mężczyznami, jak sobie zjednuje sympatię i realizuje swoje cele. Myślę, że to nie tylko dlatego, że studiował dyplomację. Miał bowiem dużo wewnętrzny wdzięku. Z pewnością był doświadczonym człowiekiem, obcował z ludźmi z tzw. elit politycznych, sportowych i biznesowych i to za-

¹ Stanisław Bobkiewicz był wieloletnim członkiem Zarządu Ostrowieckiej Szkoły Biznesu Sp. z o.o. – Założyciela Akademii Nauk Stosowanych im. Józefa Gołuchowskiego – przyp. red.

równy w kraju, jak i poza jego granicami, ale także z ludźmi z tzw. marginesu; umiał przestawiać swój język, swoją mentalność, by porozumieć się z każdym, a to świadczy o wielkiej empatii, inteligencji i znajomości życia. Zawsze powtarzał, że to, co najlepsze odziedziczył po mamie, którą podziwiał za inteligencję, obycie, wykształcenie. To wychowanie i chęć udowodnienia ojcu, że coś w życiu osiągnie, sprawiły, że potrafił zachować kręgosłup moralny, mimo opuszczenia domu rodzinnego w młodym wieku, dużych zarobków, wielkich możliwości. Często powtarzał, że: „życie trzeba brać, jakie jest” i „w życiu trzeba być normalnym”.



Z podobną troską jak do mnie podchodził do całej rzeszy ludzi, o których interesy dbał, którym osładzał życie podarunkami, miłymi niespodziankami, a przede wszystkim którym uratował życie i zdrowie. Miał satysfakcję ze swojego udziału w zwycięskiej walce o zdrowie wielkich ludzi, ale też tych, którzy nie mieli czym się odwdzięczyć. Jak to w życiu, czasem były sprawy, które nas poróżniły, wtedy Stanisław Bobkiewicz zniknął na jakiś czas i z właściwym tylko sobie wyczuciem próbował naprawić atmosferę. Zależało mu na pozytywnym wizerunku i na dobrych relacjach z innymi. Właściwie nie słyszałam nigdy żadnej krytyki pod jego adresem. Każdy miał dla niego dobre słowo. Mimo że powtarzał: „nie dla wszystkich jestem taki dobry jak dla ciebie. Jak ktoś jest nieuczciwy, to ja się nie dam

wykorzystać, nie jestem miły”. Ten twardy Stanisław nie krył łez, gdy rozmowa zesłała na temat zmarłej bliskiej mu osoby.

Był zatroskany o swoją rodzinę, której gdyby mógł, przychyliłby niebo, choć często powtarzał, że taka postawa nie oddziałuje najlepiej. Był zaparzony w swojego wnuka, przy którym wzmacniał kondycję. Był bardzo aktywny, trudno mu chyba było dosłownie usiedzieć w miejscu. Lubił gdzieś wyjeżdżać, coś organizować, zajmować się cudzymi problemami, swoje własne, zwłaszcza związane ze zdrowiem, odsuwając w dal.

Człowiek bez wad? Jak każdy musiał je mieć, ale niełatwo było je dostrzec; albo je skrywał, albo rzadko ujawniał.

Kochał sport, przede wszystkim piłkę nożną. Sam ją trenował, lecz na skutek kontuzji przestał występować jako sportowiec. Od tamtej pory stał się więc aktywnym działaczem sportowym. Był jedynym w województwie świętokrzyskim działaczem sportowym, uhonorowanym prestiżowym wyróżnieniem Przyjaciół Euro 2012. Był wieloletnim członkiem zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej, przewodniczącym Komisji Rewizyjnej w PZPN. Jego zasługi dla ostrowieckiego sportu, zwłaszcza dla drużyny KSZO, jak i budowy basenu olimpijskiego w Ostrowcu Świętokrzyskiego są nieocenione. To w dużej mierze dzięki niemu w Ostrowcu Świętokrzyskim odbywały się mecze piłkarskiej reprezentacji Polski. Jako współwłaściciel takich firm jak BC-LDS, Hutnik, Instal-Ost przyczynił się do spadku bezrobocia w mieście, jak i ożywienia życia gospodarczego. Wpływał na podniesienie jakości tego miasta i życia jego mieszkańców na różnych płaszczyznach, także tej naukowo-dydaktycznej, bowiem miał też udziały w ostrowieckiej uczelni, obecnie działającej pod nazwą Akademia Nauk Stosowanych².

Wiele osób i wiele podmiotów zawdzięcza dużo Stanisławowi Bobkiewiczowi, w tym również Centrum Kształcenia Ustawicznego. To dzięki jego zaangażowaniu placówka zyskała nowych sojuszników, mamy piękne naczynia, przeprowadzono drobne prace naprawcze zupełnie bezkosztowo.

Wspaniały Człowieku, dziękujemy za Twoją mądrość, najlepsze rady, optymizm, odwagę, niezłomną energię, kulturę i wiele innych pięknych cech, których posiadałeś mnóstwo. W Twoim sercu było miejsce dla wielu osób, którym czyniłeś świat lepszym. Sam dźwigałeś ciężary takie na miarę wyjątkowych ludzi, wśród których zajmowałeś czołowe miejsce. Często powtarzałeś: „problemy są po to, by je rozwiązywać”. Ty byłeś w tym mistrzem. Po

² Akademia Nauk Stosowanych im. Józefa Gołuchowskiego, będąc uczelnią, nie posiada udziałowców. Udziały w Ostrowieckiej Szkole Biznesu Sp. z o.o. – Założycielu Uczelni, posiadają Anna Doliwa-Klepacka oraz PH Hutnik Bobkiewicz, Cholewiński Sp. komandytowa – przyp. red.

Twoim odejściu jesteśmy biedniejsi o prawdziwego bohatera na miarę współczesnych czasów; człowieka, który stawał po dobrej stronie, troszczył się o słabszych, z którego przykładu można było czerpać nieustannie. Gdy odchodzi taka osobowość, pozostaje smutek z powodu rozstania, ale także wielki żal, że nie sposób odpłacić się jej za dobro, które czyniła.

**PAWEŁ CELEBAŃSKI.
SPOŁECZNIK, POLITYK I ... MÓJ KOREPETYTOR**

Monika Borek

Paweł Celebański (1978–2023), samorządowiec, działacz społeczny i gospodarczy, radny Rady Miasta Ostrowca Świętokrzyskiego w l. 2014-2018.

Pawła Celebańskiego poznałam dawno temu, w Centrum Edukacji Zawodowej, gdzie byłam nauczycielem na kierunku ratownik medyczny. Podczas zupełnie przypadkowej rozmowy ktoś powiedział: *Ale Paweł się zmienił, trzyma dietę i odniósł osobisty sukces – zrzucił 20 kg.* Stwierdziłam, muszę go poznać, zawsze walczyłam ze swoją nadwagą, może dostanę dobrą receptę na powodzenie i osiągnięcie zamierzonego celu. I tak poznałam Pawła – człowieka optymistycznie nastawionego do otaczającego go świata, zawsze uśmiechniętego, lubianego przez słuchaczy i pracowników CEZ, który za każdym razem, kiedy się spotykaliśmy w szkole, znalazł chwilę czasu na rozmowę, wspólną herbatę, wymianę doświadczeń dydaktycznych. Po zakończeniu mojej pracy w Centrum Edukacji Zawodowej nasz kontakt urwał się.

Ponownie z Pawłem spotkaliśmy się na imprezach charytatywnych organizowanych przez Echo Dnia – Bal Mistrzów Sportu powiatu ostrowieckiego, gdzie, jak wówczas się dowiedziałam, reprezentował posła Pacelta, którego był asystentem. Wtedy też dowiedziałam się o jego działalności politycznej i społecznej na rzecz mieszkańców naszego miasta. Bo Paweł to był człowiek orkiestra, prowadzący działalność na wielu polach: zawodowym, jako nauczyciel, społecznym, jako przewodniczący rady osiedla Kuźnia oraz politycznym, jako asystent posła Pacelta oraz radny Rady Miasta Ostrowca Świętokrzyskiego. Realizował też swoje pasje – był jednym z członków chóru Cantate Domino, który uświetniał wiele uroczystości kościelnych nie tylko w mojej parafii pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Saletyńskiej.

W roku 2018 ponownie spotkaliśmy się, będąc kandydatami w wyborach samorządowych do Rady Miasta i Powiatu z ramienia Stowarzyszenia Samorządność i Przedsiębiorczość. Często wówczas spotykaliśmy się podczas kampanii wyborczej w siedzibie Cechu Rzemieślników i Przedsiębiorców, gdzie przychodził ze swoim pieskiem, jamniczkiem. I tak go zapamiętam: duży Paweł, zawsze uśmiechnięty i jego mały jamnik, pojawiający się zawsze przed nim, zwiastujący jego nadejście do siedziby Cechu. Po nieudanym starcie w wyborach samorządowych każdy z kandydatów SIP wrócił do swojej rzeczywistości, ale z Pawłem nie raz jeszcze spotkaliśmy się podczas uroczystości organizowanych w Cechu z okazji różnych spotkań okolicznościowych wigilijnych czy wielkanocnych.



Ja w swoim życiu powtarzam, że na swojej drodze nie spotykamy ludzi przypadkowo. I ta myśl sprawdziła się również w przypadku poznania Pawła. Podczas pisania swojej pracy doktorskiej, w chwilach zwątpienia z powodu trudności w zrozumieniu zawiłych reakcji biochemicznych w zakresie moich „ukochanych wolnych rodników tlenowych”, zwróciłam się do Pawła o pomoc – oczywiście nie odmówił. Z cierpliwością dydaktyka wytłumaczył mi to co było dla mnie niezrozumiałe, pomógł okiełznać trudne reakcje wolnorodnikowe i w pewien sposób dołożył swoją cegiełkę do mojego sukcesu – uzyskania tytułu doktora nauk medycznych.

Paweł Celebański, mimo młodego wieku osiągnął sukces na wielu płaszczyznach. Urodził się 14 lipca 1978 r. we Włoszczowie, ale swoje życie zawodowe i rodzinne związał z Ostrowcem Świętokrzyskim. Z zawodu był

chemikiem i ekonomistą. Po ukończeniu szkoły podstawowej oraz liceum studiował stosunki międzynarodowe na Akademii Ekonomicznej (obecnie Uniwersytet Ekonomiczny) w Krakowie oraz chemię na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach. W latach 2006-2014 był nauczycielem przedmiotów zawodowych i chemii w Centrum Kształcenia Ustawicznego oraz w Centrum Edukacji Zawodowej w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Był również społecznikiem, któremu w działaniach na rzecz drugiego człowieka przyświecała maksyma: „Musisz żyć dla innych, jeśli chcesz żyć z pożytkiem dla siebie”. Jego zaangażowanie w życie społeczne, polityczne naszego miasta i powiatu zostało docenione na poziomie krajowym – w 2017 roku Paweł Celebański został uhonorowany przez Prezydenta RP Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Paweł Celebański aktywnie uczestniczył w życiu lokalnego społeczeństwa, będąc wyrazistym reprezentantem środowiska ostrowieckich rzemieślników i przedsiębiorców. Od 2005 roku aktywnie współpracował z ostrowieckim Cechem Rzemieślników i Przedsiębiorców, działając na rzecz jego rozwoju. Uczestniczył w przygotowaniach wielu konferencji tematycznych, których organizatorem był Cech. Był członkiem Komitetu Organizacyjnego uroczystych obchodów Jubileuszu 250-lecia oraz 255-lecia Rzemiosła Ostrowieckiego. Był członkiem zespołu ds. współpracy Cechu z placówkami oświatowymi w zakresie rozwoju kształcenia zawodowego. W 2012 roku Cech Rzemieślników i Przedsiębiorców w Ostrowcu Świętokrzyskim uhonorował go specjalnym wyróżnieniem za wkład w rozwój rzemiosła ostrowieckiego. Od 2015 roku pełnił funkcję dyrektora Biura Zarządu Cechu w Ostrowcu Świętokrzyskim.

W 2006 roku założył Stowarzyszenie Forum Młodego Ostrowca, organizację pozarządową, która w trakcie swojej ponad 10-letniej działalności odnotowała wiele inicjatyw i przedsięwzięć prospołecznych. W latach 2007-2012, we współpracy z ostrowieckimi rzemieślnikami i przedsiębiorcami, Forum organizowało obozy sportowe dla dzieci i młodzieży z rodzin najuboższych, patologicznych i zagrożonych wykluczeniem społecznym. Był również współpomysłodawcą i współinicjatorem rozpoczętego w 2011 roku przedsięwzięcia charytatywnego pn. „Ostrowieckie Anioły Dobroci”, które każdego roku wspierało finansowo ciężko chore, najmłodsze dzieci z Ziemi Ostrowieckiej.

Paweł Celebański realizował się również w zakresie polityki lokalnej. Po wyborach parlamentarnych w 2005 roku zaczął pracować w biurze posła Zbigniewa Pacelta w Ostrowcu Świętokrzyskim. Jak wielokrotnie wspominał, Zbigniew Pacelt był dla niego wzorem – uczył się od niego systematyczności i konsekwencji w dążeniu do zrealizowania wcześniej wyznaczonych celów. Doświadczenia te wykorzystał między innymi podczas

kampanii w wyborach samorządowych, w których zdobył mandat radnego miejskiego w kadencji 2014-2018 z ramienia Platformy Obywatelskiej. Po czterech latach kandydował z ramienia Komitetu Wyborców Stowarzyszenia Samorządność i Przedsiębiorczość, ale mandatu nie zdobył. Odejście z polityki sprawiło, że powrócił do swego wyuczonego zawodu i podjął pracę jako chemik w laboratorium pirotechnicznym w Zakładach Zbrojeniowych „Mesko” w Skarżysku-Kamiennej, gdzie pracował do dnia swojej śmierci. Zmarł nagle, 4 lipca 2023 roku, pozostawiając po sobie pustkę, żyjąc w pamięci wielu mieszkańców naszego miasta, które pokochał i z którym związał swoje życie.

**KAZIMIERZ JAROS.
CZŁOWIEK O OGROMNYM POCZUCIU HUMORU
I HARCIE DUCHA**

Ewelina Żuchowska

Kazimierz Jaros (1960–2023), sportowiec, trener sportowy, nauczyciel; szkoleniowiec kadry B Polskiego Związku Lekkiej Atletyki oraz lokalnych klubów z woj. świętokrzyskiego.

Kazimierz Jaros urodził się 7 kwietnia 1960 roku w Ostrowcu Świętokrzyskim. Mieszkał i wychował się w Janiku, w gminie Kunów. Ale przez całe swoje życie związany był z Ostrowcem Świętokrzyskim, w którym najpierw jako zawodnik, a później jako trener lekkiej atletyki aktywnie działał na rzecz rozwoju i promocji sportu. Przez lata trenował i kształtował charakter wielu młodych zawodników.

Kazimierz Jaros w latach 70. uczęszczał do klasy sportowej III LO im. Wł. Broniewskiego w Ostrowcu Świętokrzyskim. Z sukcesem brał udział w wielu zawodach – międzyszkolnych, powiatowych, krajowych, a także Międzynarodowych Mityngach LA. Szybko dostrzeżono, że jest w nim potencjał, który wyjdzie poza ramy lokalnego sportu.

W 1976 roku został zawodnikiem KSZO, gdzie ćwiczył pod okiem nieżyjącego już trenera Henryka Tyryłło. W barwach ostrowieckiego klubu osiągał liczne sukcesy i stał się jednym z najlepszych biegaczy w województwie. Później związał się z klubem wojskowym Wawel Kraków, a następnie z klubem wojskowym w Nowym Dworze Mazowieckim. Najlepsze wyniki uzyskiwał na długich dystansach (3000 m i 5000 m) oraz biegach z przeszkodami. Uczestniczył w wielu maratonach, półmaratonach i biegach ulicznych. W wieku 19 lat wystartował i ukończył z bardzo dobrym wynikiem Pierwszy Maraton Pokoju w Warszawie.

W 1982 roku osiadł w Ostrowcu Świętokrzyskim i założył rodzinę. Miał to szczęście, że swoją pasję dzielił z żoną Marią i córką Anną, które również były związane z ostrowieckim sportem.

Po ukończeniu studiów w Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie rozpoczął pracę jako nauczyciel wychowania fizycznego. W pracy pedagogicznej charakteryzowała go ogromna charyzma i poczucie humoru, którymi od razu zjednywał sobie sympatię uczniów. Przez wiele lat pracował w Publicznej Szkole Podstawowej nr 3, później w Zespole Szkół Hutniczo-Mechanicznych i Zespole Szkół Ogólnokształcących Mistrzostwa Sportowego w Ostrowcu Świętokrzyskim.



Szybko stał się w Ostrowcu Świętokrzyskim autorytetem w dziedzinie lekkiej atletyki i jednym z najlepszych trenerów w regionie. Potrafił skutecznie motywować podopiecznych do pracy i zaszczepiał w nich szacunek do sportu. Był ich przyjacielem i mentorem. Zawsze wspierał swoich zawodników i mocno angażował się w ich karierę, a niejednokrotnie z własnych środków finansowych organizował wyjazdy na zawody. Corocznie, we współpracy z MOSIR Ostrowiec Świętokrzyski oraz Powiatowym i Wojewódzkim Szkolnym Związkiem Sportowym w Kielcach, współorganizował różnorodne akcje promujące aktywność sportową m.in. Polska Biega. Był inicjatorem wielu zawodów LA, biegów przełajowych i sztafetowych biegów przełajowych dla dzieci i młodzieży na poziomie miasta, powiatu i województwa. A jego największym sportowym marzeniem było wybudowanie w Ostrowcu Świętokrzyskim stadionu lekkoatletycznego.

Kazimierz Jaros pracował z młodzieżą i dla młodzieży. Był głównym trenerem Klubu Sportowego Ostrowia i MUKS THM Ostrowiec Świętokrzyski. Organizował zawody, obozy sportowe i spotkania integracyjne dla młodzieży. Jego podopieczni osiągnęli sukcesy na szczeblu krajowym i międzynarodowym³. Jednak najbliższą mu zawodniczką była ukochana i jedyna córka Anna, również lekkoatletka klubu Ostrowia.

W 2001 r. Kazimierz Jaros otrzymał dyplom Trenera klasy II – Akademia Wychowania Fizycznego w Gdańsku, a w 2016 roku uzyskał dyplom Trenera PZLA. Posiadał także licencję sędziego ogólnopolskiego. Przez wiele lat z ŚZLA współorganizował i sędziował zawody lekkoatletyczne o randze wojewódzkiej i krajowej. W latach 2009-2021 pełnił funkcję wiceprezesa Świętokrzyskiego Związku Lekkiej Atletyki do spraw szkoleniowych. Był również trenerem kadry B Polskiego Związku Lekkiej Atletyki.

O jego wyjątkowej osobowości świadczą m.in. tytuły: Najpopularniejszego Trenera Województwa Świętokrzyskiego w powiecie ostrowieckim – w plebiscycie sportowym czytelników „Echa Dnia” – 2007 rok oraz tytuł Trenera Roku 2012 „Ostrowieckie Viktory”.

Natomiast za zasługi w sporcie otrzymał medal z okazji 80-lecia KSZO Ostrowiec Św., medal 100-lecia Polskiego Związku Lekkiej Atletyki oraz medal PZLA – 64. Orlen Memoriał Janusza Kusocińskiego.

Kaziu, bo tak o nim mówili przyjaciele, przez całe życie był „duszą towarzystwa” i wiecznym optymistą. Jednak w 2022 r. przeżył ogromną tragedię, która zmieniła jego życie – stracił ukochaną córkę Annę, która przegrała walkę z ciężką chorobą. A w sierpniu 2023 to Trener zakończył swój najważniejszy „maraton”.

W podzięce za zasługi sportowe od 2023 r. Górski Maraton Świętokrzyski nosi nazwę im. Trenera Kazimierza Jarosa.

³Anna Kądziała – mistrzyni Polski w kategorii junierek, zdobywała także medale jako seniorka; Daniel Wosik – biegacz górski, reprezentant Polski w mistrzostwach świata i Europy; Karolina Mierzejewska, Dominika Łukasiewicz, Marcin Fudalej, Jolanta Piętka, Rafał Gontarczyk – uczestnicy mistrzostw Polski. Wielokrotny zwycięzca w biegach górskich i w biegach ulicznych – Sylwester Lepiarz. Mateusz Borkowski – czołowy biegacz na 800 m na świecie, mistrz Polski i brązowy medalista mistrzostw Europy w kategorii juniorów, uczestnik igrzysk olimpijskich w Paryżu.

**WŁODZIMIERZ MILCARZ.
PREZYDENT Z HUTNICZYM RODOWODEM**

Krzysztof Florys

Włodzimierz Milcarz (1938–2023), hutnik, przedsiębiorca, działacz polityczny; Prezydent Miasta Ostrowca Świętokrzyskiego w l. 1981-1990.

Były prezydent Włodzimierz Milcarz był trafnym wyborem dla miasta na trudne lata osiemdziesiąte ubiegłego wieku. Ma spore zasługi w tym, że dziś postrzegamy Ostrowiec jako miasto przyjazne do życia, funkcjonalne i nowoczesne. Zarządzał bowiem Ostrowcem przez blisko dekadę, w latach decydujących dla jego rozwoju.

Był inżynierem o wszechstronnych zainteresowaniach, człowiekiem o dużej kulturze osobistej, pracowitym, koncyliacyjnym, co było niezwykle ważne w tym czasie, potrafiącym skupić wokół ważnych dla miasta projektów przedstawicieli różnych środowisk. Wywodził się z osiedla i rodziny z hutniczymi tradycjami. Senior rodziny Władysław Milcarz wymieniony jest w monografii Kilimkiewiczowa, napisanej przez Władysława Włostowskiego, w grupie mieszkańców osiedla, którzy jako jedni z pierwszych rozpoczęli po wojnie odbudowę huty. Był też sportowcem, działaczem KSZO oraz długoletnim związkowcem.

Współpracownicy Włodzimierza Milcarza po latach z szacunkiem wypowiadają się o swoim prezydencie, podkreślając jego fachowość, wiedzę, takt, uczciwość i umiejętność współpracy. Mogli liczyć na jego pomoc przy rozwiązaniu każdego problemu zawodowego. Prezydent nie czuł się najlepiej na różnego typu zebraniach i spotkaniach, wolał pracować w spokoju i rozwiązywać problemy.

Nie można zapominać, że sprawował swoją funkcję w określonych uwarunkowaniach politycznych. Miał jednak spory autorytet, zbudowany wyłącznie na wiedzy i dokonaniach zawodowych. Posiadał także doświadczenie związane z pełnieniem stanowisk kierowniczych w hucie: kierownika wydziału i głównego technologa. Dokonania zawodowe określały jego

pozycję. Został prezydentem miasta w roku 1981, po pamiętnych strajkach i przyszło mu pracować w niezwykle napiętej sytuacji politycznej i społecznej. Dla Ostrowca był to okres szczególny, związany bowiem z rozruchem kolejnych wydziałów Nowego Zakładu i urzędzeń, ale przede wszystkim z rozbudową infrastruktury komunalnej.

Były prezydent rozpoczął pracę zawodową w hucie, tuż po studiach, a w latach siedemdziesiątych został skierowany do Nowego Zakładu. Dla młodych, zdolnych miejscowych inżynierów otworzyła się ścieżka szybkiego rozwoju zawodowego. Z szansą wiązała się też odpowiedzialność za uruchomienie produkcji, szybkie opanowanie nowych technologii i jakość wyrobów. Zresztą jednym z czynników, które zadecydowały o lokalizacji nowego, nowoczesnego zakładu metalurgicznego w Ostrowcu, były tradycje przemysłowe miasta oraz doskonale przygotowana kadra inżynieryjno-techniczna, która miała poradzić sobie z wyzwaniem technicznymi i technologicznymi. W opinii resortu miała też zminimalizować koszty inwestycji.

Budowa Nowego Zakładu stała się kolejnym impulsem do rozwoju miasta. Huta potrzebowała fachowców. Na początku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku a więc w czasie kadencji prezydenta Włodzimierza Milczarza, po osiedlach: Ogrody i Pułanki rozpoczęto budowę osiedla Stawki. W planach były kolejne osiedla mieszkaniowe. W ramach inwestycji hutniczej, rząd przeznaczył znaczne środki na rozbudowę infrastruktury miejskiej. Za budynkami mieszkalnymi, musiały nadążyć inwestycje związane z budową sieci ciepłowniczych, kanalizacyjnych, modernizacją oczyszczalni, budową nowych dróg, przygotowaniem nowych terenów pod zabudowę. Na początku lat osiemdziesiątych w ostrowieckiej hucie pracowało blisko 18 tys. osób. Uruchomiono drugi zakład Wólczanki. Konieczna była sprawna komunikacja miejska, przychodnie zdrowia, sklepy, żłobki, sieć przedszkoli, szkół podstawowych, bowiem miasto przeżywało prawdziwy boom demograficzny oraz unowocześnienie i dostosowanie szkolnictwa zawodowego do potrzeb lokalnej gospodarki. Były to wyzwania lat osiemdziesiątych dla prezydenta, pracowników urzędu i przedsiębiorstw komunalnych.

W 1990 roku rada miejska powierzyła obowiązki prezydenta również przedstawicielowi środowiska hutniczego i inżynierowi z Nowego Zakładu, Lechowi Janiszewskiemu. Huta przez lata była zapleczem intelektualnym i kadrowym miasta.

**BOŻENNA MORYCIŃSKA.
W PAMIĘCI OBECNYCH**

Stanisława Danuta Barańska

*Bożenna Morycińska (1951–2023), lekarka,
działaczka społeczna; radna Rady Miasta
Ostrowca Świętokrzyskiego w l. 2006-2010
i 2018-2023.*

Bożennę Morycińską mogłabym określić dwoma słowami: dusza człowiek i każdy wiedziałby, jaką osobą była. Jednak, w hołdzie i pamięci dla niej i jej dokonań, muszę ten wątek trochę rozwinąć.



Znałam Bożennę od tak dawna, że nawet dokładnie nie pamiętam – z pewnością nasza znajomość, która przerodziła się w przyjaźń, trwała ponad 30 lat. Poznałyśmy się, gdy pracowała w przychodni rejonowej,

a później w pogotowiu. W pracy bardzo koleżeńska, otwarta i pomocna. Nie odmawiała pomocy w tzw. sytuacjach podbramkowych. Zawsze można było na nią liczyć. Jej łagodne usposobienie udzielało się innym i niejednokrotnie „wyciszało” napięte sytuacje, których przecież nie brakowało i nie brakuje w codziennej pracy w pogotowiu ratunkowym.

Dla swoich pacjentów – małych i dużych – była otwarta. Mogli na nią liczyć praktycznie o każdej porze. Doradzała, badała, wskazywała rozwiązania, nawet kiedy sama była już po dyżurze, zmęczona. Mobilizowała się, bo zawód lekarza postrzegała jako misję – o każdej porze, każdemu potrzebującemu. Była niezwykle człowiekiem, o otwartym sercu i ogromnej życzliwości, która była niekiedy nadużywana przez innych.

Jej wrażliwość na drugiego obejmowała również zwierzęta, które z wzajemnością do niej lgnęły. Sama także miała psa.

Chęć pomocy drugiemu rozwijała również na szerszym polu społecznym, będąc radną. Jej działalność społeczna została doceniona przez mieszkańców miasta, dzięki głosom których była radną dwóch kadencji.

Tragiczny wypadek zerwał nić jej życia, ale Bożenna jest w mojej pamięci i często – w rozmowach – ją wspominam.

JÓZEF PAZDERSKI. WSPOMNIENIE

Matylda Niewójt

Józef Pazderski (1932–2023), nauczyciel, wychowawca, społecznik; wieloletni nauczyciel i dyrektor PSP Nr 13, porucznik marynarki wojennej, harcmistrz ZHP; w l. 2003-2017 prezes Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Śmierć zawsze zaskakuje – przychodzi znienacka i zawsze nie w porę. Zabiera i pozostawia ogromny smutek, ale nie wykreśli wspomnień, pięknych wspólnych chwil, nie odbierze pamięci.

25 stycznia 2023 r. odszedł człowiek dla nas niezmiernie ważny, niepospolity, godny pamięci – Legenda Ostrowieckiej Oświaty. Wciąż pamiętamy tamten czas, obrazy związane z osobą Pana Prezesa. Jego choroba, nasza nadzieja i żal po tym, jak usłyszeliśmy tę najgorszą wiadomość.

Pan Józef Pazderski, wspaniały człowiek, bardzo dobry mąż, ojciec, dziadek, a także nauczyciel i wychowawca, dyrektor kilku ostrowieckich szkół, długoletni prezes Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Dał się poznać jako człowiek pełen pasji, nauczyciel z powołania, z wyjątkową charyzmą, energią, ale przede wszystkim człowiek wielkiego serca, z niezwykłą pogodą ducha, poczuciem humoru i konsekwencją w realizacji wytyczonych celów.

Józef Pazderski urodził się 1 października 1932 r. w Śnieżkowicach. Był absolwentem filologii polskiej WSP w Krakowie, wieloletnim nauczycielem i dyrektorem PSP Nr 13, porucznikiem marynarki wojennej, harcmistrzem ZHP. Miał za sobą pięćdziesięcioletnią karierę zawodową. Po przejściu na emeryturę prowadził Społeczną Szkołę Podstawową, a potem Społeczne Gimnazjum, którego był założycielem. Od 2003 roku był prezesem Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Ostrowcu Świętokrzyskim, który stworzył i systematycznie rozwijał. Bez reszty oddany seniorom i mocno zaangażowany w sprawy środowiska. W latach 2014-2016 był delegatem do Obywatelskiego Parlamentu Seniorów. Pod jego redakcją ukazało się

pięć numerów publikacji „Biuletyn UTW”, a także inne, jak: „100 lat w służbie oświaty i nauczycieli w Ostrowcu Świętokrzyskim” oraz obszerne wydanie dotyczące historii Harcerstwa Polskiego pt. „Złot Seniorów i Instruktorów ZHP w Nosowie”. Jest także autorem książki „Czasy przemijają – pamięć pozostaje”, bardzo ciepłej, sentymentalnej opowieści o dziejach rodzinnych.

Józef Pazderski został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego, Złotą Odznaką Honorową Zasłużony Popularyzator Wiedzy TWP, Honorową Odznaką PCK.

I chociaż minął już jakiś czas od odejścia naszego Prezesa i tego jakże smutnego wydarzenia, wciąż pamiętamy i przywołujemy wspólnie spędzone chwile, długie rozmowy, ale i burzliwe dyskusje, kiedy przekonywaliśmy się do swoich racji, a aktywność łączyła się z prawdziwą pasją.



Pan Józef Pazderski stworzył Uniwersytet Trzeciego Wieku w 2003 roku i przez 13 lat pełnił funkcję prezesa. Kochał to „swoje dziecko”, kochał ludzi, to dla nich przychodził do uniwersytetu nawet wtedy, kiedy czuł się już źle. Zawsze podkreślał, że największą nagrodą dla Niego jest szacu-

nek i wdzięczność słuchaczy. A na to zawsze mógł liczyć. Na pewno wszyscy wspominają Go z wielką i sympatią i serdecznością.

Często rozmawiał z członkami Zarządu i zawsze utwierdzał nas w przekonaniu, że nerwowość i pośpiech w działaniu nie przynoszą nic dobrego. Spokojnie, z lekkim uśmiechem dawał dobrą radę mądrego, doświadczonego człowieka. Nie było dla Niego spraw nie do rozwiązania, problemów nie do pokonania ani sytuacji bez wyjścia. Jego ujmujący sposób bycia, wysoka kultura, czasem nieco staroświecka maniera, budziły zwykłą ludzką sympatię. Pamiętam ogólnopolskie konferencje UTW organizowane przez Federację Stowarzyszeń UTW, Ogólnopolskie Porozumienie UTW czy Obywatelski Parlament Seniorów, gdzie Pan Prezes był szczególnie słuchanym dyskutantem. Emanując przyjaznym nastawieniem do wszystkiego i wszystkich – rozrzucał atmosferę ciepła i serdeczności. Potrafił bawić towarzystwo, stąd przy ostrowieckim stoliku było zawsze gwarno i wesoło. Rozumiał i czuł, że w zwykłych codziennych kontaktach z ludźmi, nie można „strugać waśniaka” i dzięki temu, myślę, miał dostęp do prawdziwych, żywych ludzkich emocji.

Lubiłam chodzić z Prezesem, zresztą zawsze o to prosił, do potencjalnych sponsorów, którzy mogliby wesprzeć swoją hojnością uniwersytet. Podziwiałam Jego dyplomację, rzeczowość, ale i emocjonalną argumentację. Ileż ja się wówczas nauczyłam... Starał się nie oceniać ludzi, pokazywał, że życie bywa rozmaite, a ludzie mogą mieć wiele różnych problemów i trzeba to rozumieć i uszanować.

Długoletnia praca z młodzieżą, nie tylko dydaktyczna, ale także wychowawcza, przynosiła bezcenne efekty, zwłaszcza jeśli dotyczy to wychowania poprzez harcerstwo. A harcmistrz Józef Pazderski, zaangażowany bez reszty w tę ideę, zorganizował ponad trzydzieści obozów harcerskich i kolonii, organizował także biwaki, rajdy i wycieczki turystyczne. Ta ostatnia forma była oczkiem w głowie Prezesa w UTW, stąd liczne wyjazdy edukacyjne słuchaczy do teatrów, na wystawy, do filharmonii.

Pamiętam ogromną radość Prezesa, kiedy dowiedział się, że prezydent Wilczyński i Rada Miasta zdecydowali, że oboje weźmiemy udział w Dniach Seniora w zaprzyjaźnionym francuskim Gennevilliers. Ten wspaniały pobyt u francuskich seniorów w czasie ich święta poprzedziły gorączkowe przygotowania. To wówczas przekonałam się, że Pan Józef to prawdziwy pedant, profesjonalista. Ale i tak długie rozmowy miały upewnić, że jesteśmy bardzo dobrze przygotowani do wyjazdu.

Pan Józef dość często opowiadał o pobycie w Stanach Zjednoczonych, gdzie mieszkał syn z rodziną. Te odwiedziny to nie tylko wielka radość rodzinna, ale także bogactwo przeżyć i zupełnie nowych doświadczeń, zwłaszcza tych związanych z amerykańską Polonią. Z ogromnym przeję-

ciem opisywał wspaniałą organizację wielkich polskich uroczystości i wielkie zaangażowanie, zwłaszcza młodzieży. Patriotyzm miał w sercu. Ubolewał, że niektóre polskie tradycje zanikają, a w uroczystościach państwowych bierze udział zbyt mała grupa społeczności lokalnej.

Na miesiąc przed odejściem Pana Prezesa odwiedziłam Go w domu. Wyciszony, jakby dziwnie spokojny, ale bez cienia radości na twarzy. Oczywiście, jak zawsze, pytał o uniwersytet, o pracę Zarządu, o słuchaczy. Zapewniłam, że u nas wszystko dobrze. I na koniec powtórzone słowa: „Pamiętajcie kochani – nazwa Uniwersytet zobowiązuje”. To zabrzmiało, jak moralny nakaz, imperatyw, o którym bezwzględnie musimy pamiętać.

W ostatnich tygodniach życia stoczył Prezes nierówną walkę z chorobą. Zabrakło po prostu sił, by ją wygrać. Ale dla słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku pozostał prawdziwym bohaterem, który z odwagą podejmował różne wyzwania, który stworzył pierwszą w naszym mieście placówkę kształcenia ustawicznego dla seniorów, miejsce edukacji, ale także aktywizacji i integracji osób starszych.

Są ludzie, którzy odeszli od nas, a których trudno zapomnieć. Pan Józef Pazderski zapracował sobie na to swoją wielką życzliwością, otwartością, pogodą ducha, a przede wszystkim – umiejętnością bycia dobrym człowiekiem.

**WŁODZIMIERZ SAJDA.
DZIAŁACZ⁴**

Paweł Gotowiecki

Włodzimierz Sajda (1949–2023), związkowiec, społecznik, samorządowiec; działacz podziemnej „Solidarności” w Ostrowcu Św.; radny Rady Miasta Ostrowca Świętokrzyskiego w l. 2007-2023.

Włodzimierza Sajdę osobiście znało wielu mieszkańców Ostrowca Świętokrzyskiego, a kojarzył go niemal każdy, kto choćby pobieżnie interesuje się dużą i małą polityką w naszym mieście. Postać barwna, charakterystyczna, nietuzinkowa – samorządowiec, społecznik, związkowiec, działacz pierwszej i podziemnej „Solidarności”.

Działacz – to słowo które chyba najlepiej jest w stanie oddać jego charakter, pasję i sposób funkcjonowania w życiu publicznym. Przez wiele lat było to funkcjonowanie na marginesie realnej polityki i daleko od centrów decyzyjnych. I nawet kiedy trafił do lokalnego samorządu, znalazł tam miejsce przede wszystkim jako rzecznik zwykłych mieszkańców miasta i ich bolączek.

Był w tym autentyczny. Choć w lokalnym środowisku odgrywał całkiem niepoślednią rolę, większą niż by wskazywała sama tylko funkcja radnego miejskiego, na politykę patrzył niezmiennie z pułapu swojego roweru, którym przemierzał ulice i osiedla naszego miasta.

Miał swoje sympatie i antypatie, czasem przebiegające w poprzek obowiązujących politycznych czy ideowych podziałów. Kryteria stosował dosyć proste – albo był ktoś „porządnym człowiekiem” albo zwykłą szują. Ale w uczuciach był stały. I lojalny, co dziś nie jest wcale częstym przymiotem charakteru. Wśród swoich faworytów miał i starych solidarnościowców z huty, i ludzi z kręgów KSZO i poznawanych w przeróżnych okolicznościach posłów, starostów, wójtów czy wojewodów – ci przeważanie szcze-

⁴ Artykuł stanowi nieco zmodyfikowaną wersję pośmiertnego wspomnienia drukowanego w „Gazecie Ostrowieckiej”.

rze odwzajemniali jego uwagę, gdyż miał jakiś szczególny dar pozyskiwania sobie ludzi.

Był patriotą. Nie konserwatywnym, bogoojczyźnianym, ale też nie nowoczesnym, europejskim. Patriotyzm jego był patriotyzmem staropolskim, sarmackim, spod znaku podgolonych łbów, trzaskających szabel i wrzącej w żyłach żubrówki, mieszczącym w sobie i żarliwość konfederatów barskich i kmicowską fantazję i odwagę.



Bo Sajda potrafił być odważny – wtedy, kiedy odwaga coś kosztowała. W podziemnej „Solidarności” nie pełnił kierowniczych funkcji, ale działał od początku i konsekwentnie. III Rzeczpospolita wyprodukowała drugi i trzeci szereg bohaterów – Sajda nie musiał podrasowywać sobie życiorysu. 16 lat temu, podczas 30. rocznicy powstania Wolnych Związków Zawodowych, w sali kolumnowej Sejmu RP, byłem świadkiem jak Włodzimierz serdecznie i czule witał się z bohaterami minionej epoki – Anną Walentynowicz czy Janem Olszewskim. Ludźmi z tego samego kręgu ideowego, do którego i on przynależał.

„Solidarnościowcem” Sajda pozostał przez całe życie. Nie takim, spod partyjnego sztandaru, ale z głębi własnych przekonań. Podczas jednego z naszych ostatnich spotkań prosił mnie, żebym przy okazji skserowałem mu jakąś broszurę o zniewoleniu Polski. Dziś Polska jest wolna. Dzięki takim ludziom jak Ty, Panie Włodzimierzu.

**JOLANTA WNUK.
WSPOMNIENIE**

Lech Janiszewski

Jolanta Wnuk (1957–2023), samorządowiec, przedsiębiorca; radna Rady Miasta Ostrowca Świętokrzyskiego w l. 1990-1994, członek Zarządu Miasta w l. 1990-1992.

To już rok jak Jola od nas odeszła. Nie było mnie wtedy w Ostrowcu. Nie mogłem na bieżąco przekazać Jej najbliższym swoich słów żalu i refleksji o wspólnie spędzonym czasie w okresie budowania samorządu miejskiego w latach 1990-1994, ani uczestniczyć w Jej ostatniej drodze.

W mojej pamięci pozostanie na zawsze jako Jola, a nie oficjalnie Jolanta. Pojawiła się wśród nas, którzy nie zgadzaliśmy się na trwanie nieefektywnego, zniewalającego systemu, już na etapie tworzenia się i spotkań Komitetu Obywatelskiego przed samorządowymi wyborami majowymi 1990 r. Wywodziła się – jako nieliczna – z prywatnych kręgów gospodarczych, a więc wносиła do naszej grupy nowe doświadczenia i punkt widzenia. Była młodsza od większości z nas, pełna pozytywnej energii, uśmiechnięta, twórcza, otwarta – o takiej osobie nie można było myśleć oficjalnie jako Pani Jolanta, dlatego od zawsze i na zawsze została w moich myślach Jolą.

Ostrowczanie czekali wtedy na zmiany. Pozytywistyczna postawa Joli, Jej aktywność i zaangażowanie sprawiło, że została wybrana radną pierwszej kadencji, a później – ponieważ Komitet Obywatelski zdobył większość w Radzie Miasta – nie mieliśmy wątpliwości, że należy Jej się miejsce w zbiorowym organie wykonawczym ówczesnego samorządu miejskiego, tj. Zarządzie Miasta.

Był to czas wielkich przemian na wielu polach, łączyła nas wielka odpowiedzialność przed ludźmi i poczucie, że nie możemy ich zawieść. Dlatego tworzyliśmy zespół, którego zasadniczą cechą musiała być zbiorowa mądrość. Jola doskonale pasowała do takiej roli, doskonale się w niej sprawdzała i czuła jak ryba w wodzie. W toku zbiorowych dyskusji i wy-

pracowywania optymalnych decyzji zawsze konstruktywnie wносиła swoje pomocne argumenty i oceny.



W tamtym okresie swoją innowacyjność zrealizowała m.in. organizując w miejsce restauracji „Staromiejska”, istniejącej w Rynku od zawsze i szarej jak wszystko, nowego lokalu „New York”. Wtedy – po czasach komuny – już sama nazwa budziła poruszenie. Jola pokazywała, że można dokonywać takich zmian, demonstrowała, że są potrzebne i wykonalne. Wiedzieliśmy, że Jola podejmowała inicjatywy bardzo różne branżowo i lokowane bardzo szeroko, także za granicą. W czasach przełomowych taka aktywność wymagała wielkiego zaangażowania i poświęcenia. Musiało to skutkować koniecznością wyboru priorytetów – w 1992 roku zrezygnowała z uczestnictwa w Zarządzie Miasta i poświęciła się działalności biznesowej. Z czasem wśród wielu aktywności doprowadziło to do zaistnienia na terenie Ostrowca bardzo ciekawej – istniejącej do dziś – firmy ETC.

Z Jej sukcesów cieszyliśmy się wszyscy. Wnosiły do Ostrowca nowe myślenie, pokazywały, że można być efektywnym i skutecznym. Wtedy

wykreowała taki swój wizerunek. Kolejne lata pokazywały, że po prostu taka była i taka pozostała. Zawsze spotykając Ją po latach gdzieś „na mieście” pojawiał się na Jej twarzy uśmiech, a rozmowa kipiała Jej dynamizmem i optymizmem.

Jolu, dziękuję za lata wspólnej pracy, za Twój wkład w pierwsze lata samorządu, za Twoją i Twoich najbliższych cegiełkę w budowaniu nowego Ostrowca. Wszystkim, którzy Cię w tamtych latach znali i wspominają do dziś, będzie brakować Twojej pozytywnej energii i zawsze radosnej twarzy. Zostawiasz po sobie wspaniałe ślady. Tylko dlaczego tacy ludzie jak Ty tak szybko odchodzą?

**BOGUSŁAW WOJSŁAWSKI.
LEGENDA OSTROWIECKIEJ SZERMIERKI NA PIĘŚCI**

Dariusz Kisiel

Bogusław Wojsławski (1936-2023), sportowiec, działacz sportowy; pięściarz KSZO, w l. 1963-66 trener pięściarskiej młodzieży KSZO, w l. 1971-1973 wiceprezes KSZO.

Bogusław Wojsławski odszedł od nas na zawsze w wieku 86 lat. Był wspaniałym pięściarzem, a później trenerem i działaczem KSZO. Z Bogusławem Wojsławskim każde spotkanie było dla mnie sportowym wydarzeniem. Oczywiście, najczęściej widywaliśmy się co roku na Memoriałach Bronisława Kubickiego. Jego niezwykła kultura osobista, skromność, trafność i celność opinii na temat tego, co się działo w ringu, potęgowały poczucie wyjątkowej osobistości. Był dżentelmenem, eleganckim i szarmanckim sportowcem, cieszącym się u wszystkich ostrowiaków najpierw podziwem za wyczyny w ringu, a później powszechnym szacunkiem za swoje codzienne życie.

Bogusław Wojsławski był jednym z najlepszych pięściarzy naszego klubu w latach 50. Kontynuował pięściarskie tradycje swojego ojca Stanisława i stryja Mieczysława, którzy w latach 30. byli zawodnikami i trenerami ostrowieckich pięściarzy.

Bogusław Wojsławski dorastając w takiej rodzinie kontakt z boksem miał od dziecka. Jako kilkuletni chłopiec towarzyszył ojcu i wujowi w zajęciach treningowych. Wybuch wojny, a wkrótce aresztowanie ojca, który został zamordowany w obozie w Oświęcimiu za wywieszenie biało-czerwonej flagi na kominie Zakładów Ostrowieckich, jednak zakłóciło jego dzieciństwo.

Okupację rodzina pana Bogusława przeżyła biednie. Matka nie mogła znaleźć pracy. Tylko dzięki pomocy rodziny jakoś przetrwała. Po wojnie duży wpływ na wychowanie kilkunastoletniego Bogusia miał wuj Ryszard Skrzypczyński – pięściarz i instruktor, który po okupacji reaktywował

w Ostrowcu boks w klubie Zryw. To on zaprowadził 16-letniego Bogusława na pierwszy trening pięściarski.

- *Jako kilkunastoletniego chłopaka ciągnęło mnie do boks, lubiłem się bić z kolegami w szkole i na podwórkach koło huty* – mówił przed laty B. Wojsławski.



1 maja 1953 roku w emocjonującej walce pokazowej Bogusław Wojsławski skrzyżował rękawice z Bogdanem Tylskim, ale jak wspominał dokładnie już 25 października 1952 r. zjawił się na treningu u Bronisława Kubickiego. Wrodzone predyspozycje sprawiły, że już po 12 treningach trener zdecydował się wystawić go do meczu w rozgrywkach A-klassy z Włóknierzem Radom. W debiucie, 7 grudnia 1952 r., na ringu w Ostrowcu wygrał przez dyskwalifikację z wicemistrzem Warszawy Arczewskim. Zresztą, szybko przyszedł pierwszy większy sukces. W 1953 r. został mistrzem województwa juniorów w wadze koguciej, a na mistrzostwach Polski zajął III miejsce. Został również etatowym zawodnikiem zespołu Stali, bo przez pewien czas tak nazywał się nasz klub. Zespół ten w 1954 roku, po zdobyciu drużynowego mistrzostwa województwa kieleckiego, uczestniczył w rozgrywkach o wejście do II ligi. Rywalami naszych pięściarzy były: Stal Świdnik, Jagiellonia-Budowlani Białystok, Gwardia Kętrzyn, Bu-
260

dowlani Warszawa. Ostrowieccy pięściarze nie sprostali przeciwnikom i zwycięsko zakończyli tylko jeden pojedynek – z Gwardią Kętrzyn 18:2, zajmując ostatecznie czwarte miejsce w tabeli. Zespół stanowili: Edward Górski, Tadeusz Niezgoda, Bogdan Tyłski, Bogusław Wojsławski, Waldemar Czerwonka, Tadeusz Kowalczyk, Tadeusz Górczyński, Jerzy Ćwik, Cezary Derlikowski, Sławomir Ciechociński, Jerzy Maj, Jerzy Pyszniakowski, Adam Wierzbowicz, Eugeniusz Siporski, Bronisław Kubicki, Walenty Maruszczak.

W 1954 roku B. Wojsławski został także mistrzem województwa juniorów w wadze piórkowej. Był pewnym kandydatem do tytułu mistrza Polski. Jednakże brak środków finansowych w OZB spowodował, że nie wystartował w tych mistrzostwach.

Dwa lata później, w indywidualnych mistrzostwach województwa, odbywających się w dniach 2-4 marca w Radomiu, B. Wojsławski wygrał rywalizację w wadze piórkowej. Na mistrzostwach Polski we Wrocławiu przegrał w pierwszej walce z Kowalskim z Krakowa (0:3).

W mistrzostwach Polski w 1957 r., po wygraniu dwóch walk w eliminacjach strefowych w Szczecinie - z Losem z Opola i Łukaszewskim z Warszawy – zakwalifikował się ćwierćfinału mistrzostw Polski w Gdańsku, gdzie uległ Wilkowi z Lublina.

Bardzo udany dla pana Bogusława był 1958 rok. W rozgrywkach międzywojewódzkiej ligi kielecko-rzeszowskiej nie przegrał żadnego pojedynku, a na odbywających się w dniach od 1 do 3 marca 1958 r. w Radomiu indywidualnych mistrzostwach województwa w boksie został wicemistrzem okręgu w wadze lekkiej. Uległ w finale, po najładniejszej walce dnia, mistrzowi Europy z Pragi z 1957 r. Kazimierzowi Paździorowi z radomskiej Broni.

- Publiczność naszą walkę oklaskiwała na stojąco, a Paździor przyznał po walce, że w pierwszej rundzie po moich ciosach przeżywał ciężkie chwile – dzielił się przed laty wrażeniami Bogusław Wojsławski.

Na mistrzostwa Polski do Łodzi Kielecki OZB zgłosił Wojsławskiego jako mistrza okręgu, a Paździora jako mistrza Europy. PZB nie chciał przystać na takie rozwiązanie i ostatecznie B. Wojsławski nie wystartował w tych mistrzostwach.

Rok później nasz pięściarz sięgnął po tytuł mistrza okręgu w wadze lekkopółśredniej. Przez szereg lat szybki, dobry technicznie pięściarz należał do najlepszych w województwie. Wielokrotnie reprezentował Kielce w meczach międzyokręgowych z Lublinem, Rzeszowem czy Krakowem. W 1958 r. w barwach Broni Radom walczył w międzynarodowym meczu z BC Radnickim Kragujevac, w którym przegrał z Lazarevićem 2 do remisu.

Rok później w zespole Kielc boksował w Westfalii, gdzie zremisował z mistrzem RFN Erwinem Rogoschem oraz Frischem.

W 1959 r. Bogusław Wojśławski ożenił się z lekkoatletką KSZO Alicją Korczak i już trochę mniej czasu poświęcał sportowi. Wkrótce na świat przyszła córka. Musiał godzić pracę zawodową z trenowaniem i obowiązkami rodzinnymi. Coraz trudniej było mu też utrzymać wagę. Mimo to, w 1960 r. nie przegrał w rozgrywkach międzyokręgowych żadnego pojedynku, a wraz z kolegami z drużyny walczył o II ligę, ale nasz klub przegrał z Błękitnymi Kielce na ringu w Starachowicach 9:11. W drużynie w tych latach boksowali: Rajmund Mazur, Tadeusz Niezgoda, Jerzy Cierpisz, Józef Fronczek, Henryk Kędziora, Sławomir Ciechociński, Dębniak, Henryk Soboń, Walenty Maruszczak, Jerzy Soboń, Edward Tuczyński, Sławomir Chmielewski, Leszek Nowakowski, Krzysztof Szelaż, Mieczysław Rybacki, Andrzej Bolek, Józef Gotowiecki.

W dniu 8 kwietnia 1962 r. na ringu w Rzeszowie Bogusław Wojśławski stoczył swój ostatni pojedynek. W sumie stoczył ich 139, z tego 92 wygrał, 12 zremisował i 32 przegrał. Odbył również 3 walki pokazowe. Przez lata występów w ringu spotykał się z czołówką pięściarzy z kieleckiego, łódzkiego, rzeszowskiego: Stanisławem Bzymkiem ze Starachowic, Eugeniuszem Żyłą z Radomiaka Radom, Ryszardem Bazylko (Stal-Błękitni Kielce), Jerzym Plaskotą z Granatu Skarżysko i Błękitni Kielce, Kazimierzem Dutczakiem z Korony Kielce, Jerzy Grejnerem ze Starachowic.

Po zakończeniu kariery pięściarskiej, w latach 1963-66 szkolił młodzież.

- *Chłopcy z mojej grupy sięgali po tytuły mistrzów okręgu i medale mistrzów Polski – wspominał B. Wojśławski. - Trenowali u mnie Zygmunt Sendorowicz, Arkadiusz Korczak, Tadeusz Bimek, Aleksander Ślusarczyk, Stanisław Guliński, Ryszard Stachurski, Edward Wątroba, Aleksander Kamiński, Ryszard Starzomski.*

W 1971 roku po ukończeniu studiów na AGH, ówczesny prezes KSZO Wiesław Weroński zaproponował mu objęcie funkcji wiceprezesa klubu, którą sprawował do 1973 roku. W tym okresie ostrowiecki klub osiągnął szereg sukcesów: waterpoliści zdobyli mistrzostwo i Puchar Polski, pięściarze awansowali do II ligi, siatkarze walczyli o wejście do II ligi. W kolejnych dwóch latach był członkiem Zarządu Klubu. Był także honorowym członkiem klubu.

**BOŻENA ZBOINA.
OTWARTA NA ŚWIAT I LUDZI**

Barbara Bakalarz-Kowalska

Bożena Zboina (1966–2023), specjalistka w dziedzinie zdrowia publicznego, nauczyciel akademicki, dr hab., profesor Wyższej Szkoły Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowcu Świętokrzyskim; w l. 2010-2012 i 2013-2015 rektor tej uczelni; wieloletnia kierowniczka Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w Wielospecjalistycznym Szpitalu w Ostrowcu Św.

Trudno jest wspominać osobę, z której odejściem jeszcze do końca nie pogodziliśmy się, z którą do dziś czasem w głowie „rozmawiamy, milczymy, śmiejemy się”.

Poznawanie nowych ludzi, o różnych osobowościach, charakterach, od których mogłam się czegoś nauczyć (o sobie, świecie) zawsze mnie pociągało. Bogactwo ludzkich charakterów, zdań, poglądów, często odmiennych od moich stanowiło i stanowi ten różnobarwny obraz świata, który mnie fascynuje. Przeciwności się przyciągają, i to nie tylko w miłości, również w Przyjaźni. To wielkie słowo, które lubimy nadużywać, lecz w przypadku Bożeny Zboiny (Boni – bo tak ją nazywali bliscy, więc i ja) użycie go jest adekwatne do tego, co nas od ponad 15 lat łączyło. Uśmiech, życzliwość i gościnność – to pierwsze co mi przychodzi do głowy, wspominając Bożenę Zboinę, Przyjaciółkę, Panią Profesor, Rektor. Nie spotkałam w swoim życiu takiej osoby, która widziałaaby w każdym człowieku Dobro. Zawsze, w każdej sytuacji potrafiła znaleźć w drugim coś jasnego, czasem w ogromie zła, które było wokół. Taka postawa wpłynęła również na uporządkowanie mojego widzenia świata. Przy niej się wyciszałam, a wielkie problemy – po „przegadaniu” – zmniejszały się bądź znikwały.

Czasem trudno jest oddzielić relacje zawodowe od prywatnych. Nam się to, o dziwo, udawało, choć bywało niełatwo.

Byłam pełna podziwu (i myślę, że nie tylko ja) dla jej pracowitości i wytrwałości. Z tymi cechami wiąże się jej droga naukowa, która biegła od

studium położniczego i tytułu dyplomowanej położnej, poprzez magisterium z pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej i terapii pedagogicznej, następnie dziennych studiów doktoranckich na Wydziale Nauk Społecznych KUL w Lublinie, gdzie uzyskała tytuł doktora nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki. Tematem dysertacji była „Jakość życia osób starszych przebywających w zakładach pielęgnacyjno-opiekuńczych w województwie świętokrzyskim” obroniona w 2004 r. Wymagając od innych, wymagała również od siebie. Kontynuowała więc ścieżkę naukową uzyskując w 2010 r. habilitację. Zainteresowania naukowe Bożeny Zboiny oscylowały wokół szeroko pojętego zdrowia publicznego, z którego – po zdaniu egzaminu specjalizacyjnego z dziedziny mającej zastosowanie w ochronie zdrowia – uzyskała tytuł specjalisty w dziedzinie Zdrowia Publicznego. Na tym nie poprzestała – uzyskała dyplom licencjacki z położnictwa, ukończyła studia podyplomowe z Geriatrii i Opieki Długoterminowej, oraz zdała egzamin magisterski na kierunku Zdrowie Publiczne.



Zawodowo i naukowo związana była z Wyższą Szkołą Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowcu Świętokrzyskim, gdzie współtworzyła kierunek Pielęgniarstwo, będąc jego prodziekanem, kierownikiem katedry, a następnie rektorem uczelni. Choć związana również z innymi uczelniami – Uniwersytetem Jana Kochanowskiego oraz Katolickim Uniwersytetem Lu-

belskim – filia w Stalowej Woli, najbardziej bliska jej sercu była ostrowiecka Alma Mater.

Otwartość Profesor Bożeny Zboiny sprawiała, że łatwo nawiązywała kontakty z ludźmi, zarówno na niwie zawodowej, jak i prywatnej. Miała wiele dobrych relacji w świecie medycznym pielęgniarstwie, była szanowana w środowisku zawodowym oraz naukowym, w kraju i zagranicą.

Zawsze powtarzała, że absolwent studiów pielęgniarstwa musi mieć wiedzę teoretyczną oraz praktyczną, musi znać podręczniki, czasopisma naukowe i umieć z nich korzystać. Niejednokrotnie przychodziła do uczelnianej biblioteki z grupą seminarzystów i prosiła o pokazanie im czasopism pielęgniarstwa, w których musieli odszukać informacje na zadany temat, portali i stron dla pielęgniarstwa. Były to jedne z niewielu (na palcach jednej ręki mogą policzyć) przypadków, kiedy wykładowca w taki sposób angażuje się w pracę ze studentem.

Doświadczenie zawodowe zdobywała w ostrowieckim szpitalu, początkowo jako koordynator pracy socjalnej, następnie długoletni kierownik zakładu opiekuńczo-leczniczego. Przez prawie 20 lat pełniła również funkcję pełnomocnika ds. praw pacjenta.

W swojej pracy zawodowej z pasją oddawała się pomocy drugiemu człowiekowi. Miała trafny ogląd na problemy starości i opieki nad ludźmi starszymi. W swoich pracach naukowych wielokrotnie formułowała postulaty w zakresie usprawnienia opieki nad osobami starszymi. Doskonale znała te tematy ze swojej codziennej pracy jako kierownik Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego. W stosunku do pacjentów była cierpliwa, wiedząc, że potrzebują zainteresowania i rozmowy. Pomagała nie tylko pacjentom i ich rodzinom, ale wielu znajomym. Kiedy zwracano się do niej z prośbą o pomoc, wsparcie, nie odmawiała i w miarę możliwości starała się pomóc w rozwiązaniu problemu.

Nawet gdy była unieruchomiona w domu przez chorobę, jej telefon był zawsze „rozgrzany”. Przebijały się tu słowa zainteresowania, sympatii, dające pociechę, ale również problemy, w których rozwiązaniu starała się – mimo własnej choroby – pomóc.

Jako dziekan wydziału pielęgniarstwa, a następnie rektor Wyższej Szkoły Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowcu Świętokrzyskim zdawała sobie sprawę, że wartością uczelni są dobrze wykształceni pracownicy. Zachęcała dydaktyków do rozwoju naukowego, aby ostrowiecka uczelnia posiadała własną wykształconą kadrę na kierunku pielęgniarstwo. Cieszyły ją sukcesy naukowe i zawodowe jej koleżanek – pielęgniarek z tytułami naukowymi doktora. Sama miała doktorantki, których prowadzenia (szczególnie jednej) podjęła się będąc już sama w trudnej sytuacji zdrowotnej. Praca zawodowa i naukowa dawała jej siłę do walki z chorobą.

Dzięki niej czuła się potrzebna, wartościowa i mogąca planować. A planowała wiele... projektów, konferencji, artykułów, podróży, które kochała. Uwielbiała podróże, poznawanie nowych krajów, odmiennych kultur, ludzi, smakowanie widoków, zapachów i smaków. Opowiadała o nich z wielką pasją, tak jak o pamiątkach – prezentach, które przywoziła z podróży po całym świecie i wręczała z uśmiechem znajomym. Uczestniczyłam w jednej z takich eskapad i zostałam, dzięki niej, przyjęta przez grupę z taką serdecznością, co z uśmiechem i sentymentem wspominam. Towarzysząc Boni poznałam wiele osób ze świata nauki, jak również zwykłych, niezwykłych ludzi o pięknych sercach. Te znajomości trwają do dziś.

Przysłowie mówi „pokaż mi swój księgozbiór, a powiem Ci, jakim jesteś człowiekiem”... Bonia miała duży domowy księgozbiór, i to były książki o różnej tematyce: poczynawszy od historii, filozofii, podróży, beletrystyki, poezji, po zwykłe „czytała” umilające życie. Ta znajomość (poprzez książki) ogólnej wiedzy o człowieku, o świecie, pozwalała jej dobrze czuć się w każdym towarzystwie, i potrafić rozmawiać z każdym i właściwie na każdy temat. Ileż godzin przegadałyśmy na temat książek... polecając sobie niektóre, czytając na głos, poszukując, obdarowując się wzajemnie.

Rodzina była jej wsparciem i siłą. Cieszyła się z sukcesów synów, ich życiowych wyborów. Z utęsknieniem wyczekiwała wnuka, którego uwielbiała i pokazywała znajomym, jak się rozwija.

Oglądałyśmy wspólnie dużo filmów, zwłaszcza komedii, bo – jak sama mówiła – lubiła słuchać mojego głośnego śmiechu ☺ Dobrze nam się razem spacerowało. Obydwie wyciszałyśmy się poprzez kontakt z przyrodą. Spełniałam się pomagając jej w przechodzeniu przez chorobę i dobrze się z tym czułam. Choć niejednokrotnie dało się wyczuć, że jest zakłopotana musząc prosić o dalszą pomoc, ale zawsze powtarzałam jej, że po to ma się przyjaciół – na dobre i na złe.

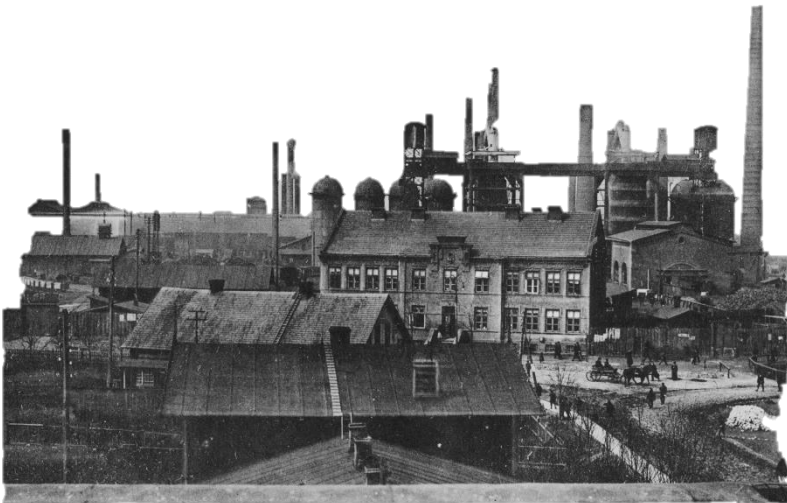
Nie uskarżała się i starała nie absorbować swoją osobą bez potrzeby, nie wykorzystywać „znajomości” dla siebie. Łatwiej jej było pomagać innym niż sobie. To czyniło ją osobą wyjątkową. Podczas pobytów w szpitalu widziałam z jaką sympatią odnosiły się do niej pielęgniarki, pamiętające Panią Profesor z uczelni.

Mówi się, że dobro powraca, i tak też było z Panią Profesor Bożeną Zboiną. W swojej chorobie nie była sama. Otaczało ją grono sprawdzonych przyjaciół. Jak to w życiu bywa, niektóre przyjaźnie okazały się być nie do końca prawdziwe i choroba zweryfikowała wiele z nich. Rodzina, przyjaciele, znajomi, którym można zaufać, dają wsparcie psychiczne, ogromnie ważne w walce z chorobą, szczególnie tak ciężką i przewlekłą. Z drugiej strony głęboka wiara jest ogromną pomocą. Zachwianie jednej z tych szal (zaufanie) powoduje kryzys psychiczny, który pociąga za sobą kryzys fi-

zyczny i załamanie. Brak jest sił do walki. Profesor Bożenie Zboinie tych sił zabrakło.

W mojej pamięci pozostanie jej obraz uśmiechniętej, z błyskiem w oczach Przyjaciółki, w towarzystwie której dobrze się czułam i mogłam powierzyć jej swoje sekrety, porozmawiać na wszystkie tematy.

RECENZJE





Gotowiecki Paweł (red.), *Dzieje miasta Ostrowca Świętokrzyskiego*, Wydawnictwo Akademii Nauk Stosowanych im. Józefa Gołuchowskiego, Ostrowiec Świętokrzyski 2023, ss. 580 (recenzował Piotr Kardyś⁵)

Po 25 latach od podjęcia pierwszej próby monograficznego ujęcia historii miasta Ostrowca Świętokrzyskiego do rąk Czytelników trafiła kolejna tego typu publikacja. Monografia, bo w taki sposób we wstępie charakteryzują recenzowaną książkę wydawcy, składa się z 9 rozdziałów ułożonych chronologiczno-problemowo, wstępu redakcyjnego, kalendarium i niezbędnego aparatu naukowego w postaci bibliografii oraz indeksu osób. Już w tym miejscu warto podkreślić, że całość napisana została przez 10 autorów, co nie zawsze jest praktyką w przypadku tego typu publikacji, ale według piszącego, to w zasadzie jedyne dobre rozwiązanie problemu opracowywania obszernych naukowych lub popularnonaukowych monografii, gwarantujące powierzenie autorstwa poszczególnych części ze względu na specjalizację i dorobek badawczy piszących. Zanim jednak przejdziemy do wskazania mocnych i słabych stron tej monografii wypada streścić pokrótce jej zawartość.

Rozdział pierwszy Krzemień i żelazo. Wybrane zagadnienia z pradziejów środkowego dorzecza Kamiennej (s. 17-47), autorstwa A. Jedynaka i K. Kaptura przynosi, jak sam tytuł wskazuje, próbę zbudowania narracji o epoce pradziejowej terenów obecnego Ostrowca Świętokrzyskiego i przyległych, opartej na niepodważalnym aksjomacie, za jaki zgodnie uważa się w archeologii pradziejowej szeroko rozumianej doliny rzeki Ka-

⁵ Piotr Kardyś, dr, historyk; Polskie Towarzystwo Historyczne – Oddział w Skarżysku-Kamiennej.

miennej casus cywilizacyjno-twórczy surowca krzemienia i rudy żelaza. Za pozytywne uważam w tym konkretnym przypadku rozpoczęcie narracji od scharakteryzowania środowiska przyrodniczego, bez czego trudno byłoby mówić o poprawnym metodologicznie podejściu do tematu (co nie zawsze jest oczywiste dla autorów opracowań dziejów osadnictwa w starszych epokach historycznych). Pomimo stosunkowo wczesnych śladów pobytu ludzi na w/w terenie (kultura mustierska/człowiek neandertalski – ok. 130-118 tys. lat temu; kultura magdaleńska/człowiek współczesny – schyłkowy paleolit), to zasadniczym okresem dla intensywnego zasiedlenia i eksploatacji zasobów środowiskowych był środkowy neolit (VI-IV tys. p.n.e.), kiedy pradziejowi górnicy rozpoczęli na masową skalę eksploatację złóż krzemienia pasiastego w bliskiej okolicy (Sudół, Stare Stoki, Ruda Kościelna), a towarzyszący im rolnicy (tu wciąż otwarta pozostaje kwestia sezonowości zajęć?) pozostawili jeszcze więcej śladów osadnictwa, jak choćby stanowiska na terenie dzisiejszego miasta Ostrowca Świętokrzyskiego. Kolejny akcent położony został na przybliżenie znanych z literatury przedmiotu ustaleń co do początków metalurgii żelaza w środkowym biegu Kamiennej, a zwłaszcza na okres wpływów rzymskich, datowany na I-IV w. n.e. i osadnictwo tych terenów w ramach tzw. kultury przeworskiej. Znaczenie terenów w pobliżu dzisiejszego Ostrowca Świętokrzyskiego podkreślają liczne znaleziska artefaktów pochodzenia rzymskiego, zwłaszcza tzw. skarby monet rzymskich, interpretowane już od wielu dziesięcioleci jako egzemplifikacje dochodzącego w tym rejonie do Kamiennej szlaku handlowego znad Morza Czarnego w kierunku Polski środkowej. Podsumowując, rozdział ten przynosi powtórzenie wielu ustaleń poczynionych przez obu Autorów już w ich wcześniejszych pracach o podobnej problematyce, tym razem jednak z akcentem na rejon obecnego Ostrowca Świętokrzyskiego. Takie podejście badawcze z jednej strony może budzić pewien zawód Czytelników, ale należy brać pod uwagę znaczną hipotetyczność ustaleń dla starszych epok i wciąż niezadowalający stan rozpoznania archeologicznego omawianego obszaru, co musi prowadzić do „rekonstrukcji” opartej o szerszy kontekst chronologiczny i geograficzny. Niemniej jednak warto byłoby w przyszłości pochylić się nad problematyką pradziejową w/w terenu w obszerniejszym studium, wzorem Chmielowa czy Krzemionek.

W drugim rozdziale *Oppidum Hereditarium*. Nowożytne dzieje Ostrowca (s. 49-88) M. Kopeć koncentruje się na okresie XVI-XVIII w. Z pewnością to ważny okres w dziejach obecnego miasta, które powstało na północnym brzegu doliny Kamiennej, częściowo na terenie dawnej osady Ostrów po 1584 r., w skomplikowanej sytuacji własnościowej, co zapewne nie sprzyjało szybkiemu zagospodarowaniu (zabudowa, sprowa-

dzenie osadników, czy utrwalenie funkcji miejskich ośrodka w krajobrazie sieci miejskiej pomiędzy Ćmielowem, Hżą, Wąchockiem, Waśniowem, Kunowem, Opatowem, Ożarowem, Siennem). Trzeba przyznać, że Autorka sporo miejsca poświęciła zabiegom wokół powstania miasta i początków jego faktycznego funkcjonowania, ale nie da się nie zauważyć – bo nie zakładam celowego pominięcia (sic!) – że nie zna ustaleń zawartych w pracy F. Kiryka odnośnie początków miasta Denkowa i opiera się na starszych, nieaktualnych już ustaleniach Z. Gulдона. Podobny zarzut dotyczy braku wykorzystania Atlasu historycznego województwa sandomierskiego, gdzie zawarto wiele informacji dotyczących sieci drożnej, stosunków własnościowych czy sieci parafialnej. Niestety, narracja tego rozdziału może sprawić Czytelnikom spore trudności, a to przede wszystkim z powodu nagromadzenia dużej liczby informacji szczegółowych, przy jednoczesnym braku ich uogólnienia i przedstawienia na szerszym tle. Jako przykład może posłużyć casus szybkiego rozwoju Ostrowca pomiędzy 1. a 2. poł. XVIII w., co Autorka skomentowała pisząc: *W początkach XVIII w. Ostrowiec nadal był miasteczkiem niewielkim...*, a w następnym akapicie czytamy: *W drugiej połowie XVIII w. był już jednym z większych w skali województwa miast...*, nie próbując wyjaśnić, choćby hipotetycznie, w jaki sposób mogło do tego dojść. Kolejny, istotny element tej części książki, to zagadnienie obecności Żydów w Ostrowcu, zbyt obszernie – i zbyt szczegółowo – potraktowany w stosunku do objętości całego rozdziału. Całość zamyka charakterystyka właścicieli miasta. Muszę przyznać, że w przypadku opracowań o charakterze monograficznym, takie obszerne fragmenty całości budzą moje wątpliwości metodologiczne. Wynika to z faktu, że w przypadku miast królewskich, biskupich czy klasztornych nie dokonuje się analizy dziejów poszczególnych właścicieli. Raczej zmiany własnościowe, inwestycje, przywileje czy konflikty na linii miasto-pan feudalny rozpatrywane są i charakteryzowane na tle rozwoju danego ośrodka, natomiast właścicieli miasta można było scharakteryzować w odrębnym, dodatkowym rozdziale.

Rozdział kolejny autorstwa K. Karbownika Ostrowiec nad Kamienną w okresie niewoli narodowej (s. 89-162) prezentuje panoramę dziejów miasta od roku 1794 do końca I wojny światowej. Siłą rzeczy narracja tej części „przesycona” jest problematyką rozwoju demograficznego i uprzemysłowienia miasta oraz dóbr ostrowieckich na tle wydarzeń związanych z epoką napoleońską, i powstaniem na-rodowymi. Barwnie określił to autor pisząc: (...) *dobra ostrowieckie w omawianym okresie tętniły życiem i kowalskimi młotami*. Ostrowiec gwałtownie zaczął się rozwijać od poł. XIX w. dzięki inwestycjom Banku Polskiego oraz kapitałom i aktywności starozakonnych. Tym bardziej, że stał się niejako centrum przemysłowo-

zarządczym dla całej okolicy – były to folwarki, zakłady hutniczo-metalowe, walcownie, kopalnie, warsztaty i obszary leśne – co jak widać tworzyło prawie samowystarczalny kombinat, dodatkowo od 1875 r. połączony linią kolejową z Koluszkami, zatem pośrednio z Dąbrową Górniczą i Dęblinem. Natomiast w 1884 r. zrealizowano połączenie z Bzinem (obecne Skarżysko-Kamienna). Słusznie podkreślił Autor, że powiązanie z siecią całego Królestwa i w perspektywie cesarstwa otwierało zupełnie nowe możliwości. Ale warto w tym miejscu uzupełnić, że stawiało też nowe wyzwania, jak choćby radykalny wzrost konkurencji w hutnictwie europejskim, bazującym na lepszych rudach, co w efekcie doprowadziło do dekonunktury i kryzysu, nasilonego wydarzeniami z lat 1904-1905. Zjawisko to dotknęło branżę hutniczą i górnictwo rud żelaza w całym Królestwie, ale szczególnie ciężki przebieg miało w ośrodkach przemysłowych zlokalizowanych wzdłuż rzeki Kamiennej (*vide casus Kamiennej, Rejowa, Bzina, Starachowic*). Krótkie ożywienie gospodarcze przyniosły zbrojenia, ale wybuch wojny nie sprzyjał stabilizacji ekonomicznej i socjalnej, za to sprzyjał ożywieniu działalności kulturalno-oświatowej i niepodległościowej. K. Karbownik dostrzega złożoność zagadnienia pisząc, że co prawda niepodległość nadeszła, ale bez pracy pozostawało ok. 4 tys. robotników ostrowieckich! (w 1914 r. w Ostrowcu mieszkało ok. 15 tys. osób).

B. Kasprzyk-Dulewicz skoncentrowała swoją uwagę na okresie dwudziestolecia międzywojennego – Miasto dwóch kultur. Ostrowiec Świętokrzyski w dwudziestoleciu międzywojennym (s. 163-220), a w szczególności na problematyce przemysłu (zwłaszcza Ostrowca, jako ośrodka hutniczego), społeczności miasta i życiu codziennym, rozwoju przestrzennym miasta i miejscowemu życiu politycznemu. Rozdział ten można scharakteryzować, jako „od euforii po odzyskaniu niepodległości, poprzez lata kryzysu i dekonunktury do entuzjazmu COP-u” i rychłej II WŚ. Lektura tej części pracy, zresztą, jak i kolejnych, nie napawa optymizmem historycznym, a to ze względu na zauważalną sinusoidę lepszych i gorszych momentów w dziejach miasta, i najbliższej okolicy. Poza Zakładami Ostrowieckimi (swego rodzaju kombinatem hutniczym) istotną rolę odgrywały handel i rzemiosło, które także rodziły liczne napięcia społeczne pomiędzy Polakami wyznania katolickiego i starozakonnymi. Nic dziwnego, jeśli weźmie się pod uwagę statystykę ludności: z 19 tys. mieszkańców w 1921 r. do ok. 27 tys. osiem lat później. Tak dynamiczny wzrost liczby mieszkańców musiał skutkować wzmożoną rywalizacją o miejsca pracy, źródła dochodów i wpływy.

Rozdział Ostrowiec Świętokrzyski w latach II wojny światowej (s. 221-273) został opracowany przez B. Kasprzyk-Dulewicz i J. Dulewicza w sposób tradycyjny, tzn. Autorzy skoncentrowali swoje dociekania na zagad-

nieniach obrony wrześniowej, organizacji władz okupacyjnych, gehenny Żydów ostrowieckich, życia codziennego mieszkańców, działalności niepodległościowej i represjach okupanta. Dobrze, że w tym konkretnym przypadku Autorzy nie uciekli przed problematyką haniebną współpracy niektórych Polaków z Niemcami.

Jarosław Dulewicz jest także Autorem rozdziału o wielce wymownym tytule Peerelowskie przyspieszenie 1945-1980 (s. 275-334). Symbolem tamtych czasów była Huta im. Marcelego Nowotki, która zatrudniała w końcu lat 70. XX w. ok. 17 tys. pracowników, a inwestycje centralne w jej rozbudowę ułatwiły miastu przejście „suchą nogą” przez kryzys 2 poł. lat 70. Autor zauważa, że także pozostałe zakłady w mieście miały swój wkład w rozwój przemysłowy i demograficzny Ostrowca Świętokrzyskiego, urbanizację i rozwój przestrzeni miejskiej, budownictwo mieszkaniowe. Pociągnęło to za sobą rozwój handlu i usług, opieki zdrowotnej, szkolnictwa, kultury i życia religijnego. Trudno jednoznacznie ocenić trafność zawartych wniosków i dobór faktografii w sytuacji, gdy Ostrowiec Świętokrzyski nie został przedstawiony na szerszym tle takich miast regionu jak Skarżysko-Kamienna, Końskie, Starachowice czy Opatów.

Ostatni rozdział historyczny, dobrze spinający całość to Burzliwa dekada 1980-1990 autorstwa P. Gotowieckiego (s. 335-372). Siłą rzeczy obszerną część rozważań Autora stanowi podsumowanie okresu tzw. „dwuwładzy” trwającego do 13 grudnia 1981 r. Co ciekawe, to właśnie w Ostrowcu Świętokrzyskim miał miejsce jedyny, zorganizowany przypadek strajku przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego w ówczesnym województwie kieleckim. Dekada ta potraktowana, jako osobny rozdział w monografii to odważne posunięcie redakcyjne, wcale nie tak częste w obecnej historiografii, ale uważam za uzasadnione w przypadku tak wyrazistego charakteru miasta – miasta na wskroś wówczas robotniczego.

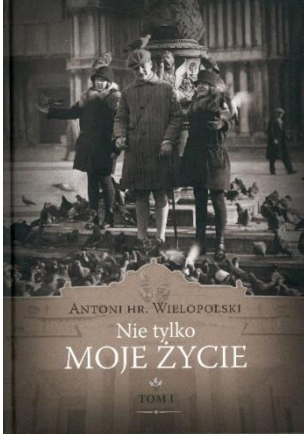
Kolejne dwa rozdziały dotyczą szeroko rozumianej kultury miasta i życia sportowego na przestrzeni ostatnich 100 lat (J. Łada, Życie kulturalne Ostrowca Świętokrzyskiego, s. 373-436; W. Frańczak, D. Kisiel, Stulecie sportu w Ostrowcu Świętokrzyskim, s. 437-490), i przyznać trzeba, że Ostrowiec Świętokrzyski ma się czym pochwalić w obu tych dziedzinach. Pytanie, czy aż tyle, żeby te dwa rozdziały były równie obszerne jak syntezy „wielkich epok” w dziejach miasta? (nowożytność, PRL). Uważam, że nie. Pomijam także ich charakterystykę ze względu na nie do końca naukowy charakter i oparcie się Autorów przede wszystkim na prasie codziennej, kronikach i źródłach wywołanych. Oczywiście przyznaję, że syntetyzowanie dziejów kultury czy sportu jest trudne i wymaga wcześniej sporej ilości opracowań monograficznych, których w przypadku Ostrowca Świętokrzyskiego wciąż brakuje, ale skoro Autorzy podjęli się takiego za-

dania powinni mieć tego świadomość, a co za tym idzie np. zrezygnować z koncepcji chronologiczno-problemowej na rzecz współautorstwa w poszczególnych częściach monografii.

Reasumując, dobrze że omawiany zespół autorski podjął się trudu opracowania i wydania monografii Ostrowca Świętokrzyskiego. Z całą pewnością jest to publikacja wartościowa, otwierająca nowe perspektywy badawcze, w której akcenty rozłożono co prawda nierównomiernie, ale jak zawsze w tego typu publikacjach to już jest wybór subiektywny Autorów i Redakcji, który to w miarę upływu czasu albo się obroni, albo spotka się z krytyką kolejnych pokoleń badaczy. I o to w zasadzie chodzi, bowiem postęp nauki (także humanistyki) nie byłby możliwy bez spierania się i dążenia do obiektywnej oceny zdarzeń. Mimo wszystko, nie zgadzam się z koncepcją, jakoby różne sposoby konstruowania narracji historycznej były zaletą w przypadku wielorozdziałowej monografii historycznej. Natomiast mogłoby tak być w sytuacji, gdyby monografia miasta została podzielona na osobne tomy. Jednak najcięższy zarzut dotyczy braku podjęcia próby opracowania dziejów obecnego obszaru Ostrowca Świętokrzyskiego i terenów przyległych w okresie średniowiecza, a nie była to bynajmniej pustka osadnicza, jakaś terra desolata czy wręcz anekumena. Przecież obszar ten przylegał bezpośrednio do żyznych terenów lessowych ciągnących się od Sandomierza i Zawichostu w kierunku Opatowa i dalej po Bodzentyn, penetrowany w okresie plemiennym i początków organizacji państwa Piastów, ciekawy także pod kątem wczesnej organizacji terytorialnej kościoła krakowskiego w średniowieczu, zlokalizowanych na ważnych, interregionalnych szlakach handlowych z północy i zachodu na wschód. Tym bardziej, że w końcowych partiach pierwszego rozdziału i w rozdziale drugim można odszukać szereg rozproszonych informacji pośrednio traktujących o tym okresie dziejów, a zatem wystarczyło doprowadzić do odpowiedniej selekcji materiału, wzbogacić go faktograficznie i opracować merytorycznie, aby choć w minimalnym zakresie podjąć próbę sprostania wymaganiom stawianym tego typu opracowaniom monograficznym. Z ogólniejszych uwag uważam ponadto, że brakuje jednak częstszych prób ukazujących Ostrowiec Świętokrzyski na szerszym tle zwłaszcza, że we wstępie zawarta jest uwaga (...) *pozostawał (...) miastem ważnym, znaczeniem swym dalece wykraczającym poza pozycję wszystkich ościennych miast i miasteczek* (s. 11). Pomijam najmniej istotne w tym momencie wyliczanie potknięć redakcyjnych i bibliograficznych (zwłaszcza w zakresie wykorzystania literatury przedmiotu i źródeł), bo tylko ten kto nie pisze i nie redaguje nie popełnia błędów.

Może jednak na koniec najważniejsza pozytywna konstatacja powinna dotyczyć powstania kolejnego już lokalnego, a biorąc pod uwagę znaczenie

miasta, także na skalę regionu, środowiska badaczy dziejów Ostrowca Świętokrzyskiego, które to ma szansę przez kolejne dekady rozwijać badania historyczne nad wieloma aspektami z dziejów wspomnianego miasta i okolicy.



Wielopolski Antoni, *Nie tylko moje życie: wspomnienia Antoniego hr. Wielopolskiego*, oprac. Wojciech Wielopolski, t. I-II, Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Ostrowcu Świętokrzyskim, Ostrowiec Świętokrzyski 2023, ss. 615 (recenzowała Edyta Majcher-Ociesa¹)

Wspomnienia to wartościowe źródło informacji niewątpliwie zasługujące na uwagę historyka². Publikowane są obecnie wspomnienia i pamiętniki osób znanych i mniej znanych. Publikacja Antoniego Wielopolskiego wpisuje się w nadal popularny dział piśmiennictwa, skupiający się na odtworzeniu przeszłości z punktu widzenia jednostki.

Antoni hr. Wielopolski przyszedł na świat 27 września 1911 r. w Warszawie. Jego rodzice posiadali majątek Grzmiąca pod Warszawą, natomiast dziadek Zygmunt Wielopolski – majątek Częstocice-Ostrowiec. Wspomnienia składają się z dziesięciu rozdziałów. Każdy z nich to kolejny okres w życiu autora: Zza mgieł przeszłości, Grzmiąca, W Ostrowcu-Częstocicach, Katastrofa, Na taśmie wspomnień, Przesławne lanie w niesławnej kampanii, Mój Woldenberg, 1945... i co dalej, Stabilizacja, Ostatnia wyprawa. Do publikacji dołączono Posłowie, czyli redaktorskie dylematy i rozstrzygnięcia Wojciecha Wielopolskiego, aneks Rodzinna prehistoria, tabele genealogiczne oraz notę od wydawcy. Pierwszy tom otwiera wstęp, który jest historią tworzenia pamiętnika. Zawiera również listy pisane przez ojca i syna, kiedy Wojciech Wielopolski rozpoczął studia w Poznaniu i ułożył sobie życie.

¹ Edyta Majcher-Ociesa, dr hab., prof. UJK; historyk, nauczyciel akademicki; Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach.

² Stanisław Turnau, *Pamiętnik z wojny 1939-1945*, wybór i opracowanie J. Gapys, Kielce 2024; *Dziennik Stanisława Borkowskiego konserwatywnego ziemianina z jędrzejowskiego Lipna (1919-1921)*, oprac. M. Nowak, Kielce 2019.

Publikacja jest obszerna, liczy 1280 stron (I tom – s. 664 i II tom – s. 616), ale nie powinno to odstraszać czytelnika. Wspomnienia czyta się dobrze, pomimo ogromu szczegółów, nazwisk, opisów miejsc. Poszczególne rozdziały zawierają szerokie, bardzo szczegółowe opisy przyrody. Na uwagę zasługuje charakterystyka funkcjonowania majątku Grzmiąca oraz Częstocice-Ostrowiec. W narracji pojawiają się najważniejsze osoby w państwie, np. Roman Dmowski, Ignacy Paderewski, Władysław Sikorski.

Wspomnienia opisują historię rodziny, która przez długi czas znaczyła dużo, miała wybitnych przedstawicieli, posiadała znaczny majątek, natomiast po II wojnie światowej zabrano jej członkom tożsamość i historię oraz pozbawiono środków do życia. Członkowie rodziny próbowali żyć „normalnie” w nienormalnej rzeczywistości. Zaletą analizowanych wspomnień jest opisywany długi okres: od przełomu XIX i XX w., poprzez I wojnę światową, II Rzeczpospolitą, II wojnę światową, po czasy powojenne. Antoni Wielopolski urodził się jeszcze w okresie zaborów, wykształcenie i doświadczenie życiowe zdobywał w okresie międzywojennym, odbył podróż życia do Argentyny, walczył podczas II wojny światowej, a po wojnie przystosował się do nowych warunków, zasilając inteligencję pracującą. Jest to jeden przykład ilustrujący zawile dzieje rodzin ziemiańskich na ziemiach polskich. We wspomnieniach mamy opisany cały wachlarz zachowań i sposobów na życie. Mamy utracjuszy żyjących ponad stan, wydających pieniądze wypracowane przez wcześniejsze pokolenia. Przedstawiono również osoby zaradne życiowo, pracowite, świetnie wykształcone i ciężko pracujące. Mamy również wątki patriotyczne. Autor pokazuje specyfikę ówczesnej edukacji, życie codzienne, relacje międzyludzkie oraz cechy charakterystyczne środowiska: docenienie dobrego wykształcenia, dbanie o swoje otoczenie, małżeństwa w swojej grupie. Mamy również szczegółowy opis przodków i koligacji. Rodzice Antoniego Wielopolskiego byli niedobrani, *niczym się nie przejmowali*. Autor miał poczucie, że nikt się nim nie zajmował, starsi członkowie rodziny *marnotrawili rodzinny majątek na swoje wyłącznie potrzeby* (s. 42). Będąc ziemianinem miał podobne problemy co młodzi przedstawiciele innych grup społecznych. Ożenił się w 1947 r. z Teresą Lippoman, z domu Kosko, córką Juliana Kosko, wdową z ośmioletnim synem Markiem. Krótko po ślubie przenieśli się na Ziemię Odzyskane, do Szczecina i tam rozpoczęli nowe życie. Teresa skończyła aplikację w 1949 r. i została adwokatem (s. 424, t. II). Antoni Wielopolski w 1960 r. obronił doktorat i został adiunktem w Wyższej Szkole Rolniczej w Szczecinie. Mieli dwóch synów: Wojciecha i Pawła. Ogromnym wstrząsem dla Autora była śmierć żony w wypadku ulicznym niedaleko domu 23 lipca 1971 r. (s. 456, t. II).

Autor wiele miejsca poświęca na opisy koligacji rodzinnych, przedstawia szeroko rodzinę, dalszą i bliższą. Przykładowo, na uwagę zasługuje opis działalności Alfonsa Poklewskiego-Koziełła oraz jego syna Wincentego, przedsiębiorczych Polaków rozwijających przemysł w Rosji (s. 58-70, t. I). Była to jedna z bogatszych rodzin w carskiej Rosji przed wybuchem rewolucji. Majątek znajdował się w okolicach Uralu w guberni orenburskiej i permskiej. Podczas rewolucji bolszewickiej stracili wszystko. Natomiast generał Antoni Riesenkauf, dziadek Autora, inwestował w kopalnie i huty w Zagłębiu Dąbrowskim. Huta Bankowa została wybudowana na jego ziemi (s. 70-71). Wielką tragedią była rewolucja bolszewicka z 1917 r. Część ziemian straciło fortuny umieszczone w bankach rosyjskich oraz utraciło majątki, które znalazły się poza granicami II RP. Zasoby te na pewno mogłyby wesprzeć polską gospodarkę w początkowym okresie niepodległości.

Dziadkiem Antoniego był Zygmunt Wielopolski, związany z Ziemią Kielecką i dobrami Częstocicko-Ostrowieckimi. We wspomnieniach znajdują się ciekawe opisy Ostrowca i jego okolic. Na uwagę zasługuje opis majątku Częstocice-Ostrowiec oraz charakterystyka zakładów przemysłowych. Oto fragment opisujący przemysłowe tradycje miasta:

W mieście Ostrowcu znajdowały się zakłady przemysłowe, nad którymi sterczały obficie dymiące kominy, których historia sięgała niekiedy czasów Stanisława Staszica oraz jego planów rozbudowy przemysłowego Zagłębia Staropolskiego. W rezultacie tuż za murem parku w Częstocicach funkcjonowała cukrownia, pierwsza z założonych na terenie byłego Królestwa Kongresowego. A nieco dalej huta żelaza. Pod koniec XIX wieku Zakłady Przemysłowe zostały przekształcone w Spółkę Akcyjną, której prezesem przez długie lata był Zygmunt Wielopolski (s. 343, t. I).

Dalej znajduje się charakterystyka społeczności żydowskiej zamieszkującej Ostrowiec:

Uprzemysłowienie Ostrowca powodowało, iż w mieście mieszkało wielu robotników. Przeważała jednak ludność żydowska, zamieszkująca gęstwinę uliczek skupionych wokół rynku. Wracając tamtędy z głębi lasów ostrowieckich do pałacu w Częstocicach, mijało się ten szwargoczący tłum wiecznie gdzieś pędzący lub tylko siedzący na przyzbie malutkich sklepików oraz rozmaitych zapadających się w ziemię warsztacików (s. 344, t. I).

Autor zainteresował się również koleją:

Do Ostrowca-Częstocic podróżowało się, a zależało, kto o tym mówił – „chemin dr fer”, czyli „koleją żelazną”, lub prosto określając – „pociągiem”. Zaraz po wojnie podróż była skomplikowana, gdyż jechało się przez Koluszki i Skarżysko, z dwoma przesiadkami. Pod koniec lat dwudziestych bardzo się uprościła, wybudowano bowiem szlak kolejowy Warszawa-Radom

Skarżysko. Stacja kolejowa w Ostrowcu była typowym piętrowym czerwonym budynkiem, jakich tysiące spotykało się na terenie dawnej Rosji. Stał on ni stąd, ni zowąd w szczerym polu poza miastem (s. 345-346, t. I).

Obecnie, w okresie demokratycznych wartości, mogą dziwić lub razić zwroty mające podkreślić odmienność warstwy postziemiańskiej na tle reszty społeczeństwa, inne postrzeganie otaczającej rzeczywistości oraz poczucie wyższości z faktu urodzenia się w rodzinie ziemiańskiej: *Nigdy nie uwierzę, że osiągnąłeś zero świadomości własnej wyższości i inności, którą zapewnił ci fakt urodzenia się Wielkopolskim* (s. 27, t. I) i dalej: *Któż wie, że tu jestem, że stoi za mną dwadzieścia pokoleń tych, którzy tę Polskę budowali i jej bronili?* (s. 28). Drażnić mogą również zdrobnienia imion.

Należy mieć świadomość, że relacje między ziemianami a chłopami były trudne. Wspomnienia zawierają szerokie opisy majątków, przyrody, ale mało informacji odnajdujemy w nich na temat mieszkańców wsi. Pojawiła się w tekście lekceważąca nazwa „chłopki” na określenie chłopów oraz prześmiewcza „bracia włościanie” na podkreślenie różnic i problemów z porozumieniem się. Na uwagę zasługuje akapit dotyczący zaopatrzenia mieszkańców czworaków w wodę w majątku Grzmiąca. Chłopi mieszkający w czworakach nosili wodę z beczki wkopanej w ziemię, która cały czas napełniała się wodą: *Schodzono po tę wodę krętą ścieżką po stromym stoku, około 150 m w jedną stronę. Z czasem zacząłem się dziwić, że nikomu nie przychodziło do głowy, że służba folwarczna to też ludzie. Twierdzono, że rzeczywiście mają dobrą wodę, ale trzeba będzie jednak zlikwidować to dośście, bo „szwendają się po parku”. Jakoś nikt nie pomyślał, by wykopać im studnię bliżej miejsca zamieszkania* (s. 165, t. I). Nastawienie ziemian do chłopów zmieniało się powoli. Wątki związane z niechęcią chłopów do ziemian odnajdujemy również na stronach wspomnień, np. przy opisie majątku Częstocice (s. 343, 346). Na ogrodzeniu majątku pojawiały się napisy *niewybredne opinie na temat zamieszkujących za nim właścicieli* (s. 346, t. 1). Chłopi systematycznie obciosywali słupki określające numery sąsiadujących ze sobą działek, a *ich stan świadczył niechlubnie o chamstwie oraz dzikości okolicznych mieszkańców* (s. 343, t. 1). Z drugiej strony Antoni Wielopolski doceniał *chłopski rozsądek* Teodory Gasztkowskiej, chłopki z Wielkopolski, wykwalifikowanej pomocy domowej, absolwentki szkoły prowadzonej przez Fundację Zamoyskich w Kórniku pod Poznaniem, a z biegiem czasu członka rodziny (464-466, t. II).

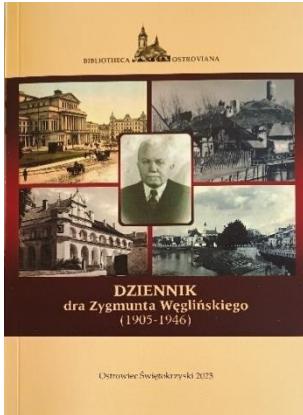
We wspomnieniach znalazły się również wątki związane ze społecznością żydowską. Wielopolscy sprzedali młyn w Denkowie Żydom, aby zapłacić daninę stabilizacyjną Władysława Grabskiego (s. 347). Ksiądz kanonik Gąsiorowski apelował o nie dokonywanie zakupów w sklepach żydowskich w Ostrowcu (s. 345). W opowieści znalazły się różne wątki zwią-

zane z zagranicą, np. ciepłe przyjęcie Autora wspomnień przez polskich Żydów mieszkających w Argentynie (rodzina Furstenbergów działająca w branży hutniczej oraz Senor Markus) (s. 18-21, t. II).

Antoni Wielopolski w sposób ciekawy przedstawił środowisko naukowe w Szczecinie. Wszedł w obce sobie otoczenie o zdecydowanym profilu ideologicznym: *Mimo kłopotów od początku dawałem sobie jakoś radę w dość specyficznym szczecińskim środowisku „naukowym”, gdzie królowało partyjniactwo miernot nad miernotami.* Autor wspomnień do partii nie należał. W pracy na uczelni miał problemy różnej natury: *Jestem przekonany, że wielki wpływ na tę sytuację miała utrzymująca się latami niezyczliwość mniej lub bardziej rozpoznanych skurwysynów oraz zwykłych miernot z mojej uczelni. Zapewne przyczyniło się do tego moje uparte dążenie do zachowania odpowiedniego poziomu prowadzonej dydaktyki i fatalnie przyjmowane przez „kolegów i koleżanki” dbanie o rzetelność naukową wygłaszanych referatów oraz publikacji. Nie przysparzało sympatyków wywoływanie sporów toczonych na radach wydziału związanych z działalnością naukową i dydaktyczną wspomnianych wyżej „miernot”. Czym bardziej byłem w nich nieustępliwy, tym skuteczniej oddalały się kolejne etapy moich awansów na uczelni* (s. 449-450, t. II). Antoni Wielopolski habilitację ukończył w 1972 r., docentem został po trzech latach. Aktywnie działał w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Jednak jego dalsza kariera została zablokowana: *O tytule profesorskim nie mogłem w tej sytuacji jednak marzyć, mimo wysoko ocenionej habilitacji i rozległej działalności dydaktycznej oraz naukowej. Na przeszkodzie stanęły motywy polityczne oraz konsekwentne trzymanie się przede mnie swoich poglądów, także dotyczących etycznego, a raczej nieetycznego postępowania otaczającego mnie środowiska naukowego, co konsekwentnie wytykałem w różnych gremiach* (s. 463, t. II).

Podsumowując, do wspomnień Antoniego hrabiego Wielopolskiego należy sięgnąć chcąc odtworzyć rzeczywistość okresu międzywojennego, II wojny światowej oraz okresu powojennego. Wspomnienia te są skarbnicą informacji o życiu arystokracji w Rosji, na ziemiach polskich między wojnami oraz podważenia bytu gospodarczego tej warstwy w okresie powojennym. Antoni Wielopolski, skrupulatny obserwator, przedstawia otaczającą go rzeczywistość szczegółowo dzieląc się z czytelnikami swoimi przemyśleniami.

HISTORIA OSTROWCA ZAPISANA W DZIENNIKU



***Dziennik dra Zygmunta Węglińskiego (1905-1946)*, oprac. Waldemar Ryszard Brociek, Ostrowiec Świętokrzyski 2023, ss. 207 (recenzowała Barbara Kasprzyk-Dulewicz¹)**

Zainteresowania historią regionalną są tak stare jak sama historia. Ludzie zawsze, z różnych względów wykazywali tendencję do wyróżniania swej „małej ojczyzny”. Na głębszą refleksję dotyczącą tej postawy przyszedł czas w XIX w. we Francji, kiedy to pojawił się ruch społeczno-kulturalny, dążący do zachowania i pogłębiania swoistych cech kultury danego obszaru. Nazwano go wówczas regionalizmem, który szybko znalazł uznanie w innych częściach Europy². Badania w tym zakresie były ściśle skorelowane z „wielką” historią. W dwudziestoleciu międzywojennym przeżywały renesans, po 1945 r. zostały poddane ścisłej kontroli, podobnie jak wszystkie dziedziny życia i nauki³. Dopiero po transformacji ustrojowej historia regionalna mogła rozwinąć się na nowo. Fenomen rodzącego się społeczeństwa obywatelskiego musiał wpłynąć na nowoczesne pojmowanie idei „małej ojczyzny”. Pielęgnowaniem i kultywowaniem tradycji zajęły się licznie powstające – nieskażone politycznymi

¹ Barbara Kasprzyk-Dulewicz, dr, historyk; Muzeum Zabawek i Zabawy w Kielcach.

² A. Stępnik, Między teorią a praktyką. Dylematy regionalistyki historycznej w II Rzeczypospolitej. Studia podlaskie tom X, Białystok 2000, s. 213.

³ G. Gołębiewski, *Refleksje na temat regionalizmu i regionalistów*, [w:] *Ja – regionalista: refleksje, stanowiska, komentarze*, red. D. Kasprzyk, Łódź, 2010, s. 49.

uwarunkowaniami – lokalne organizacje i stowarzyszenia. Szczególne miejsce w tym układzie zajmują historycy regionaliści, którzy od lat wypełniają ważną misję: opracowują historię własnych miejscowości, przypominają i utrwalają pamięć o ludziach tworzących miejscową elitę, ważnych wydarzeniach i obiektach historycznych⁴. Jedną z takich osób jest kustosz Waldemar Brociek, który od lat zajmuje się historią Ostrowca⁵. Jego ostatnie zainteresowania badawcze znalazły wyraz w recenzowanej publikacji czyli wydawnictwie źródłowym – „Dzienniku dra Zygmunta Węglińskiego” (1905–1946). Dokument ten jest przechowywany w Muzeum Historyczno-Archeologicznym w Ostrowcu Świętokrzyskim i tam po raz pierwszy zetknął się z nim Autor opracowania ponad 40 lat temu. Jak sam wspomina: *W 1984 roku rozpocząłem pracę w dziale historii ostrowieckiego muzeum, w zasobach których znajdowały się dzienniki dra Zygmunta Węglińskiego – mówi Waldemar Brociek. – Zasoby tego dziennika były publikowane w Gazecie Ostrowieckiej. Zapiski te zainteresowały mnie, gdyż stanowiły dobre źródło historyczne. Zeskanowałem je i zacząłem wklepywać ich opracowanie*⁶. Niestety nie wiemy w jakich okolicznościach dziennik trafił do Muzeum. Wiemy natomiast całkiem sporo na temat Autora zapisków i jego rodziny, głównie za sprawą pracy W. Broćka.

Zygmunt Węgliński urodził się 19 grudnia 1874 r. w Radlinie, jako syn oficjalisty Ludwika Węglińskiego i Julii z Kępińskich. Nim trafił do Ostrowca w 1932 r. jego droga wiodła przez Warszawę (gdzie w 1903 roku ukończył studia medyczne), okolice Puław (gdzie w majątku Kluczkowice pracował jako lekarz domowy, a w Czernsku poślubił Eugenię Grotowicz), Łżę (gdzie w 1905 roku rozpoczął pracę w Szpitalu św. Ducha i gdzie na świat przyszły jego dzieci: Maria Julia, Stanisław Zygmunt i Halina Maria), Wąchock (gdzie od później zamieszkał w Ostrowcu przy ul. Łżeckiej). Jako że zapiski zaczął prowadzić w czerwcu 1905 r., to narracja rozpoczyna się w momencie ślubu. Dziennik nie był prowadzony systematycznie. Doktor zapisywał ważniejsze wydarzenia pod odpowiednią datą dzienną. Podczas lektury zapisków, warto pamiętać, że ważne w dziennikach jest nie tylko to, co zostało zapisane, ale to, że zostało zapisane oraz to jak i dlaczego, a także w jaki sposób, na czym i czym zostało zapisane. Czytelnik, prócz

⁴ Ibidem, s. 52.

⁵ Z ważniejszych prac tego Autora warto wymienić: *Żydzi ostrowieccy: zarys dziejów*, Ostrowiec Świętokrzyski 1996 (wraz z A. Penkalla, R. Renz), rozdziały w Monografii Ostrowca Świętokrzyskiego z 1997 r., *Ostrowiec Świętokrzyski. Monografia historyczna miasta*, red. W. Kotasiak, Ostrowiec Świętokrzyski 1997, a także liczne publikacje w lokalnej prasie.

⁶ https://ostrowiecka.pl/pl/14_kultura/851_ksiazka/142761_dziennik-dra-zygmunta-wegliniego-1905-1946.html [dostęp: 20.08.2024].

wydarzeń historycznych, może pośrednio dowiedzieć się wiele o charakterze Autora, jego zainteresowaniach, poznać poglądy polityczne i oceny wielu sytuacji. W przypadku Z. Węglińskiego od razu widać, jak niezwykle ważnym elementem jego życia była medycyna. Świadczą o tym chociażby skrupulatne notatki dotyczące szczepionek podawanym własnym dzieciom bądź opisy chorób z którymi miał styczność, ciekawsze przypadki stosowanych terapii na sobie i innych. Początkowe zapisy koncentrujące się głównie na życiu rodzinnym, zmieniają się wraz z wybuchem I wojny światowej. Zdecydowanie obszerniejsze wpisy z tego okresu ukazują problemy wojenne z perspektywy lekarza: kłopoty z aprowizacją, wojenne rabunki, a przede wszystkim dramat rannych żołnierzy. Co ciekawe, te fragmenty zostały wzbogacone fotografiami przedstawiającymi dr. Węglińskiego w trakcie pracy: np. podczas amputacji biodra. Zdjęcia przechowywane są w Muzeum Historyczno-Archeologicznym.

Pamiętny 1918 rok rozpoczyna się wpisem *W Polsce od 6-ciu tygodni okupantów już nie ma. U steru rządów stoi socjalistyczny gabinet Moraczewskiego, na czele państwa dyktator Józef Piłsudski. W kraju nieład, bo rząd socjalistyczny nie ma u narodu poparcia. Na czele powiatu iłżeckiego (obwodu wierzbnickiego) stoi komisarz z ramienia rządu – wierzbnicki stolarz Nowosiński, agitator socjalistyczny (...)*. (s. 83). Ta krótka refleksja może całkiem sporo powiedzieć o poglądach doktora.

Rozdział ostrowiecki rozpoczął się w życiu Węglińskich 30 października 1932 r. Wpis pod tą datą sugeruje powód przeprowadzki – mianowicie jego praktyka lekarska nie wytrzymała konkurencji i została wyparta z Wąchocka przez lekarzy Żydów (s. 109). Kolejne karty dziennika wypełniają kłopoty zdrowotne, wydarzenia rodzinne i praca zawodowa. Kres zwyczajnej codzienności przynosi wybuch II wojny światowej. Okupacyjna rzeczywistość przekłada się na bardziej szczegółowe wpisy: doktor wspomina o przesiedleńcach z Poznania, restrykcjach wobec ludności żydowskiej, a także śmierci syna Stanisława, który został wysłany do obozu KL Auschwitz i tam zginął. W dalszym ciągu Autor dzieli się swoimi refleksjami dotyczącymi zdrowia, a zwłaszcza terapiami stosowanymi na sobie i innych. Do ciekawych wątków można zaliczyć te, w których Doktor opisuje swoje kontakty z Niemcami określając je mianem utylitarnych. Wątek ten tak wyjaśnia W. Brociek: *W 1944 r. rodzina dr. Węglińskiego utrzymywała stosunki towarzyskie z Niemcami, jak pisał w dzienniku czasem o cechach serdeczności oczywiście w celach utylitarnych. Inicjatorką kontaktów była zapewne córka Halina Kocznowska znająca świetnie język niemiecki. W domu przy ul. Hżeckiej mieszkali okresowo lejtant Ernst Werner i Ryszard Barda, bratanek Emilii Węglińskiej [drugiej żony Z. Węglińskiego –*

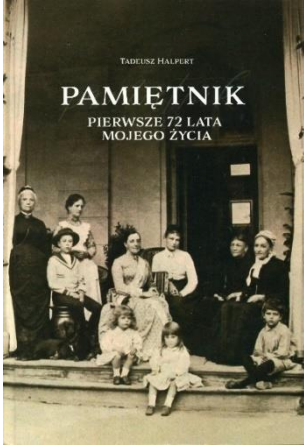
przyp. B.K.DJ. W swoim mieszkaniu gościli często przedstawiciele niemieckich władz okupacyjnych: zastępcę komisarza miasta Petera Althofa, zastępcę inspektora w Arbeitsamcie (Urząd Pracy) Ericha Kredla i oberlejtanta Krona z Obstkomendy. Kontakty te miały zapewnić bezpieczeństwo rodziny, choć czasami były wykorzystane także do ratowania znajomych przed wywiezieniem na roboty do III Rzeszy (s. 30). Narracja kończy się w 1946 roku, natomiast dr Węgliński zmarł 30 kwietnia 1949 r. Nie wiadomo czy zapiski były prowadzone w ciągu tych trzech lat i zaginęły, czy Autor zaprzestał pisanie dziennika.

Warto podkreślić, że W. Brociek starał się odkryć losy potomków dr. Węglińskiego. Dzięki jego ustaleniom wiemy jak potoczyło się życie dzieci – w pewien sposób kontynuowały one dzieło ojca, podejmując pracę w służbie zdrowia. Mąż Haliny, Henryk, pracował w ministerstwie, był szefem sekcji w departamencie sanitarno-epidemicznym, a także, wraz z Haliną, publikował poradniki z zakresu zdrowia i urody (s. 31). Te informacje mogą już zasugerować, że warto było sięgnąć również do zasobu przechowywanego w Instytucji Pamięci Narodowej.

„Dziennik dra Zygmunta Węglińskiego” jest bez wątpienia cennym źródłem, a jego wartość podnoszą jeszcze komentarze redaktora. Waldemar Brociek nie tylko szczegółowo wyjaśnia miejsca, nazwiska i sytuacje, które są opisywane przez doktora ale poszerzył pracę również o wątek genealogiczny oraz wzbogacił ją materiałem ikonograficznym i fotograficznym. Moje zastrzeżenie budzi jedynie fakt, że nie zostało podane pochodzenie źródłowe wykorzystanych ilustracji. Na uznanie zasługuje również pochylenie się nad problematyką medyczną. Doktor Węgliński w latach 30. XX w. wydał własnym sumptem kilka broszur skierowanych do lekarzy w których przedstawił swoje metody leczenia opracowane w wyniku wieloletniego doświadczenia. Są to: „Mój system leczenia raka”, „Mój system leczenia gruźlicy płuc, kości i stawów”, „Mój system leczenia ostrych zaburzeń psychicznych”, „Mój system leczenia figówki (sycosis vulgaris) wnętrza nosa”. Nie wiemy czy prace te spotkały się z uznaniem kolegów po fachu i czy zawarte w nich treści są nowatorskie. Takie rozstrzygnięcie mógłby poczynić jedynie specjalista w zakresie historii medycyny. Czytelnik natomiast może zapoznać się z nimi, gdyż zostały dodane w aneksie wraz z wyjaśnieniami dotyczącymi poszczególnych terminów medycznych bądź nazw specjalistycznych. Jak podkreśla W. Brociek w tej pracy pomogła mu bratanica – dr nauk medycznych.

Podsumowując, dzienniki autorstwa Z. Węglińskiego są ciekawym źródłem wiedzy nie tylko dla historyków i pasjonatów regionu, ale także dla osób zainteresowanych historią medycyny. Z pewnością wydanie ich

drukiem przyczyni się do szerszego wykorzystania zapisków w pracach naukowych i popularnonaukowych. Już od dłuższego czasu badacze zwracają uwagę jak istotne znaczenie dla naszej wiedzy o przeszłości mają materiały przechowywane w archiwach domowych, które z czasem (jak w tym przypadku) trafiają do instytucji publicznych. Choć trudno określić faktyczną liczbę takich zapisków (bo zapewne wiele z nich przepada, a w najlepszym przypadku nie ma do nich dostępu) to „Dziennik dra Węglińskiego” szczęśliwie przetrwał ponad wiek i dziś doczekał się szerszego grona odbiorców. Recenzowane wydawnictwo skłania do jeszcze jednej ważnej refleksji. Pokazuje mianowicie jak ważna jest praca historyków regionalistów, których pasja i często społecznikowska postawa dowodzą, że badania na szczeblu lokalnym mają głęboki sens. Warto pamiętać o tym, że im mniejsze miasto, tym większą rolę spełniają.



Halpert Tadeusz, *Pamiętnik: pierwsze 72 lata mojego życia*, oprac. Joanna Bożek i in., Stowarzyszenie Miłośników Historii Szczekocin i Okolic, Miejsko Gminna Biblioteka Publiczna w Szczekocinach, Szczekociny 2022, ss. 86 (recenzowała Magdalena Głąb¹)

Czy wspomnienia, spisane pod koniec życia na drugim krańcu świata, a wydane blisko 70 lat później, mogą być dla współczesnego Czytelnika interesujące? W przypadku wydanych w 2022 roku wspomnień Tadeusza Halperta, przez samego autora opatrzonych nieco przewrotnym tytułem „Pamiętnik. Pierwsze 72 lata mojego życia”, odpowiedź jest zdecydowanie twierdząca. „Pamiętnik...” może zainteresować nie tylko miłośników historii Szczekocin i Jeleńca, choć autor – właściciel obu tych majątków, poświęcił im dużo uwagi; jest także świadectwem i podsumowaniem barwnego życia na tle przełomowych i trudnych czasów.

Być może nie każdy ma świadomość, kim był Tadeusz Halpert i dlaczego spisał swoje wspomnienia, dlatego ważne wydaje się przybliżenie Czytelnikowi tej nietuzinkowej postaci, będącej kluczem do zrozumienia książki. Tadeusz Włodzimierz Halpert-Skanderbeg, potomek zamożnej i wpływowej arystokratycznej rodziny urodził się w 17 marca 1886 roku w Warszawie, jako najmłodszy syn Feliksa Jakuba Halperta i Elżbiety Castrioto-Skanderbeg. Usynowiony przez swego wuja, Jerzego, senatora cesarstwa rosyjskiego, najmłodsze lata spędził w Petersburgu. Rodzina, związana z carską Rosją, dopiero w 1902 roku na stałe przeniosła się do zakupionego wcześniej majątku w Szczekocinach. Stamtąd Tadeusz wyjeź-

¹ Magdalena Głąb, mgr historyk sztuki; Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Ostrowcu Świętokrzyskim.

dzał by uczyć się w warszawskiej Szkole Realnej i na Uniwersytecie w Lipsku. Mimo że autor bardzo ciepło wspominał swą młodość, w opisie tego okresu nie znajdziemy prób idealizowania jej – tak częstego z perspektywy czasu. Opowieść sunie wartko, poznajemy kolejnych bohaterów odgrywających ważną rolę w tamtym okresie życia Tadeusza, jego młodzieńcze fascynacje i przyjaźnie. Wiele z tych znajomości odegrało później ważną rolę w historii autora, jego rodziny oraz jego przyszłej karierze dyplomatycznej. Sporo uwagi, co zrozumiałe, Tadeusz poświęcił Szczekocinom – pałacowi i jego mieszkańcom oraz panującym tam zwyczajom – co oczywiście stanowi wielką wartość tychże wspomnień. Czytelnik ma okazję zanurzyć się na chwilę w pałacowym życiu, w atmosferze wielkopańskiej posiadłości, w której dużą rolę odgrywały polowania, będące, obok muzyki i książek, wielką pasją Tadeusza Halperta. Każde z tych zainteresowań znalazło odbicie we wspomnieniach, jednak dzięki specyficznemu humorowi i dużej dozie samokrytyki (znajduje ona wyraz m.in. w uprzedzaniu Czytelnika o dłuższych fragmentach poświęconych opisom polowań, trofeów i broni), podążanie w nich za autorem nie jest monotonne ani męczące.

Czas po 1908 roku to okres przeżywania pierwszych poważnych miłości, ale i trudów związanych z samodzielnym zarządzaniem majątkiem w Szczekocinach. Lata I wojny światowej, zbiegające się ze ślubem z wybranką serca – Marią Stefanią Wielopolską, opisane są dość szczegółowo – przyglądamy się zarówno rodzinie Wielopolskich, okolicznościom zawarcia tego związku, jak i sytuacji politycznej i społecznej w trudnym czasie, kiedy Polska odzyskiwała niepodległość. Autor miał zresztą dość dobry ogląd sytuacji, był bowiem pracownikiem polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i bliskim współpracownikiem Ignacego Paderewskiego. Prócz kularów prowadzenia polityki zagranicznej, „Pamiętniki...” zawierają sporo opisów życia towarzyskiego i klimatu Warszawy lat 30., z czego mogą być zadowoleni wielbicieli okresu międzywojennego. Ten czas w życiu Halpertów oznaczał podjęcie decyzji o sprzedaży okazałego i kosztownego w utrzymaniu majątku w Szczekocinach i przeprowadzce w 1934 r. do podostrowieckiego Jeleńca. Ta posiadłość, mimo, że dużo skromniejsza, stała się centrum życia towarzyskiego nie tylko okolicy – Tadeusz i Maria gościli u siebie wiele znamienitych postaci ze świata polityki, nauki i kultury, o których również znajdziemy wzmianki w książce. Okres „jeleniecki” szczególnie zainteresować może miłośników historii Ostrowca Świętokrzyskiego i okolic. Obfitował on w ważne wydarzenia natury osobistej, przyćmione w 1939 roku wybuchem II wojny światowej, która odcisnęła nieodwracalne piętno również na życiu mieszkańców Jeleńca. Ze względu na lokalizację w głębi lasu, majątek znalazł się w orbicie zainteresowań partyzantów oraz Gestapo, co oczywiście oznaczało, że Tadeusz

Halpert i jego żona byli świadkami lub uczestnikami wydarzeń dość niebezpiecznych i niezwykłych. Autor jednak nie miał skłonności do przypisywania sobie zasług i wielkich dokonań, choć z pewnością wielokrotnie mógłby bardziej podkreślać swe bohaterstwo. Przeciwnie – Czytelnik odnosi wrażenie, że w wielu momentach Tadeusz Halpert umniejsza swoją rolę, podkreślając dzielność i opanowanie np. swej ukochanej żony. Wiele miejsca Tadeusz poświęcił także gościom odwiedzającym i zamieszkującym w Jeleńcu w czasie wojny, wśród których byli bliżsi i dalsi krewni, znajomi, żydowskie rodziny, żołnierze wojska polskiego czy przesiedleńcy z Poznania.

Po wojnie przyszło „wyzwolenie”, które dla małżeństwa Halpertów oznaczało poważne kłopoty. Ich pozycja całkowicie się zmieniła – stali się wrogami nowej władzy. Książka przynosi wyjaśnienie, w jakich okolicznościach i z jakich przyczyn małżonkowie podjęli decyzję o wyjeździe z Polski. Bez środków, z fałszywymi dokumentami, dołączyli do niemieckich repatriantów wywożonych z ziem odzyskanych. Końcem ich pełnej perturbacji tułaczki była Kanada, gdzie w Vancouver w 1958 roku Tadeusz – wówczas już wykładowca na Uniwersytecie British Columbia – spisał swoje „Pamiętniki...”.

Maszynopis powstał w języku angielskim i nosi tytuł „The first 72 years of my life”. Język oryginału sugeruje, że wspomnienia spisywane były w określonym celu i kierowane do konkretnego odbiorcy – prawdopodobnie do tej części rodziny, która posługiwała się biegle już tylko językiem angielskim. Zapewne autor miał też świadomość, że aby zainteresować młodsze, wychowane za granicą pokolenie, musi ograniczyć się do sedna historii – stąd wynikać może stosunkowo mała objętość wspomnień, które w druku zajęły niecałe 80 stron tekstu oraz niewielka część poświęcona Kanadzie – ta część historii zapewne była dobrze znana rodzinie i nie wymagała opowiedzenia. Jeszcze jedna przesłanka może świadczyć o tym, że „Pamiętniki...” skierowane były głównie do bliskich – mało jest w nich informacji o żyjących członkach rodziny Tadeusza i Marii, w tym o synach – o ich istnieniu dowiadujemy się dopiero w części poświęconej II wojnie światowej.

Wydawcą wspomnień w polskim przekładzie jest Towarzystwo Miłośników Szczekocin i Okolic oraz Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Szczekocinach, stąd też oczywiste jest przekonanie, że Szczekociny będą w nim odgrywać znaczącą rolę. Jednak, ku zdziwieniu Czytającego, ten wątek pozostaje nieco w cieniu Jeleńca – ponieważ to właśnie w tym majątku Tadeusz Halpert spędził sporą część swojego dorosłego i samodzielnego życia, w tym trudne i obfitujące w dramatyczne wydarzenia lata okupacji niemieckiej.

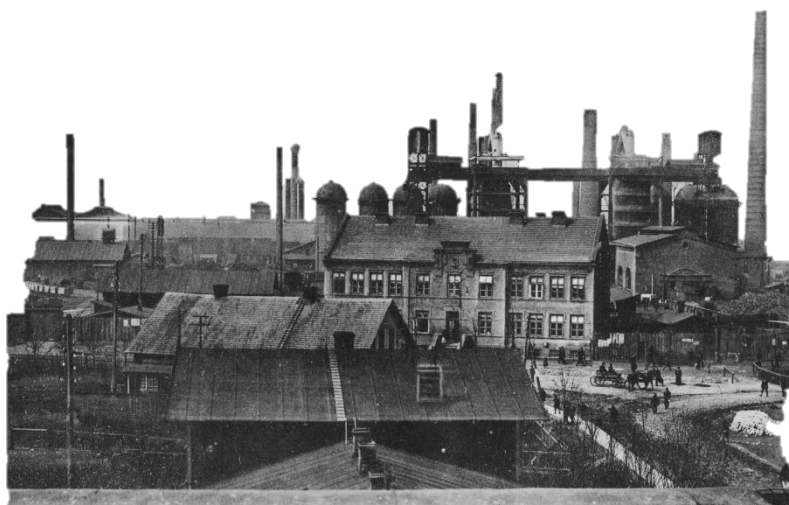
Lekturę tekstu „Pamiętników...” poprzedza ciekawe i zwięzłe wprowadzenie, nakreślające kontekst i ułatwiające zrozumienie treści – niestety nie jest wymieniony jego autor. Wspomnienia podzielone są na 29 ponumerowanych rozdziałów, układających się w chronologicznie uporządkowaną opowieść. Biegnie ona wartko, niekiedy jednak pojawiają się pewne błędy i nieścisłości, wynikające zapewne z tłumaczenia tekstu z języka obcego. Przyznać trzeba, że nie wpływają one jakoś znacząco na percepcję wspomnień, jednak budzą zastanowienie, przerywając logikę niektórych zdań i chronologię przedstawionych wydarzeń. Mimo tych drobnych potknięć „Pamiętniki” czyta się bardzo dobrze – napisano je lekkim, eleganckim i niepozabawionym humorem stylem, co sprawia, że lektura nie jest bynajmniej przygnębiająca – choć przytaczane historie mogły być raczej powodem do łez, niż śmiechu.

Autor, wieloletni dyplomata oraz naoczny świadek wydarzeń w Polsce w czasie i po II wojnie światowej, nie stroni od wygłaszania opinii i ostrzeżeń wobec Zachodu. Aby zrozumieć, skąd wynikała u Tadeusza taka potrzeba, trzeba uświadomić sobie jak kształtowała się światowa polityka końca lat 50. Zimna wojna, trwająca między USA a ZSRR, przybierała raz bardziej ostre, a raz łagodniejsze formy. Mimo wcześniejszej agresywnej polityki Rosji, w krajach bloku zachodniego nie zawsze rozumiano, jakie zagrożenie niesie komunizm. Tadeusz nie miał złudzeń co do intencji ZSRR – dziwiła go naiwność Zachodu i wielokrotnie przed nią przestrzegał. Niestety, niektóre z jego przemyśleń zdają się również dziś być aktualne, a z pewnością warte rozważenia. Dzięki nim „Pamiętnik...” ma nie tylko bardzo osobisty i szczery wydźwięk; jest również wyrazem troski o przyszłość i manifestem wyznawanych wartości. Autor wielokrotnie bowiem podkreślał, jak ważne są dla niego uczciwość, szlachetność, chęć niesienia bezinteresownej pomocy, a czasami także ponoszenia koniecznego ryzyka, charakteryzujące dżentelmena i dobrego dyplomata. Trudno nie polubić go za te przekonania – mimo że współcześnie traktowane byłyby z pewnością jako słabość. Sympatię tę pogłębia otwartość w mówieniu o uczuciu do żony, które wielokrotnie pomagało mu przetrwać najtrudniejsze chwile.

Niezależnie od tego, czy po „Pamiętnik. Pierwsze 72 lata mojego życia” Tadeusza Halperta sięgniemy zaciekawieni lokalną historią, dziejami wielkopańskich posiadłości, historią rodziny na tle wojennych zawieruch lub kulisami wielkiej polityki, z pewnością nie będziemy rozczarowani. Książkę czyta się szybko i przyjemnie, z łatwością wkraczając w świat przedstawiony nam przez autora. Niewątpliwie jej wielką wartością jest zbiór fotografii – w tym dotąd niepublikowanych, a będących w posiadaniu rodziny, stanowiących ważne źródło ikonograficzne tak dla Szczekocin, jak i Jeleńca. Z perspektywy czasu pewien niedosyt pozostawia jedynie „urwa-

nie” treści i pominięcie lat spędzonych w Kanadzie, które, choć zapewne nie tak dramatyczne, również mogłyby być dla Czytelnika ciekawe. Tych jednak Tadeusz Halpert, który zmarł w 1963 roku w Vancouver, już w swoim „Pamiętniku...” nie dopisze.

NOTY, KOMENTARZE, POLEMIKI



RADA MIEJSKA W OSTROWCU WOBEC ZABORU ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO PRZEZ CZECHOSŁOWACJĘ W 1919 ROKU¹

Waldemar Ryszard Brociek

W okresie rozpadu monarchii austro-węgierskiej i tworzenia na jej gruzach państw narodowych doszło do wyzwolenia spod panowania austriackiego Śląska Cieszyńskiego, zamieszkałego przez Polaków, Czechów i częściowo Niemców. 5 listopada 1918 r. doszło do podpisania umowy pomiędzy polską Radą Narodową Księstwa Cieszyńskiego a czeskim Zemským Narodním Výborem pro Slezsko odnośnie rozgraniczenia terenów zgodnie z kryterium etnicznym. Decyzja ta została zaakceptowana przez rząd polski, natomiast rząd Czechosłowacji zaprotestował, wysuwając następnie postulat przekazania całości Śląska Cieszyńskiego do Czechosłowacji. Głównymi czynnikami, które wpływały na tę decyzję była chęć utrzymania karwińsko-ostrowskiego okręgu przemysłowego oraz ważnego węzła kolejowego w Boguminie.

Na Śląsku Cieszyńskim większość ludności, z wyjątkiem części południowej, stanowili Polacy. Wg spisu ludności z 1910 r. mieszkało tam 164 tys. Polaków, 37 tys. Czechów i 25 tys. Niemców. Umowa z 5 listopada 1918 r., zawarta przez lokalne władze czeskie i polskie, w sposób kompromisowy godziła interesy narodowe obu państw. 23 stycznia 1919 r. rząd Czechosłowacji, nie chcąc dopuścić do przeprowadzenia przez władze polskie wyborów do Sejmu na ziemi cieszyńskiej, zażądał wycofania wojsk polskich z całego obszaru Śląska Cieszyńskiego (poza rzekę Białą), a po odmowie rozpoczął działania zaczepne.

¹ Tekst ten napisałem w połowie lat 80. i nie mógł się wówczas ukazać w gazecie „Walczy my o Stal” z powodu działania cenzury. Obecnie przedstawiam go czytelnikom bez zmian.



Ryc. 1. Karta pocztowa – marsz. Edward Rydz-Śmigły w Cieszynie (1938 r.)
Zbiory własne autora.

W nocy z 26 na 27 stycznia, wykorzystując trudną sytuację Polski w okresie trwających walk z Ukraińcami w Galicji Wschodniej, oddziały czeskie wkroczyły zbrojnie na Śląsk Cieszyński. Wojska polskie zostały zmuszone do odwrotu i Czesi zajęli cały obszar dawnego księstwa cieszyńskiego aż po Wisłę (pod Skoczów). 3 lutego 1919 r. w Paryżu, pod naciskiem państw Ententy, parafowano porozumienie o wytyczeniu nowej linii demarkacyjnej dzielącej sporny obszar do czasu przeprowadzenia plebiscytu.

Atak Czechów spotkał się z protestami całego kraju, tym bardziej, że właśnie liczone na porozumienie z Czechosłowacją, jako państwem graniczącym z Polską a zrodzonym z upadku Austro-Węgier. Na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Miejskiej w Ostrowcu w dniu 13 lutego 1919 r. radny socjalistyczny Władysław Pączek (ojciec późniejszego posła Antoniego) zgłosił wniosek poparty przez Karola Lemana, Jana Dziarmagowskiego, Adama Komornickiego i Franciszka Daszkowskiego następującej treści:

Wobec rozbójniczego napadu Czechów na Śląsk Cieszyński Rada m. Ostrowca postanowiła przesać telegraficznie do prezydium Sejmu Ustawodawczego następującą rezolucję:

Zdradziecki napad Czechów na Śląsk Cieszyński jest bezprzykładnym w dziejach gwałtem i zamachem na słuszne prawa Narodu Polskiego do tej etnograficznie i historycznie polskiej ziemi.

Przez wydarcie nam jednego z najbogatszych zakątków kraju, Polska pozbawiona została koniecznych dla naszego przemysłu surowców jak węgla koksującego się, bez którego państwo nowoczesne istnieć nie może.

Równocześnie przez zabór części Śląska Cieszyńskiego ludność polska zamieszkująca zrabowane przez Czechów ziemie, oddana została na łup zaborczej polityki czeskiej, co niezgodne jest z głoszonym przez demokrację świata hasłem „samopostanowienia narodów”.

Zważywszy powyższe Rada m. Ostrowca potępia kategorycznie napad Czechów na Śląsk Cieszyński oraz protestuje przeciw układowi Paryskiemu, mocą którego Czesi zatrzymują poważną część zrabowanej ziemi polskiej.

Rada miasta Ostrowca wyraża nadzieję, że obradujący Sejm Ustawodawczy zajmie się energicznie tą sprawą i nie dopuści do tego, aby Śląsk Cieszyński stał się łupem Czechów.

Naród Polski nie pogodzi się nigdy z obecnym stanem rzeczy na Śląsku Cieszyńskim i nie dopuści, aby traktat Paryski stał się prawomocnym.

Górnikom, robotnikom i żołnierzom polskim, którzy z bronią w ręku zginęli w obronie całości Republiki Ludowej – Cześć!

Rada Miejska większością głosów (za – 35 głosów, na ogólną liczbę 40 radnych) wniosęk przyjęła. Wstrzymujący się od poparcia uchwały byli także za wysłaniem protestu, razily ich jednak pewne sformułowania zawarte w końcowej części wniosku radnego socjalisty.

Jakie były dalsze losy Śląska Cieszyńskiego? 10 lipca 1920 r. Anglia, Francja, Włochy i Japonia przyjęły rezolucję w sprawie zasad ustalenia granicy polsko-czechosłowackiej. 28 lipca tego roku Rada Ambasadorów, złożona z przedstawicieli zwycięskich mocarstw, podjęła decyzję o zaniechaniu planowanego na Śląsku Cieszyńskim plebiscytu i zadecydowała o podziale spornego terytorium.

Polska otrzymała tylko 1009 km², tj. 43,8% i 143 tys. mieszkańców, zaś Czechosłowacja 1.273 km² (56,2%) i 285,5 tys. mieszkańców. Także Spisz i Orawa przypadły Czechosłowacji. Rząd polski zmuszony był przyjąć te decyzje, składając jednocześnie deklarację protestacyjną, w której stwierdzano, że po stronie Czechosłowacji pozostało na Spiszu i Orawie 45 tys. Polaków, zaś na Śląsku Cieszyńskim 139 tys. Polaków. Po stronie czeskiej pozostawała część powiatu cieszyńskiego i frysztackiego z przewagą ludności polskiej. Obszar części Śląska Cieszyńskiego od Olzy na zachód, która po 1918 r. znalazła się w granicach Czechosłowacji, nazywana była Zaolziem lub Śląskiem Zaolziańskim.



Ryc. 2. Znaczki kwestarskie. Zbiory własne autora.

Władze Czechosłowacji rozpoczęły wkrótce akcję czechizacji Śląska Cieszyńskiego, stosując przez cały okres międzywojenny różnorodne restrykcje i utrudnienia dla ludności polskiej, polskich instytucji oświatowych i kulturalnych.

Po układzie monachijskim, w sytuacji zagrożenia Czechosłowacji przez Niemcy, 21 września 1938 r. minister spraw zagranicznych Polski Józef Beck w nocy do rządu Czechosłowacji zażądał zwrotu Śląska Zaolziańskiego. 2 października 1938 r. wojska polskie wkroczyły na teren Zaolzia, przywracając tę ziemię Polsce i likwidując poczucie krzywdy doznanej w 1919 roku. Realizacja tej słusznej decyzji przypadła jednak na trudny dla Czechosłowacji okres, kiedy III Rzesza wystąpiła z żądaniem odstąpienia Sudetów. Dlatego powrót do Polski Zaolzia uważany był jako udział naszego kraju w rozbiórce Czechosłowacji – jednocześnie Polacy zajmowali Zaolzie, a Niemcy Sudety. Na Zachodzie polska akcja spotkała się z krytyką opinii publicznej oraz części kół rządowych.

Po zakończeniu II wojny światowej w 1945 roku przywrócono granicę sprzed 1 października 1938 roku, wbrew polskim staraniom o zachowanie tego terenu w granicach Polski.

BRYŁĄ MIĘDZY OCZY, CZYLI SPÓR HISTORYKA Z REGIONALISTĄ

Paweł Gotowiecki

Niniejszy komentarz pragnąłbym zacząć od podkreślenia, że jestem zdecydowanym sympatykiem regionalizmu i regionalistów. Odwołując się do słów Henryka Samsonowicza, absolutnie zgadzam się z konstatacją, że regionalne zainteresowanie historią stanowi miernik poziomu kulturalnego społeczeństwa, a liczba towarzystw uprawiających badania regionalne stanowi probierz postępu cywilizacyjnego¹. Mógłbym całe akapity poświęcić korzyściom, jakie historiografia czerpie z badań, dociekań i często mrówczej pracy lokalnych pasjonatów, rekonstruujących fragment po fragmencie pokryte kurzem historii dzieje naszych „małych ojczyzn”. Jak podkreślał 40 lat temu prof. Zygmunt Mańkowski, *wnoszą oni niemały zasób faktografii (...), sygnalizują białe plamy, upamiętniają fakty, nazwiska i wydarzenia, które z różnych przyczyn nie powinny być zapomniane*². Wreszcie trudno mi się oprzeć niewątpliwemu urokowi owych często opasłych tomiszczy, niekiedy ujmująco naiwnych i całkiem serio hołdujących wizji historii Herodota i Rankego – opisowi tego co było, a raczej tego, co udało się odnaleźć i wynotować.

I dlatego z pewnym zdziwieniem przeczytałem poświęcony mojej osobie wpis na jednym z portali społecznościowych. Jego autorka, pani Monika Bryła-Mazurkiewicz, zasłużona regionalistka, pasjonatka i popularyzatorka historii, *last but not least* lokalna polityk, zarzuciła mi, że *jednego z najlepszych ostrowieckich historyków* określiłem mianem regionalisty, okazując tym samym *brak szacunku dla drugiego człowieka, dla jego wykształcenia i wiedzy*. Choć nie jest to pierwsza personalna aluzja pani Moniki pod moim adresem, materia wydaje mi się na tyle interesująca, że godna polemiki z mojej strony.

¹ H. Samsonowicz, *Historiografia regionalna w Polsce po II wojnie światowej*, „Kwartalnik Historyczny” 1987, nr 1, s. 280.

² Z. Mańkowski, *Regionalizm a historia*, „Rocznik Lubelski” 1983-1984, t. XXV-XXVI, s. 172.

Przede wszystkim zastanawiać musi, że osoba mająca niemałe zasługi dla rozwoju amatorskiego ruchu regionalnego, szefowa regionalnego stowarzyszenia o PTTK-owskiej genezie, niestrudzona piewczyni ostrowieckiej „małej ojczyzny”, organizatorka wycieczek i pogadanek o historii Ostrowca i okolic – określenie „regionalista” uważa za deprecjonujące, a wręcz obraźliwe. I pal sześć obrazę godności *jednego z najlepszych ostrowieckich historyków*, bo trudno nie odnieść wrażenia, że chodzi o ambicje samej autorki wpisu, której nie podoba się już samo wyróżnienie kategorii regionalistów, jako osób także piszących o historii regionalnej/lokalnej.

Podkreśliłem słowo „także”, gdyż historią regionalną i lokalną zajmują się, co oczywiste, i historycy, i regionaliści. Zalety takiego stanu rzeczy dostrzegali wybitni badacze, pisała o tym m.in. przed półwieczem Ewa Maleczyńska³. Oczywiście w najmniejszym stopniu podział na jednych i drugich nie opiera się o perspektywę przestrzenną. Jeżeli by tak było, miana historyków musielibyśmy odmówić chociażby praktykom mikrohistorii, etnohistorii czy badań wywodzących się z antropologii historycznej.

Wszak o istocie historii nie stanowi przedmiot badań, lecz zrozumienie przeszłości oraz analiza czynników, które tę przeszłość kształtowały. Wybitny przedstawiciel szkoły „Annales” Marc Bloch, pisząc o analizie historycznej, podał przykład rzymskiego napisu nagrobkowego, w którym badacz dziejów odnajdzie i stan ówczesnej łaciny, informacje o wierzeniach, dane dotyczące systemu politycznego czy wiedzę o rzemiośle – *różnorodność źródeł, czekających bez ładu i składu na dotknięcie czarodziejskiej różdżki uczonego*⁴. I tu tkwi zasadniczy podział na regionalistów-amatorów oraz badaczy, którzy nie zadowolają się wyszukiwaniem historycznych artefaktów, ale którzy wnioskują na ich podstawie, zmierzając ku historycznej syntezie.

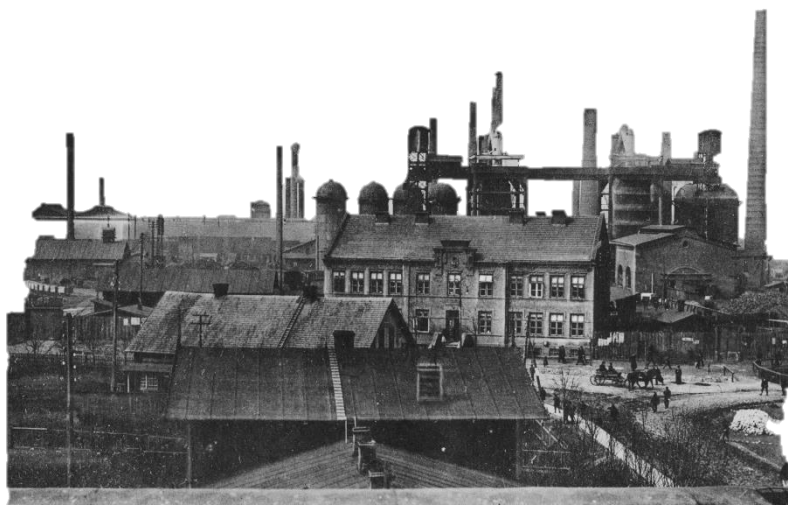
Prace regionalistów, jak zauważali nawet ci historycy, którzy patronowali rozwojowi amatorskiego ruchu regionalnego, są często wartościowe, ale wartościowe w wymiarze faktograficznym. Zdarza się bowiem, że brak im głębszej, a często jakiegokolwiek analizy zjawisk i procesów historycznych, umiejętności prowadzenia narracji, tworzenia wartościowych syntez. Regionalista posiada warsztatowe umiejętności związane z ustalaniem faktografii i jej konsekwentnym łączeniem, ale stosowana przez niego metodologia rzadko kiedy wychodzi poza prosty opis faktów i zjawisk. A z drugiej strony regionalista często tworzy naprawdę solidne przyczynkarstwo, które może i powinno być wykorzystane w niejednej pracy naukowej.

³ E. Maleczyńska, *W sprawie badań nad historią lokalną*, „Sobótka”, nr 3, s. 331-354.

⁴ M. Bloch, *Pochwała historii*, Warszawa 1962, s. 171.

Pani Monika oczywiście ma prawo się z tym nie zgadzać i ma oczywiście prawo pisać po swojemu. Śmiem domniemywać, że mistrzem autorki „Monografii szkoły w Podgórzu” nie jest bowiem ani wspomniany Bloch, ani Braudel, ani Le Roy Ladurie, ani Bujak, ani Kula etc., a raczej poczciwy ksiądz Bastrzykowski, który w swej monumentalnej i wartościowej pod kątem zebranego materiału historii Kunowa nad Kamienną zawarł registr rzeczy pozostawionych po nagłej śmierci szpitalnego proboszcza czy wykaz sreber skradzionych z kościoła. Pisarstwo Pani Moniki jest tego samego gatunku. I ona także tworzy w sumie użyteczne publikacje, przywracając z detalami pamięć o przeszłości. Ale – należy to podkreślić – każdy tego typu twórca, spisując „jak leci” inskrypcje z nagrobków czy wymieniając poczet woźnych w monografiach gminnych szkół, czynić to będzie z perspektywy regionalisty, pasjonata, miłośnika swojej „małej ojczyzny”, nie historyka.

OSTROWIECKA KRONIKA KULTURALNA ZA ROK 2023



Ostrowiecka kronika kulturalna za rok 2023
(oprac. Barbara Bakalarz-Kowalska)

Miesiąc	Wydarzenie	Organizator
styczeń	Wystawa WOKÓŁ KOBIETY Tadeusz Szypowski	BWA
styczeń	Koncert karnawałowy „Wielka sława to żart”	MH-A (Pałac Wielopolskich w Częstocicach)
styczeń	Wernisaż wystawy fotografii Ewy Gawlik <i>Skrzydła Fantazji</i>	Galeria Fotografii MCK
styczeń	Wykład Zbigniewa Pękali <i>Zryw narodowowyzwoleńczy 1861-1863 Krzyże, krzyże na kopcach</i>	MCK
styczeń	XXXII urodziny Azotoxu koncert	Restauracja PRIMO
styczeń	Promocja tomiku poezji Grzegorza Gołębiowskiego „Tobie wyszeptane”	Klub Literacki Aspekt
styczeń	Prezentacja z cyklu: <i>Słynni dowódcy w latach 1939-1945 Płk. Jan Piwnik Donat Ponury</i>	MCK
styczeń	3. Głośne Czytania Nocą „Poezja tańczona”	Dom Spokojnej Książki
styczeń	Książka jak Witamina „(Nie) jesteśmy sami”	Biblioteka ANSG, Biblioteka Pedagogiczna, LGD Krzemieny Krąg
luty	Rozstrzygnięcie konkursu na wiersz miłosny	Klub Literacki Aspekt, AMT „OBibook”
luty	Wystawy: FEEDBACK Marcin Berdyszak ZDAERZENIE LOSOWE Tomasz Drewicz	BWA
luty	Książka jak Witamina „Wyprawa po miłość”	Biblioteka ANSG, Biblioteka Pedagogiczna, LGD Krzemieny Krąg
luty	25-lecie Podwórkowi Chuligani + Strefa Skazenia koncert	Restauracja PRIMO
luty	Wystawa „Ćmielowska porcelana 1920-1945. Art Déco i nie tylko”	MHA (Pałac Wielopolskich w Częstocicach)

luty	Spotkanie autorskie z Markiem Lisem wokół książki „Ziemia Lipska w czasie Wielkiej Wojny. Działania wojenne pierwszej wojny światowej w latach 1914-1915 między Iłżanką, Wisłą i Kamienną”	Biblioteka Pedagogiczna
luty	Wystawa fotograficzna „Fotografista. Ppor. c.w. Feliks Konderko „Jerzy” oraz spotkanie autorskie z Marią Weber”	MHA (Pałac Wielopolskich w Częstocicach)
marzec	Wernisaż wystawy Finalistów i Laureatów Konkursu Fotografii Teatralnej	Galeria Fotografii MCK
marzec	Podsumowanie projektu edukacyjno-literackiego „Maria Konopnicka łączy pokolenia”	Biblioteka ANSG, Biblioteka Pedagogiczna, PP nr 12, UTW
marzec	Promocja tomiku poezji Heleny Połetek „Na odległość myśli”	Klub Literacki Aspekt
marzec	Czesław Mozil Solo	Restauracja PRIMO
marzec	„Rzeźba i Słowo” wernisaż Jarosława Edwarda Gryza	Biblioteka ANSG
marzec	Spektakl „Miłość jest wszędzie”	Amatorski Młodzieżowy Teatr OBibook
marzec	„Poznaj lokalne historie”. Henryk Knyba	MBP
marzec	Koncert Noya & The Hoods	Restauracja PRIMO
marzec	4. Głośne Czytania Nocą „Z goździkiem w klapie”	Dom Spokojnej Książki
marzec	Monodram Anny Seniuk: <i>Księga ziół i nie tylko</i> z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru	Kino Etiuda OBK
marzec	Cykl „Pasja do podróży czy podróż do pasji” – <i>Piotr Strzeżysz - Bajkowe szlaki</i>	MCK
marzec	Faceci w bieli – koncert pieśni neapolitańskich	Dom Kultury w Ćmiełowie
marzec	Koncert z okazji Dnia Kobiet – Maciej Maleńczuk	MCK
marzec	Książka jak Witamina „Ada (czy) to wypada ?!”	Biblioteka ANSG, Biblioteka Pedagogiczna,

		LGD Krzemieny Krąg
marzec	Wykład Zbigniewa Pękali <i>Zryw narodowowyzwoleńczy 1861-1863 w malarstwie</i>	MCK
marzec	Koncert <i>JAZZBEATLES – Imienowski jazz set</i>	Kino Etiuda OBK
kwiecień	Schizma / Sanity Control / Aberracja koncert	Restauracja PRIMO
kwiecień	Wieczór poetycko-muzyczny „Jonasz Kofta – Jestem taki, jakim stworzył mnie świat”	MBP, MCK, Biblioteka ANSG, Biblioteka Pedagogiczna
kwiecień	Świąteczne jazzowanie w Kameleonie: Nubiola, Mazurkiewicz, Dobosz	Kameleon Klub
kwiecień	Wieczór poezji Elżbiety Chuchmały	Klub Literacki Aspekt, MBP
kwiecień	Jam Session Open Stage	Restauracja PRIMO
kwiecień	Wykład Zbigniewa Pękali <i>Miasta w historii regionu</i>	MCK
kwiecień	Blues w Kameleonie Mike Greene Band & Jacek Jaguś	Kameleon Klub
kwiecień	Spotkanie autorskie z Michałem Rusinkiem	MBP
kwiecień	Koncert Krzysztofa Ścierańskiego	Kameleon Klub
kwiecień	Ostrowieckie Spotkania Historyczne: sesja popularnonaukowa „Rozmowy nie tylko o porcelanie, czyli ceramika między Wisłą a Pilicą. Wybór zagadnień”	MHA (Pałac Wielopolskich w Częstocicach)
kwiecień	Wykład dr Moniki Biernackiej – Rok Mikołaja Kopernika <i>Pajęczyna wszechświata</i>	MCK
kwiecień	LEASH EYE + TANKOGRAD + ENTREATY koncert	Restauracja PRIMO
kwiecień	MUZYCZNE OBRAZY DROGI KRZYŻOWEJ koncert zespołu De Profundis z udziałem Andrzeja Grabowskiego	MCK

kwiecień	Koncert zespołu Kobranocka	MCK
kwiecień	5. Głośne Czytania Nocą „Krzyk ciszy”	Stowarzyszenie „Głowa do góry” DSK
kwiecień	HOUSE OF DEATH koncert	Restauracja PRIMO
kwiecień	Wystawa prac Zygmunta Mruka pt. <i>Rysunki nieznane</i>	Galeria Fotografii MCK
kwiecień	Wystawy: FERALLOOM Marta Antoniak ZŁOTOBIAŁOCZAR-NONIEBIESKA Tomek Baran	BWA
kwiecień	XI Ostrowieckie Spotkania Szekspirowskie Projekcja filmu BBC „Wiele hałasu o nic”	Instytut Kultur i Języków ANSG, Dom Spokojnej Książki
kwiecień	Książka jak Witamina „Wiosenne przemiany”	Biblioteka ANSG, Biblioteka Pedagogiczna, LGD Krzemieny Krag
kwiecień	Wystawa prac Stanisława Hadyny <i>Orły Polskie</i>	Galeria Fotografii MCK
maj	Spotkanie autorskie z Anną Belton	MBP
maj	Wykład Zbigniewa Pękali: <i>Góry Świętokrzyskie jako jednostka fizjograficzna</i>	MCK
maj	Spotkanie autorskie z Justyną Bednarek	MBP
maj	Lena Ledoff/Chopin na jazzowo	Kameleon Klub
maj	Promocja tomiku poezji Jarosława Edwarda Gryza „Rozmowy z poetami”	Klub Literacki Aspekt
maj	Noc Muzeów	MBP, MCK, BWA
maj	Cykl <i>Pasja do podróży czy podróż do pasji – Piotr Wnuk. Laos</i>	MCK
maj	Mieczysław Welter. Rzeźba wystawa	MH-A (Pałac Wielopolskich w Częstocicach)
maj	Poznaj lokalne historie. „Aleja w historii, kulturze i ludzkiej pamięci”.	MBP
maj	6. Głośne Czytania Nocą „Czym skorupka za młodu”	Dom Spokojnej Książki

maj	Wojtek Szumański koncert w trio	Restauracja PRIMO
maj	Muzyczna Majówka z Wojtkiem Sochą i Szymonem Poheciami	Biblioteka ANSG
maj	„Ostrowieckie Spotkania Szantowe” – koncerty zespołów Klang, Pod Wiatr	MCK
maj	Prowadź Wodzu na Moskali! Inscenizacja zwycięskiej bitwy w 160. Rocznicę Powstania Styczniowego	MH-A
maj	Noc Muzeów w Pałacu Wielopolskich	MH-A (Pałac Wielopolskich w Częstocicach)
maj	Książka jak Witamina „Marzy głowa, marzy dziś...”	Biblioteka ANSG, Biblioteka Pedagogiczna, LGD Krzemieny Krąg
czerwiec	Wernisaż wystawy Andrzeja Kosikowskiego <i>Cementownia Rejowiec - Wygrała z czasem, przegrała z ludźmi</i>	Galeria Fotografii MCK
czerwiec	Koncert PEJA / SLUMS ATTACK	MCK
czerwiec	Wystawy: RETROSPEKTYWA Bogusław Polch SPOJRZENIE NA... Aleksander Salij POLE WRAŻENIA prezentacja prac grupy malarskiej UTW	BWA
czerwiec	Spotkanie autorskie z Andrzejem Nowakiem-Arczewskim wokół książki „Na uboczu. Nasze historie mówione”	Biblioteka ANSG
czerwiec	Spotkanie autorskie z Grzegorzem Kubickim	MBP
czerwiec	Zabytek zbytyczny? Wystawa fotografii Michała Sieradzana	MH-A (Pałac Wielopolskich w Częstocicach)
czerwiec	Spotkanie autorskie z Mariuszem Czubajem	MBP
czerwiec	„Książka na św. Jana”. Jarosław Gugała	MBP
czerwiec	„Poznaj lokalne historie- bulwary ostrowieckie mit czy rzeczywistość”	MBP

lipiec	„Złośliwości jej królewskiej mości” spektakl Teatru Maska	MBP
lipiec	Wernisaż wystawy ostrowieckiego artysty rysownika Jarosława Kostrzewy <i>Aktorzy</i>	Galeria Fotografii MCK
lipiec	Spotkanie poświęcone Wojciechowi Kotasiakowi	MBP
lipiec	XVI Festiwal Wielki Ogień im. Miry Kubasińskiej: MaryLand; RoseMary; Blueset; Konkurs Młodych Wykonawców ; Kinless; Lord Bishop Rocks ; koncert Patrycji Markowskiej	MCK
lipiec	kino plenerowe <i>KULT.FILM</i>	MCK
lipiec	Koncert zespołu CZERWONY TULIPAN	MCK
lipiec	Wernisaż wystawy <i>Dwa Spojrzenia Krym 2013</i> autorstwa Ryszarda Karczmarskiego	Galeria Fotografii MCK
lipiec	Koncert „Bo życie kabaretem jest”	Studio wokalne Pandora przy MCK
lipiec	Koncert <i>Love Song</i>	Studio wokalne Pandora przy MCK
lipiec	KOT – XIV Ogólnopolski Festiwal Wywodzących ze Słowa	Dom Spokojnej Książki
lipiec	GARDENS OF TERROR koncert	Restauracja PRIMO
lipiec	Scena Monodramu – „wychowana” w wykonaniu Wiktorii Skowron	Dom Spokojnej Książki
sierpień	Koncert Malwiny Masternak	MCK dziedziniec OBK
sierpień	Teatr „Błaszany Bębenek” z Trzebini i spektakl „Wernyhora”	MBP
sierpień	Koncert pieśni patriotycznych <i>Za Kraj, Za Honor Nasz w 79. Rocznicę Powstania Warszawskiego</i>	Studio wokalne Pandora przy MCK
sierpień	Wystawy: !ANTYGRUPA!!! Hanna Klepacka, Mirosław Chudy, Robert B. Lisek, Paweł Mikułowski, Dominik Podsiadły, Jarosław Potoczny, Dariusz Staw-	BWA

	ski, Wojtek Urlich KOLEKCJA UNDERGROUND KRAKOWSKI Jerzy Kosalka, Zbigniew Libera, Piotr Lutyński, Jarosław Potoczny	
sierpień	Wernisaż wystawy fotograficznej „Dolina Świśliny – to co znajduje się wokół nas”	Stowarzyszenie Witulin nad Świśliną
sierpień	Dni Ostrowca Świętokrzyskiego - Agnieszka Chylińska, Natalia Szroeder, Smolasty	MCK
wrzesień	Cykl <i>Pasja do podróży czy podróż do pasji – Marcin Kydryński. Kuba</i>	MCK
wrzesień	Wernisaż XIX Dorocznej Wystawy Fotoklubu Galeria MCK oraz jubileusz 20. rocznica powstania Fotoklubu Galeria MCK	Fotoklub Galeria MCK
wrzesień	Wystawy: PERSPEKTYWA MIESZKA W CIELE Jakub Ciężki, Lidia Kot WSZYSTKO PŁYNIE Wystawa poplenerowa kieleckiego oddziału Związku Artystów Rzeźbiarzy	BWA
wrzesień	wernisaż wystawy <i>Wszystkie Dzieci Świata Pacanów 2022</i>	Galeria Fotografii MCK
wrzesień/październik	„Wojaze dla wrażeń” – projekt w ramach programu „Kultura dostępna”	MCK, BWA
wrzesień	Narodowe Czytanie „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej	MBP, Biblioteka ANSG, Biblioteka Pedagogiczna
wrzesień	II Ostrowieckie Spotkania Historyczne „Historia w postaciach zapisana, czyli o twórcach ostrowieckiego hutnictwa” EDD 2023	MH-A (Pałac Wielopolskich w Częstocicach)
wrzesień	DOŻYNKI POWIATOWO-GMINNE FESTIWAL FOLKLORU koncert Zespołu Pieśni i Tańca Żeromszczyzna, koncert zespołu	MCK

	KRYWAŃ	
wrzesień	Wernisaż wystawy <i>CARNIVAL</i> Bogusława Mastaja	Galeria Fotografii MCK
wrzesień	Kinior & Saren Trance Ceremo- ny - koncert	Kameleon Klub
wrzesień	7. Głośne Czytania Nocą „W podróży”	Dom Spokojnej Książki
wrzesień	Neon Omnis Moriar. Historia ostrowieckich neonów wystawa	MH-A (Pałac Wielopol- skich w Częstocicach)
wrzesień	Spektakl „Ania z Zielonego Wzgórza” AMT Obibook	AMT OBibook
wrzesień	Spotkanie autorskie z Markiem Łasiszem	MBP
wrzesień	WEIRD TALES, Neon Mud, As- tral Nomad – Second Coming, Second Crucifixion Tour koncert	Restauracja PRIMO
wrzesień	Penthouse (PL) & Moriah Woods (USA) koncert	Kameleon Klub
wrzesień	GoreAmore x Running Red x WBD koncert	Restauracja PRIMO
październik	Tożsamość 100 lat polskiej ar- chitektury wystawa w Pałacu Wielopolskich	MH-A
październik	Noc Bibliotek – „Absurdalna Noc Bibliotek”	MBP, Biblioteka ANSG, Biblioteka Pedagogicz- na
październik	8. Głośne czytania Nocą „Lekarz potrzebny od zaraz”	Stowarzyszenie „Głowa do góry”, DSK
październik	Promocja tomiku poezji Jaro- sława Edwarda Gryza „Ginące zawody”	Klub Literacki Aspekt
październik	Zenek Kupatasa + Stacja B kon- cert	Restauracja PRIMO
październik	Spotkanie z ks. prof. Alfredem Wierzbickim i rozmowa wokół książki „Między innymi”	Klub TP Ostrowiec Św.
październik	Koncert Jubileuszowy z okazji 30-lecia powstania Chóru CORO CANTORUM	Chór Coro Cantorum przy MCK

październik	Wykład Zbigniewa Pękali <i>Cmentarze ostrowieckie</i>	MCK
październik	Teatr obrzędowy – widowisko PRANIE	MCK
październik	Wieczór Burleski	Restauracja PRIMO
październik	Ruch Tektoniczny wystawa w Pałacu Wielopolskich	MH-A
październik	Tożsamość. 100 lat polskiej architektury wystawa	MH-A (Pałac Wielopolskich w Częstocicach)
październik	<i>Świętokrzyskie tańcowanie</i> – kapela Ciekoty	MCK
październik	Koniec Świata koncert	Restauracja PRIMO
październik	Miejski Dzień Seniora koncert Andrzeja Sikorowskiego i Mai Sikorowskiej	MCK
październik	Spotkanie autorskie z Aleksandrem Wilanowskim, trenerem nordic walking i autorem książki „Nordic Walking Razem”	Biblioteka ANSG, Kijowa Wataha
październik	Ruch Tektoniczny wystawa	MH-A (Pałac Wielopolskich w Częstocicach)
listopad	Arkadiusz Jaksza Jakszewicz „Kosmos Bajka Prowokacja” stand-up comedy	Kameleon Klub
listopad	Promocja monografii o Ostrowcu Świętokrzyskim „Dzieje miasta Ostrowca Świętokrzyskiego”	Urząd Miasta, ANSG
listopad	XIX Przegląd Pieśni Patriotycznych i Legionowych	MCK
listopad	Koncert pamięci Jacka Szpernala	Restauracja PRIMO
listopad	Zaduszki poetyckie	Klub Literacki Aspekt
listopad	Wykład Zbigniewa Pękali <i>Michał Elwiro Androlli</i>	MCK
listopad	15. Kunowskie Zaduszki Muzyczne –Stanisław Soyka Kwartet	Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Kunowie
listopad	Koncert Pawła Domagały <i>NARNIA</i>	MCK
listopad	Wernisaż wystawy Tomasza	Galeria Fotografii MCK

	Grzyba Światło w przestrzeni cienia	
listopad	Koncert The Hoods	Kameleon Klub
listopad	Widowisko Kieleckiego Teatru Tańca - <i>BARBARICUM</i>	MCK
listopad	Wystawa pt. <i>Wodny Świat</i>	Pracownia Rzeźby i Ceramiki, MCK
listopad	Wykład Zbigniewa Pękali <i>Retro-spekacja dziedzictwa kulturowego Dorzecza Kamiennej</i>	MCK
listopad	Modernistyczny Ostrowiec. Spacer architektoniczny po mieście	MH-A (Pałac Wielopolskich w Częstocicach)
listopad	TABU Lunapart Tour koncert	Restauracja PRIMO
listopad	Książka jak Witamina „Supermoce”	Biblioteka ANSG, Biblioteka Pedagogiczna, LGD Krzemieny Krąg
listopad	Janek Pentz koncert gitarowy	Kameleon Klub
listopad	Ostrowieckie Zaduszki Muzyczne Grażyna Auguścik koncert	Restauracja PRIMO
grudzień	Stand-up Open Mic	Kameleon Klub
grudzień	Spotkanie autorskie z Damianem Piwowarczykiem	MieMBP
grudzień	Poeci znad Silnicy	Kameleon Klub
grudzień	Jan Matejko zza kulis. Wernisaż wystawy i wykład	MH-A (Pałac Wielopolskich w Częstocicach)
grudzień	The Devil's Swing koncert	Kameleon Klub
grudzień	LOOSTRO 16. Jesienny Salon Sztuki	BWA
grudzień	Maciej Zakościelny muzycznie-koncert	MBP
grudzień	Wernisaż wystawy poplenerowej <i>Lokalnie Artystycznie Bałtów 2023</i> oraz prezentacja kalendarza powstałego z prac uczestników pleneru	Galeria Fotografii MCK
grudzień	Książka jak Witamina “Choinka wdzięczności”	Biblioteka ANSG, Biblioteka Pedagogiczna, LGD Krzemieny Krąg